

Zwierzchnictwo Księgarnie Państwowej
w Warszawie, ul. Chałubińskiego
Plac Karłowicza № 2
00-402 PŁOCK

Materiały W. Smoleńskiego

5-1

Różne wycinki i egzemplarze

gazet

B.d., 1882-1917, 1925-1926



147

147

**Объясненіе къ картѣ русскаго Забужья, съ обозначеніемъ
всѣхъ православныхъ церквей и русскихъ училищъ къ 1 января
1882 года.**

На основаніи специальныхъ изслѣдованій¹⁾, значительная часть нынѣшнихъ люблинской и сѣдлецкой губерній принадлежала некогда Владимірско-Волынскому княжеству. Оно простиралось въ эпоху Несторовой лѣтописи къ западу до бассейна Вислы, примыкая съ южной стороны къ нынѣшней Галиціи (восточной, русской), откуда границы этого княжества съ польскими владѣніями составляли рр. Быстрица и Влодава. Въ эпоху же еще болѣе древнюю, въ эпоху расселенія славянскихъ племенъ, племена, вошедшія въ составъ русскаго народа, жили еще далѣе, въ предѣлахъ нынѣшняго царства польскаго: Дреговичи сѣли на водораздѣлѣ Буга и Нѣмана и оттуда они колонизовали съ одной стороны лѣвый берегъ Буга, — а съ другой — пространство между Нѣманомъ и Бобромъ, паселія, слѣдовательно, сѣверную часть сѣдлецкой и часть ломжинской губерній. Рѣка Тржна (на нынѣшнихъ картахъ Тржена), берущая начало недалеко отъ Лукова и впадающая въ Бугъ ниже Вреста, была въ древнѣйшія времена западною границею русскаго населенія; Луковъ былъ построенъ поляками (едва ли не въ XI вѣкѣ) какъ пограничное съ этой стороны укрѣпленіе.

Всѣ политическія событія, послѣдовавшія за тѣмъ съ конца XIV вѣка, въ взаимныхъ политическихъ отношеніяхъ Руси и Польши не измѣнили этнографической границы между населеніями русскимъ и польскимъ. На западномъ берегу Буга продолжало жить также какъ и на восточномъ населеніе, говорившее русскимъ языкомъ и имѣвшее православныя храмы. Забужане отстаивали свою вѣру и народность противъ чужихъ притязаній точно также какъ Кіевляне, Волынь и вся Украина. Походы и подвиги Хмельницкаго встрѣчали въ коренномъ населеніи Забужья такое же сочувствіе, какъ и въ остальной Руси по ту сторону Буга. При всемъ вліяніи, какое имѣла искуственно созданная уніа въ дѣлѣ отчужденія русскаго населенія отъ своей собственной народности, она не могла изгладить никакихъ его существенныхъ этнографическихъ признаковъ и особенностей. Но въ то время, какъ приднѣпровская и западная Русь постепенно сливались съ рус-

¹⁾ Очерки рус. историч. географіи, проф. Барсова, Варшава 1873, стр. 103 и слѣд.

свямъ государствѣ, Забужье оставалось въ составѣ государства польскаго, и не могло поэтому не остаться отъ движенія, увлечавшаго население западной Руси въ единенію съ русскимъ государствомъ. Этимъ объясняется также главнѣйшимъ образомъ почему въ уставѣ даже 1833 года для учебныхъ заведеній Царства Польскаго вовсе не упоминается еще объ училищахъ для русскаго населенія. Только въ 1849 году было наконецъ обнаружено особое положеніе о начальныхъ училищахъ для униатовъ и велѣно преподавать русскій и церковнославянской языки. За симъ, всѣ послѣдовавшія съ 1864 года событія и правительственныя мѣры въ отношеніи учебномъ и церковномъ въ Забужьѣ были не болѣе, какъ послѣдствіемъ и завершеніемъ общаго неизбѣжнаго процесса, сплотившаго русское населеніе нашихъ западныхъ окраинъ вокругъ такихъ же исконныхъ русскихъ областей, къ которымъ оно всегда и естественно тяготѣло, не смотря на всѣ превратности въ его политическихъ судьбахъ.

Такимъ образомъ нынѣ въ губерніяхъ люблинской и сѣдлецкой для русскаго православнаго населенія въ 320,751¹⁾ душъ обоего пола устроено въ продолженіи 16 послѣднихъ лѣтъ 346 русскихъ начальныхъ училищъ.

Мѣстности, въ которыхъ находятся эти училища, равно какъ 268 православныхъ церквей, обозначены наприлагаемой картѣ.

1) Пам. книжка люб. и сѣд. губ. 1881 г.



Ze stosunków wołyńskich mniej smutnych zanotować wypada: kwestyę seperacyi gruntów właścicieli i włościan, która acz bardzo powolnie, ale w każdym razie jest na porządku dziennym i reguluje się na mocy dobrowolnych umów; a także kwestyę uregulowania tak zwanych Mazurów — czynszowników. Właściciele, na ziemi których osiedleni czynszownicy, dzięki może tym paru słowom upomnienia, jakie wygłosiły niektóre pisma warszawskie, a nadto chcąc położyć koniec stosunkom anormalnym, porobili układy, czyli kontrakty z czynszownikami, którzy obecnie, w dobrze zrozumiałym własnym interesie, chętnie do takich układów przystępują zaniechawszy opozycji, która najgorsze następstwa pociąga.

W końcu bądź co bądź mieszkańcy Wołynia, ciesząc swoją biedę, niekiedy bawią się wesoło i nawet wystawnie komu stać na to, grają w karty i jeszcze jak... byle czas zabić. Prenumeruje się i czyta się to i owo potrochu... bo ciężkie czasy! O szlązakach tu i owdzie przebąkują, współczucia nie brak, ale składki idą powoli i leniwo, jak wóz po wołyńskim błocie a tak się jakoś przywykło na tę biedę narzekać i ustawicznie kwękać, że jak ktoś wspomni o biedzie cudzej a srogiej, jak na Szląsku, to mu zaraz odpowiadają albo to u nas, panie serce, mała:

„A kto biedy nie znaje
Nechaj мене spytaje.“

M. S.

33/57
3
Noviny z 188 N^o 28.

Otrzymujemy pismo następujące:

Kraków, 2 grudnia 1899.

154/5 Szanowny Panie Redaktorze!

Powróciwszy dzisiaj z Warszawy, dowiedziałem się, że w numerze wczorajszym *Głosu Narodu* zamieścił p. Jarosz, c. k. starosta w Nowym Sączu, publiczne wezwanie, ażeby autor korespondencji z Nowego Sącza, opisujących w *Nowej Reformie* wybory posła do Rady państwa, „do trzech dai wyjawil w tem piśmie swoje imię, nazwisko i miejsce zamieszkania“, gdyż w razie przeciwnym p. c. k. starosta uważać go będzie za kłamcę i tchórze. Odczytałem sobie również owe, iskryminowane korespondencye *N. Reformy*.

Przypuszczam, że autor, względnie autorowie, tych korespondencyj, właśnie dlatego, że w Nowym Sączu „mają swe miejsce zamieszkania“ i dlatego jeszcze, że przy wyborach poznali energię p. c. k. starosty, zapewne nie zgłoszą się po przygotowaną im pokutę. Wyborcy jednak, którzy za mną oświadczyć się raczyli, mają prawo spodziewać się, że w obronie prawdy stanę i p. Jaroszowi również publicznie odpowiem.

Odpowiedź moja jest krótka:

Panie Starosto! — Wedle wszelkich, mnie dochodzących informacyj, zarzuty poczynione Panu w tych korespondencyach, uważać muszę za prawdziwe i słuszne.

Przyjm Panie Redaktorze zapewnienie mojego głębokiego szacunku.

Adam Doboszyński.

żamy to za nasz najświętszy obowiązek dopomagać braciom naszym na Śląsku w ich walce o słuszne prawa i z ogólnoludzkiego i wolnościowego stanowiska wychodząc, mniemamy, że największą niesprawiedliwością jest, jeżeli powstrzymuje się rozwój cywilizacyjny i narodowy jakiegokolwiek narodu, lub gwałtem narzuca mu się język obcy (*Oklaski*). I dziwna rzecz. Z lewicy zajmowanie się sprawami śląskimi z naszej strony nazywają nadużyciem, podczas gdy zgromadzenia gimnastycznych Towarzystw niemieckich, na których zbierają składki dla niemieckiego *Schulvereinu*, mają być tylko objawem patryotycznych dążeń niemieckich. (*Bardzo słusznie!*). Sądzę, że w tej walce, toczącej się na granicy kulturowej, powinny każdemu przysługiwać jednakowe prawa. (*Bardzo słusznie!*). My, panowie, mamy nie tylko interes, ale i obowiązek bronić narodowych usiłowań śląskich Polaków, bo Śląsk jest obok Wielkopolski kolebką polskiego państwa i polskiej cywilizacji. (*Oklaski*). (Pos. Demel: *Od 600 lat nie należy Śląsk do*

137
przyniósł ze sobą wosku pszczelnego, polecił kupno woźnemu i zamierzał wieczór spędzić u siebie, gdy nadszedł bilet od p. Wintera z usilną prośbą przyjęcia do fabryki, gdyż ceryzna stoi i czeka.

USTAWA

warszawskiej kasy przeczności i pomocy dla literatów i dziennikarzy.

Zatwierdzona za ministra spraw wewnętrznych przez towarysza ministra, senatora barona Okolskiego dnia 24 lutego r. 1899-go.
(Pojęzina) Casowo sprawujący obowiązki na czele gównego zarządu prasy M. Solonjey.

§ 1. Zadaniem warszawskiej kasy przeczności i pomocy dla literatów i dziennikarzy jest przychodzenie z pomocą piętaczom osobom, pracującym w literaturze lub w dziennikarstwie polskiem, i ich rodzinom, oraz ułatwienie uczestnikom gromadzenia oszczędności.

§ 2. Członkowie kasy dzielą się na dwie kategorie: a) członków honorowych i b) uczestników.

§ 3. Członkami honorowymi kasy mogą być osoby, które pokryły szczególne zasługi dla piśmiennictwa polskiego lub dla sztuki kasy. Członków honorowych wybiera zgromadzenie ogólne na wniosek komitetu (§ 37 i 42a). Członkowie honorowi, o ile nie będą uczestnikami kasy, niemniej korzystają z prawa głosowania na zgromadzeniach ogólnych i mogą być wybierani na urzędy do władz kasy.

§ 4. Uczestnikami kasy mogą być osoby pełnoletnie, nieobjęte żadną inną pracą, albo pracowały na polu literatury lub w dziennikarstwie polskiem. Osoby, których oszczędności nie zostały jeszcze dozwolone politycznym, nie mogą być uczestnikami kasy.

§ 5. Pragnący być uczestnikami kasy, na a) złożenie podanie z objaśnieniem swej działalności literackiej lub dziennikarskiej, b) wniesienie jednorazowo rubli 5 tytułem wpisowego, c) zobowiązać się piśmiennie do płacenia na rzecz funduszu obrótowego kasy przyczyniając po kop. 50 miesięcznie; d) zobowiązać się piśmiennie do wnoszenia na rzecz własnego funduszu przeczności (lit. A) przynajmniej po rub. 1 kop. 50 miesięcznie.

§ 6. O przyjęciu w poczet uczestników kasy decyduje komitet prosta większością głosów.

§ 7. Członkowie kasy, na mocy decyzji komitetu, od której wolno im odwołać się do zgromadzenia ogólnego, mogą być wykreśleni z kasy w wypadkach następujących: a) w razie nieszczerzenia, bez usprawiedliwienia, przysięgi, w ciągu sześciu kolejnych miesięcy, składek obowiązkowych; b) w razie niespełnienia w przeciągu 6-miesięcy od uchylonego terminu zobowiązań piśmiennych, zadających względem kasy, czy to z tytułu pożyczki, czy poręczenia za innych uczestników.

§ 8. Uczestnik kasy, wykreślony na mocy ustępu a) § 7, traci prawo do pozostających wniosków, z wyjątkiem zapisanych na rzecz własnego funduszu przeczności (lit. A) (por. § 19). W razie zaś wykreślenia uczestnika na mocy ustępu c) § 7-go, zapisane na jego rachunku funduszu przeczności (lit. A) a względnie 19), o ile do otrzymania ostatniego nabył już prawo, obrębne będą przedewszystkim na zaspokojenie obowiązujących go względem kasy założeń, cała zaś reszta zostanie mu wypłacona po upływie 3-ech miesięcy od daty wykreślenia.

§ 9. Dobrowolne wystąpienie uczestnika z kasy winno być zapowiedziane na piśmie komitetowi na trzy miesiące naprzód. Po upływie tego terminu, o ile nie zażądacie względem kasy zobowiązania nie stana na przeszkodzie, zwracając się uczestnikowi kwoty zapisane na jego rachunkach na poczet funduszu przeczności (lit. A) a względnie 19), o ile niaby do niego prawa.

§ 10. Wnoszenie przez uczestników opłaty wpisowej, składek na fundusz obrótowy i ofiary dobrowolnie w żadnym wypadku nie ulegają zwrotowi.

§ 11. Fundusz kasy dzieli się na: a) kapitał zaległy; b) fundusz obrótowy; c) fundusz przeczności (lit. A) i lit. B; d) fundusz zapomóg i wsparć.

§ 12. Kapitał zaległy powstaje: a) z ofiar, darowizn i zapisów, przez członków honorowych, uczestników kasy lub osoby postępujące wyraźnie na kapitał zaległy przeznaczonych; b) z sum, przeznaczonych na ten cel przez zgromadzenie ogólne.

§ 13. Kapitał zaległy kasy ma być umieszczony w papierach procentowych państwowych lub przez państwo poręczonych, albo też w listach zastawnych towarzystw kredytowych miejskich i ziemskich, lub może być użyty na nabycie przez kasy nieruchomości miejskiej.

§ 14. Fundusz obrótowy powstaje: a) z wpisowego (§ 5b); b) ze składek uczestników na ten fundusz (§ 5c); c) z procentów od kapitału zaległego; d) z procentów od udzielonych uczestnikom pożyczek (§ 16); e) z ofiar, darowizn i zapisów, uczynionych na rzecz kasy, z przeznaczeniem na ten fundusz lub bez specjalnego przeznaczenia; f) z dochodów z wydawnictw, odczytów, koncertów, balów lub widowisk publicznych i t. p. *Uwaga I.* Zbieranie ofiar nie powinno mieć cechy składek publicznosci. *Uwaga II.* Wydawnictwa kasy i ich sprzedaż, jak również zarządzenie odczytów, koncertów, balów i widowisk na jej rzecz odbywać się mogą nie inaczej, jak przy ścisłym zachowaniu wszystkich rozporządzeń rządowych, w tej mierze obowiązujących.

§ 15. Fundusz obrótowy przeznaczony na udzielenie uczestnikom pożyczek procentowych, na urządzenie i utrzymanie lokali kasy, na zakup ksiąg i materiałów piśmiennych, wreszcie na wynagrodzenie pracowników biurowych i inne wydatki gospodarskie.

§ 16. Pożyczki procentowe mogą być udzielane uczestnikom do wysokości połowy ich funduszu przeczności (lit. A) bez poręczenia. Pożyczki wyższe — za poręceniem solidarnym jednego lub więcej odpowiednich uczestników, lub osób postępujących, następują normę tych pożyczek określa zgromadzenie ogólne.

§ 17. Fundusz przeczności powstaje: a) z kwoty obowiązkowej (§ 5 d) lub dobrowolnie na ten cel składanych przez uczestników (rachunek lit. A), b) z procentów od tychże kwot (rach. A), c) z wyznaczonych (§ 30 i 31) części rezerwy funduszu obrótowego (rachunek lit. B).

§ 18. Fundusz przeczności dzieli się w księgach kasy na dwa odrębne rachunki lit. A i lit. B, z których każdy dzieli się znowa na szczegółowe konta, nazwiskiem każdego z uczestników oznaczone. Na rachunku A wykazywane będą wnioski każdego po szczegółowo uczestnika, wraz z dopisywanymi z końcem każdego półrocza procentami (§ 17, a i b). Na rachunku lit. B wykazywane będą wpłaty, wydzielane w równej wysokości dla każdego z uczestników z części rezerwy funduszu obrótowego (§ 17, c).

§ 19. Kwoty, zapisane na rachunku lit. A funduszu przeczności danego uczestnika, stanowią bezwarunkową jego własność i wypłacone mu zostaną po wyjściu z kasy, a w razie zgonu osobie, wskazującej przedem w deklaracji, złożonej komitetowi kasy, w braku zaś takiej deklaracji spadkobiercom. Wpłata nastąpi po zaspokojeniu należności, przypadających kasie od uczestnika. Należności te mają pierwszeństwo przed wszelkimi innymi.

§ 20. Kwoty, zapisane na rachunku B funduszu przeczności każdego z uczestników, są własnością kasy, dopóki na mocy decyzji komitetu, wydanej w myśl § 21 i 22, nie przejdą na własność poszczególnych uczestników.

§ 21. Uczestnik, występujący z kasy po latach 10-ciu nieprzerwanego w niej udziału, może z decyzji komitetu mieć sobie przyznane prawo podniesienia z rachunku B połowy, t. j. 50% tych kwot, które na jego rachunku w funduszu przeczności (lit. B) posiadał. W dalszym, po latach 10-ciu bieżących części z funduszu B, która komitet przyznać może uczestnikowi, wzrasta każdorazowo

o 5%. Po upływie zaś lat 20-ciu nieprzerwanego udziału w kasie, uczestnik, nawet z niej nie występujący, ma prawo podnieść całkowitą sumę, zapisaną na jego konto szczegółowe rachunku lit. B. Fundusze, gromadzące się dalej (po nad fundusz uzbierany w ciągu 20-tn lat) na rachunku lit. B, mogą być podnoszone po nim rodziny, bez względu na okres czasu jego uczestnictwa w kasie.

§ 22. W razie zupełnej niezdolności uczestnika do pracy lub w razie jego śmierci, komitet kasy może jest kwotę, zapisaną na konto szczegółowe rachunku B, rozporządzić na korzyść uczestnika lub pozostałej po nim rodziny, bez względu na okres czasu jego uczestnictwa w kasie.

§ 23. Fundusze przeczności A i B nie ulegają zapowiedzeniu lub arestom z tytułu dochodzących rządów lub prywatnych, aż do chwili zakwalifikowania tych funduszy do wypłaty. Zapowiedzenia i aresty, przed tym terminem doręczone, żadnego skutku mieć nie będą.

§ 24. Fundusz zapomóg i wsparć powstaje: a) z rozróżnie, w myśl § 30 lub 31 wyznaczonej części funduszu obrótowego; b) z ofiar, darowizn lub zapisów, na ten fundusz przeznaczonych; c) z kwot, zapisanych na rachunku funduszu przeczności lit. B, tych uczestników, którzy prawa własności do nich nie nabyli (§ 20, 21 i 22) lub je utracili (§ 8).

§ 25. Fundusz zapomóg i wsparć przeznaczony ma pomóc dotychczas osobom, wskazanym w § 1 niniejszej ustawy, pobawionym zdolności do pracy wskutek choroby, kalectwa lub nieszczęśliwych okoliczności, tudzież pozbawionym po nich a potrzebującym pomocy wiodom, dzieciom lub rodzicom.

§ 26. Zapomogi i wsparcia mogą być udzielane: a) w postaci zapomóg zwrotnych bezprocentowych; b) w postaci wsparć jednorazowych lub perjodycznych bezzwrotnych.

§ 27. Wdowy po uczestnikach mogą otrzymywać zapomogi lub wsparcia tylko do ponownego zamążpójścia, jeżeli zaś tylko do 18 lat wieku.

§ 28. Rodzaj i wysokość zapomóg lub wsparć oznacza komitet kasy.

§ 29. Wsparcia perjodyczne nie mają być zwalniane na czas dłuższy nad 6 miesięcy, z możliwością jednak dalszego ich przedłużenia z decyzji komitetu.

§ 30. Z pozostałego co rok, po zaspokojeniu wszelkich wydatków na utrzymanie kasy, rezerwan funduszu obrótowego, wydzieleniu zostanie per edowszyskimi odpowiedniami kwota na procenty od wszelkich wkładów, czynionych przez uczestników na fundusz przeczności (lit. A), następnie, połączy się stosowna kwota na kapitał zaległy, o ile zgromadzenie ogólne to uchwali, z resztą zaś połowa rozpisana zostanie na wszystkie konta szczegółowe rachunku lit. B, funduszu przeczności, w równej dla każdego uczestnika wysokości, a druga połowa przelana będzie na fundusz zapomóg i wsparć.

§ 31. W razie wykazanej przez praktykę konieczności, zgromadzenie ogólne władne będzie zmienić określony w artykule poprzednim sposób podziału rezerwan funduszu obrótowego.

§ 32. Strawami kasy zawiadują: a) zgromadzenie ogólne i b) komitet kasy.

§ 33. Zgromadzenie ogólne składa się z wszystkich członków honorowych i uczestników kasy; zwołuje się raz na rok w miesiącu kwietniowym. Proce tego, na mocy decyzji komitetu, albo na wniosek piśmienny bądź komisji rewizyjnej, bądź 1/6 części ogólnej członków kasy, winno być zwolnione zgromadzenie ogólne nadzwyczajne. O mającej nastąpić zgromadzeniu ogólnym ogłasza się w dwóch piśmie miejscowych, przynajmniej na 2 tygodnie przed terminem zgromadzenia; oprócz tego komitet o terminie, miejscu i po-

KURJER WARSZAWSKI.

MAPA SZEMATYCZNA TEATRU WOJNY ROSSYJSKO - JAPONSKIEJ.



+ P.

Dr. Stanisław Kopec,

b. lekarz miejski.

po krótkich cierpieniach zmarł w Bogo dnia 6-go października 1907 r., przesywamy lat 69

Nabożeństwo żałobne przy zwłokach w górnym kościele św. Krzyża odbędzie się dnia 11-go b. m., w piątek, o godz. 11-ej rano. W pogrzebie udział w tymże dniu i z tego kościoła, o godzinie 3-iej po południu, na cmentarzu powązkowski do grobu rodzinnego.

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, kolegów i życzliwych żona i wnuczka.

+ P.

Wacław Klimowicz

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Zakopanem w dniu 4-tym października 1907 r., przesywamy lat 30.

O dniu pogrzebu na cmentarzu powązkowski do grobu rodzinnego oddzielne zawiadomienia nastąpią.

Dnia 12-go b. m., t. j. w sobotę, o godz. 8 i pół rano, w kościele św. Karola Boromeusza (na Powązkach) odbędzie się nabożeństwo żałobne, jako w wigilii i miesiąc 8 p.

EDWARDA GONDECKIEGO

pozem nastąpił przedstawienie zwłok do grobu własnego oraz poświęcenie pomnika. Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych pamięci zmarłego żona i córka.

1230m

W piątek, dnia 11-go b. m., jako w drugą bolesną rocznicę śmierci, na duszę 4 p.

Julji Wichert

odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, o godz. 10 i pół rano, na które pozostała rodzina zaprasza.

1230m

Dnia 3-go października 1907 r., przesywamy lat 67, zmarł po długich i ciężkich cierpieniach najstarszy córki swojej

+ P.

Teodor Garszyński

b. właściciel dóbr Szyszyno Wielkie i Małe powiatu konińskiego

Pochowany w Grudniku, pow. ciechanowskim, 3870

W dniu 12-m b. m., to jest w sobotę, o godz. 10-0j, jako w 26-tą rocznicę śmierci 4 p.

HENRYKA MÜLLER

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża przed wielkim ołtarzem, na które pozostała żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

1261m

Za duszę

+ P.

Jana Jelita-Makowskiego,

b. kapłana, tudzież małżonki jego Wandy i wnuka Janusza, odbędzie się żałobne nabożeństwo w dniu jutrzejszym o godz. 10-0j rano w kapłany Jana Jezusa w kościele metropolitalnym św. Jana.

838r

Polityka zagraniczna.

Ministerjum austrjackie.

Z Wiednia donoszą, że baron Beck już rozpoczął konferencje w sprawie rekonstrukcji gabinetu. Jak słychać, zamierzone utworzenie osobnego ministerjum dla robót publicznych ma być zrealizowane w terminie wcześniejszym, niż pierwotnie zaplanowano. Ministerjum to ma objąć pp. Ebenboch. Natomiast, co do utworzenia osobnego ministerjum dla słownia polonijnych panują jeszcze pewne wątpliwości. Na uwagę zasługują w każdym razie, że rzekomy kandydat na to stanowisko, poseł słowicki dr. Szusteresz, przedstawił się wraz z całą rodziną na staty pobyt do Wiednia.

Wynik ugody.

Odnowiona ugoda austriacko-węgierska ma jeszcze do przebycia dwa parlamenty, mimo to jednakże uważana jest za fakt dokonany. Podstawa takiego mniemania jest za okoliczności, że obie strony są podobnie z warunków porozumienia zadowolone. Austria pozyskała pewne ustępstwa finansowe, Węgry zaś wzamian za to wyтарыwały korzyści polityczne, a mianowicie przyrzeczenie udzielenia im przez króla t. zw. gwarancji konstytucyjnych, umacniających państwowo stanowisko Węgier.

Wniosek taki wyciągamy z szeregu wiadomości, które tu przytoczamy z najnowszych dzienników wiedeńskich:

Zeit ogłasza rozmowę z pewnym ministrem austriackim, który stwierdza, że ugoda wywoła w Austrii zapewne zadowolenie, ponieważ zawiera wiele dobrych niespodzianek i przynosi większe korzyści dla Austrii, niż dla Węgier. Minister jest przekonany, że ugoda ta potrwa dłużej 1 w r. 1911 nie będzie wypowiedziana.

Węgierska partja niezawisłości odbyła konferencje, na której Kossuth podał do wiadomości ogólny wynik konferencji ugody. Zaznaczył on, że Austria otrzymuje szereg korzyści, jednakże osiągnęła przez węgry wyniki są dla węgry pomyślne, i to pomyślne na polu politycznym i gospodarczym, jak również korzystne ze względu na zasady partji niezawisłości. Prawno-państwowe zdobycze przysparzają węgrom znacznych korzyści gospodarczych i niema powodów ubolewać nad kompentami, które Węgry poczynić musiły za to zdobyć.

Mówę Kossutha stronnictwo przyjęło z żywym zadowoleniem do wiadomości.

Dalej węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Minister spraw wewnętrznych, hr. Andrassy, przyjął był w Schönbrunnie przez marszałka na audjencji, która trwała przeszło godzinę. Po audjencji minister powrócił do węgierskiego pałacu, gdzie oczekiwał go minister a latere, hr. Zichy. Hr. Andrassy przedstawił hr. Zichemu przebieg audjencji. Hr. Zichy dziennikarom oświadczył, że audjencji Andrassiego uwiecznił pomyślny wynik.

Hr. Andrassy przedstawił w 10-mym październiku, na pierwszym posiedzeniu senatu, ustawę o gwarancjach konstytucyjnych. Zresztą pierwsze posiedzenie będzie miało charakter formalny. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero dnia 16-go b. m., i na niem będzie wniesiony projekt ugody.

Dyplomacja niemiecka.

Zmiany osobowe w dyplomacji niemieckiej, o których donosił nasz telegram przed kilku dniami, ogłoszone urzędowo.

Ambasador niemiecki w Wiedniu, hr. Wedel, u-

stępuje, a na jego miejsce idzie do Wiednia sekretarz stanu w ministerjum spraw zagranicznych, Teubinsky, równaż nastąpił ambasador niemiecki w Petersburgu, Sohson, który będzie następcą Tschirsky'ego. Dalej okazała się potrzeba zastąpienia namiestnika Alzacji i Lotaryngji inną osobistością, którą będzie hr. Wedel, dotychczasowy ambasador niemiecki w Wiedniu.

Oprócz zmian powyższych mają jeszcze nastąpić inne zmiany w urzędach, z zaopiniowaniem księcia Radolina, ambasadora w Paryżu, i inną osobistością.

Te nagłe zmiany wywołują cały szereg domysłów najróżnorodniejszych. Ponieważ nastąpiły one w czasie, gdy po traktacie angielsko-ruskiem osobliwie Niemcy stado się znnowy widoczniejszemu, przeto można uważać je za dowód nieufności względem dyplomatów austriackich, którzy nie umieli temu osobliwemu przeszkodzić. Zmiana była konieczna i z tego względu, że stanowisko obecne Niemiec i ich znaczenie w świecie politycznym zmieniło się zasadniczo.

„Liberalne” uchwały.

Stronnictwo „nacjonal-liberalne” niemieckie odbyło w Wiesbaden w dniu 4-tym, na którym miało miejsce następujące rezolucje:

- 1) Walny zjazd delegatów narodo-liberalnego stronnictwa spotyka się, że ich frakcja w parlamencie rezesy z całą stanowczością będzie się starała o wzmocnienie i powiększenie floty niemieckiej. Zebrane uważa za konieczne, aby nowe wlotom przeto należało być w większej wielkości, zbrabowania i szybkiej okrętów innych państw, aby skrócono czas ich używania.

- 2) Walny zjazd delegatów w Wiesbaden zechce uchwalić: Przeprowadzenie rewizji ustawodawstwa karnego jest zdaniem kulturowym i nadier spragnieniem narodu niemieckiego. Przewizji należy uwzględnić jako główny cel ustanowienie większe poglądów prawnych i moralnych ludu, aniżeli to dotychczas było praktykowane. A dalej należy uwzględnić, aby szersze kolea uczestniczenia w sądzie i apelacyjnym, aby rozszerzona prawo apelacji, ustanowiono lepszą ochronę świadków, usunęto przynus świadczenia, obowiązujący dotychczas pras, rozszerzono prawa obwinionych i prawa obrońców—przedewszystkiem w przypadkach śledztwa przedwstępniego.

- 3) Walny zjazd delegatów stronnictwa niemieckiego-liberalnego wyraża oczekiwania, że zamierzona ustawa dla reszcy niemieckiej o stowarzyszeniach i zebraniach ukształtuje się w myśli wolnościowej i narodowej (to znaczy: przedparlamentarystycznej) i że zwłaszcza istnienie w niektórych państwach świątkowych swobody nie dająz ograniczenia.

- 4) Walny zjazd delegatów stronnictwa narodo-liberalnego wyraża przekonanie, że kontynuacja energiczna polityki rządu pruskiego przeciwko niemcom i przeciwko dalszemu kompostowaniu jest niezbędna i konieczna w interesie całego narodu niemieckiego.

- 5) Zjazd delegatów oczekuje wobec zwłoki w przeprowadzeniu reformy prawa karnego i procesach karnych przeciwko maoletnim.
- 6) Zjazd delegatów uważa za niezbędne konieczną rychłą i energiczną reformę prawa wyborczego do pruskiej izby deputowanych i oczekuje umieszczenia tej sprawy na porządku obrad mającego się niebawem wnieść pruskiego zjazdu delegatów.

- 7) Dziesiąty walny zjazd delegatów stronnictwa narodo-liberalnego wia narodowy ruch robotniczy w Niemczech i widzi w niem skuteczne skupienie robotników narodo-uosobionych. Zjazd delegatów oczekuje od wszystkich zwolenników stronnictwa narodo-liberalnego popierania narodowego ruchu robotniczego.

W wyłuszczeniu tu zasadach nacjonal-liberalnych obchodzi na głównie estetyczne ich zadokierowanie się przy pruskiej polityce hakatystów.

Niezależnie od tego, co zawiera rezolucja wiecei, przewodzi stronnictwu, poseł Bassermann, w przedmowie swojemu wyraźnie zaznaczył, że stronnictwo będzie popierało wszelkie ustawy wyjątkowe, akute przeciw polakom.

Ofiarowanie przymiera.

Londyński Daily Mail donosi z Waszyngtonu, że z powodu blizkiego wyjazdu floty amerykańskiej na Ocean Wlkicy, cesarz niemiecki oświadczył się z gotowością wyalnia floty pod komandą swego brata, króla, na wody amerykańskie.

Flota miałyby się udać do Atlantyku przybyć do Stanów Zjednoczonych, aby zamianować, że będzie strzegła wybrzeży, gdyby Flota Stanów za była była wojna na Oceanie Wlkicy.

Z MIASTA.

a-
go
ode
się

= Postanowieniem jeneral-gubernatora warszawskiego, pismo nasze za artykuł p. t. „Czerwony kogut“, zamieszczony w № 280, skazane zostało na 300 rb. kary.

P. Dziewulski właśnie „odbarwił” mapę prof. Francowa i podał ją nabytce ukolorowaną.

Jest to bardzo dobra krytyka poglądów.
Nie miał potrzeby się spierać o dane cyfr statystyki wyznaczonej na obszarze projektowanej guberni chełmskiej, polane w osobnej tabelicy i wykazuje, że wśród ludności tego obszaru znajduje się 363,976 katolików, a prawosławnych tylko 274,239. Jeżeliż do tych cyfr dodać, zgodnie ze statystyką projektu rządowego, cyfr 114,410 żydów i 28,436 protestantów, to wypadnie że katolicy wprawiają w 45%, a prawosławni 35% ogólnej ludności. Wszelako i to obliczenia są zrobione na niekorzyść ludności katolickiej, bo, bądź co bądź, w wielu razach braci musiałby żywcem materjały statystyki urzędowej.

Trzy mapy ilustrują całość broszury, która jest pozytywnym przyczynkiem do wyjaśnienia, że mapy statystyczne, przytaczane na poparłe projektu chełmskiego, są niekompletne, nieścisłe i tendencyjne; że, nie mając prawa, nawet te dane wykazują, iż w granicach projektowanej guberni ludność katolicka jest żywiołem przeważającym; że, jako do celów ostatecznych autorów projektu chełmskiego — aby utworzyć i odwarować nową gubernię, która ma być otwartą na handel z przelotną-prawosławna, jest przedsięwzięciem zgoda niewykonalnem.

Tak też brzmią końcowe konkluzje p. Dziewulskiego.

Pr. Nowodworski.

Wiadomości bieżące.

== Pasażo warszawskie.

Jak już donosiliśmy, w tych dniach otwarte przejeżdża z górzeli Łuksemburga na Niceję, przez Paryż, 56 godzinny pociąg ekspresowy tego rodzaju, który z Łuksemburga nabiera właściwego charakteru pasażu, aczkolwiek pozostaje tam jeszcze bardzo dużo do zrobienia po zbliżeniu się kampanii do Nicejnej i usunięciu resztek zabudowań z ogródka restauracyjnego, zwanego „bazą”, przez które obecnie odbywa się komunikacja.

Wskazywać należy, iż Warszawa jest w okresie niezwyklej i eksploatacji pasażów, które każdego dosięgnie kilkunastu.

Z nich nie różnią się z pierwotnym zagranicznym, a właściciele Łuksemburga zbudowani analfabeci, istniejąc bowiem stanowiącym sklepów,—jednak państwa zasluga na uwagę, jako ograniczenia hurtowego, w stosunkach Wschodem. Największe znaczenie w chwili obecnej posiada Simona w Warszawie, a Nisawek, mieszkaniec najnowy wywołuje i błądzący istniejący

skiej (zajmie on miejsce dawnego pałacu biskupów Krakowiaków od Miódowej ku Daniłowiczowski); drugi pasaż ke. Costwerywiskich między Masłowicką a Janową. Próżno jest cały szereg projektowanych pasażów, ale tylko w postaci przejeżdża na ulicę.



Z LITERATURY.

== Z ruchu wydawniczego.

(D.) Włoch i kuźnik. Z przyrody Tatr. Kraków 1910. Warszawa, E. Wende i Sp.

Wszyscy niemal znają Tatry z ich strony krajobrazowej. Znany piękno słońca i grozę tych gór polskich, — obca nam jednak jest w większej części przyroda ich przyrody. Wdzierny się na szczyty, spragnieni rozległych widoków, obojętnie jednak stąpamy po „zasztyglonych ślalach obozów”, nie obserwujemy naszego życia Tatr w śladach jego przeszłości oddalonej i w objawach teraźniejszych.

Do obserwacji takiej pobudził ogół turystów polskich postanowił p. kuźnik i w tym celu opracował swoją pięknią i ciekawą książkę.

Przeszedłszy Tatry wielką i szerzą jako turysta, rozmawiał się w nich jednocześnie jako przyrodok i w wieloletnim, trwałym opisie podał to wszystko, co o Tatrach wiedział należy.

Ujął je więc przedewszystkiem jako jednostkę geograficzną, określił ich granice, wysokość, skład petrograficzny, nawodnienie; rzębio powierzchni, klimat i opady, aby następnie przejść do zoologii, zwierząt, historii geologicznej i człowieka.

Rejestrując to wiadomości o Tatrach, autor w zakończeniu swej pracy ubolewa słusznie nad tem, że — niestety — o „górzalszczyznę Podhala można się dziś poinformować lepiej w Pradze, Wiedniu, a nawet w Paryżu, niż w naszym najbliższym otoczeniu (im Chabłubińskiego). Górznie to słowa zachęca może młodzież polską, która coraz liczniej i chętniej odwiedza Zakopane, do współdziałania naukowemu badaniu Tatr i całego Podhala, zwłaszcza że to istnienie niedużo już zdola przeżyć życie, a ostatecznie czyżby i zmiatającą pierwotne formy jedyną po drągach.

== Wied ilustrowana.

Wyszedł z druku zeszyt „Isto padowy Wsi ilustrowanej”.

Wydawnictwo to, redagowane przez Kazimierza Laszkowskiego (El-b), posiada niezwykłe wyjątkowo, uszło zawężeniu i pod względem typograficznym wysunęło się dziś na czoło ilustrowanych wydawnictw polskich.

Również strona literacka Wsi ojawiła coraz większą dośrodek i starania redakcji o dobór odpowiedniego materiału.

niezwykłe wirtuozeria i wytworzył smak artystyczny.

Helena hr. Morzynówna da się usłyszeć w koncercie fortepianowym Mendelssohna, która to kompozycja, według świadectw piśmienniczych, dyrektora koncertowa Wooda w Londynie, powierzyła naszej pianistce. P. Morzynówna musiała utwór ten, na próbie orkiestry, powtórzyć na koncercie beneficyjnym.

* Pierwszy koncert z cyklu historyczno-pedagogicznego dla młodzieży, urządzonych przez M. Sobolewską, poświęcony będzie pieśni ludowej polskiej i obcej, tudzież muzyce egzotycznej (Kajput, Chiny, Japonia), tak bardzo interesującej, a tak mało u nas znanej. Muzyczne na ten cel sprowadziła organizatorka ze źródeł oryginalnych z zagranicy, będzie to zatem rzecz u nas zupełnie nowa. Wykonawcami będą: warszawska orkiestra symfoniczna, soliści śpiewacy, tudzież chór „Micki”, pod dyktando p. Gito.

* Piękny dramat historyczny Józefa Szulskiego „Królowa Jadwiga”, wystawiony przez polskie Towarzystwa dramatyczne, odegrany będzie w sobotę po raz czwarty w teatrze przy ul. Kaliska 53. Na przedstawienie wybrała się liczna zastęp młodzieży, która, wzięła udział w przedstawieniu Tuszko-Kurkuzowa. Bilety wziętej zabrała wiadomość w kancelarii Towarzystwa przy ul. Erywańskiej 14.

* P. Zośka Jakubowska, utalentowana artystka sceny wokalnej, bawi w Warszawie.

* Znany muzyk skrzypek, następcą Józefina na stanowisku dyrektora klasy skrzypcowej, akademii muzycznej w Berlinie, artysty Mariusza został kawalerem orderu za swą działalność artystyczną.

* Z Poznania piszą do nas: Tegoroczny sezon dramatyczny przedstawia się lepiej, niż dwa poprzednie, o tyle przynajmniej, że dyrekcje ulicy nie pozyskały artystek, która wniosła na scenę, bądź co bądź, prowincjonalny i mało oryginalny talent wibny, ale i prawdziwa kultura artystyczna, nabyta na scenach: krakowskiej i lwowskiej pod kierunkiem Pawlikowskiego. Więc też występy p. Bednarzewskiej w „Śnie szubrym Salomei”, „Koncercie” i „Tajfunie”, budzący wśród publiczności łuteczne opinie, nie tylko na przedstawienia dramatyczne, nieuczulę zainteresowania, graniczące nieledwie z zapalem. Dziwić się temu trudno, jeśli się zwąży, że takich kreacji, jakie nam dała p. Bednarzewska, zwłaszcza w „Koncercie” i „Tajfunie”, dawno już nie oglądaliśmy sceny. Szkoda tylko, że gwiazda ta, o ile się zdaje, była grzeczna przelotna. Po sześciotygodniowym zaledwie pobycie, p. Bednarzewska wyjechała do Galicji, na gościnne występy. Na gruzdki wróci do Poznania, aby w styczniu udać się do Kijowa, gdzie ją do szeregu występów zaangażowało tamtejsze Towarzystwo dramatyczne.

Reperuar.

Teatr Włók: dziś „Quo vadis”; jutro „Sen szubrym Salomei”.

Teatr Remiszowski: dziś „Kawaleria”; jutro „Koncercie”.

tylko ale wręcz niezgodne z prawdą jest powyższe twierdzenie autorów projektu o wzraskomym, katalizmie od 1905 r.³⁾

Bądź co bądź, w owym szeregimieniu w motywach projektu chełmskiego rozróżnieniu katolików z przed ukazem i katolików po ukazie, p. Działewski słusznie upatruje szeregimienie „kryterjum misjonarskie”, implicitnie mieszające w sobie spowiedzi, że, po odzieleciu się gub. chełmskiej od krolewskiej, znowa się sam rozpocznie skuteczne nawracanie na prawosławie wszystkich tych eksantów, którzy przed 5-1a laty pozyskali narzeczcie możność jawnego wyznawania swej wiary katolickiej.

Widzieliśmy, jak błędne komentarze przesyła do swoich lierek projekt rządowy.

„Ale cóż są warcie same te lierki?... Jak i skąd wzięły się z projekcie rządowym?... Projekt nie wakuje ich źródła.

Zdawałoby się — jak to słusznie zaznacza p. Działewski — że w państwie, posiadającym rządowe urzędy statystyczne, każdy projekt rządowy powinien się przedewszystkiem oprzeć na materialnych statystycznych, z tego szeregimionych źródła.

Tymczasem wywody lierzowe projektu rządowego nastaw chełmskiej są zgola niezgodne z danemi komitetu statystycznego warszawskiego, będącego właśnie jedynym uprawnionym urzędem statystycznym.

Enad, zdykwalifikowane owe dane, jako mylne. Jakkż, rzaszczymy, grzeszyły one wielką nieokładnością. Ale, w takim razie, wadze niema w tej lierze wiarogodnej statystyki. A skoro projekt chełmski na statystyce opierał się chce i opierał się musi, okazuje się więc, że brak w nim materialnych zasadań.

Ma rację p. Działewski, gdy stawia powyższe wniosek. Natomiast nie godzi się z jego twierdzeniem, że lierki projektu rządowego, wzięte z tego samego źródła, z którego czerpał swoje lierki projekt Francuski z pracy pt. „Mapy rozsyłki i prawosławnej ludności w gub. chełmskiej, z statystycznym do nich tablicami” (Warszawa, 1910 r.), wyjęne przez Chełmskie Biuro prawosławne Bogardzkiej, pochodzą od duchowieństwa prawosławianego diecezji chełmskiej.

Tak nie jest. W tablicach statystycznych p. Francuska cworzaki mieszczą się cyfry: 1) dane o lierze katolików i prawosławianych przed ukazem 1905 r.; 2) takie dane w dacie 1-go stycznia 1906 r.; 3) dane o lierze samych tylko prawosławianych z początkiem r. 1908 i 4) lierze dane o do mowy potocznej mieszanków.

Tylko dwa ostatnie działy cyfr p. Francuski sam opracowywał, na zasadań danych, jakie, z polecenia Biura Chełmskiego Bogardzkiej, zebrało duchowieństwo prawosławne; a w szeregimieniu

gólności o do działy ogwarzkiego (o mowie potocznej mieszanków), także i z informacją, dostarczonych przez naukowy oddział ludności i celniekowo-porfajnych, katalizmat dwa lierzowe działy cyfr w tablicach p. Francuska, to przed lierze ludności katolickiej i prawosławnej przed ukazem 1905 r. i w dacie 1-go stycznia 1906 r., były, jak to autor zaznaczył na str. XV-ej swej pracy, trywem wzięte z danych urzędowych, które dają stanęli ogwarz. Takie więc odpowiednie dane p. Francuski projektu rządowego, istotnie są identyczne. Wszelako nie projekt rządowy chełmski wzięł rzeczzone cyfry od p. Francuska, lecz, przeciwnie, p. Francuski wzięł je z materiałów, na asytek projektu rządowego szeregimienia. Nie nadaje to bynajmniej owym cyframi stempla urzędowej wiarogodności, są one są „rządowe”, skoro rząd kazał je zebrać i podać, są nie „urzędowe”, bo nie zlierane ich przez urząd prawne do tego powołany, a wogóle nie wiadomo, jak i przez kogo je zlierano. Zapewnia, niezadowolony z urzędowej statystyki komitetu statystycznego, ministerjum poleciło zebrać owe dane gubernatorom, i tym sposobem zbieranie statystyki owej odbywało się na zwykły sposób — po gimnach, a wiadomo, co taka statystyka jest wada. Cyfry zebrały ni lierze od niedbalstwa, od prostego widzi mi się, lub nawet od źle czy dobrze pomowanej chęci zlierania do czasu zlierowania. Tak czy inaczej, z względu na powyższe wyjaśnienia zbytnieciem zdają się tablice i wywody, podane w rozdziale I i II p. Działewskiego.

Z krolej dalej snajdujemy w lierzach charakterystyki i oceny lierzowe statystycznych danych p. Francuska w podanych tablicach p. Dz. zestawiały cyfr ludności katolickiej i prawosławnej: 1) podług komitetu statystycznego warszawskiego, 2) podług oblierzów wianych p. Działewskiego i 3) podług broszury p. Francuska i projektu rządowego. Szakoda tylko, że, dając cyfry komitetu statystycznego z r. 1908, autor podał, że dane z lat 1907 i 1908 r., i że, odzwiercizaje dane z tablicy cyfr Francuska, również przystosował do nich tylko te, które dotyczą roku 1906 i są szeregimienia z materiałów, posiadanych przez władze rządowe, a natomiast pominiął zebrań przez duchowieństwo prawosławne dane o ludności prawosławnej w r. 1905. Te ostatnie dane naogół wyjął się blierze prawdy, że względu zaś na swoje źródła, które można posiadać o stronnie jedynie tylko na lierzów prawosławia, niierze mogą one posłużyć do wykazania mylności zarówno cyfr projektu rządowego, jak i danych chę-

³⁾ Pomijamy, że autorowi chodziło o zestawienie cyfr jednoznacznie, i że dalszej poręczenia na danych komitetu statystycznego p. str. 19-6, jednakże, dodając, że dane te byłyby uszczelnione i odpowiednio zestawione porównań.

miten statystycznego na 1-szy stycznia 1908 r. Tak, naprzykład, w gmi nie Puszcza Sońska komitet statystyczny w dniu 1-ym stycznia 1908 r. lierze 839 prawosławianych, a p. Francuski na zasadań informacji dnów owiawstwa prawosławianego tylko 317. Podobnych przykładów jest wiele, że wspomniemy tylko gimni Pawłów, Radeczno, Łubnie. Dlierzowie warto cyfry owe podać, zlierane i skrytykowane, zwłaszcza, że w nich mieszczą się też lierki na nasz niierzowyś, podlierzowane, a nad, niedbalstwem ich, może, nawet zlier wola informatorów p. Francuska. Dla przykładu, zaznaczymy, że w os. Kodnia w pow. bialskim, gdzie 1-go stycznia 1906 r. lierze 737 prawosławianych, p. Francuski na 1-go stycznia 1908 r. podał lierze 1292. Takie wzrost o 75% byłyby moim wy lierki przy masowem pracochwaleniu tam katolików na prawosławie, czego przesłanie nie było. Tego rodzaju oczywiste anomalje dostrzedz się dają i w innych posyżkach. Znaloby się je wszystkie zestawiać, sprawdzić i ocenić.

P. Działewski słusznie krytykuje całą „statystykę prawosławności” p. Francuska, opartą na rzekomych danych o mowie potocznej mieszanków, i wykazuje ich niesłabość i ich szeregimienność. Również słusznie podnosi, jakim tendencyjnym błędem jest w mapach wyznaczenia i etnograficznych p. Francuska zupełna pominięta cyfr ludności miast i miasteczek. Słusznie, wreszcie, wybiłania tendencyjności samego sposobu ukłaniania owych map.

„W swojej mapie wyznaczonej” — pisze pan D. — p. Francuski użył sześciu otnaszek: 1) zielony, mające po lierze 10% ludność prawosławian, 2) od 10 do 20%, 3) od 20 do 30%, 4) od 30 do 50%, 5) od 50 do 70%, 6) od 70 do 100%. Szakoda rozlega. Jednakowoż p. Francuski unosił za własności wszystkie o sześć kategorie zamalował. Jedyną i tym samym zielonym kolorem, zmienszał, i jedynie lierze kierunek kreskowania. Kszaltat tego jest taki, że cała mapa wianowana p. Francuska, z szeregimienia tylko lub szeregimienia najbliżej barwy koloru jego lierze. Powstałe zlierz spójniczne faza-ogwarzane wzięte na całej mapie ludność wianowana. Tymczasem, odbarwiona niierzycie, mapa ta stwierdza, że chociaż na terytorjum mającym stanowią projektowanego gubernie, a szeregimienia, trafiają się okolice z przeważającą prawosławian, jednakowoż mieszczą się gdzie nie stanowią większej wlierze i wyrocznie z nich takiego owego wzięteln na skład ludności, a dlierzowie prawosławian okazują niemożliwa. A ponieważ w lierzowości prawosławian wlierze zmienszałem o wiele gimnial, i o mowie wyrażonej przeważającą ludność gimna wlierze cyfra ludności w bierują dając przeważającą ludność, prawosławian.

ina. — najgłępszym i najspieszniejszym ucieczką z tej daty byłoby wydobycie zbiorowej historii pracy polskiej, której brak oddawna dają się odczuwać w naszej literaturze naukowej.

Byłoby to historyczne opracowanie pamiatkowa, na trzech tomych złożyć się uczeni i ludzie pióra, a którym wydobył nas wydawcy piwn wspólnym na kraków lub jaka instytucja zawodowa, np. „Tow. dziennik i literatów”.

St. T. Jarkowski.

Galerja malarzy polskich.

(Korespondencja własna „Kurjera warszawskiego”).

Lwów, dnia 30-go grudnia.

Ktobykół przed pół wiekiem był na ratusz lwowski, na Kapitulę tu i forum „kresowego gródn”, zapamiętał miał okrywający czołowa szelmy sal radni polski. Zapamiętał je pięć lat malowaniem Szlegel, zaktualizowany szumnie „Wesołem w Jaworowie”, jako że tam pod cieniem lip, czy dębów pisał swobodnie król Sobek z kowalową. Była to jedna i jedna „perłowa” mlejkiego zbioru sztuki, nawet nie wiadomo, gdzie depozyt!

Nieco później „Wesoło” owo utąpiło musiała miejsce artysty „Polon” przed obrotowego Styki. Znamy panowie Rada zakupili skwalnie estetyka pracy mistrza Janusza niedokonczona „Ślub królewski”. Przedstawie wyobrażenie akt na aktami, widać dziejowego momentu, umieszczono w salonce recepcyjnego prezydenta. Przybyło też jeszcze kilka kontrolek autonomicznych kurmistrzów, wykonanych „porządnie” na zamówienie, i tyle...

Nabyty przed laty trzema zbiór Jakowicza, tak namilgnął swego czasu z różnych rąk (nowej politycznych) zwalczający, niemiłej pełen rzeczy wartościowych, a ogromnie pedagogiczny — na temat zbiorze zaś renejanca jak na droidsach Galeria malarzy polskich, galerja o 170-ciu twórcach, z nieimiennymi ich dziełami, która wzięła komedia mełna w kilkunastu salach, korytarzach i klatos schodowej Muzcum przemysłowego!

I na to wszystko, w tak zadziwiająco krótkim czasie zdobyła się przywlokła „biada lwowska” — dorów tu bowiem słabo i nieomyleż zakupił być potrzeba.

Tak Lwów, słusznie zdawna „pomoczytelem Polski” narzynny, pojął swą rolę narodowe i kulturalne polonistyczne, tak stworzył nową, mocną poloniję polskiego ducha: tak z gestem i muni-ficencją patryjczesa osoblił się nietylko *pro honore domus*, ale i na przykład całej Chyba Rzeczypospolitej.

Cierpliwość wtem i upór — obfitym nas przed chwila *dicere* galeryi. Dodajmy: zapal mól! I podkreśli jaszcz: wola, energia, wprost za-pamiętałość jednego człowieka, ta co zwykła czynił cała.

— Jest to bowiem dzieło niewyplawia zaślaga Tadeusza Rutowskiego. Dziennikarz (zgni-dosko) korespondent naszego *Kurjera*, st. tyta, mówca, wielobitł sztuki, wzięwszy na się iada-cznie nieprzyjemną misja, zajął się nową, by szczerze i do tej miary, że do późnej sili swoich i zdrowia. Wesz latem, podczas wysta-wy powozebnę, padł porażony z przemęczenia, a ledwie podniósłszy się, teraz prowadzi dalej i kochana tyła strawy. Tej jego roboty, mianę tytaże wszelkich atawid zarządców, nie usnął jej, nie uszanował, odmówił jej nieraz podziw-nie spósbil!

— Choć oprowadza on nas właśnie po otwartęj „przewizorycznej” galeryi. Człowiek w lat około sześćdziesięcioletni, postawy dziesięcmetra, z głową do-sy, swąd fauntyka, a żywością polonistowa, przedstawia Rutowski zgrupowaną prasie bi-tycznej zaślaga zbioru, wskazując robotę mełna-jezgo znanienne strony. Wstęp dziejowiczysty: komplet malarzy lwowskich od najdawniejszych do dzisiejszych mistrzów. Dalej „prymityw” polkie od r. 1714. Jana III-go (po większej części polacy) dła nas „Rutowski” i jeszcze dalej artystów następnych stuleci, reprezentowanych nierazko w rzeszech dotychczas nie spotykanych. Wreszcie wleki XIX-ty i zwłazna współczesna.

Sz. Węz tuje) *obfitym*. Miało (dzieli) 22 w tej liczbie są jedyni przyz. „Bosford”, Grotgier (dzieli) 16 i nabyty przed tygodniem karton „Wic-czka w Alekzandryi”, Slemiradzki (turytyna). Za-tych nietylko już i Głotyński, Kosak, Gry-nicki, Toppa, Sidorowa, Gerson, Głotyński, Głotyński, Łuszczkiewicz, Chłotowski, Grabowski,

Merwart (Potop), Sandoz, Leopolski (z lwia-częścią swójko twórczości), Wyspiański (kilka-dziesiąt rysunków i szkiców), Stanisłowski (20 o-brazów), wreszcie *Polonistowa*, Zimurski, Tera-z-Brand, Bogorodzki, Chetnowski (Racławic-tyce), Kossak syn (Rok 1812?), Kowalski („Wo-mgie” i „Instytucja”) i z młodszyc: Mal-czewski (kolacja o 36 numerach), Pająk, Po-charski, Czaczkowski, Chłotowski, Lontz (Ty-chobski), Sidorowski, Tęstajner, Stachiewicz, Wodzinowski, Welss, Rozwadowski, Sieniński, Bratkowski, Dębicki, Kotowski, Okoń, Hoffman, Stykowska (Tadeusz „Orfeusz” z podłożona Pa-dorofnego), wreszcie leżon młodych, czarno w najcharakterystyczniejszych lub szło wy-tkowych pracach. Nadto formuje się to formu-nie dział autorportretowy.

Juz to pobieżnie, nader niedokładnie nasze wy-lczenie przekonał miał być, czy oceniła sztukę, iż w przyszłości Galeryi lwowskiej pom-nięć mu będzie nepodobna. A ona przecie, jak się rzekło, niosła niemal w oczach. Widzieliśmy spory skryż niepojmowalności. Przybywał też znoważ dła obrazy: „Dziękuję”, „Dziękuję”, „Kozłowski”, znanej protokółki Mazura ro-dowego w Sukienicach p. Budzynowski). Po-wożenie bowiem na zawsze kom magnetyczną...

Dalszemu rozwojowi stoł na przedkolezie brak szłożaj dła obrazy: „Dziękuję”, „Dziękuję”, „Kozłowski”, znanej protokółki Mazura ro-dowego w Sukienicach p. Budzynowski). Po-wożenie bowiem na zawsze kom magnetyczną...

Dalszemu rozwojowi stoł na przedkolezie brak szłożaj dła obrazy: „Dziękuję”, „Dziękuję”, „Kozłowski”, znanej protokółki Mazura ro-dowego w Sukienicach p. Budzynowski). Po-wożenie bowiem na zawsze kom magnetyczną...

Wia domości bieżące.

— Z Tow. literatów i dziennikarzy polskich. Na wzorzącym posiedzeniu z dnia 10 w. li-teratów i dziennikarzy polskich pro siono przed przystąpieniem do porządku obrad sprawę artyku-łów, skierowanych przeciw osobie i wyłączeniu wice-prezesa zarządu, p. Jana Lorentowic-zu.

Członkowie zarządu, pod przewodnictwem Bo-lesława Prusa, przyjęli jednomyślnie uchwałę, aby cenzura wysoko p. Jana Lorentowicza, jako czło-wieka, kolegi i piarza, przejęł do porządku nał w wymerzonem przeciw niemu insynuacjach i wy-rzaził mu bezwzględnie wotum zaufania.

Na temże posiedzeniu omawiano sprawę orga-nizacji na rzecz funduszu emerytalnego dorocznę Redy i Hierackiej, pod znakiem „Starożytno-wy”. Postanowiono szeroko naszkicowany plan organizacji tej Redy przekazad specjalnej ko-misji, do której wleki wleki i dziennikarzy. Postawiono także oświadczyć, iż w nadchodzący czwartek. Rozważano dalej kłopotliwa sprawa-dowych, wreszcie szereg spraw drobnych i natury gospodarczej.

Z LITERATURY.

(D) Nakładem i drukiem Tow. akcyjnego S. Orgelbranda Sów wleki świłco nowa powieść Kazimierza Przerwy-Tetmajera p. t. „Janek Ne-dra Litmanowicki”. Powieść ta jest dziełem znową wydanę w roku zeszłym „Marny z Hrabego”; i należy do przepięknego cyklu utworów znakomito-go poety, objętych wspólnym tytułem „Na skrałnem Północy”.

Tęgoż autora wleki nakładem Kaszy przerozno-ży i poncey warszawskich pomicionków księgar-skich powieść p. t. „Gra fił”, pozostająca w związ-ku z „Królom Andrzejem”. Oba tu nowiosiom podlegają niemiłym bliższemu uwagę.

Znany poeta, Józef Janowski, wydał nową zbiorę poezji, obejmującą pełne wleki liryki, son-ety, zwrotki, transkrypcje i przekłady. W tym ostatnim dziele na szczególną uwagę zasługująe wleki, w których poeta kładzie kłopotliwa uwagę na Galla. Książka znajduje się na składej galeryi w łogierni E. Wendego i sp. (T. H. i Z. A. Turko).

Różn. b. Lubicki wleki broszurę p. t. „Tel-ostoj” przeznaczącą dośćb i jej sprzedaży na

przez Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w War-szawie. Broszura ninajmo treściwo działalność apo-łobacką i teorje naukowo-religijne zmarłego pisarza Autor mniemka, że „nie trzeby był promkiem, ab-miła przedkolezie” i wleki, że wleki i znaczenie zshłobnego myślenia i wlekiściela dłaonej Polacy za rok bardzo niemiło pójdzie w nieupięknę, kiody urak i chwala biewnego pustelnika z Portucjali pod miastem Azyem, który tołtoja na długie wleki wyprzedził i przewyższył, przetrwa moze do samego końca tego świata.

Nakładem drukarni I. Biłłińskiego i W. Mu-śkiewiczowa w Warszawie wyszedł zbiór nowel Jedzka Plihty p. t. „Nim blyzna ozko. Szkieco z niedrokiej przeszłości”. Autor książkę swoję po-święcił w hołdzie Ignacemu Paderewskiemu.

Z TEATRU I MUZYKI.

— Opera zapowiada występ duu mierzanych w tenorów polskich: dals w „Eugenjuszu Oneg-linie” jako Lenski ukaze się p. Stanisław Oszel-ski, pierwszy tenor Opery piesznińskiej; weozwart-ku w „Pajacach” jako Canio wozmoie udział młody aktor-życiow p. Mann. Występy te wy-wleki dals zainteresowaniem wśród publiczności.

W czwartkowym przedstawieniu „Rycerskości wlekińskiej” wystąpi w roli Santuzzy p. Felicya Kaszowska.

— W Romantycach odbywają się pełne próby nowej sztuki Gabriel Zapolskiej p. t. „Pani Ma-liczewska”. Rolę tytułową wykona p. Orion-Sosnowska. Premierę znakomitej autorki dyrek-cja dramatyczna zapowiadła na dzień 12-ty b. m.

— Trażedja Tadeusza Konieczńskiego „Demo-ntes” będzie najbliższą premierą dramatyczną na scenie teatru Wielkiego. Rolę tytułową w tej oryginalnej nowosci scenicznej odtworzy p. M. Tarsisiewicz.

— Na przedstawieniach popołudniowych w ad-obudocy plątek dala będą wlekiższe następu-jące: w teatrze Wielkim „Quo vadis?”, w Romantycach „Rozbitki”, w Nowosiłach „Hrabia Luxemburg”, w ogrodzie Saskim „Książę-mal-zonczek”.

W teatrze Małym ukaze się „Nuta”.

Wioszerem w plątek przedstawienia się nie gub-ię.

— Jutro gra po raz ostatni przed wyjazdem Artur Rubinstein, który wykona koncerty forte-pianowe f-moll Chopina i d-moll Brahmsa. Orkiestra wkomo Ryszarda Straussa „Zarub-strig”. Poematem ten dyrygował bieżący p. Fi-telelberg.

Jan Gasterkamp, który zajął wybitna stanowisko w szeregu wirtuozów światowej sławy grał będzie na koncerte d. 7-go b. m. Saint-Saënsa „Concertstück”, oraz koncert szry-pcowy Bruch.

Reperatur.

Teatr Wielki: dals Eugenjusz Oneglin; Jutro „Don Car-łoz”.

Teatr Romantyczny: dals „Resalka”; Jutro „Rozbitki”.

Teatr Nowosil: dals „Ogyniska młodo”; Jutro „Płekna Holena”.

Teatr w ogrodzie Saskim: dals i Jutro „Młoc seroz”.

Teatr Mały (Filharmonia): dals i Jutro „Nuta”.

Filharmonia: dals koncerto niemi; Jutro koncerto A. Ru-binsteina.



POSIEDZENIA.

— Z Tow. psychologicznego.

W Tow. psychologicznym, prof. Karol Appel wygłosił odczyt o „Poczuciu językowym zo stano-wiska psychologii i teorji poznania”.

Stwierdziwszy fakty i z obserwacji potocznej ściśnienie i niżej bezpodstępnej, która ceteroza nas o poprawności naszej mowy lub mowy otocznioma, prelegent wykazywał doniosłość tego „poczucia językowego” dła celów językowozwyczych. Języko-znawstwo współczesne w danym przypadku wy-stępowało ogólnie przed wleki ludzkiej w suttuo, c-etyctoy i filozofii (przed, który kryształuje się w filozofii Bergsona). Poczucie językowe rozwija się i zanika równolegle z automatyzmami mowy (u dzieci i starców), a dosięga szczytu rozwoju (hyp-ertrofii) u piazary-artystów.

W słobowozwycie poczucie językowe jest poczuciem solidarności, która łaczy grupę zawodow, warstwy społeczne, łączy naród w jedną całość. Solidarnościę to osiągnąć drogą naśladowictwa i sugestji.

Ze stanowiska etycznego przystosowanie się do zwyczajów językowych jest sprawą poczucia obowiązku. Pod względem etycznym o naszem przystosowaniu się do otoczenia orzekła smk. Subtel-ność tego smku wyraża właśnie wleki bytnych pi-

467/51.

Nekrologja.

† Ś. p. Wiktoria z Rettingerów

Ziemińska

wdowa po majstrze stolarzskim, urodzona Św. Sakramentami, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, oddała Bogu ducha, d. 5-go maja 1911 r., przeżywszy lat 83. Pochowała w smutku synów, córki, siostry, sześcioletni i sześcioletni przyjaciel i znajomy na nabożeństwo żałobne, odbyło się majłące w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowsku dnia 11-go maja, o godz. 10-ej rana, oraz za wyprawdzenie w tymże dniu i z tego kościoła, o g. 5-ej po poł., na cmentarz powązkowski. 1905

Za duszę

†
Ś. P.

Franciszka i Marji małżonków

RYDZYKOWSKICH

odbędzie się nabożeństwo żałobne w dniu 11-ym b. m., t. j. w czwartek, o godz. 10 i pół rano, w kościele Warsz. Tow. Dobroczyńności (Krak.-Przedm. N 62), na które zapraszają
Szczerze
DZIECI

We czwartek, dnia 11-go maja r. b., o godz. 9 i pół rano, na duszę

†
Ś. P.

Stanisław z Mengłów

OSTROWSKIEJ

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Wszystkich Świętych (na Grzybowsku), na które zaprasza
mąż z dziećmi.
1904

† W d. 12-ym maja, t. j. w piątek, o godz. 9-ego rana, w kościele Warszawskiego Towarzystwa dobroczyńności (Krakowskie Przedmieście N 62) odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. **Jana Kowicza**, na które to nabożeństwo Towarzystwo ma honor zaprosić swoje członkini i członków oraz rodzinę i krewnych zmarłego. 425

W **wszystkim łaskawym**, który złożył dowody serca, współczucia i przyjaźni po śmierci ś. p. **moją mego — serdecznie „Bóg zapłać“.** 1900

Stanisławowa Jezierska z dziećmi.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ś. p.

Marji ze Zwierzchowskich

DYCHTOWICZ,

a w szczytności Św. Duchowiedstwa—składa z głębi serca „Bóg zapłać“
1970
MAŻ.

† Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę na miejsce wiecznego spoczynku w dniu 7-ym maja r. b.

ś. p. **Helenie Sewerynowej**

składa serdeczne podziękowanie córka. 1902

Dnia 11-go maja, we czwartek, jako w 33-gą rocznicę śmierci ś. p.

Samsona Robertsona

odbędzie się w głównym Domu Szkodzenia starożytności i kłósk starożytności z rozkazami wolności nabożeństwo żałobne o godz. 1-ej z południa. 432

†
Ś. P.

Bronisław Brodzic-Żochowski,

Architekt, b. inspektor ubezpieczeń m. Warszawy, obywatel, zamął w Bogu dnia 9-go maja 1911 roku, przeżywszy lat 76.

Pogrążeni w głębokim smutku: żona, syn, córki, siostra i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na nabożeństwo żałobne, odbędzie się majłące w **górnym kościele św. Krzyża d. 12-go maja, w piątek, o godz. 11 i pół rana, a następnie na uroczystości zwłok, z tego kościoła, zaraz po nabożeństwie, na cmentarz powązkowski do grobu rodzinnego—Cołbne zaproszenia rozsyłane nie będą.** 435

†
Ś. P.

Aleksandra Strachowicz

po długich cierpieniach, zmarła d. 10-go maja 1911 r., przeżywszy lat 64.

Pogrążeni w głębokim smutku siostry i brat zapraszają krewnych i przyjaciół na wyprawdzenie zwłok z kaplicy Halperów na cmentarz ewangelicko-luterański dnia 12-go maja, w piątek, o godzinie 4-ej po poł., i pochowanie w grobie rodzinnym na tymże cmentarzu. 437

†
Ś. P.

WŁADYSŁAW STEPOWSKI,

sekretarz lombardu centralnego m. Warszawy,

opatrzony Św. Sakramentami, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zmarł d. 9-go maja 1911 r., w wieku lat 65. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Anny (po-barnardytynie) we czwartek, d. 11-go b. m., o godz. 11-ej rana. Wyprawdzenie zwłok w tymże dniu i z tego kościoła, o godz. 5-ej po południu, na cmentarz powązkowski. Na to smutne obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych małżonka, w następnym dniu jejna siostra z mężem, jejzy siostrzeniec z żoną i wnukiem, brat z żoną i rodziną. — Cołbne zaproszenia rozsyłane nie będą. 431, 404

†
Ś. P.

Michał Feliks Książę Korybut-Woroniecki

opatrzony Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 70, zmarł w Przasnyszu dnia 29-go kwietnia 1911 roku i na cmentarzu miejscowym w dniu 2-im maja r. b. pochowany został.

Pogrążeni w głębokim smutku: żona, syn, córka, siośna, wnuczki i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na nabożeństwo żałobne, odbędzie się majłące w Warszawie w kościele św. Aleksandra we czwartek, dnia 11-go maja r. b., o godzinie 10 i pół rana, przed wielkim ołtarzem. 1942

Wszystkim, którzy uczestniczyli w oddaniu ostatniej posługi drogim nam zwłokom ś. p.

MARJI SZWARCOWEJ,

jak wyraził nam w jakikolwiek sposób współczucie — składają serdecznie „Bóg zapłać“ pozostałi w głębokim smutku
mąż, dzieci i rodzina. 418

W piątek, d. 12-go maja, o godz. 8 i pół rano, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

†
Ś. P.

Heleny z Krzewskich

ZANIEWSKIEJ

odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Działczyka Jezusa (ul. Nonińska), na które wszystkich i krewnych zaprasza niepożegnana wola
827m
RODZINA.

† W piątek, d. 12-go maja, w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p.

JULIANA HINZA

będzie odprawione nabożeństwo żałobne w kościele w Skierkowiecach o godz. 10-ej rana, na które zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pozostała
Rozm.
ZONA.

† † †

ANDRZEJ BIESIEKIEWSKI,

Rada Dyrekcji Szczęśliwego Ziemiańskiego, Piotrkowskiej, właściciel majątku Wola Błakowa,

opatrzony św. Sakramentami, po długich cierpieniach, zmarł w Bogu d. 9 maja 1911 r., przeżywszy lat 83. Pogrzeb w Soborze św. Anny, św. Jerzego, świątyni, wzniesienia i rodzinie, zaprzeczony krewczy, przyjaciół, przyjaciół i znajomych na nabrzeżu żalobne do świątyni kościoła św. Krzysztofa d. 12 b. m., w piątek, o godz. 11-0j rano, oraz wyprawienie zwłok w tym dniu d. 1 i 1 goźdz. kościoła, o godz. 4-0j po południu, na cmentarz powązkowski. — Godzina zaprzeczona rozsyłana nie będy.

† † †

Władysław Pielaszewski

po długich cierpieniach zakończył życie w Miłanówce dnia 7-go maja 1911 r., przeżywszy lat 57. Nabrzeżnie żalobne odbędzie się w kościele św. Karola Boromeusza (na Powązkach) w czwartek, dnia 11-go b. m., o godzinie 10 i pół, po skończeniu którego nastąpi wyprawienie zwłok na cmentarz miłośny. O czem pogrzebie i smutku, wzniesienia i rodziny, zaprzeczony krewczy, przyjaciół i znajomych posiadali w smutku, ośreżenia i rodzinie.

† † †

Maria JARNUSZKIEWICZOWA

matka św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w Bogu w Częstochowie 5-go maja 1911 r. w wieku lat 57. Pogrzeb odbędzie się w świątyni św. Anny na cmentarzu paraf. św. Zygmunta, na który zapraszają krewczy, przyjaciół i znajomych posiadali w smutku, ośreżenia i rodzinie.

† † †

Władysław NAREBSKIEGO

odbędzie się nabrzeżnie w kościele po-bernardyńskim, na które zapraszają rodzinie i znajomych żon, synów i córki.

Witolda Hellmana

zmarła w Bogu dnia 11 maja, odwracając bieliżnę, zmarła w Bogu, w kościele św. Aleksandra, o godz. 10-0j rano, świątyni, wzniesienia i rodzinie, zaprzeczony krewczy, przyjaciół i znajomych posiadali w smutku, ośreżenia i rodzinie.

Z Radziejewiczów Marji Rokickiej

na którą zapraszają krewczy i znajomych matki i siostry.

Polityka zagraniczna.

Wzrzenie rewolucyjne w Chinach. Przed kilku dniami charakterystycznie wyśmienity rozwój chinej rewolucji chińskiej, która zrealizowała charakter ruchu konstytucyjnego, obecnie jednak po zawarciu z Rosją, zwraca się przeciw euroludom i grozi coraz poważniejszą walką z nimi. Wiści z południowych Chin są szczególnie niepokojące. Z Kantonu, gdzie nastąpi pierwszy wybuch i gdzie do tej pory toczy się zaręta walka w ulicach, po raz rewolucyjny rozlał się na prowincję w promieniu 300 km. — tak daleko wstąpiły zjadły się nie weszły w szeregi. A we wszystkich miastach południowych, znajdują się misjonarzy i kupcy obcych narodowości: angielscy, amerykańscy i francuscy — przy mniejszej liczbie niemieckich — których życie i mienie zagrożone niebezpieczeństwem.

† † †

Edward Czeszewski,

urzędnik kolei Warsz.-Wiedeńskiej,

opatrzony św. Sakramentami, po długich cierpieniach zmarł w Bogu d. 8-go maja 1911 r., w wieku lat 58. Pogrzeb w głębiom świątyni św. Józefa, zaprzeczony krewczy, przyjaciół, kolegów i znajomych na nabrzeżu żalobne, odbędzie się w kościele domowym św. Aleksandra d. 11-go b. m. t. j. we czwartek, o godz. 11-0j rano, oraz na wyprawienie zwłok w tym dniu d. 1 i 1 goźdz. kościoła, o godz. 4-0j po południu, na cmentarz powązkowski. — Godzina zaprzeczona rozsyłana nie będy.

B. P.

CARLEWSKI

b. wychowanie szkoły Kronenberga, długoletni współpracownik firmy „Michał Kleinmann“ zmarł w Berlinie dnia 6-go maja r. b., przeżywszy lat 55.

Wyprawienie zwłok odbędzie się we czwartek, dnia 11-go maja r. b., o godz. 2-0j po południu, z dworca Wiedeńskiego (wprost Sikawdowa) na cmentarz żydowski. Na smutny ten obrząd zapraszają krewczy, przyjaciół i znajomych.

żona, dzieci i rodzina.

O ile wiadomo — bo o kilku dni komunikacja telegraficzna z Kantonem nie istnieje — w porcie miasta stoją kanonierki angielskie i amerykańskie. To jednak nie podjęły dotychczas żadnej akcji, ograniczając się do przynajmniej na pokład niepokojących europejskich i przewożenia ich do Hong-Kongu.

Jeden z angielskich korespondentów zdołał przejechać z Kantonem następujące wiadomości: Władze chińskie przewidywały wybuch już od niejakiego czasu. Całe południowe Chiny rój się od rewolucyjnych siewców; od kilku miesięcy nie było wprawdzie z Kantonem, ruch był tak gwałtowny, że w końcu przetrwały tylko krytyczne. Z wyjątkiem sfery urzędniczej i właścicieli domów handlowych, cała ludność powstaje przeciw dyktando i reakcyjnej kancie mandzurskiej, usiłującą trzymać ją w twardej karcach własnego porządku.

Temu trzy tygodnie, ruch był tak gwałtowny, że w końcu przetrwały tylko krytyczne. Z wyjątkiem sfery urzędniczej i właścicieli domów handlowych, cała ludność powstaje przeciw dyktando i reakcyjnej kancie mandzurskiej, usiłującą trzymać ją w twardej karcach własnego porządku. Temu trzy tygodnie, ruch był tak gwałtowny, że w końcu przetrwały tylko krytyczne. Z wyjątkiem sfery urzędniczej i właścicieli domów handlowych, cała ludność powstaje przeciw dyktando i reakcyjnej kancie mandzurskiej, usiłującą trzymać ją w twardej karcach własnego porządku.

Fowastacy są ubrojeni w rewolwery i mają głowę przepisaną białą chustą — dla odróżnienia od „dynastycznych“. Główna ich organizacja posiadała w Singapurze, gdzie jest centralny zarząd zwiazku tamtejszemu, towarzyszyli swanego Sunjatsena. Pora wybuchu wybrano szeregów, by ludność została wzburzona do ostateczności w celu nadmiernej podtekstów, świątyniach i celi zastąpienia ich zniszczeniem. Władze administracji straciła przez zniszczenie bandy oporu, stwożyła zakaż, gwałtownych i utworzenie monopolu soli i alkoholu.

Położenie w Maroku.

Wiści, nadane z Maroka, są coraz więcej niepokojące. Rząd francuski informuje w nocie ugodowej, że Fez jest zupełnie otoczony przez zbuntowaną plebanię. Dowód zwinności i amunicji jest się nieuchylona droższymi, która była dość wywołanie może rozruchy uliczne, co jest tem prawdziwie doniosłe, że część ludności miejsciej sympatyzuje podobno z powstańcami.

Wojsko sultana, czyli tak zw. „mahalla“ która, jak wiadomo, pod wodzą Brno, przed dwoma tygodniami wyruszyła z miasta, aby przedkładać poleconym się szerepów zbuntowanych, pana, że na kilka dni stała się zupełnie bezsilna do służby wojskowej. Zresztą brak amunicji oraz dokliwicie daje się we znaki, a żołnierze sultana, którzy z pustej kasy rządowej zdoleli wykalatani nie mogą, zaspokajać potrzeb.

To też wszyscy konsulowie europejscy w Fezie uważają, że sytuacja jest bardzo groźna i oczekują z niecierpliwością przybycia armii odeszczowej pod dowództwem generała Moitiera. Jelen tylko konsul niemiecki, postępując wakatami swego rządu, który za jakąkolwiek cenę pragnie przedkazać rozszerzeniu wpływów francuskich w Maroku, nadsyła wiadomości tendencyjne, jakoby bezpośrednie niebezpieczeństwo nie groziło ani europejskim, zamieszkanym w Fezie, ani sultanowi. Intriga niemiecka dotarła także do Madrytu i wzbudziła tam podjęcie przeciw francuzom, a wszystko to paraliżuje, oczywiście, energię rządu francuskiego, który wciąż ogląda się mniem stanowisko mocarstw europejskich. Wraz z dziełem *Guil Blas*, jakoby Anglia i Roja miały zawisnąć Francję, że w razie zwłakił między narodowych w ich porparcie liczyć nie może, i jakoż w skutek tej deklaracji pochodził wybuch francuskich był już wstrzymanym, okazała się karcia dziennikarska, ale nie ulega żadnej wątpliwości, że niemiecy dokładają wszelkich starań, by przeciwdziałać akcji francuskiej w Maroku, lub urzędowo zapewniania rząd zrzecyosposolitej, że było tylko nie naruszone umowy algeirskie, to przeciw interwencji zbrojnej na rzecz sultana i zagrożonych w Fezie europejskich, odpowiadano nie będy. Być może jednak, że podstępna gra polityki niemieckiej nie osiągnie tym razem swych zamiarów, bo jak głosiła ostatnie depesze, udało się dyplomacji francuskiej przekonać Hiszpanię o bezpodatności jej obaw inspirowanych z Berlina, i niebezpieczności zatargu francusko-hiszpańskiego na gruncie marokkańskim, nie na razie uchylenie.

Czy jednak ocalenie Fezu przez wojsko francuskie, a tem samem utrzymanie Muleja Hafida na tronie, przyczyni się do upokojenia kraju, to rząd europejskiej waha się. Dni: niemiecki marokkańskich bowiem jest naturalną reakcją przeciw niemożliwość ekonomicznie ze strony sultana, który, jak wiadomo, zadłużony jest w Europie po uszy, a chęć płacenia obywateli odsetki od sum pożyczonych, staje się piątką dla swych poddanych. System podatkowy niema w Maroku, więc rolę poborców odgrywa wojsko sultana, które wioda się od wieki do wieki i zabiera, co się da. Powstała zaś Francja niestwierdziła karte szarwa z wyprawą do Fezu, wie błoty finansu sultana, stają się jeszcze większe, a żruba haraczowa jeszcze donioslewsza.

Niemca a tem nadziei, aby rychło już nastąpiło upokojenie Maroku, nie ma. Kłóci i to wie, czy Francja nie będzie zmuszona przez drugą d. oby prowadzić operacji wojennych w Maroku dla oby sultana. A tego właśnie obawiają się niemiecy, którzy przewidują, że Francja skorzysta z swej roli obrończej, aby stać się panią całego Maroka.



Prasa rosyjska.

Na Dalekim Wschodzie.

W powódzi ostrzeliwana parawa rosyjskiego przez chińczyków *Bierżewia wiadomości* (Nr 1238) pisze:

„W kolach dyplomatycznych fakt ten nie wywołał szczególnego zainteresowania, uważany jest bowiem za zwykły nieporządek, zupełnie możliwy i często zdarzający się w Chinach. „Zarząd kolei wschodnio-chińskiej o ostrzeliwaniu okrętu rosyjskiego w Chinach nie otrzymał żadnych wiadomości.”

Żadne dzienniki wywiada o postępowaniu rządu chińskiego uwagi nieporządek.

„Rząd chiński nie jest pobawiony patryjarcalności i nie tylko w stosunkach z obywatelami czy poddanymi swego kraju, ale i w stosunkach międzynarodowych.

„Dziwienie się niemało, np. niedawno, podczas sławnych konfliktów, tej prostocie i naiwności, z jakimi przetrzały się Chiny do swych opinii dyplomatycznych.

„Z drugiej strony, własność ta miedzi w sobie nie miała chytrych czysto-chińskiej, na której zwykle nie odróżniają podział się Europejczycy. Teraz właśnie w interesie Chin leży obłuda: na granicy koncentracje się wojsko pod nieobecność pozorami i trzeba koncentracje wzięć czynnie i niepokojonej Europy; funusze, wypoczone na bieżące potrzeby państwa, obracane są pod surową kontrolą na uzbrojenie i powiększenie liczebności wojska dodatkowymi pułkami i milicjami — trzeba to ukrywać, gdyż wysułek banków, który udzielił Chinom kredytu na sumę stu milionów funtów sterlingów, może zaprzestować, na zasadzie ścisłych warunków umowy. Wszystko to wymaga wielkiego politykowania. Politykę w tym kierunku poprzedziła nie wątpliwie i wprowadzeniem nowy wiecór Mandżurji, chytry mandaryn Cziao-er-Siuń.

„Taka sama polityka stosują już Chiny — w Anglii z pomocą energicznie prowadzonej, ustaleni tam żołnierzy chińskich, na granicy, osiedlenia dotychczas do feudalnych księstw mongolskich, teraz gwałtem wywłaszczonych przez rząd chiński. W ten sposób cała obszar granicy rosyjska wzdłuż tam, aby nie zauważyli tego ani rosjanie, ani Europa.

„My będziemy prowadzić sprawy pokojowe co do naszych praw handlowych, a przy akompaniamencie gwaru iłi sporów, Chiny będą koncentrować wojsko na granicy i przygotowywać w szybkim tempie zasadniczą reorganizację armji, jednocześnie z się innymi reformami, których stanowczo żąda krocząco nieugiętanie na przód życia.”

Instytut lekarski dla kobiet.

W r. 1887 rząd zamknął Instytut przy lekarskiej akademii w Petersburgu wyższe kursy medyczne dla kobiet. Dopiero w r. 1897 udało się ponownie otworzyć Instytut lekarski dla kobiet, dzięki hojnym ofiarom prywatnym, do których przyczynił się w znacznej mierze nasz rolnik, znany Instytut Szwajcarski. Obecnie rząd zdążył ichom projekt wyznaczenia ze skarbu na utrzymanie tego instytutu po 220 tysięcy rb. rocznie. Instytut lekarski dla kobiet oddaje znaczące usługi społeczeństwu w Rosji.

Węzeł gordyjski w Kijowie.

W ostatnich numerach *Monk wiadom* (30-go kwietnia), organu wylowowego, a zawsze nam wiernego, spotykam zajmujący artykuł pła p. Szwajcarski, z którym warto bliżej się zapoznać.

Autor bierze sobie za zadanie rozwiązanie „węzła węzła polskiej” i tak swój artykuł tytułuje.

„Wiadomości p. Sawenki są dziwnym pomieszaniem premii i wrażeń, organizm, zorientowaniem swym z zdaniami, nie z nią wspaniałego mied nie mogącym.

„Znacząca on w wstępie cała pochwały godna otwartości, że nie wchodzi się dalej tonemad Biografista klanąną legendą słów Kołczuszki: *finis Poloniae.*”

„Bajka, — pisał p. Sawenka — że Polska umarła, że Polska nie ma, że jest tylko kraj przywidła, który należy całą siłą z siebie wydrzeć.”

„Faktyka polska, jak znową jest takto rozstrzygnięte sprawy.

„Stronicy takiego kierunku tak zupełnie po za wszelką granicę tonu.

Opowiadają nam, że dawniej trwał przybrórn Rosji na ziemi Polakowskiej, że morze to zalało Rosję na ziemi Polakowskiej i Ociebochowskiej, że morze to, odcinając się następnie, zostało w sobie przez siebie ślady tak wielkie, iż Ociebochowskiej polacy zachowują swą prawa na zachodzie Rusi. Powiadają dalej, że z cofaniem się morzem polacy nastąpił przypływ rosyjski i ten trwał do dzisiaj. W starożytności polacy, gdzieś tam, panuje władza irosji, widzieli rakielie kolony, raskie cerkwie i t. p. Zjadł wniosek wytrwania w kierunku systemu wypracowania, który ma wydać jednemu piony i wład wreszcie polskie rządy i raskiego morza. Wszystko to tylko mgiełki!

Rosyjskiancy polityka w stosunku do Polski nie miała do tego czasu najmniejszego powodzenia i nigdy do mied nie będzie.

W tym czasie wstąpił narosyjski ruch polski odgłan nadzwyczajne wyniki.

„Czy gozi się na serio twierdzić, że mogli we jest nieistnienie byta narodu, który liczy przeszło 20 milionów, który ma swą wielką historję, swą kulturę, swój piękny i bliższy plomennym duchem narosyjski?”

„Odpowiedź jedna — nie, to wprost niewykonalne!”

„Ale cóż w takim razie robić? „Należy wywołać niepodległość Polsce, mówił niekiedy głęboko o tem przekonanai, i to nawet między prawicowcami (zdanie Lewych w danym razie nie może nikogo obchodzić).

„Zdawaliwo się, że to jest środek radykalny rozwiązanie kwestji. Nie Rosja, ale i w Rosji, a Polska dla polaków. Ale w rzeczywistości niezawisła Polska w swych granicach etnograficznych, to znów niebezpieczeństwo i zaostrzenie sprawy.

„W tym czasie się nie nauczyli, a straszymym niepodległość rozpuścić tylko dalszy ciąg idei jęgielniczkiej i wystąpił z zdaniami swemi co do Rusi Zachodniej. Rozpuściwo się to samo co już było w historii, a w sprawie te wnieśliśmy do Niemców. Niemcy — oświadczył — w Węgry opuścił całą Europę i znowy tylko w polskiej Polki smaczki należało uspokojenia.

„Rozumie się, że przy takim rozstrzygnięciu położenia największą część Polaki analizowały się w kierunku Niemiec.”

„Należy zażądać, że sami polacy „miertelnie” boją się Prax, które, zdanien polityków polskich, są głównymi przeciwnikami obywateli Polaki. „Należy to myśł teo obywateli — lecz oni ścili z rachm austro-rosyjskich.” „Przezla niezależna Polska, to Polsko-Austria z dynastją Habsburgów, przycem politycy polscy nie wstąpią, że monarchja habsburska z czasem będzie wrosła w wielki państwo polskiem, a Austria, Węgry, Litwa i t. d. będą tylko „obratniami” tego polskiego państwa.

„Tak wielce widoczne jest, że niepodległość Polaki nie jest rozwiązaniem wryła kwestji! „Autonmja Polaki, nie wyjdzie z trudności, zauważają inni, a myśł ta utrwała się powoli u takich ludzi, jak Mienszykow, Sobolewski, Howajski, Szarapow i wielu innych, którzy zaczynają się otwarcie wypowiedzi za autonomj polską, wskazują na konieczność w takim razie rozdzielenia granic celny i uznania mieszkańców kraju przywlaszczenia, jako obywateli w granicach Rosji.

„Zyskało to dość poparcie, jak o sobie Owochobozem się o polskiej choroby („obłaczki”), odgromizmy się od napływa polaków i od niezdecydowanego dzieł wywoła zosta rosyjskiego ko korześci polskomu przemysłu.

„W rzeczywistości projekt Chiburszczyzny odzwierciedla jakby kapitulację ruskiej myśłi narodowej względem wynarodwienia Polaki. „Państwo, przyznające niemożliwość wyarodwienia polaków, chciałoby ocałić „straszliki” raski zmieli od „oparaczenia” i wrywa polskiego katolicyzmu i wywrad ją z granic przysięgi Polaki autonomnej. Lecz czy polscy, otrzymawszy autonomję, zmieniła się? Czy nie postąpią onim jako broń do dalszej walki o niepodległość?”

„Niemożliwość polskóm do Rosji tem się nie zgani, a na odwrót wzmożeni i po autonomji nastąpi onie powstanie zbrojne t. i, a wszystko pod etandami irosyjskiej obłóczki.”

„Sprawa polska jest zatem zaczerpnięciem kołem, a wina tego leży głównie na polakach. „Rosjanie to wcale nie gępioteli. Rosyjska myśł państwa dawno do ustąpienia gotowa, ona szuka drogi wyjścia i zgody. Lecz polacy są nieprzejawni.”

„Pierwszym warunkiem na drodze porozumienia polsko-rosyjskiego must być wyroczenie się ze

strony polskiej wszelkich pretensji do Zachodniej Rusi.

„Na ten warunek polacy bezwarunkowo się nie zgodzą, myśłl fanatycznai i uczuciowai, oni za Zachodnią Rusi, uważają ją za polską własność. Jasno wykazało się to obecnie przy rozbiórce kwestji ziemstw zachodnich, a dla rosyjsko-zachodnich dzielczyli się ją i samem że wyzwał kwestji polsko-rosyjskiej znalazł się w Kijowie, nie w Warszawie.

„Warszawa nie nalepztrozeba, lecz polacy nie pragną ożyskać Warszawy bez Kijowa, i w ten sposób sami są swymi największymi nieprzyjaciółmi.”

„Tyle p. Sawenka jako polityki!

„Opuszczam dalekie horoskopy, wskazawę przez p. Sawenkę ko zmiennocie czytelników, w wielkiem państwie polskomu pod panowaniem II-taborców. „Daleko widziwo nie jest dane każdemu, a tego rodzaju, którzy byto potrzebni tasi, tylko to może „naulizować” się właśnie.

„Mimochoodem traktuj sprawy autonomji i granic celny, na którym się znowiż być obow, jak to już niedługo w lamach *Kurjera warszawskiego* co staralem się wykazać, nie moce jednak obnować ruchu ramion na obawy powstania zbrojnego, które tak odstrasza p. Sawenkę od polubnego rozwiązania waży tji polityki. „Trudno rozstrzygnąć brad na tle sprawy pokojowego powstania, oprócz się mogączo jedynie na szlę zbrojnei straszy celnej, która nam p. Sawenki rezerwuje, gdy jednoznacznie sila wolenna, przy wszelkiej autonomji, pozostałaby w rku władzy centralnej.”

„Zakończ artykułu p. Sawenki wzięcia jakby z Cervantesa!”

„Poza tem trudno zdaje się zebrać wyzwoleń i ową nieścisłość poglądów, dedakcji i narzekaw.

„Irad końcowa, reasumująca oskarżenia p. Sawenki, wystawiona przez niego, nie zdanie o tej gwałtce olnej, jaką nam polaje pisać, bądź co bądź niekrańcowa przeciwko polskomu usposobieniu.

„Tolacz najsił wyzroc Kijowa, a otrzymajmy autonomję!”

„To wyroczenie wystarczy widocznie, aby unnać ową niebezpieczeństwo zbrojne powstania, które autor na wstępie jako strasznego wystawia. „Niestety, gdyby choćby wyzwoleń tak program, to przywrócić imbyłby w imię jakichś niemożliwosci manifestacji ma się odbyć akt wyroczenia praw do Zachodniej Rusi. Być może, że p. Sawenka zna formę takiego aktu.

„Dnia nas, obywateli z nauką zachodnią, pozostało ona zapędną zagadką.”

„My rozumujemy, że ani kultura, ani patriotyzm nie zają granic i kielnazi się nie dają, że granice te są równie niemożliwe, jak dla nauki i odkryć technicznych.

„Zawziętość może być zobowiązan Edissona i Marconiego do wyroczenia się przez nich penetracji ich wynalazkami na ziemi Polakowskiej i Czernobrowskiej (ostatecznie bowiem znalazłoby można rozdział polojęno-szwajcarski dla nauki i telefonów i przeseczenia autorów — pośredniczywo w telegrafie bez drutu), nie ulozoy się z Anglią i Francją o wyroczenie się wpływa ich kultury na ludy kontynentu europejskiego. Takiego wyroczenia nie odoszczędziłby nawet w imię jakichś niemożliwosci, majno nawet w swaj polidzie taryfury średnio-wiejskiej.

„Polacy w Warszawie mają się wyzroc Kijowa, innemu słuwo stworzył jakby granice, aniemożliwością przeseczenia się z Bur i ich tami, ich sztuk pięknych, polojca ich idealowy. Czy nie przekleć jest postawił to zadanie owyciznacji rosyjskiej, kulturze rosyjskiej, idealom, wyznawaniem przez społeczeństwo rosyjskie, aby wytworzył taki stan rzeczy, któryby odniósł kijów do wyroczenia się Polak?

„Przeziwo temu zdan polak nie będzie mógł opowiadaw, rzyli potrzebą są będzie wiadomości, do tego uracza, po przeszedł odzwoły sobie szczeniową teraźniejszość.”

„Co chce zabiepiżyć się od wylwau raski, niech nie buduje zstoznych tam a jej droki, niech do powiksyj jedynie silę spadu woi, a niech zamiast tego stas, w tym celu niech powoła wspaniałą dziedzinę, kierując w ten sposób spatek po dolinie, nad którą sam górować będzie. „Dawna teza, narzucająca układy kursure lub patryjarcalizmowi, nie moze sil ostad wobec uczciwej krytyki. Ci, którzyby takie układy przyznawali, byłiby albo szaleńcami o teoretycznym podkobie, albo ludźmi zielej wry, do której strady przywiodłomy.”

„Oczywiste, chociaż prawie do odwracania, „point de revirer” jest in wiadłwoze, nie takie obietnicie.

„P. Sawenka mo najpełniejszą słuszność, twier-

dzę, że sprawa Wachudnia Rest jest sprawą pierwszorzędnej wagi dla porozumienia polsko-rosyjskiego, ale jest to w natychmiast i prawdy co do środków, jakie stosować należy w Polsce, a nie Rosji, aby tę sprawę ku swej korzyści rozwiązać.

To też należałoby, aby to stanowisko polaków w tak postawionym sprawie raz na zawsze przyjęte było.

Nie tylko Kijowa, nie i gubernji polwaskiej i czernihowskiej, o które obawy p. Sawenka wypowiedział, nie uchodził środkami gwałtownymi od wpływu tej lub owej komisji, nie intryga polska nie ma nie wspólnego z samą naturą działających czynników.

Dopóki myśli rosyjska nie przejmie się dobytkami kultury nowoczesnej, dopóki całość rosyjskiego ciała nie uszczelnia się o prawach człowieka, dopóki nie może być innowy o zaparach sztucznych przeceł penetracji innych kultur, a przedewszystkiem tej najbliszej, jaka wiąże ogromne kraje zachodu Europy z Polską.

Co więcej—im gwałtowniej stawiane będą żądania na drodze penetracji tych kultur, im więcej wydawanych będzie prac na podobny ziemstwach chodźnich, tem rzęcznie penetracja będzie miała większą się podległość w swych urzniękach.

Można kraje zachodu, a nie intryga polska, opłacać, spalić muzea lub ustronić pomniki, ale niema siły, która mogła zniechęcić do ichnienia boskie, jakie iuduszek od Stwórcy otrzymała, które zowie się majką, a w biegnem czasie w kulturę narodu wyzna. Władza, która się opiera, sąwankie niedostatecznie zdaje sobie sprawę:

Mala pisać, czy male capit.

Stanisław Skarżyński

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”

(Od wiadomych korespondentów.)

Z Dumy państwowej.

Petersburg 10-go maja.— Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Dumy umieszczono sprawę przyznania kredytu w sumie 5000 rubli na utrzymanie prac w obwodzie przy Ministerstwie przemysłu i rolnictwa w Warszawie, jak się zdaje, kredyt będzie uchwalony.

Petersburg 10-go maja.— Na ostatnim posiedzeniu komisja rządowa Dumy, na wniosek członka Kola państwowego, pana Alfonsa Parcyńskiego, zmusiła dotychczasową odpowiedzialność rodzin żydów, uchylających się od powinności wojaskiej.

Mowa Stołypina.

Petersburg 10-go maja.— Wszystkie dzienniki tutajże umieściły artykuły, poświęcone zapowiedzianej na dzień dzisiejszy w Dniele mowie prezesa rady ministrów Stołypina, który stanie na mównicy po godz. 2-3 po południu.

Rzecz przewidziano nieopóźniać dla promjera wjeżdżenia. Prawica odniosła się od neutralności, i jeżeli październikowa, wpaść w postawie dotychczasowej, która zerwać kolę Dumy będzie niezadowolony z wyjaśnień promjera. W takim razie, na podstawie prac zażniejszych, interpelacja byłaby przedstawiona do najbliższego zjazdu.

Rosja a Chiny.

Petersburg 10-go maja.— Do Rzeczy donoszą telegraficznie z Władywostoku, że przybyło tam ministra wojny Suchobalowa, prasa chińska, a zwłaszcza dzienniki pekingskie stawiają dowód przygotowywania się Rosji do wojny z Chinami.

Wyjazd Durmowa.

Petersburg 10-go maja.— Przywódcą pracy w Radzie państwa, Durmowa, wyjeżdża za granicę, gdzie podjął się operacji oczu.

Stosunki niemiecko-polskie.

Petersburg 10-go maja.— Z powodu wystąpienia pruskiego ministra Schorlemmera przeciwko hakatystom, *Nowy urzemi* poświęcił w numerze dzisiejszym długą artykułom stosunkom polsko-niemieckim. Dziennik petersburski oskarża rząd pruski o chęć wywołania polaków. Maszka konserwatywna niemieckiego oświata jedynie egotizm krajowy.

O kazaaniu w języku polskim.

Petersburg 10-go maja.— *Naszoje Wremia* donosi, że niekiedy wezwano do Petersburga

administratora diecezji wileńskiej, ks. Michalikowicz, zwołując od niego wykład, drugiego w katedrze trymsko-katechickiej diecezji wileńskiej w dzień rocznicy uwłaszczenia włościan wygłoszone kazania w języku polskim, a nie rosyjskim. Ks. Michalikowicz odpowiedział, że kazania wygłoszone będą jego rozkazów, z własnego inicjatywy duchowieństwa. Kazania w języku polskim były wygłoszone w parafach polskich. Wyjaśnienia te uznano za dostateczne.

Pogrzeb ofiar lotnictwa.

Żytomierz 10-go maja.—Wczoraj odbył się tu nader uroczysty pogrzeb ofiar lotnictwa. Stanisławski i Bronisława braci Matyjaszewski-Maciejewskich. Mowy okolicznościową w kościele wygłosił ks. prałat Sialowski.

Prasa o wywłaszczeniu.

Poznań 10-go maja.— Rozprawy komisji badawczej sejmu pruskiego nad sprawą wywłaszczenia stanowią dzisiaj główny temat omówień prasy poznańskiej. Ten tych omówień jest w ogółni pożyteczny. *Kurjer* poznański pisze, że polacy nie mają powodu do wyobczania, z roli bierzącego obywatela. Nasza siła i przedmiot opiera się na ciągłej pracy twórczej we wszystkich dziedzinach życia narolowego. *Kurjer* poznański oświadcza, że byłoby błędem, myślować, że zamieszki są na nas dotychczas, gdybyśmy oddawali się z tego powodu jakkolwiek wielkiemu zdumieniu.

Polędniaro rosyjsko-austriackie.

Budapeszt 10-go maja.—Zwracając uwagę powołanego podniechanie następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, u cesarza Franciszka Józefa w Budapeszcie toczy się podobno kwestja polityki zagranicznej Austro-Węgier, mianowicie zbliżenia się Austro-Węgier do Rosji i wizyty następcy tronu w Petersburgu. Jeżeli wiadomości te okazały się prawdziwymi, to zastąpienie bar. Archenthala, jako inicyatora aneksji Bośni i Hercegowiny, to stanowiska ministra spraw zagranicznych byłoby kwestja niesięcej bliższej.

Wiedeń 10-go maja.—Jak donoszą z Budapesztu, pobyt następcy tronu w stolicy Węgier stoi też w związku z nadaniem małżonce jego, ks. Hohenberg, wyższego tytułu, którym stawił ją pod względem etykiety równoleżnik na równi z członkami rodziny cesarskiej.

Wilhelm II-gi na manewrach.

Budapeszt 10-go maja.— Otrzymano tu wiadomość, że cesarz Wilhelm II-gi, wzmie udział w jesiennych manewrach cesarskich armji austriacko-węgierskiej.

Agitacja hakatystów.

Berlin 10-go maja.— Agitacja hakatystów przeciwko rządowi z powodu oświadczeń ministra rolnictwa, Schorlemmera, trwa w dalszym ciągu. *Hamburger Courrier* nazwy wa zwrócić uwagę w polityce przeciwpolityki nowym Granwaldem.

Skandale pruskie.

Paryż 10-go maja.— Według *Matina*, zapowiadają się ujawnienie nowych skandalów administracyjnych w różnych ministerstwach, w których rząd przynajmniej podobnie do krajów ministerjum spraw zagranicznych, Hamona. Mianowicie w ministerjum rolnictwa ujawniono sprzeniewierzenie kwot, przeznaczonych na hodowlę bydła, w dziedzinie realności. Wysokość wziętych ziefraudowanych ma przekraczać milion franków.

Fallieres w Brukseli.

Bruxelles 10-go maja.—Począz wczorajszego wjazdu prezydenta Fallieresa do Brukseli, dały się słyszeć wśród publiczności, przyjmującej na ogół głośnie awywołania, polijnożne głosze zwłędnie. Arystokraty ich sprawy odwołali, czyli, se uchcieli w ten sposób zaproszono przeciw obecnym rządowi we Francji.

Utarceżki w Maroku.

Madryt 10-go maja.—Do dziennika *Heroldo de Madrid* donoszą z Tangery, że około tysiąca kabyłów napadło wczoraj na obóz kolony francuskiej generała Mainiera, odparło ich jednak z ciężkimi strasami.

Paryż 10-go maja.— Z Tangery donoszą, że mała bitwa została dokonana ongiż wysięczki nonęej z Faza i polską powstanie.

Przebieżenie tureckie.

Konstantynopol 10-go maja.— Ogłoszono edykt suktaissai, mianujący byłego ministra o

swiaty Nalla bęją ministrem finansów na miejsce Dawida baszy, który otrzymał dymisję.

Konstantynopol 10-go maja.—Z różnych okolic następują na przyszłość protesty przeciw uznaniu Dawida baszy.

Berlin 10-go maja.—Polekie otwierają robotniczo w Westfalji najwięcej spierzają, działające specjalnie w stowarzyszeniach polskich Ziemiakomawo szpieg pochodzi z Warszawy.

(Z telegramów Agencji Peterskiej)

Rząd pruski a polacy.

Berlin 10-go maja.—Wczorajsze oświadczenie ministra rolnictwa w komisji badawczej sejmu pruskiego, doprowadza to, co minister wygłosił w plątek pod adresem Towarzystwa kresów wchodnich, zadawalo prasy. Rząd niemiecki nie myśli wyrazić się polityki przeciwpolskiej, lecz ostrownie przygotowuje nowe środki przesładowanie względem polaków, mianowicie projekt prawa skierowany przeciwko parocelaj polskiej wielkich majątków w Poznańskim i Prusach zachodnich.

Powstanie albańskie.

Wegry 10-go maja.—Albańczyk Twonni był, przebywający we Włoszech dla agitacji na rzecz powstania albańskiego i i węgierskiego ochotników, otrzymał węgierską policję, powalających, otrzymał rozkaz opuszczenia Włoch. Policja włoska odwoła go do portu Brindisi.

Konstantynopol 10-go maja.—Targith basza opłcił w Sektari proklamację, wzywając albańczyków do szturmu na obłężone, aneksję wszystkich, oprócz 8 wózków powstania.

Rewolucja w Meksyku.

San Diego 10-go maja.—Rewolucjonista zgłosił miasto ograniczone Tlaxcala i spalił jej egreżowio. Przywódcą rewolucjonistów, Madero, rozgoryczony jest bardzo, że pomimo zawieszenia broni doszło do bitwy. Władza amerykańska się żyła wobos tego, iż Madero straszył, że powstanie, które nastąpi, nie dotychczas na własną rękę. Okoliczności ta wywołuje niepokój wśród amerykan.

Charbin 10-go maja.—Nowemu wózkrolow Maniari poleceno zwrócić uwagę na rozwój żegligrich obłężki na rzecze Sungari i postawił ją na takim stopniu, aby mogła konkurować z rosyjską. Projektem są, dymuszony, które działają także żegligrich rzekowej, oraz zorganizowanie żegligrich przywzanie przez utworzenie w tym celu towarzystwa akcyjnych.

Pekin 10-go maja.—Na zasadzie umowy angielsko-chińskiej zwołowuje se zamieszanie produkcji opium w Chinach, ma być zamieszanie przywóz do Chin opium indyjskiego, a z 1917 winno ustać zupełnie. Ustanowione też poletek jednakożwa dla całych Chin od opium chińskiego i podwyższone cło wwozowe od opium indyjskiego.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Ostrzeżenie dla rezerwistów

Od kilku rocznie rezerwistów, powołanych do stawienia się przed komisją, otrzymaliśmy dość skargi z powodu nieuczciwych uchwały tejże komisji, naruszającej powołanych na dotkliwe warunki ioderwanie od zajęć cywilnych.

Nie wdając się w istoty tych i nie przysięgając ich słuszności, porządkujemy na razie na podaniu do wiadomości publicznej uchwały pomienionej, co winno być ostrzeżeniem dla rezerwistów, którzy w dniach najbliższych stawać będą przed komisją.

Jak wiadomo, ci z podród rezerwistów, którzy skutkiem choroby, kolektwa i t. d. awadają się z niezadowolony do służby w szereżach i z tego powodu przagnęli być od ewentualnego powołania do tej służby w pełni wnoszą odpowiedzialność podania do neutralności wojaskowej, ten zaś przysłała forma do komisji specjalnej, która bada stan zdrowia i zdolności do służby wojskowej potentów. W razie wspaniłowosci komisja odysła potentów do szpitala, w którym znajdują się.

Wraz na ostatnim posiedzeniu komisji zapadła uchwała, aby pomienionych potentów nie zwalniać na kilka dni, po których mają się oni stawić ponownie i udzielić wnoszą odpowiedzialności podania odskąd być pod kuracją, bezpośrednio z posiedzenia komisji, do szpitala ujazdowskiego iab

Wieloletnie Szkoły Główny

470/11.

WYŚWIAT OBRAZÓW I RZEZB

Tel. 103-28 STAŁA WYSTAWA
24 SZTUKA otwarta
codziennie od 10—7,
Węjskie 15 kop.

Partię chcemy się tanio a wykwintnie ubrać polską siłą pracownic **sukien damskich HELENY OSUCHOWSKIEJ** długopletnej krojowej firmy Bogusław Hlora **Zielta 6, m. G** 1708r

Lokał na biura
i mieszkanie prywatne do wynajęcia od 3000 Marszałkowska 104, Królewska 35.

WYWIADY, MARI I MODELE WYKONANE SPECJALNIE
IN. Z. FRANKEL, Warszawa, Nowogrodzka 23, Tel. 15 02.

KALENDARZ

Jedyni obywatelski Dni Dorosłała, Juro Chwałtyni, pojutrze Lubiawski.

Zwrotne i posiedzenie Zebrało doroczne członków Związku zawodowego pracowników kulciwych, w Warszawie. (Gmach przy Warszawskiej 101-102-103-104-105-106-107-108-109-110-111-112-113-114-115-116-117-118-119-120-121-122-123-124-125-126-127-128-129-130-131-132-133-134-135-136-137-138-139-140-141-142-143-144-145-146-147-148-149-150-151-152-153-154-155-156-157-158-159-160-161-162-163-164-165-166-167-168-169-170-171-172-173-174-175-176-177-178-179-180-181-182-183-184-185-186-187-188-189-190-191-192-193-194-195-196-197-198-199-200-201-202-203-204-205-206-207-208-209-210-211-212-213-214-215-216-217-218-219-220-221-222-223-224-225-226-227-228-229-230-231-232-233-234-235-236-237-238-239-240-241-242-243-244-245-246-247-248-249-250-251-252-253-254-255-256-257-258-259-260-261-262-263-264-265-266-267-268-269-270-271-272-273-274-275-276-277-278-279-280-281-282-283-284-285-286-287-288-289-290-291-292-293-294-295-296-297-298-299-300-301-302-303-304-305-306-307-308-309-310-311-312-313-314-315-316-317-318-319-320-321-322-323-324-325-326-327-328-329-330-331-332-333-334-335-336-337-338-339-340-341-342-343-344-345-346-347-348-349-350-351-352-353-354-355-356-357-358-359-360-361-362-363-364-365-366-367-368-369-370-371-372-373-374-375-376-377-378-379-380-381-382-383-384-385-386-387-388-389-390-391-392-393-394-395-396-397-398-399-400-401-402-403-404-405-406-407-408-409-410-411-412-413-414-415-416-417-418-419-420-421-422-423-424-425-426-427-428-429-430-431-432-433-434-435-436-437-438-439-440-441-442-443-444-445-446-447-448-449-450-451-452-453-454-455-456-457-458-459-460-461-462-463-464-465-466-467-468-469-470-471-472-473-474-475-476-477-478-479-480-481-482-483-484-485-486-487-488-489-490-491-492-493-494-495-496-497-498-499-500-501-502-503-504-505-506-507-508-509-510-511-512-513-514-515-516-517-518-519-520-521-522-523-524-525-526-527-528-529-530-531-532-533-534-535-536-537-538-539-540-541-542-543-544-545-546-547-548-549-550-551-552-553-554-555-556-557-558-559-560-561-562-563-564-565-566-567-568-569-570-571-572-573-574-575-576-577-578-579-580-581-582-583-584-585-586-587-588-589-590-591-592-593-594-595-596-597-598-599-600-601-602-603-604-605-606-607-608-609-610-611-612-613-614-615-616-617-618-619-620-621-622-623-624-625-626-627-628-629-630-631-632-633-634-635-636-637-638-639-640-641-642-643-644-645-646-647-648-649-650-651-652-653-654-655-656-657-658-659-660-661-662-663-664-665-666-667-668-669-670-671-672-673-674-675-676-677-678-679-680-681-682-683-684-685-686-687-688-689-690-691-692-693-694-695-696-697-698-699-700-701-702-703-704-705-706-707-708-709-710-711-712-713-714-715-716-717-718-719-720-721-722-723-724-725-726-727-728-729-730-731-732-733-734-735-736-737-738-739-740-741-742-743-744-745-746-747-748-749-750-751-752-753-754-755-756-757-758-759-760-761-762-763-764-765-766-767-768-769-770-771-772-773-774-775-776-777-778-779-780-781-782-783-784-785-786-787-788-789-790-791-792-793-794-795-796-797-798-799-800-801-802-803-804-805-806-807-808-809-810-811-812-813-814-815-816-817-818-819-820-821-822-823-824-825-826-827-828-829-830-831-832-833-834-835-836-837-838-839-840-841-842-843-844-845-846-847-848-849-850-851-852-853-854-855-856-857-858-859-860-861-862-863-864-865-866-867-868-869-870-871-872-873-874-875-876-877-878-879-880-881-882-883-884-885-886-887-888-889-890-891-892-893-894-895-896-897-898-899-900-901-902-903-904-905-906-907-908-909-910-911-912-913-914-915-916-917-918-919-920-921-922-923-924-925-926-927-928-929-930-931-932-933-934-935-936-937-938-939-940-941-942-943-944-945-946-947-948-949-950-951-952-953-954-955-956-957-958-959-960-961-962-963-964-965-966-967-968-969-970-971-972-973-974-975-976-977-978-979-980-981-982-983-984-985-986-987-988-989-990-991-992-993-994-995-996-997-998-999-1000-1001-1002-1003-1004-1005-1006-1007-1008-1009-1010-1011-1012-1013-1014-1015-1016-1017-1018-1019-1020-1021-1022-1023-1024-1025-1026-1027-1028-1029-1030-1031-1032-1033-1034-1035-1036-1037-1038-1039-1040-1041-1042-1043-1044-1045-1046-1047-1048-1049-1050-1051-1052-1053-1054-1055-1056-1057-1058-1059-1060-1061-1062-1063-1064-1065-1066-1067-1068-1069-1070-1071-1072-1073-1074-1075-1076-1077-1078-1079-1080-1081-1082-1083-1084-1085-1086-1087-1088-1089-1090-1091-1092-1093-1094-1095-1096-1097-1098-1099-1100-1101-1102-1103-1104-1105-1106-1107-1108-1109-1110-1111-1112-1113-1114-1115-1116-1117-1118-1119-1120-1121-1122-1123-1124-1125-1126-1127-1128-1129-1130-1131-1132-1133-1134-1135-1136-1137-1138-1139-1140-1141-1142-1143-1144-1145-1146-1147-1148-1149-1150-1151-1152-1153-1154-1155-1156-1157-1158-1159-1160-1161-1162-1163-1164-1165-1166-1167-1168-1169-1170-1171-1172-1173-1174-1175-1176-1177-1178-1179-1180-1181-1182-1183-1184-1185-1186-1187-1188-1189-1190-1191-1192-1193-1194-1195-1196-1197-1198-1199-1200-1201-1202-1203-1204-1205-1206-1207-1208-1209-1210-1211-1212-1213-1214-1215-1216-1217-1218-1219-1220-1221-1222-1223-1224-1225-1226-1227-1228-1229-1230-1231-1232-1233-1234-1235-1236-1237-1238-1239-1240-1241-1242-1243-1244-1245-1246-1247-1248-1249-1250-1251-1252-1253-1254-1255-1256-1257-1258-1259-1260-1261-1262-1263-1264-1265-1266-1267-1268-1269-1270-1271-1272-1273-1274-1275-1276-1277-1278-1279-1280-1281-1282-1283-1284-1285-1286-1287-1288-1289-1290-1291-1292-1293-1294-1295-1296-1297-1298-1299-1300-1301-1302-1303-1304-1305-1306-1307-1308-1309-1310-1311-1312-1313-1314-1315-1316-1317-1318-1319-1320-1321-1322-1323-1324-1325-1326-1327-1328-1329-1330-1331-1332-1333-1334-1335-1336-1337-1338-1339-1340-1341-1342-1343-1344-1345-1346-1347-1348-1349-1350-1351-1352-1353-1354-1355-1356-1357-1358-1359-1360-1361-1362-1363-1364-1365-1366-1367-1368-1369-1370-1371-1372-1373-1374-1375-1376-1377-1378-1379-1380-1381-1382-1383-1384-1385-1386-1387-1388-1389-1390-1391-1392-1393-1394-1395-1396-1397-1398-1399-1400-1401-1402-1403-1404-1405-1406-1407-1408-1409-1410-1411-1412-1413-1414-1415-1416-1417-1418-1419-1420-1421-1422-1423-1424-1425-1426-1427-1428-1429-1430-1431-1432-1433-1434-1435-1436-1437-1438-1439-1440-1441-1442-1443-1444-1445-1446-1447-1448-1449-1450-1451-1452-1453-1454-1455-1456-1457-1458-1459-1460-1461-1462-1463-1464-1465-1466-1467-1468-1469-1470-1471-1472-1473-1474-1475-1476-1477-1478-1479-1480-1481-1482-1483-1484-1485-1486-1487-1488-1489-1490-1491-1492-1493-1494-1495-1496-1497-1498-1499-1500-1501-1502-1503-1504-1505-1506-1507-1508-1509-1510-1511-1512-1513-1514-1515-1516-1517-1518-1519-1520-1521-1522-1523-1524-1525-1526-1527-1528-1529-1530-1531-1532-1533-1534-1535-1536-1537-1538-1539-1540-1541-1542-1543-1544-1545-1546-1547-1548-1549-1550-1551-1552-1553-1554-1555-1556-1557-1558-1559-1560-1561-1562-1563-1564-1565-1566-1567-1568-1569-1570-1571-1572-1573-1574-1575-1576-1577-1578-1579-1580-1581-1582-1583-1584-1585-1586-1587-1588-1589-1590-1591-1592-1593-1594-1595-1596-1597-1598-1599-1600-1601-1602-1603-1604-1605-1606-1607-1608-1609-1610-1611-1612-1613-1614-1615-1616-1617-1618-1619-1620-1621-1622-1623-1624-1625-1626-1627-1628-1629-1630-1631-1632-1633-1634-1635-1636-1637-1638-1639-1640-1641-1642-1643-1644-1645-1646-1647-1648-1649-1650-1651-1652-1653-1654-1655-1656-1657-1658-1659-1660-1661-1662-1663-1664-1665-1666-1667-1668-1669-1670-1671-1672-1673-1674-1675-1676-1677-1678-1679-1680-1681-1682-1683-1684-1685-1686-1687-1688-1689-1690-1691-1692-1693-1694-1695-1696-1697-1698-1699-1700-1701-1702-1703-1704-1705-1706-1707-1708-1709-1710-1711-1712-1713-1714-1715-1716-1717-1718-1719-1720-1721-1722-1723-1724-1725-1726-1727-1728-1729-1730-1731-1732-1733-1734-1735-1736-1737-1738-1739-1740-1741-1742-1743-1744-1745-1746-1747-1748-1749-1750-1751-1752-1753-1754-1755-1756-1757-1758-1759-1760-1761-1762-1763-1764-1765-1766-1767-1768-1769-1770-1771-1772-1773-1774-1775-1776-1777-1778-1779-1780-1781-1782-1783-1784-1785-1786-1787-1788-1789-1790-1791-1792-1793-1794-1795-1796-1797-1798-1799-1800-1801-1802-1803-1804-1805-1806-1807-1808-1809-1810-1811-1812-1813-1814-1815-1816-1817-1818-1819-1820-1821-1822-1823-1824-1825-1826-1827-1828-1829-1830-1831-1832-1833-1834-1835-1836-1837-1838-1839-1840-1841-1842-1843-1844-1845-1846-1847-1848-1849-1850-1851-1852-1853-1854-1855-1856-1857-1858-1859-1860-1861-1862-1863-1864-1865-1866-1867-1868-1869-1870-1871-1872-1873-1874-1875-1876-1877-1878-1879-1880-1881-1882-1883-1884-1885-1886-1887-1888-1889-1890-1891-1892-1893-1894-1895-1896-1897-1898-1899-1900-1901-1902-1903-1904-1905-1906-1907-1908-1909-1910-1911-1912-1913-1914-1915-1916-1917-1918-1919-1920-1921-1922-1923-1924-1925-1926-1927-1928-1929-1930-1931-1932-1933-1934-1935-1936-1937-1938-1939-1940-1941-1942-1943-1944-1945-1946-1947-1948-1949-1950-1951-1952-1953-1954-1955-1956-1957-1958-1959-1960-1961-1962-1963-1964-1965-1966-1967-1968-1969-1970-1971-1972-1973-1974-1975-1976-1977-1978-1979-1980-1981-1982-1983-1984-1985-1986-1987-1988-1989-1990-1991-1992-1993-1994-1995-1996-1997-1998-1999-2000-2001-2002-2003-2004-2005-2006-2007-2008-2009-2010-2011-2012-2013-2014-2015-2016-2017-2018-2019-2020-2021-2022-2023-2024-2025-2026-2027-2028-2029-2030-2031-2032-2033-2034-2035-2036-2037-2038-2039-2040-2041-2042-2043-2044-2045-2046-2047-2048-2049-2050-2051-2052-2053-2054-2055-2056-2057-2058-2059-2060-2061-2062-2063-2064-2065-2066-2067-2068-2069-2070-2071-2072-2073-2074-2075-2076-2077-2078-2079-2080-2081-2082-2083-2084-2085-2086-2087-2088-2089-2090-2091-2092-2093-2094-2095-2096-2097-2098-2099-2100-2101-2102-2103-2104-2105-2106-2107-2108-2109-2110-2111-2112-2113-2114-2115-2116-2117-2118-2119-2120-2121-2122-2123-2124-2125-2126-2127-2128-2129-2130-2131-2132-2133-2134-2135-2136-2137-2138-2139-2140-2141-2142-2143-2144-2145-2146-2147-2148-2149-2150-2151-2152-2153-2154-2155-2156-2157-2158-2159-2160-2161-2162-2163-2164-2165-2166-2167-2168-2169-2170-2171-2172-2173-2174-2175-2176-2177-2178-2179-2180-2181-2182-2183-2184-2185-2186-2187-2188-2189-2190-2191-2192-2193-2194-2195-2196-2197-2198-2199-2200-2201-2202-2203-2204-2205-2206-2207-2208-2209-2210-2211-2212-2213-2214-2215-2216-2217-2218-2219-2220-2221-2222-2223-2224-2225-2226-2227-2228-2229-2230-2231-2232-2233-2234-2235-2236-2237-2238-2239-2240-2241-2242-2243-2244-2245-2246-2247-2248-2249-2250-2251-2252-2253-2254-2255-2256-2257-2258-2259-2260-2261-2262-2263-2264-2265-2266-2267-2268-2269-2270-2271-2272-2273-2274-2275-2276-2277-2278-2279-2280-2281-2282-2283-2284-2285-2286-2287-2288-2289-2290-2291-2292-2293-2294-2295-2296-2297-2298-2299-2300-2301-2302-2303-2304-2305-2306-2307-2308-2309-2310-2311-2312-2313-2314-2315-2316-2317-2318-2319-2320-2321-2322-2323-2324-2325-2326-2327-2328-2329-2330-2331-2332-2333-2334-2335-2336-2337-2338-2339-2340-2341-2342-2343-2344-2345-2346-2347-2348-2349-2350-2351-2352-2353-2354-2355-2356-2357-2358-2359-2360-2361-2362-2363-2364-2365-2366-2367-2368-2369-2370-2371-2372-2373-2374-2375-2376-2377-2378-2379-2380-2381-2382-2383-2384-2385-2386-2387-2388-2389-2390-2391-2392-2393-2394-2395-2396-2397-2398-2399-2400-2401-2402-2403-2404-2405-2406-2407-2408-2409-2410-2411-2412-2413-2414-2415-2416-2417-2418-2419-2420-2421-2422-2423-2424-2425-2426-2427-2428-2429-2430-2431-2432-2433-2434-2435-2436-2437-2438-2439-2440-2441-2442-2443-2444-2445-2446-2447-2448-2449-2450-2451-2452-2453-2454-2455-2456-2457-2458-2459-2460-2461-2462-2463-2464-2465-2466-2467-2468-2469-2470-2471-2472-2473-2474-2475-2476-2477-2478-2479-2480-2481-2482-2483-2484-2485-2486-2487-2488-2489-2490-2491-2492-2493-2494-2495-2496-2497-2498-2499-2500-2501-2502-2503-2504-2505-2506-2507-2508-2509-2510-2511-2512-2513-2514-2515-2516-2517-2518-2519-2520-2521-2522-2523-2524-2525-2526-2527-2528-2529-2530-2531-2532-2533-2534-2535-2536-2537-2538-2539-2540-2541-2542-2543-2544-2545-2546-2547-2548-2549-2550-2551-2552-2553-2554-2555-2556-2557-2558-2559-2560-2561-2562-2563-2564-2565-2566-2567-2568-2569-2570-2571-2572-2573-2574-2575-2576-2577-2578-2579-2580-2581-2582-2583-2584-2585-2586-2587-2588-2589-2590-2591-2592-2593-2594-2595-2596-2597-2

wzajemną niechęć. Najlepszym tego dowodem, że można było marzbargiem podjąć kandydaturę Bartoszewicza... Bez jego zaś zezwolenia ani mógłby poruszać tej sprawy Koronowicki, ani nie śmiały mówić o niej Krzywicki. Marzbarg jednak odległ się za stanowczym zezwoleniem, nie przyszło mu bowiem do głowy... Później — jak twierdził Z. Gloger — dopiero M. Grabowiczemu udało się ostatecznie usunąć niechęć marzbargów.

Ala stało się to już w chwili, kiedy bracia zasiedli nad krajem zachwalając sławę Piotra Włocławskiego. D. 16-go lipca 1893 r. opuścił na zawsze kraj i Warszawa. Zaraz za nim poszedł — na urlop* — Krzywicki, a miejsce jego zajął M. Grabowski.

Jednocześnie z wyjazdem marzbargów z biurokracyjnych sfer rosyjskich nie wolno przypuszczać, aby do tego przyłożył rękę kto z polaków! Jakiś poeta, wymierzony przeciw kandydaturze Bartoszewicza.

37 lipca — pismo on w różnych notatkach — doszła pierwsza wiadomość, że grzeszy petruburskie i moskiewskie wrzeszczą na J. Ba. z powodu artykułu o Dnieprskich w „Encyklopedii powszechnej”. Jest to domniemanie na cenzurę warszawską... Sobieszczyński mówił o tem Estreicherowi!...

Rzecz była sprytnie pomysiana. O cenzurę prawdopodobnie nie szło, bo artykuł o Dnieprskich był drukowany, przed dwoma laty... W tym czasie był z grona słynnych gorący zwolennik Bartoszewicza Michał Grabowski, dyrektor Komisji oświeceniowej (z d. 19-go listopada 1893 r.).

Ala zaraz na początku r. 1894 postanowiono zaliczyć ostatecznie sprawę. D. 2-go stycznia pismo Bartoszewicz: „Rektor Mianowski na pierwszej sesji u Dzieciątka Jezus” mówił mi, że przedko weszną mnie do Szkoły Głównej.

27-go stycznia pisał znova: „Papiński mówił mi mojej kandydaturze do Szkoły Głównej i trącił mi przedziwny powód kłótni. Nie chce.”

Dnia 10-go listopada... 29-go stycznia, Mianowski powtarza mi na sesji Dzieciątka Jezus, że już wrócić.

19-go lutego, Trzeciak raz powtarza M. na sesji Dzieciątka Jezus. Tymczasem wyjechał do Petersburga 21-go lutego — wrócił laty... W tym czasie powiadomił mnie w Komisji W. Os. p. na docenta. Wydział zwraca do Komisji. Mieście czyna się stać chęć nie.

23-go marca czyta z zadziwieniem ogłoszenie Mianowskiego w „Gazecie polskiej” z dnia 21-go marca, że posady te a te waktują w Szkole Głównej między inni historią polską, żeby się zgłasza. Rodzaj to konkursu, nie konkursu. Dnia 10-go sierpnia ogłoszono konkurs w Szkole Głównej.

9-go września instalował się Witte. 9-wego września tego co się stało, podać nie mogę. Został jakimś przesyłki wewnątrz. Jestli zawieszono, to domyślać się byłoby łatwiej. Powstało pytanie na całej linii powrót do danego kursu. Jak wiewy dla sprawy kandydatury Kraszewskiego, musiała Komisja oświeceniowa przychylić... Bartoszewicz był zbyt nie notowany, aby kandydaturę jego uzyskała placet. Józef Trzopow, mian starszy Kronowicki, którego wiele „zawiedziono” (patrz Berra) nie zwołał się na konkurs, trudno było nawet przypuszczać, aby był iaskaw na Bartoszewicza. Do tego był może do ośmieszni się rada uzielenia Bartoszewiczowi przez Papińskiego, aby nieczyli wewnątrz. Na co ten inkantacjami oświeceniowców: „Nie!”

Domyślano się bliźniak, że mogła być i przeszkoda wewnątrz. Józef kandydatury: Cezar Bieracki i Stanisław Strajkowski mówili mi, że ów powrót do konkursu, a potem konkursu miał być z nast. Józefa Kowalewskiego dziełkami wydziału filii, historycznego, a z głową pewną osobistości, która miała „moralny” interes w niedopuszczeniu Bartoszewicza do katedry w Szkole polskiej, a przynajmniej w opóźnieniu jego nominacji. Ostatecznie ta miała dotknąć „części strony” Kowalewskiego, przedstawiająco mu „nieolejny” sposób myślenia kandydata.

lewickiego, przedstawiająco mu „nieolejny” sposób myślenia kandydata.

Bracia w Głobokowiu wa wspomnianego monografii Szkoły Głównej pismo o Kowalewskim, że był to emeryt, starzec znany, niezadowolony do studiów samodzielnych, że historię powszechną wykładł niedostatecznie, nie posiadał za pomocą nauki. Oczyszczenie warunków konkursu nie powiodło zapewne Chlebowskiemu dolać, że ten słynny orientalista przez długi pobyt na dalekim Wschodzie stracił zupełnie poczucie urodowu. W jego to ramionach rzucił się oświeceniowiec Niemcewicz, karł, karł obrzydliwy, przy otwarciu uniwersytetu rosyjskiego (po skasowaniu Szkoły Głównej) z okrzykiem: „Naruszenie do czoszeki się, Józefie Michłowicz!”

Wprawdy wiemy, że Kowalewski odwiedzał sam r. 1892 kandydata, ale cieszę się zmienni-lasy kurs w r. 1894 powracają — z wielką obciążą prawdopodobnie powrócił do niego i Kowalewski. A w tym czasie „odmienny” nie był tylko miejsce dla ludzi tych urodził zasad, jakim całe życie, od zgonu szczyt wiernie Julian

Znając stan rzeczy, nie stanął on do konkursu — jak też i nikt wogóle się nie zgłosił o objęcie stanowiska profesora historii polskiej.

I jeszcze dwie notatki. Białostawicz z r. 1895 i Sgo października przyprowadził do mnie Władysław Chomętowski Kostomarova (nazwisko w oryginalnie napisane po rosyjsku), który przyjechał do Warszawy dla poszukiwania historycznych

5-go grudnia spotykamy mnie na ulicy powiadzi Mianowski, że skasowano katedrę historii polskiej i że będzie ją z rosyjską wykładł Kostomarov. (Nazwisko w oryginalnie j. w.)

Nie przyjechał i do tego. Kostomarov był się wówczas w rzędn widziały, jako podziwiany o liberalizm i małorakni separatyzm — nie dopuszczono go już poprzednio do katedry i w Kijowie w i Charkowie. Sedzi, że ada ma się ja dostać w Warszawie, ale i to go spóźnił.

Ala to miąższa. Dnia, że katedra historii polskiej przewidziana ustawa, nie weszła w życie, z początku z powodu odwołania się Włocławskiego, a później z powodu zmiany kursu. Jedynie nie przedkładał przy wielokrotnych wyjazdach nieco rzeczy czerzy, ale „nie były to wykłady, oparte na badaniach źródłowych.” (Szkoła Główna, tom I. 30)

9-go listopada 1870 r. rektor Mianowski niósł na tych barkach tramwaj ze zwłokami „nieodszedzą kolegi.”

K Bartoszewicz.

Z LISTÓW MIANOWSKIEGO.

W bibliotece Jagiellońskiej znajduję się kilkadziesiąt listów, pisanych przez wybitne osobistości do Karola Michała Krasińskiego, sekretarza Szkoły Głównej (rap. 3057). Pomógł mi nimi są i listy oświeceniowego rektora Mianowskiego z czasu, gdy pody był wrak zagnany na Szkołę, a na jej miejsce powoławał uniwersytet rosyjski. Wyjątki z nich są dla nas o wartość, jako że przedstawiają serce zagnanego rektora, kiedy widział i podpisywał przybytek nanki, któremu poświęcił swe trydy i miłość gorąco.

Pierwszą listę pochodzi z listu, który pisał Mianowski 21-go lipca 1893 r. w wigilij swiętego wyjazdu za granicę. „Jeszcze doświadczenia — ja jego słowa — p. Witte nie ma żadnej odpowiedzi od profesora Kazimierza Chłobowickiego, którego wkradł mi minister jako człowieka, którego nie zna, ale o którym ma dobre wiadomości i chciałby go wezwać do objęcia posady rektora — powiadają, że ma to być człowiek dobry — i mnie po polsku — zapraszają jest to sąw papa z gubernji Jędrzejki, gdzie niegdyś wyższe mówił po polsku. Pan Wite pisał do niego, ale żadnej nie otrzymał do tychczas wiadomości.”

W następnym różnicy, 26-go sierpnia, pisał Mianowski z Rzymu: „Nie mogę wyrazić jakim skutkiem przynajmniej mnie myślę tej krwawej operacji, jaka się stała na obłąd na biednie! Skłóca naszej. Jaka wstrętna i przeraźliwa operacja! Nie ma, że racy zastanawiam się nad tem, że właśnie na ten sam moment nam wrócił do Was i patrz na te! Oczekuję to w mnie rozszewiła wstręt nieprzeobrażony — podobny do tego, jakiego doświadczyłem zawsze, słysząc krzyki chorego pod nożem operatora — nocując zupełnie tej samej natury, — to jest tak niesłychanie przykre dla mnie, że nie mógł powrót opóźnić.”

(Podat K. D.)

Zachód szczytów.

Majestatyczny spojony skał — jak dokoła jakimś od świąt! Tam daleko wiatr nie będzie wiał z padów trącej wion grzdca. Zamiaro skały — ale tam. tam jest dopiero szczyt żywota; zamknięty u łob stopy brzo; nie przejdzie nie, co wstają z błota.

Dziesięć, o dziesięć tak daleko są wierzchołki srobrne, gdy nisko tuch porostu brzo, czola wianem w chwały grzebie; gdy dazze pogratane w brzd nie wylano kochkę sąw nie wierz, nakłatał zarząz kłębki; trzód mra same i karzą szersza.

Coraz to głębiej schodzi mrok wierzchołki tona w miazł szeszenie, a ludzi obłąkany awrko; noc tylko widno na swię drodze — o ślady ułopone w miazł, cady są spływnie i maza czarna, szobła mażąc spoczęd gładki; za jaką gwiazda łód polarną?

Do mojej podły paka wiał i grzyz, i krew był w grzyz — i białe wiatry wiał w grzyz — i białe ślady w miazł wrostępają; Czyżli nie wlecie, że, jak stał ostroem na brzoie szlifierz łocz, tak o swój wazną szelidę nad ludzkie pod niełom ostrzą cęży?

Wyseki, ślony lańcuch skał — coż jemu świąt i coż mu świąt! Dla bogów jeno z ślami wleciał, by wylądować w miazł czarna, Głowiecna mył, gdy wleciało się, opada jak od mura strzala — bo na tej leżono dnie, by i krwla na wstach proch depista.

Kas. Telniajer.

Przeciw uwłaszczeniu.

(Mowy inowrocławskie.)

Jak donieśli telegraficznie korespondenci nasi, obierzmy więc przeciw uwłaszczeniu, zwolony do Inowrocławia przez członków obu Kół polskie w Berlinie, miał przebieg imponujący. Zgromadziło się przeszło 2000 osób ze wszystkich stanów. Mowy przyrównano w zapalen, a zapal ten spotęgował się jeszcze, gdy odczytano telegramy, nadesłane z wszystkich stron Polski i z Czech, Polowice polscy z Kłobucka, Kolo polskie z Włocławka, poseł Krzazna z Pragi, profesorowie obu naszych uniwersytetów, ks. archidjusz Fedorowicz, prezydent miasta Pragi, zaskąd „Strazy” czeskiej, Akademia rolnicza w Dublanach, najwybitniejsi poeci nasi, redakcje pism polskich ze Lwowa, Krakowa, Warszawy, Petersburga, Kijowa i setki wybitnych obywateli i grup społecznych instrukcji przesłało naszym walczą omy o swoje prawa rodomkom telegraficznie wyraży otuchy, wiary i solidarności narodowej. Przeszło 4000 sięsi dożono na stole prezydialnym. Mielcy imeni niemożesz przesłało do Inowrocławia telegram następujący: „Bracioni z nad Warty podziwicie serdecznie: Kochamy z wami, cierpiemy z wami i walczycie jednycy z wami! Ziemię mogę nam wydrzeć, ale z serce nam i daki nie wydrą!”

Wice inowrocławski był manifestacją wspaniałą. Niepodobna nam podawać w całości wszystkich mów, wygłoszonych na wiecu, bo zajęłyby one zbyt wiele miejsca, więc porzeczamy tylko na zawyżonym najważniejszych ujęciach.

W imieniu młodzieży przemawiał K. nosed dr. szambelan R. Komierowski. Powiedział on między innymi: „Jeden z posterów niemieckich, poseł Puchnicki, krzykując w trybunale, powiedział: „Aha! Kłobucko polskie postawił w swoim sprawie uwłaszczenia, powiedział z zaszewem, zwioczom do lasu”

*) Mianowski i Bartoszewicz byli członkami Rady oświeceniowej Apollonia Dzieciątka Jezus.
*) Dyrektor komisji oświeceniowej, potem kurator okręgu inowrocławskiego.

cel zabawy niewątpliwie ściągną na Dynasy tłumy publiczności.

Aresztowanie oszustów. Niejaka Dybowska, zamieszkała w okolicach Al. Jerozolimskiej, urządziła w swem mieszkaniu „kantor stręczenia posad” i od zgłaszających się kandydatów pobierała na poczet „kucji” sumy kilkurublowe. Gdy interesanci zgłaszali się później o posady, D. odkładała ostateczną odpowiedź na czas nieograniczony. Łatwowierni kandydaci na „posady” powzięli w końcu pewne podejrzenia i zawiadomili policję, która, po przybyciu do „kantoru”, stwierdziła, że „stręczenie posad” jest oszustwem i wyzyskiem. D. i jej współnika aresztowano.

ROZPORZĄDZENIA I ZAWIADOMIENIA

— *Warsz. Dziennik* donosi, że generał-gubernator warszawski, generał-adjutant Skalon, wyjechał wczoraj do Moskwy. Obowiązki generał-gubernatora w zarządzie cywilnym objął łowczy Najwyższego Dworu, Essen.

— Do wiadomości, zamieszczonej w dzisiejszem wydaniu porannem, o ofiarowaniu Tow. naukowemu księgozbioru po ś. p. Ludwiku Janie Aleksandrze Szwedem, zakradła się omyłka. Dar ten złożyła nie p. Marja Szwedowa, jak było wydrukowane, lecz p. Emilja Szwedowa.

— Jutro, o godz. 8-ej wieczorem, w Tow. „Przyszłość” (Miedziana № 8) odbędzie się członkowskie zebranie dyskusyjne.

— Biura dyrekcji warszawskiego Tow. ubezpieczeń od ognia, które przez lat 40 mieściły się przy Krak. Przed. № 7, od d. 10-go b. m. przeniesione będą do własnego gmachu Towarzystwa przy ul. Jasnej № 4.

— Stow. młodzieży polskiej instytutu handlowego w Kijowie zawiadamia pragnących wstąpić do kijowskiego instytutu handlowego, że wszelkich informacji chętnie udziela sekretarz Stowarzyszenia, p. Edward Chojnacki (wieś Regimin, w pow. ciechanowskim). Marka 7-kopisikowa na

dzenia do rosyjskiego ustroju państwowego zasady federacyjnej; wskazywano, że wszystkie cywilizowane państwa Zachodu i Wschodu: Niemcy, Anglja, Stany Zjednoczone, a nawet Chiny i Japonja w gruncie rzeczy są państwami federacyjnymi. Jeżeli jednak będziemy unikali tych strasznych słów, to, bądź co bądź, należy się zgodzić z tym niezaprzeczalnym faktem, że Rosja ugina się pod ciężarem centralizacji, że potrzebna jej jest decentralizacja, decentralizacja prawdziwa, zdjęcie pewnych obowiązków z ministerjum spraw wewnętrznych i szeroki samorząd krajowy, niezależnie od ludności rdzennej lub innoplemiennej. Na tem polega niezmiennie prawo ewolucji państwowej.

„Zwłoka jest równa śmierci” — mówił Piotr Wielki, reformator Rosji. Rząd, który nie uświadamia sobie konieczności historycznej, nie umie wyzyskać chwili stosownej, reform, — rząd taki popełnia więcej, niż błąd, popełnia grzech wobec swych narodów. I dlatego miał słuszną obywatel rosyjski i uczony, szanowny prezes komisji budżetowej, gdy tutaj przypomniał znane słowa rzymskiej mądrości państwowej: *caveant consules*.

My zaś, polacy, przedstawiciele narodu, który w ciągu wieków stworzył własną historyczną kulturę narodową, narodu, który, pomimo utraty samodzielności państwowej, nie kroczy w ogonie cywilizacji, — uświadamiamy sobie jasno i dobitnie nasze boskie prawo do istnienia. Prawa tego nie zniszczy ani żadne ludzkie prawo, ani też ludzkie bezprawie. Uprawiana obecnie przez rząd polityka dąży do zniszczenia kultury polskiej, do przeciwnego naturze zrusyfikowania polaków. Ministerjum spraw wewnętrznych jest wyrazicielem tej polityki, i dlatego będziemy głosowali przeciw preliminarzowi ministerjum spraw wewnętrznych. (Oklaski na lewicy, okrzyki: brawo.)



Wiadomości bieżące.

Z MIASTA

= Odbudowa kraju.

Wydział centralny w marcu kontynuował swe prace, związane z odbudową kraju. Na skutek zgłoszenia rady opiekuńczej pow. ciechanowskiego zorganizowano w Ciechanowie tygodniowo kursa budownictwa wiejskiego razem z pokazami krycia dachów. Poza tem, w miesiącu sprawozdawczym delegaci wydziału jeździli do Kalisza, w celu zapoznania się ze sprawami regulacji miasta w związku z konkursem i jego wynikami. W marcu rozpoczął się też wielce ożywiony ruch budowlany w powiecie łukowskim, gdzie, pomiędzy innymi, projektuje się budowa przeszło 30-tu samych tylko szkół ludowych. Wydział, oprócz tego, utrzymywał w dalszym ciągu ścisły kontakt z Lublinem, zwłaszcza od tego czasu, kiedy lubelski wydział budowlany przyjął architekta z Warszawy. W marcu w sprawach budowy cegielni oraz wiadomości, dotyczących gatunku glin, wydział udzielił wskazówek w 9 przypadkach.

Poza tem wydział opracował w miesiącu sprawozdawczym memorjały, dotyczące organizacji nadzoru techniczno-budowlanego w miastach zniszczonych, budowli o charakterze społecznym i przepisów budowlanych dla wsi. Memorjały te złożone komisji kraju przy departamencie gospodarstwa społecznego Tymczasowej Rady stanu.

Biuro wydziału udzieliło w marcu porad techniczno-budowlanych w 11 przypadkach.

= Czas letni.

Zgodnie z podaniem już w *Kurjerce* obwieszczeniem, w nocy z d. 15-go na 16-ty b. m., a więc w nocy z niedzieli na poniedziałek, wprowadzony będzie czas letni. O godz. 2-iej po północy zegary mają być posunięte o godzinę. Rozporządzenie z d. 31 z. m. mówi o „publicznych zegarach”, rozumie się jednak samo przez się, że, za „publicznymi” zegarami pójdą zegary prywatne.

Od poniedziałku zatem, t. j. od jutra, życie nasze posunie się o godzinę naprzód. W porównaniu z obecnym czasem będziemy o godzinę wcześniej udawali się na spoczynek, co, niezależnie od względów higienicznych, pozwoli na pokaźne zaoszczędzenie tak kosztownego dziś oświetlenia sztucznego. Czas letni skończy się d. 17 września r. b., trwać zatem będzie 5 miesięcy.

Przypomnieć warto, że „czas letni” przeżywamy już po raz drugi. W ubiegłym roku 1916 rozpoczął się czas letni, dnia 30 kwietnia, o godz. 11-iej w nocy i skończył się dnia 30-go września o godz. 1-iej po północy.

= Z ruchu wydawniczego.

* Ukazał się numer podwójny, 5 i 6-ty *Przeglądu pożarniczego*, odznaczający się, zarówno jak poprzednie, bogactwem swej treści. Zawiera on, między innymi, artykuły: „O obronie pożarnej na przyłączonych przedmieściach m. stoł. Warszawy” inż. J. Tuliszewskiego; „O służbie sanitarnej w straży ogniowej” dr. J. Szymańskiego; „O muzeum pożarniczym” pióra redaktora L. Ostaszewskiego. Zamieszczona w tym numerze notatka o poważniejszych zasilkach, przyznanych przez szereg sejmików powiatowych, wróży jaknajlepszą przyszłość rozwojowi naszych straży ogniowych, które, aby mogły stanąć na wysokości swego zadania, winny być otoczone troskliwą opieką społeczeństwa.

* Zeszyt 4 *Przyjaciela zwierząt*, organu warszawskiego Tow. opieki nad zwierzętami, zawiera szereg interesujących artykułów, jako to artykuł p. Elwiry Korotyńskiej o obowiązkach



Jak się zmienia poczytność rozmaitych działów literatury wraz ze zmianą składu czytelników, widzimy z faktu następującego: sprawozdanie jednej z *płatnych* wypożyczalni warszawskich, z której korzystała głównie t. zw. *inteligencja*, wykazuje z liczby wszystkich przeczytanych dzieł tylko 8% książek naukowych, lecz 88% z działu literatury pięknej. Co do autorów oddzielnych, to z polskich najpoczytniejszą była Rodziewiczówna, dość wysokie miejsce zajmował Kosiakiewicz i Gawalewicz, wyższe niż Jeż, Kraszewski i Szymański; z autorów zaś obcych do najpoczytniejszych należeli: Bourget, Maupassant, Gyp, Malot itp.

W wiedeńskich bibliotekach bezpłatnych zrobiono w swoim czasie ciekawe zestawienie poczytności różnych działów książek wśród różnych warstw społecznych. Beletrystyka np. cieszyła się największą poczytnością wśród kobiet ze sfery urzędniczej; urzędnicy natomiast czytali mniej powieści; wśród sfer robotniczych powieść mniej była czytana w porównaniu z urzędnikami, najwięcej za to po beletrystyce pocyte były: geografja, podróże, nauki przyrodnicze z matematyką, historia i biografia. Urzędnicy w porównaniu z robotnikami czytali mniej książek przyrodniczych. Więcej książek z działu przyrodniczego, niż robotnicy, czytali tylko terminatorzy, studenci i nauczyciele. Przytem zauważono wzrastającą od kilku lat poczytność książek naukowych kosztem beletrystyki.

Otóż zdaje się, że dokładniejsza statystyka czytelnictwa w Warszawie dałaby podobne wyniki. Przynajmniej na tle chwili obecnej zauważyć się daje znaczny wzrost zażądań na książki z zakresu *historji ojczystej i krajoznawstwa*.

Jest to objaw bardzo znamieny, obok którego społeczeństwo nie może przejść obojętnie. Głód wiadomości o Polsce, budzący się w szerokich masach, musi być zaspokojony. W momencie, który świadczy o takim zwrocie w upodobaniach czytelników, korzystających z bezpłatnej książki, sprawa jej dostarczenia każdemu, kto wyciąga po nią rękę, przestaje być sprawą przygodnej filantropji jednostek, a staje się sprawą ogólnie narodową.

Wypożyczalnie bezpłatne warszawskiego Tow. dobroczynności odstąpiły już swoją służbę społeczeństwu, „niosąc oświaty kaganiec” w najciemniejszą noc życia publicznego u nas i osłaniając jego płomień przed zgubnymi podmuchami. W nowych warunkach naszego bytu stają się one instytucją, która powinna oprzeć się o miasto i tam znaleźć dla siebie poważny i stały zasilek, który niewątpliwie znajdzie po wojnie. Zanim to jednak nastąpi, zanim wykolejone przez katastrofę obecną życie ekonomiczne naszej stolicy powróci do łożysk normalnych, samopomoc społeczna musi zapewnić czytelnikom ich terażniejszość i najbliższą przyszłość materialną.

Czujna uwaga społeczna powinna zwrócić się w tę stronę bez zwłoki i zainteresować jaknajszerszy ogół sprawą, która warta jest tego zainteresowania.

Instytucja, spełniająca rolę uniwersytetu ludowego i spełniająca ją przez lat tyle bez zarzutu, z ogromnym pożytkiem dla warstw, które potrafiła dokoła siebie skupić, nie może pozostać bez pomocy i wydatnej opieki w dobie, kiedy działalność jej wchodzi na właściwe tory i kiedy pod jej skrzydłami wyrastać ma przyszły obywatel, świadomy tego, że „Polska to wielka rzecz”.

Niechże świadomość ta szerzy się przez książkę, wędrującą swobodnie i bez trudu z rąk do rąk, z poddasza na poddasze, z warsztatu do warsztatu w imię równego prawa wszystkich do światła i prawdy.

Apel do Austrii.

1830—31.

Rzecz poniższa, przeznaczona przed kilku laty do *Biblioteki warszawskiej*, nie mogła ukazać się z powodów cenzuralnych. Tutaj oczywiście ukazuje się w zwięzłym jeno skrócie.

I.

Dążeniem rewolucji listopadowej było uzyskanie secesji Austrii. Ofiarowano w zamian Habsburgom tron polski.

Stosowne wynurzenie uczyniono konsulowi austriackiemu w Warszawie, Oechsnerowi już w grudniu 1830 r., w pierwszych zaraz dniach powstania. Oechsner odparł: «Polska jestto panna posażna, lecz niezmiernie trudno windykować jej posag». Sama zresztą ta myśl habsburska pierwotnie różne przybierała kształty. Już nazajutrz po wybuchu listopadowym, inżynier Girard, twórca Żyrardowa, rozjeżdżał konno po Warszawie w mundurze francuskim, otoczony tłumem, wołając: „Niech żyje Napoleon II, król polski!”. Obwoływał on ks. Reichstada, chowanego w Hofburgu, wnuka cesarza Franciszka I.

Wnet przecie układy z Austrią wzięły w ręce Rząd Narodowy warsz., z Ad. ks. Czartoryskim na czele. Przedstawicielem jego w Wiedniu został młodszy brat ks. Adama, Konstanty Czartoryski. Wedle przysłaanej mu z Warszawy instrukcji, miał on otworzyć domowi austriackiemu widoki na tron polski. Miał jednak prztem „uchylić stianę wszelką myśl złączenia obu koron na jednę głowę” (*éloigner soigneusement toute idée de réunion des deux couronnes sur une seule tête*). Miał mianowicie ofiarować tron polski bądź arcyksięciu Karolowi, zelekowanemu przez swe czyny wojenne i znaczną fortunę, bądź też arcyksięciu Rainerowi, sprawniejszemu z Polakami przez ton

Sabadkę, wnuczkę Krasińskiej. Nadto, wedle instrukcji, „taka unja (Polski) z Austrią”, wymagałaby porozumienia z „gabinetami angielskim i francuskim”.

Konstanty ks. Czartoryski, w początku stycznia 1831 r., przedstawił rzecz całą austriackiemu kanclerzowi państwa, ks. Metternichowi. Spotkał się z bezwzględna odmową. Metternich, oddany Rosji nie chciał słyszeć o propozycji polskiej. Potrafił zniechęcić do niej cesarza Franciszka. Zrezygnował w tym celu pewne tarcia między cesarzem a arcyksiężętami. Odprawił z niezem Czartoryskiego, a przez Oechsnera posłał do Warszawy radę: poddania się Mikołajowi na łaskę i niełaskę.

Były jednak żywiły czysto austriackie, wręcz przeciwnych pojęć, uznające całą doniosłość oferty polskiej. Należeli tu: minister konferencyjny hr. Kolowrat, jego siostrzeniec, gubernator Galicji ks. Lobkowitz, wielki podkomorzy hr. Czernin i inni, oraz niektórzy wojskowi, jak Radetzky, autor memorjału o niebezpieczeństwie rosyjskiem dla Austrii i konieczności odbudowy Polski. Te to żywiły postarali się poruszyć Konstanty ks. Czartoryski, wsparty przez kilku wpływowych w Wiedniu polaków, jak c. k. ambasador Ludwik ks. Jabłonowski, Alfred hr. Potocki i inni. Przeszedł im z pomocą incydens pruski.

Rząd powstanczy warszawski wcześniej zatroskał się również o nawiązanie stosunków z Prusami. Wysłani w tym celu Mostowski, Grzymała, Koźmian, poparali byli w Berlinie przez kilku wydatnych polaków tamecznych, jak Antoni ks. Radziwiłł, Edwardostwa Raczynski i inni. Rzecz w gruncie była beznadziejna, wobec króla Fryderyka Wilhelma III, teścia Mikołaja I. Rząd berliński hr. Bernstorffa i Ancillona, powolny petersburskiemu, nie nie chciał mieć do czynienia z rewolucyjnym rządem warszawskim. Ale w szerszych kołach niemieckich wystąpiły silne sympatje polskie. Nawet taki patrijarcha Niemiec, a dawniej przeciwnik Polski, jak starszy

baron Stein, sprzyjał teraz powstaniu. W Berlinie udało się pozyskać dla sprawy polskiej grono ludzi wolnomyślnych, przeświadczonych o niebezpieczeństwie rosyjskiem dla Prus, jak głoszą prawnik profesor Gans, wybitny sztabowiec Willisen i t. d. Powstała tu myśl, wzorowana na szesławieckiej, wyniesienia Hohenzollerna na tron polski. Wysuwano mianowicie ks. pruskiego Wilhelma, niedoszłego małżonka Elizy Radziwiłłówny, a późniejszego cesarza.

Myśli te oczywiście nie miały gruntu w rządzie berlińskim. Ale odgłos ich rychło dotarł do Wiednia i żywe wywołał zanepokojenie. Rozeszła się tam nawet wieść, jakoby tajny wysłannik berliński, pruski minister stanu hr. Goltz, już bawił w Warszawie i układał się z rządem polskim. Wpłynęło to odrazu dodatnio na barometr polski w Wiedniu. Kolowrat zaczął brać górę nad Metternichem; cesarz Franciszek zaczął osobiście interesować się Polską. Efekt był tak wyraźny, że zyczliwy ks. Lobkowitz jaknajpóźniej poradził rządowi warszawskiemu „utrzymywać i przeciągać negocjacje z Berlinem”, dla rozgrzania rokowań z Wiednem. Smutno to był dowód, iż brakło głębszego sprawy polskiej zrozumienia, skoro niezbędna była sztuczna podnieta konkurencji pruskiej. Ze smutkiem też ostrzegał brata Konstanty ks. Czartoryski: „Nieprzyjaciółmi, chcącymi naszej zguby, tutaj nie są, ale też przyjaciółmi także nie... Niechaj Bóg nad Wami oguwa, bo tylko w Nim nadzieja”.

II.

Tymczasem, po detronizacji Romanów przez sejm warszawski, z końcem stycznia 1831 r., korona polska zawakowała urzędownie. Ofiarowanie jej Austrii stało się odtąd całkiem aktualnem. Popieścił też Adam Czartoryski podkroć w tym dęchu pisał do Metternicha. Wyprawił do Austrii prezesa Banku polskiego, Jelskiego, pułkownika Bojanowicza i Brozo. Minister spraw zagranicznych, Małachowski, tłumaczył Oechsnerowi

Wielka wygrana pół miliona marek.

! Losy 3-ej loterii są już w sprzedaży !

Zwracamy uwagę na pieczęć Rady Głównej Opiekuńczej umieszczoną na każdej ćwiartce

75r

Szkoła muzyczna Jerozolimska 21 J. MIKETTY

pod kierunkiem
Kursa prowadzą: A. Comte-Wilgocka, F. Ciberowska, S. Krajewska, K. Drege, M. Glass-Hertzowa (klasa dykcji i deklamacji), L. Binental, J. Miketty, M. J. Piotrowski (kierownik szkoły), K. Paschalski, W. Raczkowski i M. Skolimowski.
Początek II półrocza 4 lutego. Zapisy codziennie w kancelarii od 4 i pół do 6 i pół wieczorem. 42r

Konstytucja

odbędzie się w piątek d. 25 h. m. w teatrze Rozmaitości na rzecz „Samarytanina”
Bilety nabyte w d. 14 h. m. ważne są na d. 25 h. m.
Bilety po cenach zwykłych do nabycia w T-wie Chmielna 7. W dzień przedstawienia—w kasie teatralnej. 224

„CZARNY KOT“ Marszałkowska № 125 pod dyr. art. Kaz. Wroczyńskiego. Dziś powtórzenie IX-go programu złoż. z 15 N.N. sol. w tem 2 sketche „Faun i nimfa”, oraz wyst. gość. J. Mechówny.

Filharmonja Warszawska.

Jutro i pojutrze 23 i 24 stycznia o godz. 8 w.

Tylko dwa wieczory tańców klasycznych
2 zupełnie nowe programy.
osobisty występ

ITY R SACCHETTO

wraz z mistrzowskimi jej uczennicami w przepysznych stylowych i charakterystycznych kostiumach.
Szczegóły w programach.
Bilety od 2.50 do 12 mk. w kasie. 222

Na spłatę hipoteke w óródmieściu potrzeba od 50,000 w markach. Oferuj: „50,000 marek”. Kurjer Marszałkowska 108. 39

Teatr Art. Lit. „Smierć Piskusa”—sketch tragikom.
„MIRAZ”
Początek o 8 1/2, 8 i 9 1/2 w.
Sala dobrze ogrzana.
N. Świat 63. Kasa zamawiań od 12—2-ej.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— Jutro odprawiona będą wotywy: w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) o godz. 10-ej rano w kaplicy Matki Boskiej wotywa z nauką. W kościele mokotowskim o godz. 9 1/2 rano.

W chwili wybuchu wojny światowej okragle 5 milionów Polaków, czyli piąta część całego narodu, przebywało na wycochdztwie. Fala emigracyjna unosiła z Polski na obczyznę około 800 tysięcy ludzi rocznie, z czego poważny osetek przepadał dla macierzy bezpowrotnie. Po Włoszech ziemie polskie wśród wszystkich krajów europejskich posiadały największy ruch wychodźczy, jednocześnie zaś byliśmy narodem, który nie mógł prowadzić racjonalnej polityki emigracyjnej, wskutek braku własnej państwowości i — co za tem idzie — braku aparatu niezbędnych ku temu środków. Stałymi tedy wobec upływu żywej krwi z naszego organizmu narodowego bezradni, aczkolwiek zdawaliśmy sobie sprawę, że obok wielu stron ujemnych, które dałyby się osłabić, ruch emigracyjny przynosi dla naszego życia społeczno-gospodarczego również niezaprzeczalne korzyści, które przy zastosowaniu odpowiednich zabiegów można by znacznie zwiększyć.

Byliśmy jednak bezsilni, nie tworzyliśmy bowiem odrębnego państwa, nie posiadaliśmy własnego rządu.

Tak było przed wojną.

Ze z nastaniem pokoju emigracja znów odżyje — nie ulega to żadnej wątpliwości. Bo nie znikną przyczyny, które zjawisko to rodziły, mając podkład w stosunkach społeczno-ekonomicznych kraju i w dążeniu jednostek do poprawy bytu. Przeciwnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wychodźstwo polskie w pierwszych latach po wojnie rozwinię się nawet ze wzmoczoną siłą. Sytuacja jednak zmieni się o tyle, że odtąd będziemy tworzyć już odrębny organizm państwowy, posiadać będziemy własny rząd, co da nam możność normowania ruchu wychodźczego w stopniu, w jakim to jest wogóle osiągalne w granicach ludzkiej woli.

Przyzła nasza państwowa polityka emigracyjna polegać musi na dążeniu, aby ruch emigracyjny zredukował się zawsze do normalnych rozmiarów,



w Warszawie, że «w razie odbudowy Polski, wstręt narodu do Rosji i niewierność kol Prusom muszą zrodzić szczerze i bezwarunkowe oparcie się o Austrję» (*aufichtiges und unbedingtes Anschliessen an Oesterreich*). Posłowie sejmu rewolucyjnego na zebraniu poufnym oświadczyli Oechsnerowi swą gotowość «jednomyślnego obwołania arcyksięcia Karola królem polskim».

Ale Metternich, po jednoczesnym wtargnięciu Dybieza do Polski, liczył na niezwłoczne zduszenie powstania siłą rosyjskiego oręża. Na pierwszą wieść o bitwie grochowskiej w lutym 1831, zapewnił on cesarza Franciszka, że polacy pobici na głowę a «powstanie skonczone z kretesem». Nie puścił też do Wiednia Jelskiego i towarzyszy. Mikołajowi doniósł do Petersburga o odrzuceniu ofert polskich, a w Warszawie ponowił swą radę poddania się. Wnet jednak okazała się kłamliwość rzekomych zwycięstw rosyjskich. Nastąpił po Grochowie odwrót Dybieza. Metternich musiał na razie spuścić z tonu. Cesarz Franciszek z widocznym ukontentowaniem powitał nieoczekiwaną dekonfiterę rosyjską. Szanse sprawy polskiej zdawały się poprawiać.

Adam Czartoryski, wyzyskując chwilę pomyślną, w połowie marca 1831, przez Lobkowitza, wystosował imieniem Rządu Narodowego gorące pismo wprost już do Franciszka I. Polska — pisał — «pragnąc zdobyć sobie aprobatę zarówno władców, jak i ludów... świętą sprawą swoją powierza najdosłojniejszej i najstarszej monarchii Cesarzów (*à la plus auguste et la plus antique monarchie de l'univers, celle des Césars*). W załączonej dla Lobkowitza memorjałe, proponował następującą szybką kolej działań: 1) uroczystą uchwałę sejmu warsz., ofiarującą tron polski arcyksięciu Karolowi; 2) deputację polską celem poniesienia tej uchwały do Wiednia; 3) akceptację ze strony Austrii przez manifest cesarski; 4) marsz wojska austriackiego na pomoc powstaniu. Zastrzegł jednak, że Rząd Narodowy, nie chce

«pójść krętą drogą dwójster intrygi». Podnosił z naciskiem, że «Austria nigdy lepszej nie znajdzie sposobności do utrwalenia swej potęgi, służąc zarazem dobru powszechnemu Europy... Francja i Anglja zycielwie powitają takie rozwiązanie. Jednocześnie przez Leona Sapiechę przepisywał ks. Adam poselstwu polskiemu w Paryżu poprzeć mocno kandydaturę habsburską do korony polskiej u rządu Ludwika-Filipa. W rzeczy samej, — dodawał — «Wiedeń jest nadto bojazliwy, aby najłatwiej przedsięwzięcie rozpocząć, chyba go Anglja i Francja do tego zachęca».

Dla rozruszenia życzliwych kół wiedeńskich, na sukurs Konstantemu Czartoryskiemu, wysłał ks. Adam generała Wąsowicza, męża znanej pamiętnikarki, pani Anny Potockiej. Wąsowicz, przybywszy do Wiednia, przez lekarza nadwornego Malfattiego trafił do arcyksięcia Karola; trafił nawet do księżny Metternichowej w sekrecie przed własnym jej mężem. Starano się także dla sprawy polskiej pozyskać wpływowego spowiednika cesarskiego. Szukano z tej strony poparcia u nuncjusza oraz u Stolicy Apostolskiej, dokąd z Warszawy wysłano Badeniego. Istotnie w Hofburgu pewne czyniono postępy. Pomagał i Lobkowitz, wezwany ze Lwowa do Wiednia. Radził on usunąć zwłaszcza obawy cesarza Franciszka przed radykalizmem powstańczym Warszawy. Cesarz chwalił «religijność i umiarkowane zasady» Skrzyneckiego, który po części tej okoliczności zawdzięczał utrzymanie przy dowództwie. Natomiast, dla uspokojenia cesarza, Konstanty Czartoryski, w swych doniesieniach z Wiednia, poruszał sprawę ustąpienia Lelewela z rządu. Gotowiśmy — pisał ks. Adam — «podporządkować całą naszą politykę austriackiej. Nie daliśmy posłucha insynuacjom, czynionym nam z innej strony».

Wobec świętych zwycięstw polskich pod Demben i Iganiami, w kwietniu 1831, oraz pięknych zapowiedzi wypraw na Litwę i Wolyń, wzro-

sły jeszcze szanse polskie w Wiedniu. «Cesarz jest dobrze usposobiony... — donosił Konstanty Czartoryski — i żaluje, że nie interwenjował od początku». Ks. Adam w początku maja zwrócił się z powtórnym pismem wprost do Franciszka. Prosił o niezwłoczne rozpoczęcie rokowań z Polską i o przysłanie w tym celu Lobkowitza do Warszawy. Zarazem w szeregu listów do arcyksięcia Karola, Kolowrata, Lobkowitza i nawet do wrogiego Metternicha, nagłacono ponawiać ofertę korony polskiej dla Habsburga. Czynił przytem to nowe ustępstwo, ażeby sam cesarz Franciszek «wyzna- czył księcia na króla polskiego». Tem silniej natomiast stawał Czartoryski sprawę terytorjalną. Żądał «przyłączenia do Królestwa Polskiego działających z niem wspólnie prowincji» (*la réunion au Royaume des provinces qui font cause commune avec lui*), t. j. Litwy a poniekąd też Wołyń i Podola. Wskazywał także Galicję. «Jezeli — pisał — gabinet wiedeński zdecyduje się na należyte wzmacnienie Królestwa Polskiego, to stanie się ono dla monarchji austriackiej niezdo- bytym wałem ochronnym (*barrière inexpugnable*) przeciw naporowi Wschodu».

Jednocześnie i w tym samym duchu, tylko nie tak jednynie, wystąpił wódz naczelny, Skrzynecki. Wystosował on, z obozu w Jędrzejowie, w sam dzień pamiętkowy 3 maja 1831, dwa pisma, do arcyksięcia Karola i Metternicha. Były to zresztą gadatliwe, namaszczone chryje; ciekawy był tylko aneks do pierwszego z nich, mieszczący sprawozdanie liczbowe ze stanu wojsk polskich a rosyjskich. Wódz polski jakgdyby już składał raport powinny sławnemu wodzowi austriackiemu, przyszłemu sprzymierzeńcowi i królowi Polski. Ta chwila, to był szczyt ówczesnych widoków polsko-austriackich.

(D. 2.)

Szymon Askenazy.

== Odczyty.

* W niedzielę, d. 27-go b. m., o godz. 12 w południu, w wielkiej sali Tow. pracowników handlowych i przemysłowych (ul. Sienna nr. 16), w szeregu odczytów, urządzanych systematycznie przez komitę oświatową rady polskich stowarzyszeń pracowniczych, prof. Ludwik Kraywicki wygłosi rzecz „O siłach twórczych naszej wioski”. Członkowie zrzeszeń, należących do rady, wchodzi na odczyt bezpłatnie, za okazaniem bądź biletu, wydanego przez kancelarię właściwego zrzeszenia, bądź legitymacji członkowskiej

== Zebrania.

* Dziś, w siedzibie Tow. psychologicznego (ul. Piękna nr. 44) odbędzie się posiedzenie członków polskiego Tow. badań nad dziećmi. Na zebraniu tem p. D. Zylberowa będzie mówiła o podstawach psychologicznych metody nauczania. Początek posiedzenia o godz. 8-ej wieczorem.

* Dziś, w siedzibie Związku zawodowego pracowników przemysłowych Królestwa Polskiego (ul. Marszałkowska nr. 81, m. 10) odbędzie się zebranie zwyczajne ogólne członków tego Związku. Zebranie, jako w drugim terminie, będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych, a rozpocznie się o godz. 7½ wiecz. * D. 23 b. m., o g. 8 wiecz., na zebraniu członków Stow. kupców polskich p. Zofia Sokółowska wygłosi referat p. t. „Przemysł w Królestwie Polskiem i widoki jego rozwoju”.

* Jutro, o godz. 8-ej wiecz. w siedzibie Tow. krajoznawczego odbędzie się zebranie miesieczne członków sekcji miłośników Warszawy. Wieczór wypełni referat prof. Józefa Iwaszkiewicza p. t. „Warszawa na schyłku doby Napoleońskiej”.

* Zarząd Stow. jednoczonych ziemianek zawiadamia, że posiedzenie wydziału wychowawczego odbędzie się d. 6 lutego, o godz. 11 przed poł., w „Światlicy” (Światokrzyska 13). Posiedzenia sekcji orzodniczej odbędzie się d. 7-go lutego, o g. 11 przed poł.

== Świadczenia dla handlarzy.

Otrzymujemy komunikat następujący:
* Ponownie wskazuje się na to, że, kto chce się udać na targ z bydłem lub kofami w celu sprzedaży lub zamiany, powinien wziąć od burmistrza lub wójta zmienny świadectwo, wyszczególniające, że bydło lub koń pochodzi z miejscowości, żadną zarazą nie dotkniętej, że on jest właścicielem bydła lub konia, dokąd pro-

* Filharmonij dziś o godz. 8-ej i pół wieczorem odbędzie się zapowiadany koncert słynnego pianisty Ezona Petri, z udziałem Ekiestry Filh. pod dyr. Z. Birnbauma. Jutro i pojutrze dwa występy w dwu nowych programach w przepięknych stylowych kostiumach tancerki klasycznej, Rity Shacetto, wraz z jej uczennicami. Wieczory to dadzą sporo wrażeń artystycznych. Program zapowiada się nader zajmująco. Wypełnią go: Sonata—Griega, Mignoni—Thomasa, Amor, Psycho i Zefir—Chopina, Tańce hiszpańskie—Rubinsteina, Bajka indyjska—Liszt, Pastorał—Bacha.

== Warsz. Tow. farmaceutyczne zawiadamia, że od d. 1 b. m. wszystkie apteki warszawskie i podmiejskie wydają lekarstwa pracownikom miejskim oraz ich rodzinom na rachunek magistratu m. st. Warszawy z przepisem lekarzy miejskich.

== Jutrzejša akademja w uniwersytecie.

Na jutrzejszym uroczystym obchodzie ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego przemawiać będzie nie prof. Bronisław Dembiński, jak podano w rannem wydaniu naszego pisma, lecz prof. Marceł Handelsman.

== S. p. Helena Biehlerowa.

Zmarła w dniu 8-ym b. m. w Rydze Helena Biehlerowa, żona naczelnego lekarza leprosorjum ryskiego, pochodziła z Warszawy. Nieboszcza była córką znanego lekarza tutejszego, ś. p. dr. J. Dudrewicza, siostrą zaś ks. prałata Dudrewicza, brała czynny udział w życiu towarzyskiem oraz społecznem kolonij polskiej w Rydze, zajmując się sprawami filantropijnymi i oświatowymi.

Zgon ś. p. Biehlerowej okrył żalobą d-rstwo Władawstwo Biehlerów w Warszawie oraz liczne grono ich krewnych, a nadto całą koloniję polską w Rydze, gdzie ś. p. Biehlerowa cieszyła się ogólnym szacunkiem i sympatją.

+ Będzin.

Na b. m. wydział niemieckich izb handlowych w Karlsruhe udzielił pozwolenia na skupowanie jaj w powiecie tutejszym, handlarzom z Będzina, Mojżeszowi i Lejbowi Rosenblumom.

STRAJKI.

Strajk listonoszów miejskich dziś się zakończył. Listy zalogę roznośzone będą po raz pierwszy po strajku 8-dniowym dziś po południu.



Strajk zaczyna przybierać charakter spokojniejszy. Dziś od rana w godzinach zwykłych otwarto cukiernie i kawiarnie, od południa zaś restauracje. Kucharze oraz kelnerzy stanęli do pracy.



Były próby wywołania strajku w aptekach—bez powodzenia.



Od księdza prałata M. Godlewskiego otrzymujemy zawiadomienie następujące:

„Członkowie Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich, zebrani d. 21 b. m., po dłuższej dyskusji, dotyczącej ostatnich strajków, uznając w wielu wypadkach strajk ekonomiczny za szkodliwy, jednogłośnie potępiają obecny strajk polityczny, oświadczając, iż nie chcą kierować szkodą przede wszystkim robotnikowi przynależącemu, a jako członkowie wielkiej rodziny polskiej pragną razem ze społeczeństwem w jedności i miłości pracować dla dobra Polski, gotowi będąc dla niej do ofiar i poświęceń.”



Apel do Austrii.

1830—31.

(Dokończony),
III.

Odtąd te widoki raptownie staczały się w dół. Naprzód nastąpił zawód wyprawy wołyńskiej Dwernickiego i rozbicie jego oddziału, zmuszonego schronić się za kordon austriacki. Niebawem, w drugiej połowie maja, spadła porażka pod Ostrołęką. Dalej zawiadła wyprawa na Litwę. Odrazu Metternich znów wypłynął na wierzch. Miarę jego zawziętości dają dwa fakty, zasłałe już w ciągu maja. Skrzynecki swe pismo do Karola, zapieczętowane, powierzył Oechsnerowi, który przesłał je Metternichowi dla doręczenia adresatowi. Odtąd kanclerz otworzył je i, zamiast oddać arcyksięciu, prosiu skonfiskował. Leży ono podziśdzien w wiedeńskim archiwum spraw zagranicznych, z napisem na kopercie ołówkiem ozerwonym ręką Metternicha: „ad acta“. Drugi fakt był jeszcze znamienitszy. Metternich potrafił interceptować całą najtajniejszą korespondencję Rządu Narodowego warszawskiego z poselstwami rewolucji w Paryżu, Londynie i Berlinie. Teraz, pod koniec maja, nim jeszcze nawet mógł mieć wiadomość o Ostrołęce, posłał on te intercepta Mikołajowi do Petersburga.

Tymczasem skądinąd wciąż jeszcze życzyliw szło poparcie. Przychodziło ono do Wiednia obecnie zwłaszcza z Węgier. Właśnie w sam dzień 3 maja 1831, w Aranyos Maroth, na zamku św. Benedykta, uchwalono adres komitatu barskiego do Franciszka I, na rzecz Polski,

która ongi uratowała drzącą stolicę Waszej Cesarsko-Królewskiej Mości, wróciła Habsburgom tron, ich ludom wolność a ojezyzanie naszej nadzieję lepszej przyszłości“. Żądał tedy komitat niezwołocznego wsparcia polaków, „ażeby wnuki nasze kiedyś, w podobnem niebezpieczeństwie, nie oplakiwali gorzko, iż niemasz już Sobieskiego“. Jeszcze ostrzej brzmiały adresy komitetu przezburskiego i wielu innych, uchwalone w Tolmie, Zemplinie, Aradzie, Borsodzie itd. Wreszcie i w Wiedniu wielu węg-rów, jak zaony hr. Haller z małżonką, gorąco wstawiali się za Polską. W samym nawet gabinecie cesarskim hr. Reviczky, kanclerz węgierski, przedstawił Franciszkowi I plan monarchji potrójnej, złożonej z trzech koron, węgierskiej, austro-czeskiej i polskiej.

Jeszcze w czerwcu 1831 r. optymista Lobkowitz ze Lwowa zapewniał poufnie Rząd Narodowy warszawski, że cesarz przyjmie koronę dla Habsburga „i *offensive* nawet pójdzie przeciw Rosji“, jeśli Francja i Anglja stosownej udziela gwarancji. Dodał, że cesarz wolałby koronę polską przeznaczyć nie któremu ze swych braci, lecz innemu „ze swej dynastji (arcyksięciu) lub księciu“. Ponownie też, w połowie czerwca, z obozu w Siennicy, wyprawił Skrzynecki drugie pismo do cesarza Franciszka, potem raz jeszcze, w lipcu, przez Sapieha, trzecie, tym samym stylem wielomównym i pochleb-czym, i z tym samym skutkiem ujemnym. Przesiadywał również przez całe lato w Wiedniu jeden jeszcze wysłaniec warszawski, tak wpły-wowy później Andrzej Zamoyski, dobry, lecz nadzwyczaj ograniczony człowiek, który rokował ciagle z Metternichem i był, jak dziecko, wprost śmiesznie przez niego ludzony. Poważniejsze a szczerze życzyliw Polsce żywiły wiedeńskie już wtedy zrozygnowały zupełnie.

W rzeczy samej, już powstania polskiego zbliżał się kres. W drugiej połowie lipca 1831 Adam Czartoryski po raz ostatni zwrócił się z pismem do Franciszka I-go. Przemawiał wymownym głosem rozpaczny. Wskazywał armję Paskiewicza, ciągnącą na Warszawę. Wzywał ratunku „w imię religji, sprawiedliwości i rozumnej polityki“ (*de la religion, de la justice et d'une sage politique*). Pisał też do Lobkowitza, zaklinając o pomoc choćby demonstracyjną jakich 60,000 austriaków. Zdobył się nawet na ponowne pismo do Metternicha; prosił przynajmniej o kongres powszechny, który „mógłby jeszcze uratować Polskę, stanowiąc o jej losie“. Przepowiadał, w razie zgniecenia Polski, wszechpotęgę Rosji i straszliwe jej w przyszłości ciśnienie na Austrię i słowiańskie jej prowincje. Próżno to oczywiście były słowa. Metternich w sierpniu triumfując o swoją starą odpowiedział radą: poddać się i powierzyć „du-szy wznioślejsz i do miłosierdzia pochopnej Najjaśniejszego Mikołaja“. Już padała Warszawa, waliło się wszystko. Wszystko też ginące opuszczało Polskę. Z Berlina, żkąd oddawna polskich przegnano wystąpić, na wszelki sposób wspomaganie wojska Paskiewicza. W Londynie przedstawiciele polscy, Sapieha, Walowski, Wielopolski, daremnie kolatali do rządu lordów Palmerstona i Greya. W Paryżu posłowie polscy, generał Kniaziewicz i Plater, daremnie kolatali do rządu Casimir-Périer'a i Sébastianiego. Przebrzmiał bez echa apel Polski, zarówno do Austrii, jak do świata. Głucha obojętność, okazana wtedy na głos narodu polskiego, mści się dziś. Okazana dziś, pomściłaby się jutro.

Szymon Askenazy.

Kursa prowadzi: A. Comte-Wilgocka, F. Ciborowska, S. Krajewski, L. Drege, M. Glass-Hertzowa (klasa dykcji i deklamacji), L. Binental, J. Micketta, M. J. Piotrowski (kierownik szkoły), K. Paschalski, W. Raczkowski i M. Skolimowski.
Początek II półroczu 4 lutego. Zapisy codziennie w kancelarii od 4 i pół do 8 i pół wieczorem. 42r

„CZARNY KOT“ Marszałkowska № 125 pod dyr. art. Kaz. Wroczyńskiego. Dziś powtórzenie IX-go programu złoł. z 15 N.N. 6. sol. w tem 2 sketche „Faun i nimfa“, oraz wyst. gość. prima 1. op. warsz. p. **J. Mechowiny.**

Zające

nadeszły od mk. 11.00 sztuka
J. Lenartowicz
(dawn. Żyżyn) Nowy-Świat 43.
242

„CASINO“ Nowy-Świat 27. Dziś i dni następne.
Carat i jego sługi.
Dramat w 6 aktach. 41

Królewskie okrycie z prawdziwych syberyjskich soboli okazyjnie sprzedam za 25.000 mk. Oterty imienne Unger Marszałkowska 91. 242

Zgubiono dowód legitymacyjny, patrz ogł. na ostatniej str. 234

Drzewo opalowe suche rębane, wyprzedaje po 2 mk. pud Gogolewski, Jerozolimskie 91. 43

Darmo loterja patrz ogłoszenia drobne. 75c

Teatr Art. Lit. „Śmierć Pikusia“—sketch tragicom. z udz. Burskiej, Madziarówny i Ursteina. Cały zespół w nowym repertuarze.
„MIRAZ“
N.Świat 93. Początek o 6 1/2, 8 i 9 1/2 w.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— Jutro w kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana, o godz. 9-ej rano, odprawiono będzie nabożeństwo ku uczczeniu Przenajświętszego Sakramentu. W kościele św. Kazimierza (pp. sakramentek) na Nowem Mieście, o godz. 10-ej rano, odprawiona będzie przed wielkim ołtarzem wotywa ku uroczeniu Przenajświętszego Sakramentu. Nieszpory rozpoczną się o godz. 4-ej po południu.

Odpowiedzialność ministrów i większość kwalifikowana.

Przed niejakim czasem ukazała się na półkach księgarskich książka p. Edwarda Dubanowicza pod tytułem „Rządy gabinetu“. Zapoznanie się z jej treścią zalecić należy każdemu, kto się interesuje kwestjami prawno-politycznymi, gdyż będąc przepelniona długimi cytatami z dzieł takich znawców prawa politycznego, jak: Anson, Diesy, Esmein, Bagehot i innych, wprowadza czytelnika w styczność z poglądami tych u nas dotąd mało znanych autorów. Zadowolenie, jakie sprawia czytelnikowi tej książki przegląd zachodnio-euro-

pełnio ustrojów, rozważając właściwość systemu rządów parlamentarnych, „który nie jest niczem innem, jak do ostatnich konsekwencji doprowadzoną polityczną odpowiedzialnością ministrów wobec parlamentu“, stwierdza dwa główne niedomagania; ujawniające się w skutkach bezwzględного stosowania tego systemu rządów, które, pomimo jego wielkich, przez autora wymienionych, zalet „są wystarczające, aby podać w wątpliwość jego użyteczność“ (str. 118). Autor słusznie spostrzega, że w systemie rządów parlamentarnych ideał silnego rządu nie jest rzeczywiście niemożliwy, nie posiadających trwałej, konsekwentnej i zwartej większości politycznej, gdyż rządy każdego poszczególnego gabinetu bywają niestalemi, chwiejnymi i krótkotrwałymi; w ustrojach zaś, które tę większość posiadają, drugi ideał — ideał zgodności woli kraju ze składem i polityką rządu nie jest w nich osiągnięty o tyle, „ iż rząd gabinetu parlamentarnego może być w danym razie wyrazem nie całej, albo nawet znacznie przeważającej części społeczeństwa politycznego, lecz tylko jego nieznacznej większości“ (Str. 110).

Tutaj należy zauważyć, że ideały są wogóle trudne do osiągnięcia w życiu. Autor jednak, w chwałebnym dążeniu do usunięcia tych dwóch kapitalnych niedomagań systemu rządów parlamentarnych przy zachowaniu w całości jego zalet, znajduje wyjście z dylematu, nad którego rozwiązaniem głosili się bezskutecznie zach.-europejcy teoretycy prawa politycznego, w uszczelnieniu ministrów nie od zwykłej ale od kwalifikowanej większości parlamentu. Uzależnienie to według zdania autora nastąpi wówczas, gdy, idąc za przykładem nieśmiertelnych twórców konstytucji 3-go maja, przyznają kwalifikowanej większości 2/3 głosów kompetencje usuwania ministrów z urzędu. Naówczas rządy gabinetu z jednej strony



mogły nakazać społeczeństwu, jak ma żyć, myzami musiny tę kwestję zająć. Są to porządki, któreśmy tu nieraz już na tem miejscu wyrażali — bez wpływu zresztą na zachowanie się żydów — i które bardzo odpowiadają prawdzie. Sprawa żydowska może być użytecznie uregulowana, a raczej wprowadzona na tory stopniowej regulacji, wyłącznie na mocy zobowiązanej dobrowolnej ugody, mającej na widoku interesy państwowe. Żaloty ona najciślej od porzecia obu stron, że to, co umówione, będzie dla nich dogodno, oraz od sposobu wykonania przyjętych na się zobowiązań w ciągu długiego szeregu lat. Jakąs mogłyby mieć w tych warunkach wartość zastrzeżenia i papierowe rękojmie zewnętrzne, najlojalniej zresztą wykonywane formalnie.

Psychoza nacjonalistyczna nie pozwoliła żydom zrozumieć tej oczywistej prawdy, tak samo, jak nacłość przewrotu światowego nie oświeciła ich co do interesu własnego, który mają w utworzeniu jaknajsilniejszej Polski. Istotnie bowiem im nasze zadania państwowe będą realniejsze, im prężność państwowa będzie musiała być intensywniejsza, tem więcej państwo będzie musiało dbać o dobry układ stosunków wewnętrznych i tem gorliwiej odwoływać się do wszystkich sił i uzdolnień obywatelskich. Problemat zarysowuje się tu tak jasno, że tylko zaślepieniu wyjątkowemu przypisać należy przecoczenie koniecznego związku między zdrową i mocną polityką państwową a prawdziwie liberalną strukturą wewnętrzną.

Smutne są doświadczenia ze sprawą żydowską w Polsce, ale państwo nigdy nie ma prawa wyrzekać się możności przekształcenia rzeczy i stosunków na swą korzyść. Znalazł ku temu drogi i środki zarówno doraźne, jak obliczone na dalszą przyszłość — potrzebne to zadanie, któremu nowo utworzona komisja sejmowa może wytknąć drogi rozwiązania, jeśli się weźmie do pracy z niezbędnym spokojem i z natchnieniem nowej Polski państwowej.

B. K.

O poselstwach w Polsce.

Z powodu wiadomości o mianowaniu francuskiego ministra pełnomocnego w Warszawie odbieram liczne zapytania względem odpowiednich precedensów prawnohistorycznych. Służąc poniszczem w tej mierze wyjaśnieniem, ze strzedz jednak należy, że komentarze krytyczne, związane z powyższą wiadomością, wydają się nieuzasadnione. Wydaje się wogóle niewczesnem, w tak doniosłej chwili, zwracać zbyt wiele uwagi na stronę czysto formalną. Zresztą, rząd francuski również i pod względem formalnym okazał dbałość swoją o Polskę, stawiając na czele delegacji sojuszu iezoj w Warszawie jednego ze znakomitszych mężów stanu francuskich, piastującego pełną godność ambasadorską. Wobec tego mianowanie ministra pełnomocnego, zapewne jako prowizorium, nie daje jeszcze podstaw do krytyki.

Właściwa klasyfikacja poselska długo nie była ściśle ustalona. Jednak pojęcie ambasadora, jako wysłańca pierwszego rzędu (*legatus major, primi ordinis*), w porównaniu z późniejszymi (*minores*), istniało już w praktyce XVII wieku, jeśli nie wcześniej. W XVIII w. rozwinął się dalszy podział klasyfikacyjny. Został on sformułowany w XIX w. przez przepisy kongresów wiedeńskiego (1815) i akwizgrańskiego (1818). Odtąd przyjęto stopniowanie na: 1. ambasadorów, nuncjuszów i t. p.; 2. posłów, ministrów pełnomocnych i internuncjuszów; 3. ministrów rezydentów; 4. *chargés d'affaires*. Prawnie istotny przywilej ambasadora, poza formalistyką, jak tytułowanie, honory wojskowe i t. p., sprowadza się do jego „*caractère représentatif*”, jako przedstawiciela udzielnej głowy państwa wysyłającego, oraz do płynącego stąd prawa bezpośredniej komunikacji, poza rządem, z głową państwa przyjmującego. Praktycznie jednak przyjęto się, iż ambasadorów wysyła się tylko wielkie mocarstwa do równych sobie. Mocarstw takich liczone w Europie nowożytnej pięć: Anglię, Austrię, Francję, Prusy (Niemcy) i Rosję, do czego doszły (od 1887) Włochy oraz (formalnie od protokołu z r., 1901) Japonja i Stany Zjednoczone. Wprawdzie prawnicy amerykańscy oświadczyli się nieraz za zrównaniem wszystkich poselstw. Jednak nawet Stany

Zjednoczone zaczęły (od 1893) porywać ambasadorów. Obecnie, wraz z upadkiem trzech mocarstw rozbiorczych, rekonstrukcją Europy i zapowiedzią równości międzynarodowej, skończy się zapewne i obniżczyła klasyfikacji poselskiej. Zanim to wszakże w bliższej lub dalszej nastąpi przyszłości, tymczasem pozostać jeszcze w mocy odpowiednie tradycje przeszłości.

Wedle tych tradycji, niepodległa Polska była w stosunkach dyplomatycznych przez najpierwsze mocarstwa europejskie traktowana w stopniu zupełnej równości. Dotyczyło to właśnie Francji, od której Polska wzięła kr. z Walezego (1572), której dała królową Marię Leszczyńską, małżonkę Ludwika XV (1726) i z którą zawsze związana była „sołtą przyjaźnią i skłonnością”, jak wyrażał się kardynał Richelieu w instrukcji dla swego do Warszawy ambasadora. W tym bowiem najwyższym stopniu ambasadorskim z reguły wyprawiani byli przedstawiciele Francji do Polski.

Już od Franciszka I jeździli ambasadorowie de Lameth i de Langeac do Zygmunta I, w sprawie małżeństwa jego córki z późniejszym królem francuskim Henrykiem II (1519). W sprawie obioru Henryka III Valois na tron jagielloński, działał w Polsce ambasador biskup Montluc (1572). Od kardynała Richelieu'go jeździł ambasador nadzwyczajny d'Avaux do Władysława IV, z propozycją ślubu z księżniczką francuską oraz odebrania Ślązka dla Polski (1632—8). Marszałkowa Guébriant, w urzędowym stopniu ambasadorowej, przywiozła do Polski francuską małżonkę króla Władysława (1646).

Od Ludwika XIV jeździli do Jana Kazimierza i Jana Sobieskiego ambasadorowie d'Arpajon (1648), de Lumbres (1660), biskup de Bony (1664—8), biskup marsylski Forbin-Janson (1674—80), margrabiowie Béthune i Vitry (1676—80), vidame d'Esneval (1692) i Polignac, kardynał i członek akademii francuskiej (1693—1696). Zaś nawiasem, wobec teraz negocjowanej francuskiej dla Polski pożyczki, warto przypomnieć uczynione Ludwikowi XIV, z powodu jednej z tych, tak częstych ambasad do Polski, piękne oświadczenie wielkiego ministra Colberta: „Oświadczam W. Królewskiej Mości, że wprawdzie koszt zbytecznego bankietu sprawia mi niewymowną przykreść, że jednak, skoro jest mowa o milionach w złocie dla Polski, sprzedałbym całe swe mienie i zastawiłbym mienie żony i dzieci swoich, dla dostarczenia tej pożyczki (*lorsqu'il est question de millions d'or pour la Pologne, je vendrais tout mon bien, j'engagerais celui de ma femme et de mes enfans, pour fournir à cet emprunt*)”.

Z kolei od Ludwika XV jeździli do Warszawy, do Augusta II, ambasadorowie ks. Livry (1726) i Monti (1729), a do Augusta III hr. Saint-Séverin (1744 r.), Des Issarts (1746—50 r.) hr. Broglie (1752—7) i margrabia Paulmy d'Argenson (1763). Ten ostatni, na bezkrólewio, po którym Rosya i Prusy gwałtem wycisnęły na tron polski Stanisława Augusta, doznał rozmyślnej obrazy (1764). Odtąd też, aż do upadku Rzplitej, nie było francuskiej ambasady w Warszawie, lecz jedynie posłowie i rezydenci drugorzędni. Leżało to w interesie trzech rozbiorców, zwłaszcza Rosji, która przez swoich ambasadorów, w rodzaju Reppina, sprawowała tu władzę prokonsularną, aż do zupełnego rozszarpania Polski.

Napoleon I, tworząc Księstwo Warszawskie, zmuszony był, w kuśnym jego zakresie i skromnej nazwie, liczyć się z zastrzeżeniami Rosji. Musiał też, ze względu na Rosję, ograniczyć się do umieszczenia w Księstwie skromnych tylko rezydentów francuskich. Skoro tylko jednak, idąc na wyprawę moskiewską, ogłosił przywrócenie zjednoczonej Polski, natychmiast wyruszył do Warszawy ks. Pradta, arcybiskupa mechlńskiego, jako ambasadora Francji (1812). Był to ostatni, aż do dni dzisiejszych, ambasador francuski w stolicy Polski.

Z wywodu powyższego wynika: że odrodzona Polska, tak pod innymi względami, tak i pod dyplomatyczno-przedstawicielskim, liczyć może na równe i równouprawne ię między mocarstwami; że orzekiwad tego może bez żadnej ujemy dla innych, pomniejszych dziejowo i rzeczowo, jedno-tak państwowych; że, pomimo sprzeciwu swoich rozbiorców, może polegać i w tej sprawie na dobrej woli Zachodu, a zwłaszcza na tradycyjnem poparciu Francji.

Raymond Ashenag.



147

PRZYŚLĘGA KOŚCIUSZKI

24 MARCA 1794 R.

(Wedle notu sarnocznego św. Adka. Odr. 11-
stu pownego pisanego z Krakowa dn. 26-go
marca 1794)

W Archiwum Króla Stanisława Augusta, które rewindykowane od Rosji przybyło przed niedawnym czasem z Moskwy do Warszawy, znajduje się odpis listu niepoddanego, widać przez ostrożność, pisanego z Krakowa dn. 26-go marca 1794 r. przez sarnocznego św. Adka przysięgi Kościuski dwa dni w pierw obdetyl. do kogoś w Warszawie. Adresat był widać jakąś osobistością zaufaną Króla, jeżeli mu udzielił listu do skopijowania, z zastrzeżeniem jednak zdaje się, żeby ani nazwisko autora, ani odbiorcy nie było - na kopji uwidocznione.

Prócz rzeczy ogólnie znanych listów zawiera charakterystykę nastroju, panującego wówczas w Krakowie, oraz plotki obiegające po mieście, jak np. o wielkich sumach, ofiarowanych przez Francję na powstanie. Ze szczególnów warto tu podkreślić fakt, iż Kościusko nie pozwolił z rąk ratusza krakowskiego usunąć portretu Stanisława Augusta, w którym wiec, że od samego początku Insurekcji Naczelnik osłaniał konsekwentnie osobę Króla i usuwając go od władzy, starał się w równocześnie o zabezpieczenie mu szacunku.

List tu cytowany pochodził wdo-
cznie od osoby, zasługującej zupełnie na wiarę, jeżeli Król odpis tegoż prze-
chował w swych aktach jako dokum-
ent chw. 11.

Ton tego pisma wskazuje, iż autor stał poza całym ruchem powstań-
czym i odnosił się do niego z dużym
sceptycyzmem, a nawet może z pew-
ną niechęcią.

Warto w każdym razie zapoznać
się z treścią tego w 132-gą rocznicę
przysięgi Kościuski.

Oto dosłowny tekst listu, opisuja-

cego wypadki 24 marca 1794 r. w
Krakowie:

— Monsieur. Właśnie w tych
dniach, kiedy podług danego mi zlece-
nia wybierać się miałem z WPanem do
Lublina, wydarzona tu nowego-
ro i wcale niespodziewanego zamie-
rzenia okoliczność, odmieniła układ
mój i niepodobnym uczyniła wyjazd.
Przytomnym będąc wszystkim
kieru wernie WPanu opiszę to, co się
tu stało.

Może WPan sam już o tym sły-
szaleś, a tu powszechnie o tym mowa-
no, że dzień 24-ty tego miesiąca
ma być umówiony na jakąś rewolucję
nie tylko w Polsce całej, ale też w
Szwejcji, Danji Węgrzech, Słasku i
Galicji. Co do Krakowa sprawdziło
się to, co następuje. W poniedziałek
to jest dnia 24-go Marca rano zamk-
nięto wszystkie bramy miasta i ni-
kiego nie wypuszczono. Wszystkich
to zdziwiło, bo nie wiedzieli, wcale
to to znaczy. Trzeba wiedzieć, iż w
niedziele wieczorem o godz. 9-ej przy-
jechał tu do Krakowa... P. Kościusko
i gotowe już rzeczy przez całą noc
układał z Moszyńskim, Aleksandrem
Lnowskim, X. Dmochowskim i Czackim
starostą Nowogrodzkim. Nastę-
pną zaś o godz. 10-tej P. Kościusko
z Aleksandrem Lnowskim i innym
(39-go Sejmu*) posłami, których ja
nie znam i przez swą nieamiamtania
na rynku pokazał się Ludowi, który go
powszechnie oklaskami i wotatem
powitał. Miał mowę do Wojska P.
Aleksander Lnowski a potem Kościusko,
które wtenczas całe, co tu jest pod
bronią stanęło, zachęcając do obrony
Ojczyzny. Potem wśród nieprzetłoczonego gminu ludu wyko-
nał P. Kościusko na Wierność Narodowi
Polskiemu przysięgę, dyktowaną sobie
przez X. Dmochowskie-
go, również na utrzymanie całości kra-
ju, wolności i samowładności Narodowej.
Wysłuchał notym P. Kościusko
przysięgi Pa Generała Wodzickiego,
y całego Wojska. Dalej go

* T. 1. Sejmu Czwartoletniego.

szedł na Ratusz, tam Akt powstania
Narodu, i Proklamację do Wojska i O-
bywateli podpisał, a wszyscy na ten-
że akt do tego Momentu podpisa-
li się. Treść tego aktu wystawiła
ohyde, w jakiej był Naród nasz, prze-
mów i ucisk potranicznych Monar-
chów, a zagraniczkę do bronienia wol-
ności i samowładności Narodu. Koń-
czy się ten akt na słowach: „Odda-
my Najwyższemu Władcy Kościuszczo
jako Najwyższemu Naczelnikowi Ra-
dy Najwyższej i Siły zbrojnej Narodowej,
Ustanowionej Najwyższą Radę
Narodową, na czele której umówi-
ony jest prezesem p. Żeleński, kasz-
tellan Biecki, Sąd Kryminalny, Naj-
wyższy, Sąd Kryminalny Wojewódzki,
Komisje cywilno-wojskowe pod-
ług sejmików 92-go roku. Komisja
Porządkowa, czyli raczej cywilno-
wojskowa. Wczoraj się zaczęło, sam
P. Kościusko jurdydyca zafundował i
akt onej zapisał. Komisarzy tej
których pamiętam wypisuje WPanu,
tymi są: Dembowski kasztelan Cze-
chowski ojciec i syn jego, Wojciech
Lnowski, Mieroszewski Jordan etc.
ze szlachty, X. Solttyk z Kapituły, Ka-
ptan Przasnyski od Wodziańskiego
regimentu, zaś z miasta: Kłosie, Me-
szewski, Czech, Szewdt, X. Bocu-
licki i Śniadecki, ci ostálni są profe-
soram Akademi, ci ostálni są profes-
oram Akademi dobrze WPanu zna-
tomymi. Rezentem tej Komisji Żo-
wyski, vice-rejentem Ruzhowski. Sąd
Kryminalny dziś będą wybie-
rać z osób w rząd dawno ziemian-
ski; sąd miejski wchodzących. Pre-
sesem sądów kryminalnych ma być
Kasztellan Dembowski. P. Glem-
bocki zaraz po podpisaniu aktu tego z
Krakowa wyjechał, i nie dziw, wszak
WPan dobrze wiesz, jakie on tu
miał i ma znaczenie i miłość.

P. Jędrzej Śląski, jest regimenta-
rzem W-dziwa Krakowskiego. P.
Taszczycki jest Generalem-Majorem,
Pan Taszczycki onegdaj zaraz złożył
w ofierze wszystkie swoje stolowe
srebra i wielu idzie za jego przykładem.
Złożył także w rękach Pana

Kościuski trzy tysiące dukatów daw-
nej ślachaczem zebrane) od obywa-
teli kładące. Bardzo tu wielu zacię-
ga się pod te chorągwie wolności i
wszyscy już prawie przysięgli. Kom-
misja na mocy ordynansu od P. Ko-
ściuski wydała uniwersał, już mia-
sto Kraków na piątek 500 głów zbro-
nej unmundurowanej milicji ma do-
stawić. Same zaś miasta i wieś z pię-
ciu dymów jednego żołnierza ze
wszystkimi potrzebami. Akciem tym
pobór nieleżył cesarski na wszyst-
kich nie założony.

Każdy od 18 do 28 roku być na
zawołaniu do boju powinien. Hasło
jest śmierci albo zwycięstwo.

Tibi soli: Przy wejściu na ratusz
Kościuskowski do podpisania aktu,
szalone niektóre głowy z gminy za-
szły wołać, aby zdjąć ze śliny rą-
tuszowej izby portret N. Pana, ale P.
Kościusko zgromił odezwa swoja
ten szalony zapal i uciuchło wszystko
szmeranie. Amnestję generalną ogłoszono,
ale co do przeszłości, od czasu
szaleńcy nań każdy Polak śmiercia
ma być karany i w rządzie kryminal-
nym sądzony. Podczas rewizji pozity
znaleziono tu list Romiszowskie-
go Kasjera Sandom. do Wojskiego
Chwaliboga pisany z oczernieniem
Wzwiązku tego pod Kościuszką. Wy-
szedł już ordynans przystawienia go
przed Sady Kryminalne, aby się
dłomaczył i będzie sądzony.

Wyraz jest Kościuski w prokla-
macji do obywateli, kto nie jest z nami,
jest przeciwko nam, każda obojęt-
ność za zbrodnie poczytana będzie.
Wszyscy więc robia akcesa.
Jedni z ochoty, drudzy ze strachu, bo
przy zafundowaniu sądów kryminal-
nych szubieniec przed Hauptwachem
postawili maja. Na samych tylko
zdrójców Narodu też sądy agitować
się będą. A najwyższą głową tych
sądów i Rady Narodowej jest sam
Kościusko. Za zdrójców zaś Ojczy-
ni ci tylko aktem są poczytani, co
powstawać przeciw Niemu i wiazać

się do niego nie będą. Spodziewają
się tu co moment Małachowskiego
Marszałka, Potockiego Ignacego,
Solttyka Ex-Podstolego i Kołłataja i
innych z Drezna emigrantów. Ko-
ściusko ma sąd niedługo ruszyć do
odebrania Częstochowy. O Warsza-
wie za pewną rzecz tu podają, że się
co podobnego dnia 24-go także stać
miało. Jeżeli to prawda, doniesieć mi
raz WPan, ale pisz ostrożnie, bo tu
lusty rozpoczetają. Na przysięgę
czekawość może WPanu przysię-
dła ockawość akt powstania Narodu
i proklamację. Wszystko żelazo,
proch, broń, olów zabierają ze skle-
pów i rotowem placu. Mówią tu że
Francja nie te roboty dała 14 milio-
nów dukatów i że elektor saski o-
biecał swą pomoc. Z samego Woje-
wództwa Krakowskiego obiecuja tu
sobie w tych dniach z wojskiem do
10 tysięcy osób. Kościusko wydał
ordynans dezarmowania tych Mos-
kali co, stąd w niedziele w nocy wy-
szli. Niewiadomo jeszcze co się sta-
ło. Mówią tu także, że w Sando-
mierskim Dobiecku Podkomorzemu, w
Lublinie Kasztelan Potocki, na Ukra-
inie w wojsku tam zakordonowym
ex-Wojewoda Walewski, w Wiskio-
polsce Zakrzewski i Sokolnicki po-
dobnie także ufurmowali związki. Ko-
ściuszcze tu po wszystkich ulicach
wszędzie dają wielkie oklaski. Taka
tu po Krakowie jest radość, jaka i w
Paryżu może niewieksza. Czas po-
każe czy ta robotą ma jakiś funda-
ment i plecy, i jakie będą z tego
skutki w przyszłości. Jest tu z Ko-
ściuszką kilku razem przybyłych
Francuzów i, mówią, że oni od Kon-
wencji Narodowej wysłani.

Z tego tedy powodu zamieszania
podobno za WPanem niepojdą, a
to dla niebezpiecznej podróży, bo
mówią tu, że Moskałe pod Kraków
Sągna, chybaby mi wypadło przez
Galicję jechać JWPan podobno nie
zacznie teraz swojej funkcji z przy-
czyny tegoż zamieszania. Jestem etc.

T. Dubiecki

musiałym przypomnieć, że przed Niemcami budowano na nas nadzieje, że 1999 na tysiąc przemawia za tem, że Polska otrzyma stałe miejsce, a to się stało.

Obiektywnie musimy powiedzieć, że Locarno zbankrutowało. Przymiemy je znaczenia moralno-politycznym, w znaczeniu z. w. ducha Locarna. Utratowano tylko formalnie Locarno, bo nie leżało w interesie Niemiec co najmniej podpisu pod układami locarneskimi oraz wniosku o przyjęcie Rzeczy do Ligi Narodów, by opinia międzynarodowa nie zwróciła się przeciwko Niemcom. Wykazano się jednakowoż, co dla nas było zawsze jasnym, że naród niemiecki jest wszystkim przetyty, tylko nie duchem Locarna. Ze Polska dąży do utwierdzenia pokoju, że temi samymi intencjami ostyżone są narody z nami sprzymierzone, czy zaprzyjaźnione, nie ma i nie ma legalno wątpliwości. Ale Locarno miało na dąć pokójowi Niemiec i ich gotowości do twórczej i zgodnej współpracy, przedzwyczajony z państwami, które położyły swój podpis pod układami. To się okazało kłopotliwe, Niemcy rozpoczęły wojnę polityczną przeciwko równoprawnieniu Polski.

Stresemann oświadczył w Parlamencie Niemieckim, że delegacja niemiecka zbrodliła i zdobyła w Genewie maximum tego, co zrobić i zdobyć mogła. Jeżeli chodzi o Stresemanna ma słuszność. Mówiono natomiast o przesłuchaniu nowych stałych miejscach w Radzie, szczególnie, że miejsce Polski miało być murowane. To upadło szybko, bez wielkiej opozycji, nawet francuskiej delegacji. Następnie miała Polska uzyskać niestałe miejsce w Radzie, biskupie Niemcom. Długo zastanawiali się, czy delegacja niemiecka utraciła i to. Stresemann stwierdził w Reichstagu wyrażenie, że zaprotestował przeciwko temu. Wobec tego miało obok Szwecji zrezygnować z niestałego miejsca i Czechosłowacja. I Polska miała wejść w to miejsce, ale w tym czasie Szwecji była przewodnicząca Holandia, jak tamta zbita do Niemiec, — czyli zdana zmiłna pod względem politycznym obok obywatelstwa zmiany w postaci wejścia Niemiec na stałe miejsce.

Minister Skrzyński: To nie ściśle, nie zdążyła się do statutu Ligi.

P. Minister Skrzyński: Ciągłe się tu mówi, że mieliśmy wejść na miejsce czyste. Debata w Genewie wykazały, że jak podczas konferencji pokojowej mówiono o państwach o ograniczonych interesach, które teraz zrozumiano, że są państwa, które mają zagrożeń bezpieczeństwa i że w interesie odrębnego pokoju miały prawo zasiedzieć na miejscu trwałym. To stanowisko specjalne, wywołane sytuacją geograficzną i polityczną Polski zostało w Genewie definitywnie uznane i że użyte także wy-

wodzenia ta zasada została uwieczniona w debacie między Państwami locarneskimi i w przemówieniach Kołłowich, Chamberlaina i Brianda. To jest pozytywny wynik Genewy i to mi daje prawo do mówienia o niej z optymizmem, chociaż słowa: optymizm i pesymizm uważam za niewłaściwe wobec dzisiejszej sytuacji ogólnie europejskiej.

Nie w tem dziwnego, że w parlamentach wszystkich krajów zapanowała pewna jednomyślność na te nacjonalistycznym i że

pos. Polakiewicz (Zw. Chł.): Chciałem tylko dodać parę słów po przemówieniu przedstawicieli stronnictw rządowych.

Głosy: I p. Siroski?

Pos. Siroski: Ja tylko jestem osobistym przyjacielem p. Prezesa R. M., jak czytalem pod fotografią w dziennikach (Wesołość).

Pos. Polakiewicz: Nie wiem, na jakiej zasadzie kaze nam p. Premier podzielić swój optymizm, jakie gwarancje ma na to, że Polska dostanie stałe miejsce.

Pos. Reich (Kl. Zyd.): Nie cieszymy się z rozwiązania genewskiego z powodów politycznych, jak to robili mi przedmówcy, sie raczej wyrażylimy żal pod adresem ludzkości (Pos. Siroski: Ta staruszka jest kłucha) bo musi się to ujawnić odbić na polskich interesach. Trzeba wziąć pod uwagę, że Liga Narodów była dotychczas symbolem zwycięstw, a Niemcy, występując do niej, robili to ze szczególną niedługością. Zapewniano je, że

NOWA ODPOWIEDZ P. PREZESA RADY MINISTRÓW

Rzeczy się z tem kład. Jednak co zrobić, czy zdać się na przedstawiciele tych krajów i jaki jest sposób pogodzenia tych wszystkich jednorodności?

Pos. Siroski: Otrzyma bezmyślność. (Wesołość).

P. Mln. Skrzyński: Musza nastąpić kompromis.

Nie kładzie mi o to, żeby mi Panowie przyznali rację tutaj, odwołuje się do sumienia Panów nie politycznego lecz osobistego, żeby się Panowie nad tem zastanowili czy

powiadał duchowi Locarna (Pos. Siroski: A dlaczego p. Panowie wyszli do Rady?). P. Premier ma silną rację, że nie powinniśmy kłócić kłótnię zranienia, ale za słaba wobec przeciwników w kraju (Wesołość). Zagrażać budzą się podejrzliwa i wątpliwość co do istnienia kultury polskiej, która jak kwiat cięplianiany otacza się numerus clausus'em. Podobne wrażenie wywiera wniosek, który jeszcze nie się stał, a mam nadzieję nie stanie się (Wzrostło wlezione projekcie zmian ordynacji wyborczej, który ma zatroskować drzewo Senu i Senat miejscionostan narodowym. (Pos. Siroski: Wejść przez okna). Kończąc życzeniem, aby p. Premierowi udało się wpoić ducha Locarna w jego rabinetowych kotogów.

Pos. Dabki (Zw. Chł.): Że jest że między Ministrem a stronnictwami koalicji są takie różnice zdań, jak wynika z mowy p. Seydy.

Struktura Ligi jest niedemokratyczna. Protest Brazyli był słuszny i mocna się odzwierciedla, które protestują przeciw używaniu jednego jedynego miarę w sphychniu drugich na stanowisko biernych słuchaczy w wielkim konkretnie. Te sprawy powinny być analizowane zażwiłone i jeżeli mi zdołamy w tym prosić odesłać cynna rolę, to i interesy Polki na tem wyraża. Szczęsne jest stanowisko Min. Skrzyńskiego, że na terenie międzynarodowym możemy tylko o tyle wygrać, o ile nasza wygrana będzie wyrażana na nie ogólnych interesów świata. Długota niechętna waga mają prace komisji dla reorganizacji Ligi. Polska powinna wypracować jakąś koncepcję.

Nie ulega wątpliwości że Polska poniosła porażkę w Genewie, gdy wzięliśmy pod uwagę z jaką myślą lechał p. Minister do Genewy. Ja byłem przekonany, że p. Minister ma już to stałe miejsce w kieszonce, inaczej nie miałby odwagi, by walczyć z takim temperamentem. Okazało się jednak, że wogóle nawet do bitwy o takie miejsce nie przyszło, bo odrazu w Genewie rozpoczęła się dyskusja nad miejscem niestałym, dyskusja, która miała dla nas momenty przykre i upokarzające. Porządek jest oczywisty, lecz nie ostateczny i uważam że praca dymplomatyczna w tej wznawienia tego zagadnienia może jeszcze poprawić sytuację.

Pos. Siroski: Otrzyma bezmyślność. (Wesołość).

P. Mln. Skrzyński: Musza nastąpić kompromis.

Nie kładzie mi o to, żeby mi Panowie przyznali rację tutaj, odwołuje się do sumienia Panów nie politycznego lecz osobistego, żeby się Panowie nad tem zastanowili czy

ciałystycznie trwała szlusznie dr. Shadwell zachowanie się o społeczeństw w chwili wybuchu wojny europejskiej. Socjalizm, głoszący od czasu swego powstania niemawść dla każdej wojny z wyjątkiem jed. jej jedynego wojny klasowej, nie tylko, że nie umiał przewidzieć wybuchu wojny w 1914 roku, ale nawet nie próbował wcale mi przeszkodzić. Ten pierwszy wstrząs moralny idei socjalistycznej, pociągłną za sobą odrazu skutki materialne. Aż do wojny istniała tylko jedna organizacja socjalistyczna, grupująca wszystkie partie socjalistyczne świata. Na fundamentie odmiennego stosunku do wojny światowej wśród prawicy i lewicy socjalizm powstał rozłam, zakończony w 1919 roku otworzeniem obok II-ej Między narodów socjalistycznej t. zw. III-ej Międzynarodówki, grupującej żywiwo socjalizm skrajnego, który przyjął motto komunizmu.

Wadoma jest różnica między obu temi kierunkami, dążącymi do jednego i tego samego celu, a mianowicie obalenia tego, co Marx nazywa kapitalizmem. Podczas gdy komunizm dąży do tego celu drogą naglego przewrotu dokonanego z prędkością, socjalizm usiłują to samo przeprowadzić drogą stopniowego rozwoju, socjalizując kolejno poszczególne gałęzie produkcji.

W tym właśnie drugim sposobem próbowała działać socjaldemokracja niemiecka, gdy została w 1918-ym roku po klęsce Niemiec pamem całego kraju. Tymczasowo rząd socjalistyczny odrazu wyznaczył komisję dla zbadania sprawy ewentualnej socjalizacji środków produkcji, przedzwyczajnym zaś kopali. Wodwole niemieckiego socjalizmu: Hilferding, Umbreit i inni, głosili wówczas, iż nadszedł już właśnie czas dla wprowadzenia w życie tej teorii.

Tymczasem rozłam wśród samego gabinetu socjalistycznego zadczydował o upadku możliwości wyłącznie socjalistycznych rządów w kraju. W lutym 1919-ym roku wybory do

czterech powsechnych wyborów stałe traci na wpływach.

Teoretycznie zaś poniosł on klęskę właśnie w zagadnieniu socjalizacji kopali, które zostało przedskutowane na papierze w sposób wyzercynujący. Skoro jednak komisja zdefiniowała się za praktyką życiową, do szła do wyników całkowicie sprzecznych z teorią socjalizmu. Mianowicie w swym raporcie o możliwości socjalizacji kopali zaznaczyć musiała wyraźnie:

— Gdyby zechcieli się odbudować produkcję, trzeba było utrzymać stary system przedsiębiorstw prywatnych.

Wyniki bowiem ankiety dr. Shadwell'a wykazały niezbicie, iż:

— Upadły wszystkie te gałęzie przemysłu, gdzie etatyzm wylaczył lub nawet skrepował inicjatywę prywatną. Natomiast rozwinięły się z powodzeniem wszystkie te przedsiębiorstwa, gdzie kierownictwo objęła właśnie ta inicjatywa.

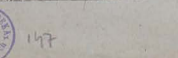
Świadczy to o całkowitej niemożliwości wprowadzenia w życie teorii socjalistycznych. Nic wyc dziwnego, iż na zakończenie swych interesujących wywodów podaje dr. Shadwell opinię jednego z najwybitniejszych wódców socjaldemokracji europejskiej, Otto Bauera, który mówi:

— Socjalizm jako polepsza warun ki bytu klasy pracującej, a wtedy jego zwolennicy stopniowo opuszczają go, albo nie polepsza ich i wtedy zwolennicy odwracają się odci zawiedzeni i rozdrażnieni.

Toteż opinia dr. Shadwell'a o taktyce, jaką winien się kierować socjalizm europejski na przyszłość, brzmi:

— Jedynym pewnym stanowiskiem dla partii socjalistycznej jest stałe utrzymywanie się w opozycji, aby móc zawsze krytykować teorię lnych partij lub rządów, będących u władzy, nie ryzykując nigdy wzięcia samej władzy do rąk, gdyż mogłoby się go odbić na wyborach

Advertiser.





Najlepsze na zęby

zosta 1/1 flakonu, wystarczającego na kilka miesięcy — Mark 2.25, 1/2 flakonu Mark 1.25. — 5327

223/57 Na szkołę polską

I.
Tęgoroczna jednodniówka ogłoszona przez Tow. Literatów i Dzień nikarzy, jest nie tylko darem na szkołę polską, ale zarazem jej historjografją z niedawno ubiegłych czasów. Każdy niemal z pomieszczonej tam artykułów, a są między nimi prace nieposledniej wartości, zdaje się mówić do czytelników: „nie dżwimy się brakom i niedomaganiom naszym w dziedzinie wychowawczej, a raczej pomyślny, w jakich od pół wieku znajdowaliśmy się warunkach, zbadajmy te wszystkie sposoby zatrucia duszy narodu, naszczenia jego samodzielnosci i samowiedzy, a potem zastanówmy się, jaki ogrom pracy odrodzicznej mamy przed sobą”.

Wacław Sieroszewski zmyslał wia te męce całych pokoleń, porównaniem ich do niemuwy, któremu cios morderczy zadany w głowę, nie pozwolił się z tem wszystkim co leżało w jego duszy, wypowiedzieć. Jest to niejako wstęp do dalszych prac, w których przesuwa się na tle osobistych wspomnień postaci „obrusiteli“ od Apuchtina poczawszy, aż do p. Czernobylkowa, „działacza“ w skromnej szkółce wiejskiej, sięjącego postrach i wstręt w dzieciach do narzucanego im języka. „Dla nas, którzyśmy się kształcili, a raczej wykształcili w szkole rządowej za czasów Apuchtina“, pisał p. Daniłowski „wspomnienia są to go rodzaju, że jednym z najcięższych, wywołujących zimne poty kaczmarów noży, jest sen, żeśmy nie dostali z powrotem do tej katedry ducha. W ówczesnej szkole, t. zw. szkole pedagogicznej i uczniowie stanowili dwa wrogie obozy, atoczące ze sobą ciągłą podjazdową walkę“.

P. Niedzwiedzki przypomina jeden z prawdziwie anarchistycznych postępów tegoż Apuchtina, gdy pomimo rozporządzenia ministrów nakazującego nauczanie religii katolickiej duchowieństwu tegoż wyznania, zabronił on nauki religii we wszystkich szkolach początkowych, zupełnie z własnego impulsu i na swoją rękę.

Jedną z najcięższych katuszy zadawanych dziecku polskiemu, była nauka historii ojczystej, której interpretatorem był smutnej pamięci Howajkij; młodzież żywej, gorącej czująca, szukała ankiydetu na tę truciznę w tajemnym naprzemnie, lecz ona jednak spacy-

ego takiego nauzem.
Smoleński. Pokoik szwaczki, w którym gromadzi się kilkanaście panienek, rzekomo dla nauki szycia, bo w każdej chwili nadejście władz dowody na to można w postaci płótna, igiel i napastrków itp. przedstawić. Nauczyciel zagaja lekcję, zaczyna od trudnych warunków, w jakich prowadzona byłemu si nauka historii ojczystej. „Podziwujemy“, mówi „pracę katechumbową. Dla niej nie dośpiemy go dziny czasu, nie dopajemyśniada nia, narażamy pensje, rodziców i siebie samych. Czynimy to z poczucia obowiązku poznania i ukończenia zadań narodowych, dla których ojcowie nasi poświęcili życie i życie. Musimy zespolić się w wielką przeszłość narodu, przygotować się do odpornosci i walki z najazdem, usiłującym zabić w nas duszę polską“.

Dziewczęta słuchają z oczyma pełnemi łez!!

Największą panikę rozpętały wśród młodzieży, potajemnie się uczącej, czasy Hurki. Tropiąc organizacje polityczne zaś diermerja zabierała u młodzieży książki i notatki kompromitujące organizacje oświatową, uniemożliwiając ją jeszcze więcej.

Znajdowali się jednak pomimo to bohaterowie szkoły polskiej, jak ci, o których mówi p. Syczówna. Oni to od chwili utraty niepodległości podjęli trudny obzrymnie, nikomu niernane, niedocenzone, ale którym zawzięczamy, że żyjemy, działamy i dla tej samej idei pracujemy. W czasach najcięższych dla oświaty początkowej po 1863 Promyk obmyśla najlepszy elementarz świata, rozwija zasady popularyzacji Mieczysław Brzeziński, oddaje się jej Dygasiński, poświęca dla pracy wychowawczej całe życie Henryk Wernie, podnosi ogólny poziom pedagogiczny, czyni doniosłe odkrycia w zakresie nauczania geografji, Wacław Natkowski, i tyłu, tyłu innych, co „pragnęli, działali, lecz nie doczekali dnia dzisiejszego“.

Najboleśniejszej rany dotyka p. T. Jarczyński. Ten jego chłubieco który zakłada koleżeńskie stowarzyszenie do wprawiania się w rosyjskim języku, do osiągnięcia owego upragnionego „akcentu“ który wyrokuje o promocji do następnej klasy, to prototyp tych wspaniałych, którzy uznali „ugodę“ za jedyny punkt wyjścia i uczynili z niej program polityczny. I klub gimnazjistów nazywa się „kolem pojedunani“ i choć optymizm auto ra, każe im zawrócić z błędnej drogi, inaczej wykazywało życie. Wszakże zdobycie „karjery“ którejprze szkadzało wykształcenie się gźmieindziej niż w szkole rusyfikacyjnej, kierowało do niej nawet tych co mieli możność jej uniknięcia.

Wielu uleło się rozporządzenia zacytowanego jako fakt historyczny przez p. J. Bara, wskledgo: „ze pobierający nauki zagranicą (a więc we lwowie i Krakowie) nie mogą być przyjmowani do żadnej służby publicznej“.

Ładzi o niezłomnych przekonaniach nie brak jednak było w każdej epoce wśród polskich nauczycieli. Jednego z nich w osobie Stanisława Kościalkowskiego cytuje p. L. Abramowicz. Losy zmodygo na Litwie, gdzie nosk rusyfikacyjny był jeszcze cięższy; nie ułakł się jednak całej presji administracyjnej i całe życie języka pol-

Wszystkie sprawy sądowe i administracyjne w sprawie

Dyrekcja

POKOJE
rentuje



Dramat w 4-ch częściach.
UWAGA! Firma amerykańska „Union” ofiarowała 2 po-
ciagi dla zdjęcia tego obra-
zu wartości 100000 dolarów.

NAD PROGRAM:
Wybranie się Legionistów
polskich na plac boju.

stry Nowy dramat
w 4-ch częściach.
Orkiestra. Taras pałacowy.

Popisy gimnast. skautów.
Ochrona od deszczu.

YLIZOWANA

DO UŻYTKU DOMOWEGO i LECZNICZEGO

kowska 110, M. Wertheim, Królewska 18.

1-639

swobodnej treści farsa
w 3 cz. i w. innych
ogram dziecienny.

PRAGA wzbogaci
— się —
ryzykując drobniąg w kantorze
Urzędowych Niemieckich
Kolektorów
Praga Targowa 26
MILJON KORON
1,000,000
wiele innych.
KŁOCKIE wygrać można
za 40 kop. Bilet na grę.
Od 60 kop. oryginalne
Bilety na własność.
Ciągnięcie 24 i 25 maja.

1-637

Pierwsze Warszawskie
Importowe Towarzystwo
E. W. I. G.
poleca
nowo wypuszczoną herbatę chińską
MONING
Żądać wszędzie.
1-636

Tanio i wygodnie!
Pokoje Umeblowane
z elektrycznym oświetleniem od
10 rb. miesięcznie
„Hotel Paryski”
Bieleńska 9
Tamże obszerny lokal odpowiedni
na siedzibę towarzyską lub restau-
rację tanto do wynajęcia od zaraz.
1-641

DO WYNAJĘCIA
5 pokoiów, kuchnia przedpokój,
wygody, parter od frontu, zdalne
na kantor, biuro i t. p.
Szkolna № 13
także wejście od ul. Mar-
szatkowskiej № 148.

SACHARYNA marki
„Dr Fahlberg”
Hurtowa i Detaliczna Sprzedaż
w filii firmy Herbaty „M. Wysocki i S-ka”
Warszawa 24 Franciszkańska 24
w podwórzu na prawo, sklep.
Większym odbiorcom rabat.

Gimnazjum T. SIERZPUTOWSKIEGO
Krucza № 21.
Początek egzaminów 2-go czerwca.
Dyrektor przyjmuje od 12 — 1 codzien.



Ważne dla fabryk Cukrów!!
Zakłady drukarsko-litograficzne T-wa „Victorja”
J. Hurwicz i W. Pański Rymarska № 2
w WARSZAWIE
Przyjmują zamówienia na ETYKIETY KARMELKOWE
z różnych papierów, jako to: na pergaminowym, białym, ko-
lorowym, przedłużonym i innym. Wykonanie szybko i do-
kładne. Na składzie duży wybór gotowych etykiet białych i kolorowych.

OBIADY wydaje **Współdzielnia Kuchnia**
Hygieniczna Bracka № 18.
z 2-oh dań 70 kop. mięsne, jarz. i oraz na
porcję dla członków i gości.
1-646

żeństwo, pogrzeb zaś o 3-ej po południu na cmentarzu powązkowski.

Z MIASTA.

= Z rozkazu generał-gubernatora warszawskiego skazano redakcję *Kurjera warszawskiego* na zapłacenie: 300 rb. grzywny za artykuł p. t. „Sprawa chełmska i cyfry” w N° 309 *Kurjera*, oraz 200 rb. grzywny za artykuł p. t. „Martwe ciało” (list Cezara), w N° 318 *Kurjera* zamieszczony.

= Podwyżki dla urzędników magistratu.

Wczoraj, o godz. 2-ej po południu, odbyło się w magistracie posiedzenie naczelników wydziałów; przedmiotem obrad była sprawa przyznanej urzędnikom magistratu podwyżki pensji oraz podziłała tych podwyżek między poszczególne wydziały.

Jak wiadomo, służba inżynierska miejska (wydział budowlany) pobierała dotychczas tytułem gratyfikacji od różnych robót, a zwłaszcza brukarskich, 4% od ogólnej sumy. Obecnie czteroprocentową gratyfikację zniesiono, przeznaczając na jej miejsce dla wydziału budowlanego 33,000 rb.

Ogólna suma, przeznaczona na podwyżki, wynosi 65,000 rb. Po odtruceniu 33,000 rb. dla służby inżynierskiej i dalszych sum na różne pozycje, dla innych wydziałów pozostaje 19,000 rubli, które właśnie podzielono na sesji wczorajszej.

= Koncert na wpisy.

Doroczny koncert, urządzony na wpisy dla niezamożnych uczonnie pensji p. Taczanowskiej, dzięki doborowi sił artystycznych, powiódł się doskonale, a sądząc z dobrze wypełnionej sali Mersury obywatelskiej, przyniósł tak pożądany zasitek potrzebującej nauki młodzieży.

Cokolwiek przydługi, bo aż z 3-ch części złożony program wypełnili: ceniona pianistka, p. Tuszowska-krzeptuska, którą za odegranie poloneza Chopina nagrodzono rzesistemi oklaskami, p. Mirjam-Wohlówna, świetna śpiewaczka Opery i obdarzona miłym i wydwiczonym głosem p. Rębalska.

Lubiony skrzypek, p. Józef Ozimński, jak zwykle, zbierał burzę oklasków. Znany sympatyczny śpiewak, p. Dziedzicki, czarował swym głosem, p. Artur Zawadzki zaś serdecznie bawił zebranych doskonałemi monologami.

Faworytką wieczoru była utalentowana deklamatorka, p. Józefowa Karasińska.

W części pierwszej wypowiedziała ona perły poezji Konopnickiej, w części trzeciej monologowała poezje ludowe i śpiewała tyle swojskie i miłe kujawiaki.

Akompanjował wszystkim prof. Zygmunt Biłński.

= Na wpisy w szkole imienia Staszica.

Przypominamy dzisiejsze przedstawienie popołudniowe w teatrze Wielkim na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły im. Staszica.



czasie placówka oświatowa, spotkał się z gorącym poparciem ludzi tej miary, co J. I. Kraszewski, Leonold Kronenberg, Aleksander Przeździecki, Ksawery Pusłowski i in. Na czoło instytucji w kolei lat stoją: Ludwik Łyski, Adolf Pawiński, Aleksander Rembowski, Kazimierz Król, Stanisław Krzemiński, Adolf Suligowski, Jan Karłowicz i Stanisław Leszczyński.

Pomimo niedogodnych pomieszczeń w ochronach i innych zakładach W. T. D., czytelnie rozwijają się pomyślnie. W r. 1893 liczba ich dosięgła 23, aby po upływie lat kilkunastu, wskutek łączenia dwu czytelni z mniejszą frekwencją w jedną, spaść do 16. Rozrzucona w 16 punktach miasta, otwierane obecnie *codziennie*, czytelnie W. T. D. zaspokajają, w miarę środków, potrzeby niezamożnej ludności miljonowej stolicy. Frekwencja ich wzrasta nieustannie. Wystarczy powiedzieć, że w ciągu 57 lat swego istnienia czytelnie puściły w obieg około 13,000,000 książek, dostarczających pokarmu umysłowego i, godziwej rozrywki zgórą 40,000 abonentów. Dodajmy, że liczbę tę należy właściwie podwoić z uwagi, że każdy abonent bierze książki średnio dla dwu osób.

Jak na działalność instytucji prywatnej, bez stałych podstaw finansowych, są to liczby bardzo poważne.

Przyjrzyjmy się jednak bliżej chwili obecnej. Sprawozdanie za rok 1916 zaznacza, że w dniu 31 grudnia r. z. księgozbiór ogólny wydziału czytelni liczył tomów 64,846. W ciągu roku sprawozdawczego było w czytelniach dni czynnych 3,449, zgłosiło się osób 238,986, wypożyczono tomów 404,495. Nadto w pogadaniach, czytankach i wycieczkach, organizowanych przez poszczególne czytelnie, wzięło udział 5,200 osób.

W porównaniu z rokiem 1915 liczby wszystkich rubryk powyższych wykazują znaczny wzrost, a mianowicie: księgozbiór powiększył się o tomów 2,268, dni czynnych było więcej 718, zgłosiło się osób więcej o 49,883, wypożyczono tomów więcej o 129,374.

Skład czytelniaków w latach ostatnich znacznie uległ zmianie. Zawierucha wszechświatowa śniadnęła w ogień wojny lub rozproszyła po świecie tysiące młodożywej siły narodu, i robotniczych; zmniejszyła się zatem liczba abonentów tej kategorii. Królują natomiast w wypożyczalniach przyszła siła narodu, młode dzieje, żywioł ruchliwy, niekiedy niesforny, gdyż impulsywny, poddający się jednak z łatwością kierunkowi ludzi, umiających zdobyć ich zaufanie.

W lokalach czytelni widnych, urządzonych i przybranych estetycznie, dzięki inicyjatywie kierowników, widzieć można pochylone nad książką ciemne i jasne główki, i z rąk do rąk przechodzące dzieła.

Jakie? I tu dochodzimy do najważniejszego, obchodzącego ogół nie tylko teraźniejszość, ale i przyszłość naszego pytania.

Odpowiedź mamy ułatwioną przez opartą na długoletniej obserwacji i doświadczeniu praoc St. Michałskiego p. t. „Popularyzowanie wiedzy i samouctwo”.

Upodobania czytelniaków polskich — czytamy tam między innymi — biegną w parze z upodobaniami czytelniaków innych krajów europejskich. Ze zgromadzonych w sprawozdaniach różnych bibliotek średnich liczb o obiegu książek, oraz z opinii, szczerze wypowiadanych przez samych czytelniaków, można wyciągnąć pewne wnioski ogólne.

I tak: najpoczytniejszym działem jest beletrystyka, gdyż każdy tom obiega średnio 12 razy do roku; *powieści historyczne* obiegają jeszcze częściej. Następnie idą książki dziecięce, historia i literatura, poezja, pozostałe działy naukowe (przyroda, nauki społeczne itd.), wreszcie książki religijne. Z ogólnej liczby wszystkich tomów przeczytanych przypada na literaturę piękną 60%, na dzieła zaś naukowe — 16%.

Co do poczytności autorów oddzielnych, to ulega ona pewnym zmianom, zależnym od przyczyn chwilowych (wpływ nowości literackich, zachęty przy wydawaniu itp.). Dane z r. 1892 wykazały, że najpoczytniejszymi byli autorowie w kolei następującej: Adam Szymański (każdy tom obiegat 21 razy), Sienkiewicz, Prus, Wiktor Hugo, Jez, Orzeszkowa, J. I. Kraszewski, Jekai, Rodziewiczówna, Erekinann-Chatrion i in., z powstów zaś pierwsze miejsce zajmowała Konopnicka (każdy tom obiegat 16 razy do roku), następnie Mickiewicz, Syrokomla, Słowacki, Pol itd.

Co Warszawa czyta?

Czytelnictwo wielkiego miasta jest miarą jego kultury. Nie książka, bogato oprawiona w skórę, o jedwabnych gardach, próżniująca w bibliotece sybaryty umysłowego, ale ta szara, niepozorna, wędrująca z rąk do rąk książka, która na półce ruchliwej wypożyczalni nigdy nie zama spokoju, jest wykładnikiem stosunku szerokiej masy do produkcji duchowej i umysłowej narodu.

Stosunek ten badamy jest troskliwie przez wszystkie społeczeństwa cywilizowane. Systematycznie i starannie prowadzona statystyka w tym kierunku dostarcza nie tylko pouczających wskazówek kierownikom bibliotek publicznych, ale wykreśla drogi szeroko pojętej pracy oświatowej i daje ideałom jutra trwałą podwalinę rzeczywistości dzisiejszej.

Bez takiej statystyki stapać trzeba po omacko, próbować i doświadczać zawsze nanowo, wisząc przez jakiś czas w przestrzeni, zanim się dotknie gruntu realnego.

Co do nas, mamy na swoje usprawiedliwienie fakt, że przez długie lata nie mogliśmy jawnie na tym gruncie realnym stanąć i dlatego tak trudno dać nam dzisiaj odpowiedź na pytanie „co Warszawa czyta?”.

Praca oświatowa nosiła u nas z konieczności cechy pracy tajnej, zakonspirowanej. Najniewinniejsza nawet inicjatywa społeczna w tym kierunku stale i konsekwentnie była paraliżowana, a do rewolucji 1905/6 roku nie mogliśmy nawet marzyć o powstaniu w Warszawie dostępczej dla wszystkich biblioteki publicznej. Jeżeli więc idzie o szerokie masy, to jedyną instytucją, która w tej mierze zaspokajała ich potrzeby i na której doświadczenia możemy się dzisiaj oprzeć, były skromne czytelnie warszawskiego Tow. dobroczynności, zachowujące do niedawna niemal zupełną o swej działalności: milczenie z obawy, aby nie obudzić zbyt-niej czujności władz, wstępujących i tutaj zbrodni przeciw państwu.

W takim „zakonspirowaniu” miały lata, które należą już dzisiaj do historii.

Zalożony w 1890 r. z inicjatywy Jana Gauthiera i Jana Tadeusza ks. Lubomirskiego „Wydział czytelni W. T. D.”, jako jedyna w swoim

26

Nr. 21

= Z Tow. lekarzy dentystów warszawskich.

Odbyło się pierwsze zebranie walne inauguracyjne Tow. lekarzy dentystów warszawskich w siedzibie własnej (Bracka Nr. 18).

Po przemówieniu prezesa L. Schellera, w którym wyraził nadzieję, że choć w trudnych warunkach Towarzystwo rozpoczyna swój żywot, jednak praca jego będzie owocną dla społeczeństwa. Odczytano skład zarządu i jego wydziałów, który się tak przedstawia: prezes p. L. Scheller, wiceprezes p. S. Plika, sekretarz p. P. Zakrzewski, zastępca p. M. Roguska, skarbnik p. J. Szydliński, zastępca p. F. Parczewska, bibliotekarz p. A. Mokrzycki, zastępca p. M. Majewska,



przedstawiająca młodą osobę, umiejętnem przeprowadzeniem gradacji lekkich, subtelnym tonów.

O ile Strzalecki pozostaje wierny tradycji dawnej miniatURY, o tyle Kazimiera Dąbrowska stara się wprowadzić do niej pierwiastek aktualny. Utwory jej modelują się silniej, bardziej kontrastowo i są jakby olejnymi portretami w zmniejszeniu. Wizerunek Sienkiewicza, naśladowujący płaskorzeźbę, portret Smoleńskiego studjum dziecka wyróżniają się z pośród innych jej prac artystycznym akcentem.

Dawny uczeń Słupskiego, Tadeusz Nartowski, w katekoni smuch miniatUR, ujawnia talent

Przegląd prasy.

Martwe ciało.

Korespondent *Gazety warszawskiej*, p. A. Sądiewicz, tak charakteryzuje usposobienie „Dumy“ podczas dyskusji szkolnej:

„Wszystkich przemówień polskich Duma wysłuchała ze spokojną obojętnością. Prawica nie protestowała przeciwko ostrej formie wystąpienia, jaką odznaczała się zwłaszcza mowa Jabłonowskiego; ale i lewica była więcej niż powściągliwa w potakiwaniu, w wyrażach aprobaty i uznania. To samo było, gdy przemawiali mahometanie. Bili oni pięściami w katedrę, wołali wielkim głosem, że bronić się będą wszelkimi siłami przeciwko rusyfikacji, ale ani prawica nie fatygowała się, aby wyrażać swe oburzenie na „zuchwalstwo“ obcoziemców, ani lewica nie składała dłoni do oklasków.

Duma jest spokojna, jak ciało martwe, i jak ciało martwe umie jedynie przytłaczać ciężarem swych postanowień tych, przeciwko którym zostaje popchnięta zzewnątrz.

Największe stosunkowo ożywienie panowało, na prawicy zwłaszcza, podczas mowy Wład. Żukowskiego. Mowa ta całkowicie była poświęcona sprawie Żulina. Prasa nacjonalistyczna tyle zużyła paliwa, w celu „rozgrzania“ atmosfery w tej sprawie, iż nic dziwnego, że prawica w przerywających mówcy polskiemu okrzykach, raz po raz dawała ujście rozpięrającym ją uczuciom. Był to jedyny zresztą moment, kiedy prawica drgnęła nieco żywiej podczas przemówienia „obcoziemca“.

W związku ze sprawą szkolną w Dumie rosyjskiej, ogłasza powyżej cytowany dziennik następujący protest pisarza francuskiego Pawła Cazina, przeciw mowie posła Aleksiejewa:

„Szanowny Panie Redaktorze!

W № 306 „Gazety warszawskiej“ przeczytałem streszczenie przemówienia, wygłoszonego w Dumie przez posła od mniejszości rosyjskiej w Warszawie, podobno byłego profesora gimnazjum, P. Aleksiejewa.

Pragnę jaknajostrej zaprotestować przeciw zestawieniu systemu szkolnego rosyjskiego z francuskim.

Podczas pobytu mego w Królestwie, miałem sposobność poznać wartość szkoły rosyjskiej, o której należyty sąd można sobie zresztą wyrobić na podstawie podręczników szkolnych, zwłaszcza w zakresie historii (np. Howajskiego).

P. Aleksiejew twierdzi, że orzeł rosyjski broni kultury, wchodzących w skład państwa rosyjskiego narodowości; każdy zaś bezstronny obserwator zauważy, że... mamy do czynienia z niszczeniem... dorobku cywilizacyjnego narodów.

We Francji szkoła nie jest narzędziem ucisku, lecz ma na celu uszlachetnienie serca i szerzenie prawdy naukowej, czego najlepszy dowód dają tysiące rodaków p. Aleksiejewa, przybywające rokrocznie do naszych zakładów naukowych.

Racz przyjąć, Szanowny Panie i t. d.

Paul Cazin.

3. Quasi d'Anjou.

Walka z trustami.

NA WPISY DLA NIEZAMOŻNYCH UCZNIÓW I UCZENNIC SZKÓŁ PRYWATNYCH

(do uznania wydziału ofiar „Kurjera warsz.”)

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Kijewskiego, Władysław Witowski i Juliusz Czechowicz rb. 6.

Dla uczczenia męża ś. p. Leona Gruzewskiego w rocznicę śmierci, żona rb. 3.

Dla uczczenia pamięci Juliana i Władysława Mł'ców, C. Sierzpowska rb. 3.

Na ochronę imienia Konopolckiej.

W bolesną rocznicę śmierci ś. p. Geniusia, dla uczczenia jego pamięci, Amelia B. rb. 3.

Na Kolonje letnie.

Dla uczczenia ś. p. Anny Mossakowskiej, J. N. B. rb. 5. — R. S. kop. 50.

Zamiast kwiatów na trumnę zacnego obywatela ś. p. Józefa Targońskiego, Janostwo Lubart rb. 5.

Na Pogotowie ratunkowe.

Dla uczczenia męża ś. p. Leona Gruzewskiego w rocznicę śmierci, żona rb. 3.

Z. T. rb. 10. — R. S. kop. 50.

Na ochronę imienia Promyka.

W dniu imienia Edmunda Zaremby, wdowa rb. 6.

Na szpital dziecięcy przy ulicy Kopernika.

W rocznicę śmierci nieodżałowanej ś. p. Adamowej Holbichowej, Z. H. rb. 1.

Na kasę bon i nauczycielek

(W. T. D.)

(na pożyczki imienia Gryff-Kellera).

Dla uczczenia ś. p. Zdzisława Gryff-Kellera, Krystyna Malczewska rb. 2.

Na sanatorium dla piersiowo chorych w Rudce.

Marja Demidoff, dla uczczenia ś. p. męża swego Michała rb. 1.

Na zakład dla najmłodszym z nieszczęśliwych dzieci umysłowo i nerwowo chorych

Z zapisu ś. p. E. S. rb. 1.

Na Tow. przeciwgruczlicza.

P. Wert rb. 1.

Dla Stanisławy Sikorskiej, chorej freblantki

na opłacenie leczenia w Rudce.

Dla uczczenia ś. p. Julji Kublickiej, bezimiennie rb. 1 kop. 50.

Dla 70-letniej staruszki, cierplącej i niedośćnej,

na opłacenie przytułku.

Dla uczczenia ś. p. Julji Kublickiej, bezimiennie rb. 1 kop. 50.

Dla 16-letniej uczennicy seminarjum, chorej na płuca, na leczenie w Rudce.

K. P. rb. 3.

Dla 75-letniej b. obywatelki ziemskiej, jedynej opiekunki chorej córki i dwóch wnuków.

W. S., za piaska rb. 1.

Dla 96-letniej niewidomej staruszki, wdowy po nauczycielu muzyki.

Bezimiennie rb. 1.

W dniu imienia ś. p. Stanisława, Stanisławy i Stachulka, dla uczczenia ich pamięci, M. B. rb. 1.

Dla inteligentnego starca, b. obywatela ziemskiego.

W. S., za piaska rb. 1.



Towarzystwo Naukowe Płocka Ze wspomnień o Kasprzaku

Dzień dzisiejszy proletariąt uświado-
miłony poświęca żalobnemu wspomnie-
niu o jednym ze swych najdzielniej-
szych i najwierniejszych towarzyszy,
o Marcjanie Kasprzaku.

W martyrologii walk, cierpień i
dążeń do wyzwolenia świata pracy imię
Kasprzaka otoczone jest wdziękami
na pamięć, niewiednąca zastęga, pre-
mienna gloria bojownika, co całe swe
życie ofiarne złożył na ołtarzu wiel-
kiej idei, z jej hasłami bohatercko
wstąpił na szubienicę, na której za-
wisł o świcie d. 8 września 1905 roku.

Pamiętamy w dziejach miasta nasze
go pozostanie ręką 27 kwietnia 1904
r. kiedy go długim, bezowocnym tro-
pieniem osaczyła wreszcie sfera żan-
darmów i ochranników Kasprzaka w
domu przy ul. Dworskiej na Woli,
gdzie przy konspiracyjnej drukarni
wraz z inż. Guremanem zajęty był
pracą przedmową.

Jak lew bronił Kasprzak swę wol-
ności i jego strzał zelektryzowały mia-
sto, od czasu wojny japo-rosyjskiej ży-
jące w stanie, poprzedzającym i zwi-
astającym wybuch wulkanu.

Wybuch ten nastąpił w rok niespeł-
na po tem, w 1905 roku który wolał

nie wrócić niejednemu z więzio-
nych, nie doorekał jednak już dni tych
Kasprzak, zgładzony po półtorarocz-
nem śledztwie i katowskim „sądzie”.
W dzisiejszą rocznicę tego ulegalizo-
wanego mordu „Nasza Trybuna” i
„Nasza Sprawa” opowiedziały życie i
czyny Kasprzaka, życie, na które w
nieprzerwanym pasmie składają się
bohaterstwo, niemal romantyczne prze-
gody, niezwykle wydarzenia, burzliwe
przejścia, wstrząsające epizody „czło-
wicka podziemnego”.

Ja dorzucić pragnę garść wspo-
nień osobistych, wspomnień, które mi
żywo zawsze stoja w pamięci i któ-
rych czas nie zatępił i nie osłabił.

Z Kasprzakiem łączyła mnie wspólna
praca od 1888 r., kiedy po ucieczce z
więzienia przybył do Warszawy, gdzie
z początku luźnie i dorywczo, nastę-
pnie stale spotykaliśmy się.

A były to czasy popogromowe „Pro-
letariata”, czasy szubienic, katow-
ni, zesłania, kiedy हुई się carat, że „pro-
cesem 29” zdławił w zarodku ruch so-
cjalistyczny w kraju naszym, że ster-
toryzował i obezwładnił klasę robotni-
czą.

Ludziom, którzy zdecydowanie roz-
wiewali te złudzenia caratu i burżu-
zji, którzy energicznie budzili z mar-
twej proletariąt, organizowali go i
uświadamiali, Kasprzak, jako wytraw-
ny już wtedy działacz, służył rząda,
pomocą, wskazówkami, doświadcze-
niami

Tysiące można by nalezyły przykla-
dów jego przytomności, zimnej krwi,
którą łączył z szaloną wprost odwaga
i szybka orientacja.

Pamiętam, jak mi raz zamponował.
Był między innymi, Ludwik Kulczycki,
który z transportem „bibuły”
tegoż dnia wrócił z zagranicy, był
Szczepański, Anielewski, Kasjusz, Na-
ziebło. Studnickiego niema — dowia-
dajemy się, że w dzień został are-
stowany skutkiem denuncjacji rządy
domu niejakiego Sadowskiego. Oczy-
wiście jesteśmy w potrzasku i tylko
patrzeć, jak „sijoly” wpadną i nikt z
nas nie ujdzie.

Po rozejrzeniu się w sytuacji, Kas-
przak zapoinjował, że dom słabo „ob-
stawiony”, że oczekują większego ze-
brania i dopiero wpadną, a tymczasem
„obserwują”. Umyślnie mówiąc głoś-
no, że idzie po „facetów”, wyszedł z
dwoma z nas. Szapiele za nami, a Kas-
przak prowadził nas nad Wisłę, w pu-
stkowiu, widząc, że się nie zbliża
kontestując się obserwacją z przywoi-
tej odległości”, co po wielu manipula-
cjach umożliwiło nam ucieczkę. Ze
wspomnień, drukowanych w „Przeglą-
dzie Wieczornym” czytelnicy wiedzą,
jaką Kasprzak odegrał rolę w organi-
zowaniu u nas go raz pierwszy oboho-
du 1 Maja.

Po zaarrestowaniu i przywiezieniu
mnie do 10-go pawilonu dzięki tylko
sprytowi Kasprzaka nikt więcej u
mnie nie został aresztowany a czem

stałem ku niesłychanej mej radości dowie-
dziłem dopiero w kilka miesięcy. Bo
było to tak.

Nazajutrz po mem aresztowaniu ra-
no mieli do mnie przyjść, oprócz Kas-
przaka. Padlewski (późniejszy zabój-
ca w Paryżu generała szandarskiego
Seliwerstowa) oraz kilku robotników
z Żyrardowa, gdzie się nawiązało wie-
le obiecujące stosunki.

Okna mieszkania wychodziły na ulicę,
odgrodzoną plotem dość szerokiego
ogródka. Przed rozsuniętą firanką
stał w mieszkaniu szpiec, który ja
momentalnym ruchem ręki zsunął, gdy
zobaczył, że ktoś w okno spogląda.
Tym „kimś” był Kasprzak, któremu-
choć osoby nie dojrzał, ale poruszenie
firanki wystarczyło, aby nie tylko sa-
memu nie wejść, ale rozstawić „nikto-
ty”, dzięki czemu nikt nie „wpadł”.

I oto, razu pownego w 1892 roku wy-
woluja mnie z celi więzienia „Kriesty”
w Petersburgu, ustawiaja między dwa
ma kratami. Po chwili ukazuje się
student Stanisław Pękosławski i sły-
sze od niego:

— Maciej szpieg!!!
Zebym sto lat żył, to tego oszalała
jącego wstrząśnienia nie zapomnę, ani
na sile swej ono nie nie straci. Byłem
w rozpaczy, bliski obłędu.

Po powrocie do Warszawy w 1895
roku organizację „Proletariata” za-
stałem zbiorzoną, na jej miejsce powsta-
ła P. P. S., z ideologią której nie-
podobna się było porozdzić, Radzieli

sem się z tem z Kulczykiem, który
jednak początkowo miał nadzieję
wpływać i oddziaływać na jej działa-
czów, paraliżować i neutralizować ich
nacionalizm, szowinizm; była to cięż-
ka, a jak się niebawem okazało, bez-
nadziejna walka.

Z Kasprzakiem ma to ścisły związek
Intryganci postanowili bowiem zgubić,
unicestwić moralnie Kasprzaka
który z „nowym prądem” walczył z
wrodzonym mu zapalem i inteligencją,
Sfalszowano więc dokument i ogłoszo-
no w „Przedświcie”.

Aby to potworna kradka intryge zdo-
maskować wrócił Kasprzak do kraju.
Na granicy go aresztowano i do cyta-
delli przewieziono. Symulował psycho-
zę, odesłano go więc do Jana Bełogę,
skąd po przepilnowaniu krót uciek!

Widziałem go. Widział go Kulczy-
ki. We dwóch postanowiliśmy sprawę
wyjaśnić i przegierz potwarcom wysta-
wić.

Na III zjeździe P. P. S., który się
w 1895 roku na Zielone Świątki odbył
w Wilnie, gwałtownie przeciw tej o-
hydliwej wystopowaliśmy. Zdawało się,
że Józef Piłsudski, Stanisław Wojcie-
chowski, Młocki, Malinowski i kilku
innych „możów zaufania” zostali prze-
konani. Niestety, było to pozorowanie,
potwór, bo już po zjeździe w Nr 9
„Robotnika” najniebezpieczniejsze z osz-
czerstw, jakie świat widział, powtórzy
to się.

W tym czasie Kulczycki ponawia

został w Kownie aresztowany, ja zaś
wyjechałem do Genowy, gdzie na zje-
ździe delegatów związku zagraniczne-
go socjalistów polskich, odbytym w
końcu grudnia 1895 r., sprawę tę upie-
ka przegrał, niebawem okazało, bez-
wyprowadzić.

Panowie Witold Jedko, Aleksander
Dębski i inni sprzeciwiali się temu.

I potrzeba było dopiero szafoty, aby
— po 13 latach!!! komisja, złożona z
dignacego Daszyńskiego, Leona Pa-
skiego i Estery Golde, wydała orzecze-
nie, że „zarzut, jakoby Marek Kas-
przak był osobistością podejrzaną, z
stosunki z policja, nie został udowod-
niony”.

Tylko tyle!!!
Z wyrafinowanym okrucieństwem
blagającej o pożegnanie się z mężem
żonie Kasprzaka wyznaczono d. 4
września 1905 r. „w południe”, a kiedy
z synkiem na to godzinę do cytadeli
przybyła — dowiedziała się prawdę.

Nie bez poważnych trudności i za-
chodów syna Jarosława udało mi
się umieścić w szkole Staszycy, gdzie
się jednak czuł nieswoje i niebawem
ją opuścił.

Jeżeli do kogo, to do Marcjana Kas-
przaka w pełni można zastosować
non omnis moriar.

Pamięć o nim, o jego życiu poświę-
ceniu i męczeństwie długo nie prze-
stanie być ożywym źródłem dla le-
du pracującego w Polsce.

Cz. Hulanicki

382/104

KINO „**Louvre**“
9 Długa 9

Po gruntownym odnowieniu na otwarcie dzisiaj **wspaniały program**
Sensacyjny dra
mat w 6 cz. z ży
cia arystokrat.
palaczków opium

SZATAN OPIUM

TEATR WSPÓŁCZESNY
MOKOTOWSKA 73.

Dziś **raz** **Małżeństwo na próbie**
Wodewil w 3 akt. ze śpiew. i tan. K. Gero

Bilety od
30 k. do 6
rb. Pocz. o
g. 8.15 w.

SZKOŁA MUZYCZNA pod kierunkiem Janusza Miketty

OTWARTA

Al. Jerozolimskie 21 m. 5

ZAPISY DO KLAS:

Fortepianu: Prof. Janusz Miketta, Irena Kolbińska, Lucja Drège, Felicja Ciborowska.
Śpiewu solowego: prof. Adela Comte-Wilgocka. Skrzypiec: prof. Leopold Binental.
Wiolonczeli: prof. Konstanty Paschalski. Muzyki kameralnej: Wiek XVI—XVIII
prof. L. Binental. Wiek XIX prof. J. Miketta i M. J. Piotrowski. Teorii: zasady.
harmonja, kontrpunkt i historia: prof. Michał Juljan Piotrowski.
przyjmuje kancelarja Szkoły codziennie od 11 — 1 pp. i od 5 — 6 wiecz.

1-11525

Kursa Maturalne

roczne i półroczne

pod kier. prof. gimn. **H. BUCZKA**

Lekcje na rocznych rozpoczęte. Zapis trwa.

Kancelarja: Krucza Nr. 21. Od 4—6 p. p.

Dla STRAŻY ogniow.

— Sztaendary artystycznie wykonywa —

firma **T. Strabacz i Syn** Warszawa Kapucyńska 1
1-11448

MECHANICZNA Fabryka Obuwia „Ekonomja“

Senatorska 6

Wykonuje na oczekaniu
wszelkie reparacje
z **najlepszej skóry**
Żadnych filij nie posiada.

1-11548

Szkoła Artystyczna

Marji i Feliksa Stupskich

Piękna 23.

Kursy rysunku, malarstwa, rzeźby, zdo-
bnictwa. Perspektywa, anatomja. Kursy
przygotowawcze na nauczycieli i nau-
czycielki. Kompletly dla uczącey się
młodzieży. 1-11504

BRYLANTY

KOSZTOWNOŚCI, SREBRO
i KWITY najlepiej płaci
J. Owczyriski, BIELAŃSKA 1

1-11522

SAMODZIELNY I RUTYNO- WANY BUCHALTER

z wszechstronną znajomością buchal-
terji podwójnej, poszukuje zajęcia
stałego lub na godziny do organizacji
i nadzoru nad buchalterją oraz rowi-
zji ksiąg i bilansów. Oferty proszę
nadstawić: 6-10 Krucza Nr. 28 m. 14.

st. m. Warszawy

Exgminy w toku. Nauka gry na fortepianie, organach, skrzypcach, wio-
lonczeli, oraz na wszystkich instrumentach, wchodzących w skład orkiestry
symfonicznej. Nauka śpiewu solowego i chóralnego. Teorja, harmonja, kontra-
punkt, kompozycja, instrumentacja, estetyka, język polski i literatura. Prak-
tyczna szkoła nauczania, czyli **klasa pedagogiczna** (oddział **seminarium**)
dla ubiegających się o świadectwa nauczycieli czy nauczycielek **wykwalifi-
kowanych**. Oplata dla młodzieży, uczęszczającej na naukę do V-jej klasy w
godzinach popołudniowych, wynosi rb. 25 półrocznie. 1-11515

OSTRZEŻENIE!

Czekolada Szwajcarska Suchard,

Z powodu pojawienia się w sprzedaży podrobionej Szwajcarskiej Cze-
kolady **Milka** i **Velma** mamy honor prosić konsumentów, aby przy kupnie Cze-
kolady **Milka** lub **Velma** zwracali uwagę na etykietę, gdy tylko **Czeko-
lada Suchard** jest prawdziwą Szwajcarską, gdyż ma etykietę z tek-
stem francuskim i kiedy etykietą **MILKA** nosi № 520,80 a **VELMA** napis
„Importe de Suisse“.

Jedyny przedstawiciel naszej fabryki jest p. **A. Bardot** w Warszawie
Z poważaniem

SUCHARD (S.A.)

Neuchatel (Szwajcarja).

1-11502

Wielką Zabawę z loterją fantową w Parku na Pradze

Urządza dziś o godz. 2-ej po poł. Związek Rzemieślników
Chrześcian w Królestwie Polskiem, na bezpłatne obiady dla
rzemieślników pozostających bez pracy. 1-11395

ELDORADO KINO-OGRÓD. Hoża róg Marsz. POD NOWYM ZARZĄDEM „Dzień pojednania“ Dramat w 3 częściach

1-11521



Czem był Rasputin?

P. Stanisław Patek miał sposobność będąc w swoim czasie w Petersburgu, poznać Rasputina. Dzięki uprzejmości p. Patka, możemy podzielić się z czytelnikami ciekawymi szczegółami o słynnym „złym duchu Rosji”.

W pracowni jednego z artystów w Petersburgu poznałem Rasputina i spożyłem z jego towarzystwem śniadanie.

Rasputin pozował do portretu.

Wzrostu więcej niż średniego, szatyn, z włosami długimi, suto upomadowanymi i zaczesanymi za uszy „à la moujique”, z brodą wydłużoną, prostą, nie rozkładaną na boki, w budawarach szerokich, wypuszczonych w hajtze za łniącemi cholewami, w rubaszce niebieskiej, wypuszczonej na spodnie i spiętej rzemiennym pasem, robił wrażenie zwiezłego, krzepkiego i ruchliwego mężczyzny w wieku czterdziestu kilku lat.

Czoło miał wystające i kańciaste, a pod niem głęboko osadzone, małe, niespokojne, chytre oczy.

Ręce miał brudne, chude, piegowane, z długimi, jak gdyby z drewna kozikiem niezadarnie wyciosanymi palcami.

Z pozorną prostotą, jego włóściańskiego stroju klóciły się niektóre pretensjonalne szczegóły: ludowego kroju „rubaszka” była uszyta z grubego, pięknego, łniącego

jedwabiu, a spinające z boku stojący jej kołnierzyk guziczki... były brylantowe!

Kiedy zwróciłem uwagę na śliczny blask tych kamieni, on je przysłonił, machnął ręką i rzekł z lekceważeniem:

— Nie znam się na tem... Takie dali — takie noszę...

Najbardziej charakterystycznymi szczegółami jego powierzchowności były oczy i ręce, zdradzające ciągle zdenerwowanie.

Z tego, co widziałem i co opowiedziano mi w kółku wspólnych znajomych, wnosię, że zdenerwowanie to było wynikiem stałego zestawiania dwóch pozycji: czem był w istocie? i czem chciał być Rasputin? było rezultatem ciągłego przeżenienia się wszystkich jego sił, było skutkiem bezustannej trwogi, w której musiał żyć człowiek, chcący koniecznie utrzymać się na stanowisku, na które wyniosła go zupełnie nieusprawiedliwienie fantastyczna fala wypadków życiowych.

Wzajemny stosunek Rasputina i ogółu zbliżających się do niego ludzi był w najwyższym stopniu interesownym.

Ludzie pragnęli rozgryść go jak orzech, ażeby przekonać się o jego zagadkowej, wewnętrznej wartości, pragnęli dowiedzieć się od niego o tych wielu ciekawych, a niedostępnych dla siebie rzeczach, które on widział lub wiedział, pragnęli — wrzescie — wyzyskać jego stosunki dla swoich własnych celów lub interesów swoich przegrywanych.

Rasputin ze swej strony chciał przez coraz bardziej wzrastające kręgi swoich wielbicieli podtrzymywać we wszystkich sferach ludności swą stawę, wpływy i znaczenie, z którego się cieszył, którym się

chłubił i które droższe mu było po nad wszystko.

Rasputin instynktownie czuł, że był niczem, że nimb tajemniczości, którym sztucznie się otaczał, pierwszy lepszy wiatr może rozwiać, jak opar mgły rannej, i że wtedy, gdy prawda ujawni się światu, będzie musiał wrócić do cichego, włóściańskiego życia na smutnej wsi syberyjskiej. To go przerażało i wskutek tego stał w pozycji obronnej względem wszystkich i każdego, kto zbliżał się do niego, a rozmowa z nim robiła wrażenie szermierki, podczas której on walczył bardzo zręcznie i bardzo ostrożnie, ale... bardzo słabym orzeźem! Jedyną jego bronią był wrodzony spryt, przez praktykę życia wydoskonalona chytrość oraz to czujne panowanie nad sobą, które go wyczerpywało i robiło nadwrażliwym i podejrzliwym. Nie znosił krytyki. Drażniła go obojętność. Upajał się pochlebstwem. Wykształcenia nie miał żadnego. Źródłem jego natchnień były spirytualia i kobiety.

Przed śniadaniem Rasputin ujął w jedną rękę kieliszek, a w drugą butelkę i, rozsiadłszy się za stołem, nie wypuszczał ich z ręki. Od czasu do czasu nalewał kieliszek, wychylał go duszkiem i znowu powracał do poprzedniej pozycji. Nie złuzował ręki nawet po to, aby sięgnąć po przekąskę. Ta jego poza miała w sobie coś typowo karczemnego. Tak pił chłop rosyjski, gdy w dobrem usposobieniu dorwie się do wódki. Kiedy odstawił butelkę, już szklily mu się oczy. Ogromnie to nam ułatwilo sytuację. Zaczęliśmy go zarzucać pytaniami. Na niektóre odpowiadał bez namysłu. Śnać były to jedne z tych, które

zadawano mu już nie raz i na które miał już z góry gotowe odpowiedzi... Ale gdy odpowiedź nastreżała trudność lub drażliwość, bez ceremonji, patrząc na pytającego, milczał tak, jak gdyby go nie słyszał wcale. W istocie jednak, słyszał i ważył odpowiedź, bo parokrotnie, po pewnym czasie, już w toku innej rozmowy, sam wracał do poprzednio poruszonej sprawy.

Po wymówieniu (rosyjskim zwyczajem) imienia mego i mojego ojca, (imieni i otczestwa), w dalszym ciągu rozmowy mówił mi „ty”, więc i ja, tytułując go „ojcem Grzegorzem”, zwracałem się na „ty” do niego.

— Ojcie Grzegorz! żyjesz przy dworze, rozmawiasz często z carem, widziesz go w różnych okolicznościach, więc musiałeś poznać go bliżej... Powiedz szczerze: jakie on robi wrażenie?

Rasputin skrzywił się jakby lekceważąco:

— On „prosto”! Jak podaje rękę, to pięta o pięcie trąca i ostrogami brzęka... oficerzyna! Boi się decydować najprostszego rzeczy sam. Jak go o co prosisz, to on odpowiedź odkłada do jutra, do pojutra, do dnia trzeciego. — Poradzić się musi. „Wisz kakoj!”

— A carycza?

Rasputin uderzył trzy razy mocno zacisniętą pięścią w stół.

— Twarda, jak krzemień, niengieta, samowola. Ona ma charakter! Tylko jako matka pozwala się tyranizować małemu cesarzowiczowi, o którego tak jest ciągle niespokojna, że dostaje pokrzywki, gdy on jej znika z oczu, lub nie na czas wraca ze spaceru. To jej nerwy szarpie i zdrowie

zjada. Ale ona, to zupełnie inny człowiek... Ona nawet, kiedy bosko chodzi, to nie z prostoty swojej to czyni, ale z przepisu lekarzy... Ho! ho! Ona — „nie prostaja!”

Często bardzo Rasputin wykrecał się od dokładnych odpowiedzi drwinkami, przysłowiami, cytatami, a gdy przypierało się go do muru powtarzał tę samą sentencję po raz drugi i trzeci z taką miną, jak gdyby chciał powiedzieć:

— No, przecież ja mówię wyraźnie. Zastanów się tylko głębiej nad moim powiedzeniem, a wszystko stanie ci się jasnym!..

Były to, naturalnie, zmanierowane wybiegi.

Posiedzenie nasze przerwało niby to przypadkowe przybycie do pracowni paru pań z rodziny i otoczenia artysty, które prawdopodobnie przybyły, ażeby poznać słynnego „starca”.

Rasputin zmienił się tak, jak gdyby od ciężkiej z nami roboty przeszedł do zabawy, do radości do wesela, do tego, co jest piękne i nęcące, do tego, czemu istotnie warto poświęcać czas i życie... Rozgorzały mu oczy, rozplątał mu się język, rozpromienił się cały...

Jedna z pań przymówiła mu się o bilecik polecający dla swego protegowanego do jakiejś wysoko postawionej figury.

— Owszem!.. już dawno nie prosiłem go o nic... trzeba mu się przypomnieć... Daj mi kawałek papieru, to ci do niego napiszę.

I na wydartej z notatnika kartce, niewprawnym charakterem pisma, z błędami ortograficznymi, napisał olówkiem kilka wyrazów, które miały decydować o losie człowieka.

Widząc, że ja w milczeniu obserwuję wszystko, co on robi, zwrócił się do mnie: — Daj mi twój notatnik, to ci coś w nim napiszę.

I napisał mi: „poszukujący uspokoi się”. Podpisał: Grygorij”.

Nie obeszło się i tym razem bez błędu, napisał bowiem: „iszczuszczij uspokoidca”.

— Cóż to znaczy? — spytałem. „Uspokoję się” więc zgasnę, zcichnę, zasnę powoli...

— Dla czego tłumaczysz sobie na zle moje słowa: Może wiaśnie dojdiesz do swego celu, uspokoisz się i będziesz szczęśliwym!..

I znów zwrócił się do pań, z którymi zaczął mówić o miłości. Jest to temat, który panie znają i lubią. Najpłytsza umie go pogłębić. Każda pragnie usłyszeć o nim jeżeli nie coś nowego, to przynajmniej coś oryginalnego. Wszystkie słuchają chętnie mówcy, posiadającego głośną opinię lub historię miłosną. A jednak Rasputin pomimo podnieconego stanu swego i pomimo cierpliwości badającego go otoczenia niewieściego, powtarzał bez końca znane ogólniki: nie zdobył się na wygłoszenie żadnej specjalnej teorii, żadnej wielkiej prawdy, ani nawet żadnego błyskotliwego aforyzmu. Panie były rozczarowane. Znać było, że badany nie posiada ani prostoty, ani piękności, ani własnej filozofii uczucia. — Trzeba kochać... Miłość jest pięknem i koniecznością życia... Serce, jak słońce, powinno ogarniać wszystkich... Uczucie to źródło nigdy nie wyczerpane... i t. d...

Po za tem — nic zgola, oprócz zupełnie rubasznych dowcipów i zalecań się, które

trywalnością swoją raziły wszystkich, lecz które tolerowano w nadziei, że jednak w końcu coś z tego będzie, przejawia się lwi pazur wybrańca losu, błysnie światłość, która usprawiedliwi dziwną historię tego człowieka.

Wszystkie oczekiwania zawiody!

Jedna z pań zagrała na fortepianie. Rasputin słuchał milcząc. Niewiadomo było, czy jest pod wrażeniem muzyki, czy wypoczywa po obfitem śniadaniu. Po chwili zaczął przysiadają się do pań i asystować im zbyt natrętnie. Panie, jak gdyby były w zмовie między sobą, każdej zaatakowanej towarzysze przychodziły z pomocą, otaczając ją zwartem półkolem. To irytowało, lecz jednocześnie zniechęcało natręta. Milknął i odchodził.

Nagle osoba, siedząca przy fortepianie, zagrała rosyjską ludową piosenkę jedną, drugą, trzecią...

Rasputin poprosił ją, ażeby zagrała „trepaka” (rosyjski taniec ludowy).

Z początku wśluchiwał się, kiwając głową, potem zaczął w takt ugiąć kolana, ujmować się pod boki i podśpiewywał z cicha, aż wreszcie puścił się w taniec dziki i męczący... Z wielkim impetem wykonywał cudaczne prysiudy, stawał na czubkach palców, obracał się na jednym obcasie, przykucnąwszy wyrzucał nogi na prawo i na lewo, podskakiwał w górę, bił nogami w ziemię, lub sunął się gładko po posadzce i tańczył długo ogniste i zapamiętałe, z miną taką, jak gdyby wielkiej dokonywał rzeczy. Otoczenie całe obserwowało ten popis solowy i klaskało mu rytmicznie, do taktu, w dłonie.

Aż zmęczony się i, ciężko dysząc, upadł na fotel. Panie zniknęły momentalnie. Przeźorny gospodarz szybko wyprawiał za nimi i naszą przygodną pianistkę.

— Dla czego? — zapytałam, chcąc dostać od niego potwierdzenie moich własnych obaw i niesmaku.

— Bo to jest nieobliczalny człowiek. Rozochocił się. Kto wie, co mu za chwilę do głowy strzelić może. Rozzuchwałony w jednych sferach, może próbować szczęścia i w innych. Lepiej przeto usunąć przed nim kobiety, aniżeli później awanturować się z nim o aie.

Spojrzałem na tego ordynarnego, spokojnego, zziąjanego i podpiętego chlopa.

Nie było w nim ani wielkości, ani dobroci, ani prostoty, ani wiedzy, ani piękna, ani natchnienia, ani potęgi, ani uczucia, ani nic, coby ku niemu duszę pociągnąć mogło.

Sapał, rozwalony na fotelu.

Zaista, trzeba specjalnie rosyjskich stosunków, przesądów, sekciarstwa, clemnoty, intryg i bizantyzmu, ażeby taka jednostka mogła odgrywać rolę przy dworze, obalać ministrów i wpływać na losy całego narodu, ażeby przed nią drżeli, kłaniali jej się, robili jej pogaży i portrety, ażeby wzbudzała w sercach kulturalnych ludzi uwielbienie, zazdrość lub nienawiść, ażeby o nią w najwyższych sferach i z powodu spraw największej wagi ścierały się wpływy, ażeby — wreszcie, — aż zamachy urządzano na nią! — Dziś to tylko w Rosji możliwe!



87/51

31

Wskazówki praktyczne.

Przebieg 8-20.

1. W każdej poszczególniej kamienicy należy ułożyć spis osób dorosłych—analfabetów, pragnących nauczyć się czytać i pisać.
2. Należy zwrócić się do gospodarza domu lub też do kogokolwiek z lokatorów o odpowiednie pomieszczenie na jedną lub dwie godziny nauki, w godzinach wieczornych (między 6 a 9-tą wiecz.).
3. Kółko, pozostające pod kierunkiem jednego nauczyciela, powinno składać się najwyżej z 10 osób.
4. Pożądane jest, aby lokatorzy domu rozciągnęli opiekę moralną nad kółkiem ze swego domu i zaspakajali potrzeby danego kółka.
5. O ile w danej kamienicy niepodobna znaleźć pomieszczenia dla uczących się, należy szukać możliwie najbliższego położonego lokalu w sąsiedniej kamienicy, lub fabryce, szkole miejskiej, ochronie i t. p.
6. We wszelkich kwestjach, jako: w sprawie wyszukania nauczyciela lub lokalu, o ile tego zachodzi potrzeba, należy zwracać się do grona ludzi dobrej woli, którzy opracowali niniejsze wskazówki praktyczne.
7. W celu przygotowania odpowiedniego zastępu nauczycieli zorganizowane zostały praktyczne wykłady dla osób, pragnących wziąć czynny udział w nauczaniu analfabetów.

HENRYK SIENKIEWICZ

„Zabił swoją żonę“.

Dziś w nocy autor „Krzyżaków” mistrz nasz rozpoczął pisać powieść pod powyższym tytułem. Śladem apologii szlachezyny Henryk Sienkiewicz rozwija apologję bandytyzmu naszych czasów. Bohaterowie nowej powieści—bandyci, będą tak samo sympatycznymi typani, jak bohaterowie trylogji lub „Krzyżaków” Dzieło to godne jest zalecenia zarówno dla starszych jak dla dzieci.

Mistrz Henryk zamysła nowe swe arcydzieło puścić na sprzedaż uliczną w cenie po 5 kop. z 4 egzemplarz.

Do pisania tego sensacyjnego arcydzieła skłoniła mistrza potrzeba materialna. Są obecnie tak ciężkie czasy, że nikt niema z czego żyć. Jeszcze handlarze żywym towarem jako tako pedzą swój żywot dzięki szlachetnej wspaniałomyślności dożywłateloj „złotej młodzieży” i jarym starcom.

Co do ludzi umysłowej pracy, to ci bezwzględnie umizgać się muszą ulicy i stosować do jej gustu, jeśli mają nie umrzeć z głodu. Wprawdzie to niebezpieczeństwo nie grozi jeszcze autorowi „Bez dogmatu”, ale musi on się oglądać na przyszłość, jako człowiek solidny.

Ks. biskup Teodorowicz wykradziony. Pomysłowy p. Rajchman, korzystając z obecności w Warszawie ks. biskupa Teodorowicza, chciał go pokazać w Filharmonji na przynjęt wobec tego, że Toselli urządził fiasco.

Ks. biskup nie zgodził się na to, skutkiem czego p. Rajchman wytacza ekscelencji proces o odszkodowanie.

Niewiadomo, czy w związku z poszukiwaniem strąt przez dyr. Filharmonji postanowili jacyś ludzie wyrzucić pomstę na ekscelencji, bo w zamkniętym powozie wywieziono go za rogatki miasta. Biskup Teodorowicz znikł na razie bez wieści. Poszukiwania w toku.

Mateczka Kozłowska. Trzęsienie ziemi w Płocku ponowiło się. Wczoraj w nocy dał się słyszeć huk podziemny i całe miasto zakotłowało się ruchem falistym. Cudem jakimś ocalały wszystkie domy, jedynie tylko zabudowania mateczki Kozłowskiej runęły w gruzy, a główny pawilon zapadł się w ziemię.

Krązą wieści, wymagające jednak jeszcze sprawdzenia, że mateczka została zagrzebaną w gruzach.

Damska obstuga tramwajów elektrycznych. Zarząd tramwajów obmyślił dla Warszawy istną niespodziankę. Na konduktorów i maszynistów tramwajów elektrycznych zaangażował kobiety. Będą to przezwania młode ale doświadczone cory Ewy, aby tylko interes szedł.

Chodzi o to, że kobiety nie wpuszczą do interesu t. j. do tramwaju, dopokąd on nie stanie. W ten sposób uniknie się niepotrzebnych nieporozumień, a nawet przykrych katastrof przy ruchu. Będzie on prawidłowy, dzięki doskonałemu pomysłowi, zresztą już w Warszawie wypróbowanemu.

Dziecko z trzema głowami. Natura jest istotnie szczerodrobliva ale zarazem sprawiedliwa. Oto wczoraj w nocy Heleńska, żona znanego działacza w Warszawie, powiła noworodka z trzema głowami. Dziecię w godzinę po przyjściu na świat zaczęło mówić, interesując się sprawami społecznymi.

Cudowny noworodek jest nieszczęśliwy, bo bezpłciowy. Wszystkie głowy zdradzają ogromne podobieństwo do ojca. Książę Kimbronowicz, który ochrzcił noworodka, twierdzi, że będzie to geniusz, jakiego jeszcze nie widziała Warszawa.

P. Dmowski ministrem. W kółach dobrze poinformowanych twierdzą że p. Dmowski otrzymał już nominację na ministra spraw zagranicznych. Przyjęcie teki czyni zależnem prezes Koła Polskiego od pozwolenia przyszłej żony. Wprawdzie poseł wypiera się, jakoby był zdolny do zawarcia związków małżeńskich, lecz jesteśmy przekonani, że czyni to tylko przez zwykłą skromność.

My ze swojej strony posiadamy zupełne zautanie w siły prezesa Kola, dla pewności jednak ogłaszamy niniejszem konkurs na cichego pomocnika w przyszłym zawodzie znakomitego naszego męża. Oferty prosimy składać w naszej redakcji Dyskrecja zapewniona.

Odkrycie wielkich składów bomb w Warszawie.

Sensację budzi wykrycie trzech wielkich składów bomb znakomitego piwa Stryckiego i Waldschleschen. Znajdują się one:

- W barze a la Hawella, Marszałkowska 129.
- W barze Krakowskim, Marszałkowska 100.
- W barze a la Hawella, Nowy-Swiat 59.

Popierajcie przemysł krajowy, ale pamiętajcie, że w d. 1 kwietnia wolno kłamać.

K U L A

Dodatek nadzwyczajny

Agencji Fotograficznej Marjana Fuksa.

Ujęcie świętokradcy i bratobójcy na Jasnej Górze.

(6 ilustracji).



**Wyklęty b. Paulin Damazy Macoch,
schwytany w Trzebini.**

Fot. S. Trzcinicki i Cepelohowy.

W początkach sierpnia wyłowili wiesniacy w stawie pod Zawadami sofę, obszytą w rogóżę. Po rozpruciu szwów, przekonano się z przerażeniem, że sofa mieściła trupa zamordowanego mężczyzny.

Tysiące domysłów i poszlak kierowały śledztwo coraz to w inną stronę. Wreszcie, dzięki przypadkowi, udało się władzom uchylić rąbka straszliwej tajemnicy. Po dziesięciu tygodniach zbrodniarzy zdemaskowano.

A głównym winowajcą nie był bandyta zwyczajny, któremu głód i nędza włożyły w rękę broń zabójczą; mordercą był kapłan katolicki i to nie zwykły, mało znający księżyna, lecz jeden z nielicznych stróżów świętego miejsca, do którego pielgrzymują rok rocznie krocie ludu, zanoszącego modły do cudownej Matki Bożej. Mordercą był Paulin z Jasnej Góry.

Wiesie wprost niepodobna do wiary, wieść mroząca krew w żyłach.



**Helena z Krzyżanowskich
Macochowa.**

Któż to był ten, który powazył się przywdziać na siebie biały habit Paulina po to, by go splamieć krwią bezbronnej ofiary? Nawzisko jego

Damazy Macoch,

postać znana wszystkim patriotom, przybywającym do Częstochowy. Był niegdyś w Lipicach skromnym, nieznaczającym

pisarzem gminnym,

lecz zajęcie to nie odpowiadało jego ambicji, każącej mu drapać się na wyższe stanowisko. Syn wójta, bez żadnych prawie szkół, zapragnął być księdzem. Dziwnymi drogami udało mu się wrzecie dostać do klasztoru jasnogórskiego, gdzie widziano wprawdzie jego tępotę i brak inteligencji, jednakże nie pozybano się go, mimo, że na kszędza nie nadawał się zupełnie.

W czasie nowicjatu

był wciąż prawie chory i uczył się mało, wyjeżdżając często na wies dla podratowania zdrowia.

Widoczne było, że klasztor z ojca Damazego wielkiego pożytku mieć nie będzie. Człowiekowi temu niedostawało przedewszystkiem temperamentu, — woli i ognia, to też najbystrzejszy psycholog nie odgadłby wtedy, że pod tym białym habitem w tej naturze ograniczonej i biernej, utajone były tak czynne pierwiastki siły fatalnej.

A jednak...

Na drodze wyświęconego już na kapłana ojca Macocha stanęła kobieta. Ładna i elegancka. Nazywała się wówczas

Helena Krzyżanowska

i była w Łodzi przełożona w telefonach miejskich. Później Helena wyszła za mąż za brata O. Damazego, niezjącego już Józefa Macocha, po którego śmierci zgłosiła się do szwagra-zakonnika, ten zaś zajął się jej losem serdecznie, niżby to wypadło z tytułu pokrewieństwa.

Piękna wdowa odwiedzała bardzo często O. Damazego, który wizyty te tłumaczył koniecznością uporządkowania sprawy bratowej.

W maju r. b. przyjechała młoda wdowa do Częstochowy, ze stryjczym bratem swojego

męża i O. Damazego, Wacława Macochem, urzędnikiem pocztowym. Niedługo potem, bo już w pierwszych dniach lipca

odbył się ich ślub

w kościele PP. Wizytek w Warszawie, a uczta weselna dla grona zaproszonych świadków, wydana została przez państwa młodych w salonach hotelu Europejskiego.

Naturalnie kosztą opłacił ze swej skątki o. Damazy. Ślub dawał o. Izydor. Młode małżeństwo po ślubie wyjechało do Krakowa, gdzie bawiło około dwóch tygodni. Skończyła się sielanka, zaczął się dramat.

Dana przez Damazego gotówka, rozeszła się rychło w podróży posłubnej, to też Wa-

stwo. Obietnicą wypłacenia obiecane go posagu, zbył on Wacława, który, nie przecuwając grożącemu mu niebezpieczeństwu, położył się spać.

W nocy zamordowany został w ohydny sposób.

Okazuje się z zestawienia dat, że Wacław Macoch zamordowany został w nocy d. 23 lipca, a więc przez całą noc i dzień 24 trup jego znajdował się w murach klasztornych.

Jak wykazała sekcja, trup po śmierci został obmyty, a rany znalezione na szwi świadczą wyraźnie, że zbrodnię spełniono w sposób bardzo krwawy. Nikt krópi tej w klasztorze nie spozstrzegł.

W sofie znaleziono dwie poduszki: jedną pochodzącą z salonu, wyszywaną złotem i futro z bobrowym kołnierzem. Nikt braku tych przedmiotów nie zauważył.

Po spełnieniu tej straszliwej zbrodni, zbył Damazy Macoch do Warszawy, gdzie stałe prawie

przebywał u wdowy po zamordowanym

w mieszkaniu przy Alejach Jerolimskich № 23, skąd niezadługo Macochowa przeprowadziła się na ulicę Żelazną.

Tutaj w dalszym ciągu odwiedzał ją o. Damazy, który bez ceremonii — mimo szat zakonnych — nocował u pięknej wdowy. A jeśli zdarzyło się, że Damazy przez kilka dni się nie zjawiał, to przyjeżdżał za to

jego służący Stanisław Załoga, który cieszył się również względami pięknej Heleny — Macochowej.

Żółtoróżbna depesza.

Ojca Damazego zaalarmowała w ubiegły poniedziałek o g. 9 r. depesza z Częstochowy, przysłana pod adresem Heleny Macochowej. Depesza ta, zwiastująca nadciągającą burzę, brzmiała: „Niech ksiądz wyjeżdża z Warszawy, grozi niebezpieczeństwo—31—Stach.”

W mieszkaniu przy ulicy Żelaznej zwrawo: poczęto pakować rzeczy, gotując się do podróży.

Chodziło spłoszonym, by podróż tę odbyć bez zwroczenia na siebie uwagi, nie wzięto te-



ś. p. Józef Macoch.

clawowstwo Macochowie wracając wkrótce do Częstochowy, gdzie stoi dla nich otworem kieszeń o. Damazego.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Damazy przed ślubem

obietak Wacławowi wywianować żonę.

Wacław więc przyjechał po owe wiano. Niewątpliwie, żądania swe poparł pogroźką, że w razie niedopełnienia zobowiązania, ujawni coś, czego Damazy obawiał się straszliwie.

Na tem też wynika prawdopodobnie gwałtowna sprzeczka, która uprzytomniła o. Damazemu mocną mu groźbę ze strony Wacława niebezpieczeń-

dy z sobą większych kufrów i tylko z małym ręcznym pakunkiem o. Damazy i Helena Macochowa opuszczali mieszkanie, polecając służącą, Marjannie Kosmała, pilnować mieszkania, aż do dalszych zleceń listownych.

Przytem Macochowa oznajmiła służącej, że wyjeżdża na czas dłuższy, być może na rok, i na taki czas zostawiła jej pieniądze na życie. Tymczasem,

w Częstochowie widziano już wszystko, co się tyczyło niewyświetlonej dotychczas taemnicznej sprawy trupa w sofie. Współpracownik nasz, wysłany w celu zebrania informacji, takie przywiózł szczer- gół:

Badając rogózki w które obszyta była znaleziona w Zawadach sofa, znaleźli na niej władze śledcze stempel kolei południowo-zachodnich, co doprowadziło do wysłede- zienia, iż jeden z kupców czę- stochowskich otrzymał właśnie w owym czasie pakę z towarem z kolei południowo-zachodnich, zapakowaną w takie rogóże. Kupca tego odnaleziono i do- wiedziano się od niego, że ro- góże zużyte kupił jakiś do- rożkarz.

Przed paru dniami udało się głównemu agentowi wydziału śledczego z Piotrkowa, Ludwi- kowi Kotowskiemu, delegowa- nemu w tej sprawie do Czę- stochowy, zdobyć od jednego z pod- pitych doróżkarzy wiadomość, że d. 26 lipca r. b. spotkał on w Częstochowie późnym wie- czorem i wymiwał na ulicy, ja- dące dwie dorożki: w jednej wieziono dużą pakę, zaszytą w rogóże, w drugiej zaś tuż za pierwszą jechał O. Paulin z kimś drugim.

P. Kotowski napracował się sporo, zanim udało mu się wy- dobyć od doróżkarza więcej szczegółowe zeznania, wreszcie jednak dowiedział się, że wio- zącymi sofę i nocnych pasażer- ów byli doróżkarze Wincenty Pianko (№ 31) i Pawlak (№ 36).

Nocny kondukt pogrzebowy.
Aresztowany doróżkarz № 31 nie chciał z początku nie

zeznać, dopiero gdy podnieco- no go alkoholem, zaczął mówić niby bez związku, a jednak szczegółowo i nie kłamiąc ani słowa.

— Staliśmy niedaleko bramy

ślęgal, na zbawienie, ja nie- mogę.

— Chcesz zbrodniarza bro- nić?

— Nie. Jenó duszy i przy- sięgi.

— Słuchajcie Win- centy! My bez tego wiemy, kto był! Patrz prosto w oczy! Tam był ojciec Damazy? Co?

— On był...

Doróżkarz upadł na kolana, bił się w piersi pięścią, zaczął się i przez długą chwilę słowa nie można było z niego wy- dobyć. Wreszcie po- ciągnął wódkę z flaszki, którą mu pod rękę pod- sunięto i opowiedział dość spokojnie całą straszliwą historję okrop- nej nocy lipcowej.

Pakę umieszczono w dorożce, do której wsiadł służący księdza, Paulin zaś usiadł do drugiej dorożki i poleciał jej jechać za pierwszym pojazdem, który skierował się szosą ku Redzinom.

Tam doróżkarz, wiozący Pa- ulina, zatrzymał konie przeme- czzone, wziął pieniądze za kurs i wrócił do miasta, ksiądz zaś przesiadł się do dorożki z paką.

Dorożka z Paulinem, słu- żącym i tajemniczą paką poje- chała przez Rudniki, Witkowi- ce do Kłomnic, kierując się stam- tąd za wskazówkami służącego boczną drogą przez Zawady ku Gidłom.

Głęboka noc już zapadła, gdy podróżni, minawszy Zawa-



Trup Wacława Macocha.

Lubomirskich, aż tu woła nas, niby mnie i Pawłaka slugus z klasztoru i powiada, żebyśmy zajechali na dziedziniec przez bramę Wałową.

— Któż do was wyszedł?— pyta niecierpliwie komisarz Denisow.

— Ksiądz...

— Który?

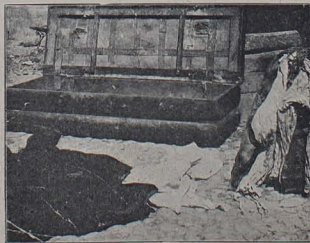
— Nie wiem.

— Przecież rozmawiałeś z nim?

— Ciemno było.

— Kłamiesz! księżyc świe- cił! zresztą ja ci powiem, który ksiądz był...

— Panie komisarzu, ja przy-



Tajemnicza sofa.

dy, znaleźli się na łąkach, gdzie zdala widniała w świetle księżycy srebrna wstęga wody, kryjąca ponurą głębię wodną.

Tutaj służący księdza, Stanisław Załoga, polecił woźnicy zatrzymać dorozkę i przy jego pomocy zjął pakę z pojazdu. Paulin zaś przypatrywał się, stojąc na drodze. Po chwili dorozkarz ze Stanisławem zaniesli obszytą w rogóź pękę, nad brzeg rowu i rozlustawszy dla nadania jej rozmachu, rzucili w wodę...

Na zbawienie duszy.

Koła wodne zataczały coraz większe kręgi na powierzchni zdradliwej toni, gdy o. Damazy zbliżył się do swych najemników i rzekł głosem wzruszonym:

— Kłęknijcie!

Służący i dorozkarz padli na kolana; straszny mnich wydobyl z pod płaszcza krucyfiks i rzekł uroczyste:

— To, co się stało, stało się dla dobra świętego obrazu. O tem nikt nie śmie się dowiedzieć. Milczciez tedy, jak ta toń ciemna, choćby was zelażem rozpalonem przypiekali. A teraz przysięgnijcie, że nie zdradzicie niczego, oście widzieli i słyszeli. Powtarzajcie za mną:

Na rany Zbawiciela, na zbawienie duszy mojej, na Najświętszą Paniąkę częstochowską i wszystkich świętych poprzysięgam, iż nie zdradzę i nie wydam nic z tego, co widziały oczy moje, co słyszały uszy moje. A jeśli bym wydał, niech nie doznam miłosierdzia bożego i niech cierpię w mękach piekielnych—na wieki wieków Amen!

Dwaj najemnicy szepotali z cicha rote strasliwej przysięgi, a dorozkarzowi zimny pot spływał z twarzy.

Wreszcie Paulin wznosił oczy w niebo, pobłogosławił

Po porozumieniu się z zagranicznymi agencjami fotograficznymi w kwestji zamiany aktualnych obrazów chwili bieżącej, mamy zamiar, oprócz dostarczania ilustracji pismom obrazkowym, w ważniejszych chwilach wydawać specjalne ilustrowane dodatki nadzwyczajne, poświęcone wyłącznie danemu zdarzeniu, co niniejszem zapoczątkowujemy.



Stanisław Załoga,
służący Damazego Macocha.

kłęczących, dał im krucyfiks do pocałowania, sam go ucałował i kazął nawrócić.

Mąż jego kochanki był już pochowany...

Pościg za zbrodniarzami.

Zawiadomiona o wynikach śledztwa częstochowskiego policja warszawska, pod kierunkiem znanego z energii i sprytu zastępcy naczelnika, pana Kurnatowskiego, zabrała się do rewizji wszystkich przedmiotów i papierów, jakie znalezione w mieszkaniu Heleny z Krzyżanowskich Macochowej, przy ulicy Żelaznej.

Ponieważ różne dane wskazywały na to, że Macochowa i O. Damazy wyjechali w stronę Miechowa, przeto p. Kurnatowski, natychmiast wysłał szczegółową depeszę do naczelnika pow. miechowskiego, żądając aresztowania zbiegłych.

Wczoraj nadeszła depesza z Miechowa, donosząca o ujęciu Heleny Macochowej w Szreniawie.

Drugi telegram zawiadomił, że onegdaj już wyjechał z pow. miechowskiego w kierunku pobliskiej granicy, którą też

udało mu się przejść do Trzebini, gdzie go wczoraj aresztowano i odstawiono do sądu krakowskiego.

— Macoch z początku zapierał się wszystkiego, lecz w końcu przyznał się do zamordowania Wacława Macocha.

Helenę Macochową, która podług zeznań kuzynek znajduje się w piątym miesiącu ciąży, przywieziono do Częstochowy pod eskortą dwóch strażników.

Służącego St. Załogi nie odnaleziono.

Zaaresztowano również submie kilkunastu tysięcy rubli, złożonych na imię Damazego Macocha i Heleny Macochowej w bankach przy ul. Włodzimierskiej i Królewskiej.

Świętokradztwo.

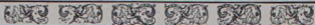
Coraz więcej mnoży się poszlak, wskazujących na to, że bratobójstwo, popełnione przez Damazego Macocha miało to nie tyle erotyczne, ile łączyło się bezpośrednio z świętokradztwem, popełnionym na Jasnej Górze.

Morderycy już ujęci—stawieni przed śledztwem muszą wyznać prawdę.

Opinia publiczna dowie się wtędy, jaką właściwie rolę w całej sprawie odegrał zamordowany Macoch, któremu teraz przypisują jedynie pośrednictwo przy spieniężaniu zrabowanych kosztowności.

Dowiemy się również niewątpliwie czegoś pewnego w sprawie dwóch zakonników o. Izydora i Bazylego, z którymi, zwałaszcza z pierwszym, łączyły Damazego stosunki bliższe.

Agencja Fotograficzna
Marjana Fuksa, Wilcza 21, Tel. 92-94.



DO
MERKVRIVSZA
POLSKIEGO

z dn. 5 Februarj H. D. 1661

Suplement extraordinaryjny

o maszkarze „STAREJ WARSZAWY“ nowinkę w sobie zamykając,
z pośpiechem jubileuszowym dn. 5 lutego R. P. 1911,
a dziennikarstwa polskiego R. 250 wydany.



ławefnym burmistrzowi, rajcom, wójtowi, ławnikom i wszytkiemu urzędowi miasta Starej Warszawy, włernym nam miłym, władomem się czyni:

My, prarodziciele czasopiśmiennictwa polskiego, na rynku Staromiejskim przy wodotrysku sławetnym, jako źródle wszelakiego natchnienia nowinkarskiego, echem lat minionych na „publikę“ zwołani takowe laudum pod wiarą i pocziwościami naszymi jednostajnym umysłem i jednostajnem sercem czynimy:

Wszystkim na theatrum narodowem i na komnatach maszkarowych dzisła przytomnym, od małego do nawiększego, wszystkim spadkobiercom chwały rajców i ławników, a panów gmińskich, jakoteż całej ciźbie sławetnego ludu mieszczańskiego, a i mieszczkom namilejszym, które to są cudną żywota pocziwego ozdoba, — tedy wszystkim, co nie za władzą przymuszenia czyjego, jeno po woli dobrej i w niczem sobie, coby było ku obrazie prawa wolności nie derogując, zabawą przystojną, wesołością swywołą a humorem staropolskim splendor nieladajaki maskarze sub signo: „Varsavia Antiqua“ przynieśli, po tradycę dawnych redut warszawskich z wictorią sięgając,

rozkazujemy

obywatelstwo honorowe Starej Warszawy

nadać

i ku większej dla nich estymie, na długie żywota dni i dla ich potomności chwały,



a i ku trwałej dziejów stolicy ozdobie,

do

Regestrum civium juratorum Antiquae Varsaviae

ich wpisując,

tytuł «PATRICII»

aplikować

na wieczną takowego postanowienia pamiątkę

klejnotem rodowym,

któryby:

kaczkę dzielnikar-

ską w wodnistem

połu



z trzema piórami

gęslami w kała-

marzu, młast

korony, młast,

wszystkich obdarzyć.

O czym wszystkim do wiadomości pospolitej podając i laudum takowe miast dyplomu wszystkim tym, którym to wiedzieć należy, oznajmując, wiernościom naszym zalecamy — koniecznie to mieć chcąc — przystojne z dobrodziejstw miłościwie nadanych korzystanie przez jaknajdłuższe żywotów ich dni, na starych lat osłodę, dla potomności na czcigodną pamiątkę a chlubę, na radość, na szczęśliwość, na mnogich w życiu sukcesów zadatek.

DAN na STARYM RYNKU przy wodotrysku R. P. 1911

a dzielnikarstwa polskiego 250-go.



147

Extra-Blatt

B.Z. ^{am} Abend

Nr. 1

6 Uhr-Blatt

6 Uhr

Extra-Blatt

Jahrgang 1914

Donnerstag,

2. Juli 1914

Der Fürst von Albanien in Heringsdorf.

Vor einigen Tagen wurde aus Durrazzo mitgeteilt, daß der Fürst von Albanien nach Heringsdorf käme, um am Freitag, den 3. Juli sich beim Martin Kettner-Abend im Strandcasino nach Herzenslust auslachen zu können. In der momentanen politischen Spannung ist es ja für Jedermann direkt ein Bedürfnis, sich auf einige Stunden von den Sorgen des täglichen Lebens frei zu machen. Bei Martin Kettner und seinem Ensemble kann man den Griesgram vergessen, Philister werden dort zu lachenden Menschen und das gesamte Heringsdorfer Badepublikum folgt dem Beispiel des „Mbret.“ Man beachte die Plakate und weiß dann alles Nähere.

4/13/51

20 GROSZY

Nr. 11 (148)

Warszawa, 12 Marca 1916

ROK VI

SOWIZDRZAŁ

SATYRYCZNY TYGODNIK ILUSTROWANY

Rys. Tomasz Niewiarty



JESZCZE SKÓRA — NA BARANIE.
LE CZ WELNY WKRÓTCE NIE STANIE..

Pan Robaczekiewicz się cieszy...

W cukierni, gdzie wśród do stojego śniegu, aeropagu mgław wyślizgały w pracy nad zrobieniem miętajku z niczego* rej wodni imd p. Robaczekiewicz, dając się od dwóch tygodni awantury, wreszcie, gdyby się tylko do pracy dostały, to... niech Bóg zachowa i tron!

Okropność Harmonijny zespół tak dotąd melodiody nie postępowo omawiający tranzakcy na pięknie przed okiem profana ukryte wozeczki pszennej maki, lub eksploatujące nowej złotej zły... kartofelkowicie... — ten zespół pęki na dwie nierównocześnie bardziej wrogie sobie połowy.

Pęki rozpadli się i oto walczą bojem zadartym. Wprawdzie na słowa, ale czy nieraz niebezpiecznie wypowiedziane słowo nie zrobi człowieka rany na honorze conajmniej takiej, jakby mu sto rubli podstępnie nie wyciągnięto z kieszeni. Doszło nawet do tego, że pan Pitasiński odmówił ważnych informacji panu Eksygorechowi o pewnym dyskretnym składzie chemiczaliów, zaś pan Ziembka, podstępnie podwisywz tenę pozobawł pana Osrاملame za zamkniętej przezeń partyi przemysłowego masła.

I o co doszło do takich ostactenności? Interes? Kombinacja? Zależność ezogidni mżewio kooperatywy, że się tak oszukują nawzajem?

Można podobne postępowanie wybaczyć najbliższemu krwemu, który doprowadza człowieka do ataku apoplektycznego, nie mogąc się doczekać nielotnie mu schwyty.

Alte ludzie oby, żeby sobie tak zalażali za pazury! O pażury! Kofi by się uśmiął doprawdy.

A jednak od czasu, jak p. Eyciewicz wypuścił pierwszą arżagę, mając zamiar zrobić dublet trafić „familię” z Komitetem razem, — od tego czasu zawzawo w światku satelitolow pana Robaczekiewicza.

Może to lepiej, że ludzic w tej sprawie kłóca się na robz, a czaszcy mriozą jak zaccarowane, bo wiadomo rzeczą—napyskować można wiele, potem i cofnąć waznie potrzebuje łatwo, — a wydrókwane — stoi jak wól, wigo i zawsze zaskozidzić może autorowi aż do siódmego pokolenia. Niemniej przeto, od słowa do słowa, tak wro i kipi wśród cukiernianych lysionów, że sytuacja zagnęła i aż do wyzyspomnianych prawie-nietuzemności.

— Co to jest, żeby człowiek na takim stanowisku, jak Eypaoc

wicz, tak napadał na Komitet? — trywialny — zabiera głos pan Swawonkapsel, — co jest? My się tu bierzemy wazyszy za lby, jak rada familijna, — a pan Robaczekiewicz, co naprawdę ma głowę na karaku, tylko se siedzi i uśmiecha. Nie tylko uśmiecha. Panie Robaczekiewicz! Niech pan powie madre słowo. Co jest?

— A to jest... — zabrał po chwili głos pan Robaczekiewicz i wiaka ci choć padła na mgław, — to jest, że słucham ja w wasz panowie... — ciesz się się.

— Dłatego, o on nie ma tak postępować, dlaczego?

— A dlatego, psiakowr, — popiera swój argument palnicieciem w blat pan Pitasiński, — że wara przed holoła ulicznę wywalać na stół, co robią obywatela krajowi! Rozumiesz mnie panie pan? Pracują dla kraju, dla miastu...

— To wystarczy i basta! Co, dobry rym? — ogłda się wkoło tryumfującego pan Ziembka, posiadającego talent do rymowania i snarad.

— Przeproszałam! Pracują dla kraju! Ale, jak „pracują”... H?

— Jak pracują, to jeich interes, a nie moji pański, rozumie pan! Jak się dochrapimy sami do Komitetu, to też będziemy pracować, jak się nam będzie wdziałło, rozumie pan! A jak dopuścimy do zasady, że wolno hyle komu do gospodarki miejskiej nos wścibiano, to będzie kłapał Amsl Dla nich dziś — dla nas jutro? Rozumie te pan!

— Ja panu na to powiem inny kawalek... Czy pana wipadkiem wątrobna nie zaboli, jak pan widzi, że kto w radeckich oznacz robi interesy na krocie, a pan może najwięcej robić na tysiące? Czy pan nie ma wteley ochoty krzyknąć: rozbił!

— Pewnie! Jakieżś mnie pan podzedł teraz z tym węglem, com ja że — wykombinował, a panes! złapał trazy trazy tyle co ja, — to man o chotę krzyknąć: rozbił!

— Fyła się pana o to kto? Ja panu wzmawiam moją naukę. Ja mówię pryncypialno...

— Idź pan do dybala ze swemi pryncypialnami...

— Pan masz lepsze? Opraw je pan w ramki i powiesz...

— Sam się pan opraw w ramki i powiesz...

— Ależ panowie! To nie gieda... Półpyskiem, panowie! — uspakaja się sędziś adwersarzy.

— Jednego tylko nie rozumiem, — zabiera głos pan Swawonkapsel, — co jest? My się tu bierzemy wazyszy za lby, jak rada familijna, — a pan Robaczekiewicz, co naprawdę ma głowę na karaku, tylko se siedzi i uśmiecha. Nie tylko uśmiecha. Panie Robaczekiewicz! Niech pan powie madre słowo. Co jest?

— A to jest... — zabrał po chwili głos pan Robaczekiewicz i wiaka ci choć padła na mgław, — to jest, że słucham ja w wasz panowie... — ciesz się się.

— Dłatego, o on nie ma tak postępować, dlaczego?

— A dlatego, psiakowr, — popiera swój argument palnicieciem w blat pan Pitasiński, — że wara przed holoła ulicznę wywalać na stół, co robią obywatela krajowi! Rozumiesz mnie panie pan? Pracują dla kraju, dla miastu...

— To wystarczy i basta! Co, dobry rym? — ogłda się wkoło tryumfującego pan Ziembka, posiadającego talent do rymowania i snarad.

— Przeproszałam! Pracują dla kraju! Ale, jak „pracują”... H?

— Jak pracują, to jeich interes, a nie moji pański, rozumie pan! Jak się dochrapimy sami do Komitetu, to też będziemy pracować, jak się nam będzie wdziałło, rozumie pan! A jak dopuścimy do zasady, że wolno hyle komu do gospodarki miejskiej nos wścibiano, to będzie kłapał Amsl Dla nich dziś — dla nas jutro? Rozumie te pan!

— Ja panu na to powiem inny kawalek... Czy pana wipadkiem wątrobna nie zaboli, jak pan widzi, że kto w radeckich oznacz robi interesy na krocie, a pan może najwięcej robić na tysiące? Czy pan nie ma wteley ochoty krzyknąć: rozbił!

— Pewnie! Jakieżś mnie pan podzedł teraz z tym węglem, com ja że — wykombinował, a panes! złapał trazy trazy tyle co ja, — to man o chotę krzyknąć: rozbił!

— Fyła się pana o to kto? Ja panu wzmawiam moją naukę. Ja mówię pryncypialno...

— Idź pan do dybala ze swemi pryncypialnami...

— Pan masz lepsze? Opraw je pan w ramki i powiesz...

— Sam się pan opraw w ramki i powiesz...

— Ależ panowie! To nie gieda... Półpyskiem, panowie! — uspakaja się sędziś adwersarzy.

— To też bierzcie się za lby wazyszy z wazyskami!!! Bravo, Eypaociewicz! Bravo, sequentes!!!

RUWID.



Jan Wolfgang Goethe.

DO WYBRANEJ.

Piers przy pierś i dłoń w dłoń —
Zegnaj! Byle luby miał
Serce twoje — w tym toni
On się nie uśmiecha skł...
Lica, gdy do przystani bledziej
Ty po burzy wzbijnie sa...
Wiedzi że ukończę bogi,
Gdy będę Ciebie spocinie tam.

Owe posród łok tapole...
Buki posród lasu ram...
A, gdy oszum dany wolk...
To i dalsze snadzisz ton!

DO ODDALONEJ.

Smialość do szacownego konca
Wiedzi — jam w polowici już!
Ceniłaz sięćcaż nie tak słona...
Noc swrag aidaż tylko ichorł!
Gdybym gnusiał przy tuem tonie,
Cezulym w pierst troszki spać...
A tak zawsze twoje strone
Wienicy pracy mojej plan.

A więc już Ciebie nie poprzeczę?
Nie argną wrzca tężna naszych ton?
Dotąd mi w duszy dawno jęszcze
Kaude tae słowo, kaudy ton...

Jako wędrowca wrok się blyka,
Naprzemo wylazony w dal,
Kłady o świecie piersi skanerka,
W głębi powstareżnicy dawnoju!

Srwał pól i lasów najbolsiej
Mój wrok się nie przestaje smuć...
Wznowę Ciebie wazyszy piersi...
O ukociana moja, wroć!

Przetłumył z niemieckiego
WŁADYSŁAW NAWROCKI.

PRODUKTY MACZNE

Ceny hi towr. Sprzedaz od puda.
Cacao oryginalne holenderskie najwyzszego gatunku BENSORDFA.
Sprzedaz od 5 funtow, po 1.50 kop. funt.
Spółka Akwizytorów Chrześciana Królestwa Polskiego, WARSZAWA, ZGODA nr. 9.



447

IAK SOBIE PANNA ZIUTKA WYOBRAZA ZMIANĘ ORYENTACYI.
Rys. Lech Niemojewski



Refleksye.

Doprawdy, cudy dzieją się w tej erze srogiej!
W państwie Natury godzą się odwieczne urogi:
Oto nieprzypicie najściślej, zda się,
Pies i kot, pojeżdżali się z sobą — w kielbasie.

„Dmuciej zdarzało się, że w zgola brzydki
spasoch pisa pogrypił ciałocielouch łpki;
ale odwetu pora przyszła nimie;
oto sobakę grysię cielek — w sepliniem.

Mikar.

Nowy typ szkoły.
— Panie Kapcański, ma pan syna?
— Mam.
— Chodzą do szkoły?
— Chodzą.
— Po co on chodzą?
— Jakto? No, żeby się uczył, mieć patent...
— Patent?... Niech go pan do mojej szkoły zapisze. Prędko skończy.
— Jakto?
— Dass pan sto rubli, a ja zaraz napiszę maturę.

Fabryka gorsetów, pasów, staniczków (reformatory biustu)

J. i Wł. ŚREDNICKICH w WARSZAWIE.

MAGAZYN: Zgoda № 7 (róg Złotej), tel. № 166-41.
FILJA: Marszałkowska № 47, tel. № 237-20.

BORSETY MODNE I WYGODNE FASONY, PODŁUG OSTATNIEJ MODY, SĄ NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE
Gorsety od 2.25 do 40 rub. sztuka. Parsy od 1.50 do 18 rub. sztuka. Bluzki i kurtki od 1.50 do 10 rub. sztuka.
Firma agytuje od 1899 r., za dobę fasony nagrodzona medalami.

Wycieczki Sowizdrzalskie na Parnas warszawski i w okolicie.

SZCZEPAŃSKI LUDWIK

Miał w Krakowie arenę,
Wiedeń był mu kolyską,
A od Alfa wziął wieniec,
Życie no! i nazwisko.

Pierwszym u nas jest twórcą
„Księżycowych Pasteli”,
Lecz mu nie dość: podwórko,
Żąda mu się... pościeli.

Żądź zdjął wieszaczkę cnotliwą
Gorzczkowsy niepokój,
Chciała krzyknąć co żywo:
„Sprośnij Mużę swą okulię!”

On to, Miłdą chceć Polskę,
Ugruntować na szczycie,
Przejeżdżając Za polskę,
Stracił zdrowie i „Życie!”

Sirzały bez prochu.

(Wskazania polityczne).

Praczytalem mowę p. Szazona
wa, wygłoszoną w Dumie, i myślę
sobie: jak to zawsze katedra rzecz
inaczej wygląda adziada, a inaczej
zbiłka. Wyrażasz się pietrogradzki
minister uniwersytetu warszaw-
skiego. Radzi, byśmy się na to brać
nie dali, choć wagać się daliśmy na
wielko-księżką odzwę.

Widąc, są w polityce fakty gło-
sne, są też i fakty ciche. Jedne le-
cą daleko i burzą, oraz głośniejsze
sunt, echem; inne nigdzie: nie lecą
i żadnem echem się nie odzwajają.
Musz dlatego inną takiego pi-
etra w Piotrogradzie.

Bo inaczej, moi państwo, czy-
by się p. Szazonow kłopotal o nas?
Gdyby wiedział wazykto, a nie pi-
ęte przez daisiękto, coś niecoś o je-
dnym fakcie, rozumiałby, że jego ra-
dy i ostrzeżenia psu na budę się

zdaly. Nie trza nam Piotrogradu
by na sprawy zaproszyć się, jak
należy. Bo nie tylko faszę władze
umysłowa została do parzątku przy-
wołana i zubożona nieślicznymi
eksperymentami ostatniej doby; ale
też bardzo korzystny wpływ wywia-
raj na nas władze okupacyjne.
Otrędzają nas one bardzo sta-
ramie.

Dzięki nim, w znacznej mierze
Warszawa przestała być już domem
waryatów i odróżnia rzecz, na efekt
robione, od rzeczy, robionych na
codzienny użytek.
I teraz dopiero, gdy czytamy
sternogramy gadaniny Harusiewicz,
Szczepki itp.—przekonywamy się, jak
kimi niedawno jeszcze byliśmy głup-
tasami. Nam się zdawało, że Wódz
Narodowy dla nas odzwę swą pisał,
że samo obietnicę czynił. A choć—
nie Mikołajowskiach zapowiedzi—
pierwszy lepszy rewirowy pral nas
po słowidziach buziakach, choć na
każdym kroku odzwajają Hurkow-
skie tradycje— zgola nie spoztre-
galiśmy, iż odzwę została ogłoszo-

na nietytle dla Warszawy, ile dla
Londynu, Paryża, Brukseli, Belgra-
du, Soli, że robia „matuzszce” re-
klamy, że przemieniali ją z dnia na
dzień w państwo liberalne, dawała
miejsce w Europie...

...Ze o to jedynie autorom wiel-
ko-księżycowego manifestu szło; a my-
slny tu byli tylko pieśnikiem cyrko-
wym, dla publiki!—strojnym i gla-
skanym, a za kulisami trzymanym
w klatce i kijami bitym.

Onufry Piakow.

PSIAKREW.

„Psiakrew...
Szałonych myśli naszał mnie tłum,
Halaszczyem rytmem zasnucł śpiew,
Zakłócił spokój samotnych dum,
Stępnął mi jadem do samych trzew —
Pisa... krewe!”

„Psiakrew... Psiakrew...
Trwałym od śpiewu wmiótł się tłum,
Dziwniejszy z bierston bledziuchnych
drzew...
By go cierpienia nie zmiało to rum,
By go nie sigwał boleści wice —
Pisa... krewe! Pisa... krewe!”

„Psiakrew...
Na nie się przywał zachodzą trąd,
I na nie, w mębach nocęży, gmer...
Trzeba mi było pozbę się złud,
Waczepionych zdradziec w młodzieńczej
krew —
Pisa krewe!”

„Psiakrew... Psiakrew...
Szałonych myśli naszał mnie tłum,
Halaszczyem rytmem zasnucł śpiew,
Zakłócił spokój samotnych dum,
Stępnął mi jadem do samych trzew —
Pisa... krewe! Pisa... krewe!”

„Psiakrew... Psiakrew...
Szałonych myśli naszał mnie tłum,
Halaszczyem rytmem zasnucł śpiew,
Zakłócił spokój samotnych dum,
Stępnął mi jadem do samych trzew —
Pisa... krewe! Pisa... krewe!”

„Psiakrew... Psiakrew...
Szałonych myśli naszał mnie tłum,
Halaszczyem rytmem zasnucł śpiew,
Zakłócił spokój samotnych dum,
Stępnął mi jadem do samych trzew —
Pisa... krewe! Pisa... krewe!”

„Psiakrew... Psiakrew...
Szałonych myśli naszał mnie tłum,
Halaszczyem rytmem zasnucł śpiew,
Zakłócił spokój samotnych dum,
Stępnął mi jadem do samych trzew —
Pisa... krewe! Pisa... krewe!”

Aleksander Olszewicz.

Teatr „MIRAZ”

NOWYŚWIAT 63

Teatr „MIRAZ”
NOWYŚWIAT 63
MON. HUMOR. „PIJANA” oraz FRASKI

odwiał całego zespołu p. pierwszorzędnych sił artystycznych i baletu. Początek godz. 6 1/2, 8 1/2,
Wskazy zawiązać nabywać można codziennie oprócz niedzieli w kasie zamawiać od 12 do 2 w pol. i od 5 do 8 pól po pol.

Wszystkie miejsca numerowane.



Tu się przyszyje każdy strasie,
Co się dzieje w całej Warszawie.

TRZEJ BOGOWIE.

Laskiem idąc, trzej bogowie
Spór zacięty trzeli raz:
— Każdy z nas ma rozum w głowie...
Któryż najmniejszy z nas?...
Ewohe, jak ci bogowie,
Gdy zarobić, który chce...
Ewohe, jak ci bogowie,
Na sposoby biorą się!
A, przez lasek idąc, śpiewa
Lypaciewicz w kwiecie dni.
Z różgą z wierzbowego drzewa.
Piękną obraz, przynaj mi!
Ewohe, jak ci bogowie...

„Halo! Stój no, mecenasie!
Nim przebedziesz cały gaj,
I emu, który Tobie zda się
Najmadrzszym, różgi daj!”
Ewohe, jak ci bogowie...

Jeden z nich po chwili powie:
„Ja największe wpływy mam
— W Komitecie — i różgi
Trza dać różgi—władzisz sam!”
Ewohe, jak ci bogowie...

Drugi mówi: „Mam szpitale
I kanalizację mam;
Przeto, chociaż się nie chwale,
Edward różgę wart — wiesz sam!”
Ewohe, jak ci bogowie...

Trzeci mu się kilkiew zwiera:
„Ja zaś dom bankowy mam...
Schowaj różgi dla Kądziera.
Każmierz różgę wart — wiesz sam!”
Ewohe, jak ci bogowie...

Lypaciewicz wziął w garść wicie:
„Wybor trudny w sprawie tej —

Chyba, że się położycie
Po kolei wszyscy trzej!”
Ewohe, jak ci bogowie...

Delikatna sprawa.
— W takim jestem kłopotcie...
— Z jakiego powodów?...
— Muszę od siebie samego kupić partycję towaru.
— „Prawda! Zapomniałem, że pan jesteście w zarządzie miasta,
— Właśnie! I cała trudność w tem, że nie wypadła mi się targować,
— Z miastem?...
— Nie, przedewszystkiem ze sobą samym, bo do interesu włożyłem kapitał żony. Rozumiesz pan, delikatna sprawa...”

Złodziej na głos:

Jestem uczciwy złodziej,
Nie ten, co w bobrach chodzi.
Za granicy i rozbójce,
Jużem odsiedział swoje.

Nie wiem ta nic o sekcyi;
Sam kradnąc, bez protekcyi.
Gdy mi się spółta zdarzy,
Z takich, jak ja grandziarzy —

Kradniem, jak w obyczajui,
Milcząc... o pracy dla kraju.

I nie psykujem wiele,
Ześmy... obywatel!

Nie rosły mi tysiące
Na kraju, ni na miące!

Bym przy węglu i drzewie
Kradł... miki o tem nie wie.

Jestem uczciwy złodziej,
Nie ten, co w bobrach chodzi.

Gdy mi się uda „praca”,
Mnie nędzarz nie wzbogaca.

Z ukradzionych pieniędzy
Nie zakładam czemprejżej

Hurtowni cukru, kawy,
By z nędzy grosz drzewcekrwawy.

By mieć się potem za co
Spoleczeń zająć pracą.

Gdybym tak nisko runął —
Sam bym sobie w pysk plunął.

Bo to mi się nie zdarza,
Bym zdarł milion z nędzarsza,

A potem w pysze „próżnie”,
Dał mi grosik jałmużny.

Jestem uczciwy złodziej,
Nie ten, co w bobrach chodzi.

Nie jest to habna znodca,
Bo dziś panowie!kradną.

Gdy me chyci za kolnierz
Milicyant abo żołnierz,

Nie powiem: „To rozbójca!” —
Jeno odsz edzę swoje.

Nie krzyknę: „Dzielnikow!”
Pójdź na sąd honorowcy!

Nie rosły mi potrza pracy:
Sam wiem, co honor znaczy.

Kuplety z nienapisanej operety.

Jestem Edward Zarebski,
Sześć od kartek na chleb...
Pragnę swej władzy pokazać,
Ze w ręcz genialny mam leś,
Powodowany respektem
Dla zwierzęcych mi „grubych ryb”,
Postanowiłem wprowadzić
Burzowych rewizyi tryb.

Że kartki na chleb ginęły,
Do swych pracownic, jak w dym,
Mknę, propozycję zaszczytną
Upzejmie składając im:
„Gdy się zdobć nie mogę
Na inny sposób — ni ruszę!
Będzicie swe koleżanki
Rewidowały — i już!”

Nasobczyły mi szpetnie,
Nie chciały „i”posły bez...
A te to w honore panie...
Przeście zwichnięcia z rzeźci
A jedna mi wyppomniała,
Ze Romka, co kartki brał,
Choć miałem za to wyrzucić,
W inny przeniosłem go dziać.



Nie kąpię biś dawonoma na chwałę, *histry-*
Nie blichtry! „nasziska: duch apłazne *mom-*
zyszał!”

Raptularzyk teatralny.

Wielki jest talent satyryczny
mister Bernarda Shaw’a. Większy
nawet, niżeli się to śniło ogłowi
krytyków warszawskich, przetych
smolistycznym zachwytem dla auto-
ra „Notatnika rewolucjonisty”. Tak
wspominana krytyka, i padła pod
obuchem nienajlepszego zgola utwo-
ro, bo „Mezaljans”, komedyi sto-
jącej na poziomie średnich dzieł mają-
cych logicznych kosaćków, sądziwie
głębokiej psychologii i niebiałości
konstrucyjnej.

A jak się stało—opowiem.

Bał Romek — to co innego!
A bodajby mu pysk spuścił!
Zarebski mnie nie wyrzuci —
Bo mego ojca to druhi!
Tak ci ujadł po kątach
I dziś mił obłata straci!
Gdy to „Sowizdrzał” wywlecze,
I ze mną może być krachi!

Wywleciał już Jaroszewski
I na wylocie Brun jesti,
Rzec też nie mogę o sobie,
Bym czuł, że siedzę na fest!
Więc wymyśliłem „rewizję”,
By nie myślano, że kiep-
jak jestem Edward Zarebski,
Sam sześć od kartek na chleb.

Kuryerkowy sens.

— Co słychać z Korsem Ponia-
towskiego.
— Ano, niewiele. Współpra-
cownik „Kuryera Porannego”,
po rozmowie z inżynierem miejskim,
dostał wiatrów...

lśnietnie w krytyce warszaw-
skiej piątki, bo tradycyjny zrywcał
nabłapania formulek-artykuł na twór-
cość katęgo pisarza.

Ktoś naprz. napisał dobry so-
net. Trzeba trafić, że taki sonet się
podobal Autor otrzymuje miano
„wykwintnego liryka”. I wówczas,
żeby się nawet na głowie postawił,
zespół zastal reporterom, czy też pi-
sał samo monologu hamonystyczne
bu marował papier na gwałdzaniu
powieści, — ilikroż zadnie o nim w
prasie mowa, nie uniknie potwarzy
„wykwintnego liryka”. W ten spo-
sób „każdy prawie i pisarzów na-
sanych nos za sobą ciężo do grobu
ciągną „subtelnego essay-isty”, „gry-
zliwego satyryka” (choćby mu da-
stra logicznych kosaćków), „głębokiego
myśliciela” (choćby się tylko ras w
zyciu samyślił, a potem już myśliłgo

— Co to ma znaczyć?
— Ze droga do lufu.

Do K. O.

Achl któż-by tobie nie przyklaskiwał,
Któż-by dla ciebie nie miał respektu,
Za to, żeś pono nie rozpatrywał
„Familijnego” drogi projektów

Nie chcę o drobnych mówić uster-
kach,
Leż, ze-4 odłożył go nie dawota;
Toż, Komitecie, chodząc w lakier-
kach,
Musisz starannie unikać... błota.

Naraził się.

— Oczemście nie skooptowali
Lypaciewicza? Byłoby mu się gębę
zatkalo.

— Bał sam sobie winien. Za-
bardzo naraził się...

— Komu?

— „Naszym”...



na zawsze obłąkati, tylko ciebie zo-
stało iść. itd.

I trudno wytłumaczyć ów zjaw
„krytycyzmu”, może poszanowanie
tradycyi kłopotów, może dewiza „jak
kój miał”, może snobizm... Zwłaza-
ca zdaje się ten ostatni.

Potwierdza to historia z kry-
tykami o „Mezaljansu”. Cała gwał-
townie nierówna fala twórczości
Shaw’a najśliszej bije w snobizm
ludski. Satyra autora „Cezara i Kleo-
patry” zgęca się wprost nad sno-
biemem, pastwi się nad nim. Acz-
kolwiek czasem chybila celu. Natu-
ralnie w utworach słabszych, któ-
rych u Shaw’a niebrak.

W Warszawie jednak rzecza ma
się odwrócić: nie nie chybila, nawet
mimo woli trała.

Albowiem u nas przylepieno w
krytyce Shaw’owi klocek „genialne-

TEATR
NOWOCZESNY
róg Jasnej i Siennej

Og 7 i 9 wiecz. gościny występ znakomitej pleiady
HELENY BOGORSKIEJ
raz „GILOTYNA”
popyś wokalnno-mrozystyczne i tańce.

Salon Sztuki

ANTYKI, BRONZY, SREBRA,
PO CELANA, LUYANY, MEBLE,
ABE GUTNAJER
8-10 KRZYŹSKA nr. 33.

Antykwariat Artystyczny

Teatr „MIRA”.

Jesli, luby warszawiaku,
Chcesz sensacyj zażnać nowoj,
O niebywałym smaku —
Spiesz na „program konkursowy”.

„Pan Ignac z kontroli” stale
Widzów uprawia w humor boski,
Tudzież „Piosnkę o kabale”
Pięknie śpiewa ci Kozłowski.

A co się zaś buków w tyczy,
Którzy na Mrozistą leca,
I tym nie brak frajdy będziej
Z pjaniej męzkatki heca.

Teatr „NOWOCZESNY”.

Dla bywałców licznaj rzeszy,
Których Nowościowa Głorya

Delektuje wciąż i cieszy —
— Jest atrakcyja tu Bogorya.

Jak wygląda i jak śpiewa —
Znana przecie to historya!
Dość, że teatr tłumy miewa,
Gdy wystąpi w nim Bogorya.

To też, kto nie wieział o tem,
Niechaj sobie pro memoria
Zakarbuj, chyzym losem
Mknąc, gdzie czeka go Bogorya.

„Kuryer Polski“

wychodzi obecnie pod naczelną redakcją

STEFANA KRZYWOSZEWSKIEGO i BOHDANA STRASZEWICZA.

„Kuryer Polski” zgrupował najdzielniejsze siły publicystyczne i literackie.

„Kuryer Polski” kosztuje w Warszawie i na prowincyi tylko 50 kop. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji „Kuryera Polskiego” ul. Zgoda nr. 1.

„ŚWIAT”

Najbardziej rozpowszechnione w Polsce pismo tygodniowe ilustrowane pod naczelną redakcją

Stefana Krzywoszewskiego

wychodzi bez przerwy

prenumerować można we wszystkich oddziałach pocztowych na terenie okupacji niemieckiej, w wszystkich księgarniach, kantorach pism, oraz wprost w administracji w Warszawie ul. ZGODA nr. 1.

Prenumerata pozostała bez zmiany i wynosi na prowincyi kwartalnie **Rb. 2.25 (Marek 3.40).**

Od Administracji „Sowizdrzała”.

Rozpoczęliśmy już przyjmowanie prenumerat na prowincję, do miejscowości położonych w granicach general-gubernatorstwa Warszawskiego, w których znajdują się oddziały poczty Niemieckiej.

Cena obecna prenumeraty wynosi: rocznie 12 mk., półrocz. 6 mk., kwart. 3 mk.

Prenumerata. W Warszawie: rocznie rb. 5, — Na prowincyi rb. 6, — Za granicą rb. 7, w tym samym stosunku półrocznie, kwartalnie; za odnośnego do domu 15 kop. kwartalnie.

Ugłoszenia. Wiersz pięciu, zapłała 25 kop. — Nadesłane na strony tekturowej, wiersz garmonijowy 1 rub. — Margines 12 rb. — Margines na ostatniej kolumnie 20 rb. Artystyczne, w trzech kolorach, na całą kolumnę, w środku 175 rb., na ostatniej stronie 125 rb.

Redakcja i Administracja: Żelazna Nr. 79 m. 2. Telefon Nr. 127-04.

Zastrzeżenie się prawa autorskiego. Redaktor i wydawca: **Władysław Hawrocki.** Zastępca redaktora: **Stefan Sitomkowski.** Tłumacz „Dziennika Politej”: **Warszawa, Szpitalna 12.** Skład i tam: **Edmund Seroczyński.** Zespadyca: **mięso: kantor „DZIENNIK POLITEJ”, Zgoda 4.**

go satyryka-wiwsekoyonisty”, uznano go jako „świętego pisarza scenicznego” i żeby nie wiem jak słabą rzecz tego autora wystawiono, zawsze będzie ona „świętą”, „genialną” itd. Byłoby snobizmowi stało się załoś.

Wystarczy przeczytać o napisano obecnie o „Mezjalnieniu”, a któregoż o „Pigmajlonie”, „Candidzie”, „Lekarzu na rzdrozu”. Kutek w kubek też same pełne zachwyty ogólniki.

A przecież o ileż słabszy, jako dzieło sceniczne, jest „Mezjalnion” „Pigmajlonu”! Słowajkowo, że „alaboscia” „Mezjalnieniu” możnaby oddzielić po magnacku kilkunastu naszych „wybitnych” autorów i jeszcze by duto dobrego zostało, ale stawiąc go w twórczości Shaw’a narówni z „Pigmajlonem”? Oporwad tymi „pómkami”? Tymże superlatywami! Wykręcać się temie siamom, jakby nie można było z niego innego użytku zrobić? Oj kłopot! kłopot!

Wybrażam sobie, że gdyby Shaw coś wieział o krytyce warszawskiej, jak haniebnie kiepską napisaby umylnie sztukę, byłoby się po promierze umiać z reccyzią pełnych zachwytów nad „świetnym dziełem genialnego satyryka-wiwsekoyonisty”.

pp. Różycki, Jarszewski, Grodnicki i Kłozowska, a ryki publicznego zadowolenia wywoływał kusa kapełusz p. Baumanowej, dyndający na wasze strony przy każdym poruszeniu głowy.

Ma więc tu widownia wszystkie możliwe efekty — od najniejszych do najtańszych, więc sądzę, że „Fruwajaka dziewian” nierzycio z ańszą sfrunie.

stów — to niechby jej lepiej ślał trafili. Trzeba pamiętać, że co innego teatr, a co innego tingl. Trzasta, takiego Mira, przypuszczam, kaden tingl by nie wystawił, choćby dlatego, że gryzmoli długo, nudnia i bez odrobiny nerwu.

— A sentymentalizm? —
— Bebedy się przewracając od tego sentymentalizmu. Wiesz pan, jakie to na mnie sprawia wrażenie!... Oto takie, jakiegdyś czołwik, dotknięty nieszczęściem, stanął przed lustrem i dla własnej satysfakcji własną swą rozpaz odgrwał. Wszystkie to zawoławane „Warszawy”, patujące i koturnujące w oczach Warszawy... Wszyscy ci rewirówi (o Kiedrzykach było zupełnie inna-ozaj, a jednak to samo) — ci rewirówi symbole, upokarzani, gdy ich tu naprawdę niema, gdy ich tylko przebrany aktor udaje — tu, panie, najzwyczajniejsza deprawacya, to pokutujący duch Buchnera, to są konjacje o lwich zsynach: to w końcu musiało doprowadzić do... Mira.

Powiedziałem.

Strzyga

Teatr Mały.

„Nasi nie w nas” — Mira.

— Wasz pan, już mi kością w gardle stoją te idyotyczno-polityczne, sentymentalno-patryotyczne kankany.

— Ale publiko jeszcze dość chłodzi i dość klaszace. „Warszawka i Krakuski” robił furę, a ich autorzy stworzyli styl. Myśleliśmy, że to będzie zyla.

Wgłecio pozardroczli „Lutniem” „Szopki” Daniłowskiego i wygzebalisic „Naszych”... Przecież już owa „Szopka” mogła was przekonać,

Chybi.

że ta zyla się skoczyła.

Teatr Letni.

„Fruwajaka dziewian” — Jarszewski i Kłozowska i E. Bacha.

Tę typowe niemieckiej farsie, różnicę między fars francuskich i naszym nieprawdopodobianstwem nieprawdopodobianstwem nieprawdopodobianstwem — doskonalę na humor zrobiło przeniesienie na deski farsy polskiej. Jednego jej to dodało, drugiego ujfelo i ostatecznie sztukę pp. Arnolda i Bacha, przy pomocy pp. Trapszy, Knapczyńskiego, Leszczyńskiego, Beliny i in., zamusowała pianką.

Najbardziej styl autorów stał p. Knapczyński — podtasiłaj bononan, żywcem wykrojony z „Pliogende Blätter”; komizm ślachetny, subtelny, komedyczny reprezentował p. Trapszy; wdzięk i urodę dawały pp. Belina i Brucożowa; ruch ożywił

Kiedrzycki przynajmniej ma talent, nerw... Ale jego naśladowcy, to panie, dyabli wiedzą, co takiego?... Chyba na głowy popadali, że im się wogóle pisać zachciało.

Jednak, powtarzam panu, publiku.

— Kiedy smora, znalazł się od powiedni publiku! Ale jeżeli najpóźniejszym zawiadaniem teatrów warszawskich ma być wybranie w tutejszej publiczności balaganowych gu-

Z medycacji teatromana.

W dramatach „klasycznych” ludzie mówili gładko, poprawnie i duto, jak nakropno gramofony. Dziś wywalacy gramofonu mówią naturalną mową ulicznych łaki. Im bardziej przybliżał się do nas gramofon, tem bardziej stawał się nam obcy, a gdy go posiadamy, traktujemy z pogardą jego „Krykacz”. Czasy klasycznej gramofonomanstwa bezprowtnie minęły.

Taki nasz dzień. W Gasiu i w Gasiu. Ule-



PIWO Sz. Publiczności Poleca Browar **K. Ma**

Linoleoryt Antoniego Romanowicza.



roszę szanownego pana abonentów na gołonie... Mydło podróżne.
 by raczej stanąć: tyle osób obecnie bez mydła wlaty na posady do

OLECA

Tow. Akc.

rów Parowych

Haberbusch & Schiele



KURJER PORANNY

Wychodzi codziennie zrana w dni powszednie, niedziele i święta

PRZELICZENIA

miejsce w administracji, m. in. w kancelariach, w biurach, w kwaterach i t. p.
zamieszkałe
za granicą

Godz 4 m. 50 wieczorem

Cena dodatku 15 groszy

Adres Administracji, Marszałkowska 148. Telef. № 20-20. Redakcja: 2-28. 96-18. Główny Sąd Senacki 26.

Adres dla depesz: Fryzje Warszawa

Redakcja otwarta przez cały dzień i noc.

Rękopisów nadawanych nie zwraca się

Konto czekowe Poczta, Kasa Oszczędna, № 631

Marszałek Piłsudski w Belwederze

Punktualnie o godzinie 2 popołudniu Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski przybył do Belwederu.

Wystawiono na powitanie p. Marszałka warty honorowe. Rozległy się trąbki marszałkowskie i fanfary.

Marszałka wprowadzono niezwłocznie ze zwyczajowymi honorami do p. Prezydenta Rzplitej. P. Marszałek odczytał p. Prezydentowi przygotowane oświadczenie w sprawie stanu armji. Następnie prosił p. Prezydenta, aby p. Pre-

zydent deklarację tę w obecności Marszałka jeszcze raz odczytał.

Wizyta p. Marszałka trwała 20 minut.

Przed odejściem p. Prezydent zapytał p. Marszałka, czy Marszałek nie widzi jakiegoś kandydata na stanowisko ministra spraw wojskowych.—P. Marszałek odpowiedział, że będzie mógł o tem mówić dopiero wtedy, gdy przy boku pana Prezydenta zobaczy człowieka, któremu powierzona zostanie misja tworzenia gabinetu.

Tekst deklaracji Pierwszego Marszałka Polski

Uważam za swój obowiązek ostrzedz p. Prezydenta przed pominięciem interesów moralnych armji polskiej w rozważaniach przy rozwiązywaniu obecnego kryzysu. Czyniono to już dwukrotnie i ze smutkiem stwierdzić muszę, że rezultaty tego pominięcia doprowadzają do coraz silniejszego rozdrażnienia w wojsku. Niepodobna bowiem żądać, aby w państwie naszym wojsko służyło partjom politycznym i ich prywatnym do państwa interesom. Niepodobna także sądzić, iżby wojsko przeznaczone, by być walczącą reprezentacją narodu w razie konieczności obrony zbrojnej granic państwa mogło być posłusznem i utrzymanem w honorze służby, gdy ma pracować, jako obiekt przetargów pomiędzy poszczególnymi ambicjonującymi generałami czy postłami. Sztandary nasze, okryte chwałą zwycięstw mogą schylać czoło jedynie przed reprezentantem państwa i przed tymi, co wojskiem dowodzą.

Rozumiem, że żołnierze nie są wyborcami, o których dba poseł. Rozumiem, że mając nieraz krytyczne w stosun-

ku do metody poszczególnych rządów poglądy milczeć jednak muszą, gdy obok koszar i pola ćwiczeń szumnie i hałaśliwie odbywają się sądy i samosądy polityczne. Rozumiem mus rozkazu panującego w wojsku, lecz nie rozumiem braku szacunku dla tych, co służąc w pokorze dla państwa całego, nie widzą, by ta honorowa służba była brana w rachubę przy wyznaczaniu reprezentantów ich służby wobec Sejmu.

Ostrzegam więc raz jeszcze p. Prezydenta nie mieszając się zresztą do kłopotów pana obecnych. Wziąłem jednak na siebie ten obowiązek jako poprzecznik Pana w Maczelnej reprezentacji Polski i jako ten, co armję formował, a nią w najcięższych próbach na wojnie dowodził, wreszcie jako ten, co w wojsku najwyższą ma rangę.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Sulejówek 13. XI. 1925 r.

Marszałek Rataj o przesileniu

Marszałek Rataj po wyjściu z Belwederu i po krótkiej konferencji z posłem Barilem udzielił przedstawicielom prasy następujących informacji:

Byłem u Prezydenta Rzplitej, aby wymienić spostrzeżenia i uwagi, jakie się nasunęły w czasie rozmów, prowadzonych przez Prezydenta Rzplitej i przesłane z przedstawicielami klubów. O ile mi wiadomo, Prezydent Rzplitej będzie jeszcze dziś wieczorem rozmawiał z przedstawicielami niektó-

rych stronnictw i będzie miał pewną wewnętrzną decyzję. Nie jest także wykluczone, że jeszcze dziś wieczorem będą znowu w Belwederze.

Na pytanie jednego z dziennikarzy, ile jest prawdy w pogłosce, jakoby pod koniec rozmów z przedstawicielami niektórych klubów Prezydent Rzplitej miał ponownie zaprosować marszałka Rataja do utworzenia rządu, marszałek odpowiedział, że

— Jestem przyzwyczajony do przesyłanych odpowiedzi, zwłaszcza w sprawach publicznych. Odpowiedzi udzieliłem wczoraj i tę odpowiedź także dobrze przyjąłem.

Na drugie pytanie, czy pan marszałek nie przypuszcza, że między propozycją wczorajszą a ewentualną propozycją dzisiaj w południe lub wieczorem może zachodzić różnica, marszałek Rataj odpowiedział tylko uśmiechem.

Cena 20 gr.

BIULETYN

Partji Pracy



Nr. 2. (10)

Warszawa, 16 lutego 1926 r.

Rok II.

TREŚĆ: Bezkrólewie.—Ostatnia okupacja.—Polski zjazd krajowy w Grodnie.—Jamorząd miejski na kresach.—Koncepcja Wyzwolenia.

OD REDAKCJI: Dotychczasowe numery naszego Biuletynu określają dostatecznie jego charakter i dążenia. Zwracamy się więc do naszych czytelników z prośbą o zapisywanie się w poczet prenumeratorów. Nie przesądzając na razie, czy Biuletyn nasz będzie dokładnie tygodnikiem, wprowadzamy prenumeratę na cykl dziesięciu numerów w wysokości 2 zł. Prenumeratę należy nadsyłać na konto czekowe P. K. O. Nr. 11083.

Bezkrólewie. W politycznym języku współczesnym, dobrze znany z historii stan bezkrólewia nauczyliśmy się określać słowem przesilenia. Od dnia dwudziestego któregoś listopada z. r. stan ten panuje na Polskę niepodzielnie. W interpretacji p. A. Skrzyńskiego i jego kolegów, słowo Rząd wyprano z cech rządzenia tak dokładnie, że stało ono się istotnym synonimem bezkrólewia. Koalicyjne „współdziałanie” doczekało się swego klasycznego określenia, aż w „Robotniku”.

Koncepcja socjalistów, jak dowiedliśmy, polega na tem, że wchodzą do Rządu „nie na całusy z prawicą, ale na walkę”. Szusnie twierdzi „Kurier Poranny”, że „koncepcja ta nie wytrzymuje krytyki zdrowego rozsądku i koalicja ma wartości tylko jako synonim porozumienia, kompromisu

i zgody na ściśle określony kierunek programu działań. Koalicja jako synonim walki jest czystą niedorzecznością”. Wiadomem jest z elementarnej fizyki, że wypadkowa dwóch przeciwstawionych i równych sobie sił równa jest zeru. Zdolność niwelowania wszystkich spraw w gabinecie koalicyjnym do efektu odpowiadającego dokładnie zeru doprowadzona została do perfekcji. Pochodzi to stąd, że dla osiągnięcia nieomyślnie powyższego rezultatu, w razie jakiegokolwiek przypadkowej nierówności sił, wprowadza się jako niechybny korektyw groźbę „rozbitcia Koalicji”, świetny sukces zostaje od razu osiągnięty. Stąd w sprawie powrotu Marszałka J. Piłsudskiego do wojska — zero. W sprawie podatku majątkowego — zero. W sprawie organizacji władz wojskowych — zero. W sprawie pożyczki zagranicznej —

zero. W sprawie reformy rolnej — zero. W ten sposób rządzą krajem czasem telefoniczki, czasem tramwaje, czasem tłum wyrostków goni dorózkami, galopującą „w odwrocie” policję konną. Stan taki jest, podobno, politycznie logicznym. Groźna sytuacja wewnętrzna ma wymagać koniecznie kompromisu lewicy z prawicą. Stwierdzenie, że przy takim stanie rzeczy bezrobocie wzrasta się systematycznie, że rozkład gospodarczy posuwa się coraz dalej, nikogo jakgdyby, nie niepokoi. Sofistyką kompromisu nie usuwa faktu, że dla przeprowadzenia sanacji potrzebne jest tylko zawieszenie broni pomiędzy prawicą i lewicą, na rzecz zdrowego rozsądku. Natomiast w stanie bezrządu, o żadnej sanacji nie może być mowy. „En désespoir de cause”, wysuwa się w obronie koalicji „przeznaczony dla politycznych analfabetów, argument „zewnątrzny”. Rzekomo „sekret” na stałe miejsce Polski w Radzie Ligi Narodów, ma posiadać p. A. Skrzyński. Jeżeli tak jest niewątpliwie sukces będzie dla niego łatwiejszym przy zaistnieniu w Polsce znośnego Rządu. Niewątpliwym bowiem, iż p. Skrzyńskiemu wystarczy patriotyzm, aby od roli naszego ambasadora w Genewie się nie uchylić, zaś jego następcy na fotelu premjera, wystarczy również patriotyzm, aby go na to stanowisko mianować. W umyśle wszystkich zdrowo myślących polaków koncepcja rządów partijnych przy pomocy gabinetu koalicyjnego, jest koncepcją definitywnie pogrzebaną, napiętnowaną lekceważeniem i oburzeniem publicznej opinii. Jest pod tym względem rzeczą charakterystyczną i znamieną, że w tym lekceważeniu i oburzeniu jednoczą się ze sobą przeci-

stawiciele obozów radykalnie przeciwnych.

W poprzednim numerze „Biuletynu” podałem głos prez. Krakowskiej Akademii umiejętności prof. Rozwadowskiego. W numerze obecnym cytujemy obszernie artykuł wybitnego publicyisty i członka P. P. S. p. Hołowiński. Obydwa są głosami uczciwie dziś myślących polaków. Wbrew twierdzeniom „Gazety Warszawskiej Porannej”, sanacja stosunków moralnych w Polsce jest najistotniejszym i najbardziej nieodzownym warunkiem wszelkiej poprawy. Stąd centralne znaczenie osoby Marszałka Piłsudskiego. Artykuł „gazety” pod tytułem „piasek w maszynie” należałoby nazwać „piaskiem w oczach”. Nieprawdą jest, aby w dzisiejszych warunkach minister o poziomie i cnotach p. Zdzisławskiego, mógł przeprowadzić jakąkolwiek sanację finansową. Nieprawdą jest, aby mdławie i chaotyczne poczyny tego ministra chaotycznego i mdławego gabinetu, mogły przynieść jakkolwiek ulgę lub sanację w warunkach gospodarczych. Natomiast prawdą jest, że tylko rząd fachowy i odważny, oparty o najwyższe w Polsce autorytety moralny właśnie Marszałka J. Piłsudskiego wyprawdacić nas może z bagna, w którym toniemy.

„Ostatnia Okupacja”

W styczniowym numerze „Drogi”, wybitny członek P. P. S. p. Tadeusz Hołowiński zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł, z którego podajemy niektóre ustępy:

„Czas wielki, czas ostatni, aby demokracja polska powiedziała, że niema nic wspólnego z dzisiejszym stanem rzeczy w państwie polskiem, którego obecnie moralne i polityczne oblicze nie w nas nie wzbudza oprócz oburzenia i wstydu.

Oto jesteśmy, zdawało się, u celu długiej, pełnej ofiar i znoju drogi — jesteśmy w Niepodległej, Zjednoczonej Polsce. Spełnił się sen i marzenie tylu pokoleń, przyszło zadośćuczynienie za ten ogrom ofiar, krwi i poniewiekć! I naszego ukończenia, krzyk gniewu, wstych i rozpaczy wyrwa się z piersi naszych. I już niema sił tego krzyku bólu i gorzocy powstrzymać. Niema sił — i nie mamy prawa już dłużej milczeć i dawać w sobie meczarnię i wstyd.

Trzeba w imię szacunku dla ofiar minionych, trzeba głośno, na całą ziemię polską wołać, że odbyła się straszna mistyfikacja. — bo to, co nazywa się dziś państwem polskiem nie ma nic wspólnego z istotną duszą i myślą narodu polskiego.

Tak jest, — w pocie i trudzie, w radosnym entuzjazmie budowaliśmy gmach niepodległej Polski, ale byliśmy tak zajęci naszą pracą, że nie zauważyliśmy, jak od wewnątrz ten dom podstępnie został zajęty i okupowany przez zorganizowaną, zachwale szajkę bandytów i opryszków, którzy oszukali naszą naiwność przez wspólną z nami sowa i pochodzenie, ale którzy dusze swoje, serce polskie dawno przehandlowali w paktach z niewolą i zaborcami.

Jest gmach niepodległej Polski, myśmy go dźwigneli, — ale w tych salach przestronnych zbudowanych z naszego entuzjazmu i wiary, spojonych naszą krwią i męką, panoszą się i rządzą wywiadowni defencyjne, wczorajszy agent „ochrany” moskiewskiej lub „K. Stelli” austrjackiej, spekulanci, wczorajszy przyjaciel moskiewskich i niemieckich łapowników, wierni ich po mocnik w lupieniu Polski, żydowski, niemiecki fabrykant, który jeszcze wczoraj nie chciał „psim” polskim zwieklem posłuchać się, polski obzarnek i arystokrata, świecący swoja obecnością na odsłanianiu pomników katów Polski i podający palta Moskwa, w przedpokojach klubów, biuro, krata sprzedawcy, głupi i leniwy, jeszcze wczoraj na służbie moskiewskiej lub

austrjackiej po trzykroć wypierający się polskiego patriotyzmu, a nawet pochodzenia. Ta oto straszna banda, związana i solidarna wspólną zbrodnią i rozkradaniem Polski, dziś rządzi naszym państwem, i rozpięra się coraz czynliwiej, coraz zachwale. Jeszcze niedawno kłaniała się w pas i prosiła uniesienie o pozwolenie „pracowania ku dołom Ojczyzny”, dziś już polską demokrację wyparła na ostatni plan grząząc, że jutro wyruci ją na bruk przy pomocy „prawdziwych patriotów”, Dowbora i Raszewskiego.

I być może, że z wszystkich okupacji, które przeżywała Polska, obecna — okupacja rodzimej podłości, głupoty i lupiestwa — jest najstraszniejsza; bo stroi się w szaty najświętszych słów zaklęć narodu.

Dziś obóz niepodległościowy, demokracja polska lekceważy sobie groźbę tej okupacji i sądzi, że w drodze ewolucji łagodnej te bandy eksploatatorów i złodziei wypteli.

Demokracja polska, pomna swej istotnej roli w odzyskaniu Niepodległości i budowie państwowości, wciąż jeszcze budzi się, że jest czynnikiem — jeżeli nie decydującym, to przynajmniej równorzdnym w życiu tego państwa.

A tak nie jest. Od chwili upadku rządu Moraczewskiego wciąż ją spychano na plan ostatni i dziś toleruje się ją tylko w „Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”.

Reakcja polska, — ta zrana mała wynarodowionego biurokraty z beznarodowym spekulantem, — cudownie, mistrzowsko wyeksploutowała dla swych nikczemnych celów sentyment polskiej demokracji dla młodej państwowości, — tego prawego jej dziecka.

Bo to nieprawda, że Polska rządzi Sejm, lub że czy inne partie. Nie, Polska rządzi mała spekulacyjna, biurokracyjna, robiąca na Polsce majątki. Istotnym rządem w Polsce jest „Lewianta”. Związek Ziemian i Związek Kuchców Żydowskich, a polska biurokracja



nie w swych dolach, w ogromnej większości patryjotycznych i ofiarnych, ale u góry — jest posłusznym narzędziem w ręku tych organizacyj.

Pomimo to organizacja jeszcze próbuje na drodze współpracy i ewolucji uratować sytuację. Jaskrawym tego przykładem jest obecny rząd koalicyjny.

Jestem przeciwnikiem tego rządu i udziału w nim mej partii. Ale należą ocenić i zrozumieć istotne pobudki tego kroku. Uprasza bowiem sytuację ten, kto lekceważąco rzecz „oportunistycznym” P. P. S.

Przeżył obecnej polityki P. P. S. jestą głębiej. Właśnie na przykładzie P. P. S. można doskonale zanalizować do begraniczone, lecz i bezkrytyczne przywiązanie demokracji do młodej państwowości polskiej.

Czy uda się na to drodze patrzeć jedynie na ręce reakcji, a czasami bicia po tych rękach, tego nie wiem — i osobliwie wątpliwe o tem. Ale należy zrozumieć czystość i patryjotyzm pobudek.

Jestem jednak przekonany, że ze strony P. P. S. jest to ostatnia już próba, ostatni wysiłek na drodze perswazji i kompromisu.

Chodzi o to, aby cała demokracja jak najszybciej przekonała się ze wszelką współpracą z reakcją polską jest wykluczona, że wszystkie usiłowania kompromisu i wiary w ewolucyjną możliwość naprawy stosunków zawiodły, że pozostała jedyna droga — zdecydowanej walki z tą ostatnią okupacją Polaki — okupacją podłości, głupoty i złoździectwa.

Ala aby demokracja mogła na tę drogę walczyć wstąpić, musi odbyć się w niej wewnętrzna moralna rewolucja. Musi zdecydować się ona na zerwanie z siebie wszelkiego cienia solidarności ze współczesnym stanem rzeczy w państwie polskiem, zdobyć się na stanowczą decyzję położenia kresu temu stanowi rzeczy, trzeba, aby demokracja wyszła z tej nieleżącej z jej siłą i znaczeniem roli, którą gra obecnie. Bo ta rola nie prowadzi do celu.

Bądźmy szczerzy i powiedzmy o-

waracie, że Polska stoi dziś na rozdrożu — i albo szybkimi krokami pójdzie w kierunku reakcji, by którą tam, gdzie są już dziesiątki Włochy, Hiszpania i Grecja, — a nie pomogą tu żadne błagania, per sważę, „ulitymatywne żądania” naszych ministrów i trzymanie za polity Zdzienkowskich, St. Grabskich, Witosów — albo my, demokracja, kopniemy z pasją i pogardą wszelki kompromis, odsunemy reakcję daleko od wszelkiego wpływu na bieg życia państwowego, ujmniemy ster wyłącznie w nasze ręce i rady, kalnie wylączym na lewo, — zaczynając nasze rządy od rozprawy i zmiecenia z powierzchni państwa polskiego tej bandy spekulantów, złodziei i sprzedajnych biurokratów, która okupowała Polskę. Jeśli chcemy jutro oszczędzić Polsce wszelkie wstrząśnienia, to dziś jeszcze musimy to uczynić. Czas ostatni przetrwać przedstawienie tej ponurej groteski, tej parodii demokracji i praworządności, która odgrywa się dziś ku naszemu wstydy.

I ku temu są dwie drogi.

Pierwsza, najprostsza i najkrótsza droga — to przypomnieć, że w Polsce jest ustrój parlamentarny i wobec tego parlamentarnymi metodami zwalczać zło.

Ustrój parlamentarny bynajmniej nie zbankrutował w Polsce — ale zban, krutował obecny sejm. I, jak wymaga tego wszędzie logika owego ustroju sejm musi niezwłocznie być rozwiązany. Jeśli 444 ludzi obecnie zasiadających w sejmie istotnie wierzy i ceni ustrój parlamentarny, to winni oni zrozumieć, że przez dalszy swój upór mogą stać się jego mordcami i grabieżcami. Muszą zrozumieć, że robią dziś wrażenie szaleńców, którzy z zapalem podcinają gąź, na której siedzą. Bo właśnie tylko przez te najbardziej patologiczne kombinacje parlamentarne torują drogę do wszelkich antyparlamentarnych nastrojów, zarówno z prawa, jak i z lewa.

I dlatego demokracja, która słusznie widzi w parlamentaryzmie, pomimo jego wad, najlepszą dziś formę rządów, winna szczerze i zdecydowanie posta-

wić na porządku dziennym sprawę rozwiązania Sejmu.

Tej stanowczości nie było dotychczas. Po wystąpieniu i złożeniu mandatów przez posłów lewicowych, Sejm nie mógłby pozostać przy życiu jednego nawet dnia.

Ala mało rozwiązać Sejm. Należy przygotować się do nowych wyborów. Muszą one być prowadzone pod hasłem bloku całej demokracji radykalnej. Należy musi pójść do nich P. P. S. razem z powołaniami dziś radykalnymi stronnictwami włościańskimi, odgręzawy poprzednio rolę mediatora, ale i razem z demokracją mniejszości narodowych w Polsce.

A jeśli zorganizowana politycznie demokracja nie potrafi przeprowadzić rozwiązania sejmu, jeśli i nadal pozostanie obecny stan jej rozbitcia i powąśnienia?

Wówczas nie ulega wątpliwości, że po upadku rządu koalicyjnego tej ostatej próby galwanizowania sejmu, albo kraj wytrącony zostanie przez praktyki sejmowe w otchłań anarchii, maskowanej wytworzeniem różnych urzędniczych rządów niemiern, — albo Prezydent będzie musiał rozstrzygnąć tuż na podstawie nie pragnień sejmu, lecz woli samego społeczeństwa, (oby nie nastrojów na ulicy) — jakiemu rządowi oddać władzę.

Nazwijmy rzeczy po imieniu.

Poprzedni sejm, ustawodawczy umierając pozostawił testament, że przez 5 lat ma rządzić na ulicy Wilejskiej jego następca. A oto następca zaczął konać po dwóch latach i umarł po trzech. Znachorzy esbija zabalsamować go na mumie, aby naownemu tłumowi wzdawało się, że suweren żyje; ale to nie udaje się. I nie rozumieja tego ci znachorzy parlamentarni, że testament testamentem, a życie życiem, — że społeczeństwo zrosnaczone będzie musiało trupa pogrzebać, nomi mo protestów znachorów z ulicy Wilejskiej, twierdzących, że ma prawo jeszcze dwa lata robić z mumia różne eksperymenty. — a nuż zmartwychwstanie, jak Lazarz.

I któż w tych warunkach jest istotnym wrogiem parlamentaryzmu w Polsce, kto otwiera drzwi różnym monarchizmom, faszynom, komunizmowi i t. p.?

W imię prawdy należy powiedzieć, że istotny wróg parlamentaryzmu siedzi na Wilejskiej ulicy, — że jest nim niedołężny, strupiejący, a pomimo to chętny władzy, której nie może sprawować, — obecny Sejm.

On to swym uporem ściga na głowę narodu burzę. Bo oto coraz większej ilości ludzi w Polsce, sukających wyjścia z tej ślepej ulicy, w którą Sejm zapędził życie polskie, przychodzi na myśl, czy nie pozostała jedyna droga — droga rewolucji — aby naprawdę wcielić w życie Konstytucję, utwalić ustrój parlamentarny, przeprowadzić sanację skarbu, stoczyć walkę z wielogłową hydrą sprzedajności biurokracji, wykonać reformę rolną, utwalić i ugruntować ustawodawstwo robotnicze, związać — nie kajdankami lecz miłością i zaufaniem — „Kresy” z Polską, — słowem, aby w drodze walki znieść tę okupację zgłumy i podłości, która dziś rządzi Polską.

Wyznam szczerze, że nie będę w liczbie tych, którzy tej burzy będą się bać i uciekali przed nią. Przeciwnie, jeśli niedołęstwo zbrodnicze Sejmu do prowadzi do tego, że droga spisku i gwałtu po władzę zaczną sięgać Dowborowice, Raszewscy, Sikorscy, Lu bomirscy — wówczas z radością i nadzieją wyślę ręce ku nadchodzącej burzy. Niech przyjdzie starcie tych dwóch światów.

Utrąć wówczas pioruny gniewu ludu w dwory magnackie, te gniazda moralnej nicości i sokołstwa, — w gmachy giełd, które stały się jaskiniami spisków na pieniąd państwa, w stugłową hydrę biurokracji ssącej żywotne soki z narodu, duszącej go w swych macach straszliwych. Wierzę w siły niespożyte ludu polskiego, wierzę w jego moc duchową, w jego patryjotyzm. Wierzę, że w tej burzy Polska nie tylko uratuje swój byt Niedołężny, ale wyjdzie z niej odrodzona i odnowiona du-

chowo, jak ziemia nasza oczyszta przeistacza się po pierwszej burzy wiosennej, — gdy potoki ciepłej ulewy spulchną z ziemi brud, śmiecie, stare błocie i trawy, zgnie pod śnieżnym całunem długiej surowej zimy, i w promieniach słońca wiosennego zaczyna szybko, na oczach wszystko zielenić się radośnie i bujnie.

Polski Zjazd Krajowy w Grodnie

Dwudniowy Zjazd działaczy społecznych Ziemi Wschodnich zakończył swoje obrady 8 b. m. o godzinie 3 nad ranem. W zjeździe tym wzięło udział 120 uczestników reprezentujących różne instytucje społeczne i gospodarcze na terenie pięciu województw wschodnich. Dotychczasowe gorzkie doświadczenia sprawiły, że Zjazd ten odbył się pod znakiem antypartyjnym, kategorycznie usuwając na plan trzeci, wszelkie dotychczasowe poczynania polityczne. Zasadnicza uchwała Zjazdu brzmiała jak następuje:

„Zjazd przedstawicieli Polskiej Pracy Społecznej Ziemi Wschodnich w Grodnie w dniach 6 i 7 lutego 1926 r. uchwała:

1) Najlepszą drogą do osiągnięcia całkowitego zgodnego współdziałania ludności ziem wschodnich i podniesienia życia gospodarczego i kulturalnego tych ziem jest rozbudowa organizacji społecznych i gospodarczych, obejmujących wszystkie warstwy ludności bez różnicy wyznania i narodowości.

Dotychczasowe reprezentacje tych ziem w Izbach prawodawczych, zróżniczkowane partyjnie nie mogące się porozumieć dotychczas nawet w zasadniczych wspólnych interesach gospodarczych, nie dają żadnej gwarancji iż szlachne żądania ludności ziem wschodnich uwzględnione będą.

W tych celach jak również dla ujednostajnienia naszej polityki państwowej dla obrony interesów wszystkich warstw miejscowej ludności postawia wia powołać do życia stałą reprezentację ponadpartyjną w Warszawie.

2) Reprezentacja taka powinna powstać drogą porozumienia się stowarzyszeń społecznych i samorządowych najprzód na terenie powiatów, później na terenie województw a wreszcie między województwami.

3) Zjazd postanawia wezwać wszystkie organizacje społeczne i samorządowe na terenie ziem wschodnich do natchemniastowego przystąpienia do stworzenia takiej organizacji, przyczem ordynację wyborczą dla wszystkich szczebli organizacyjnych ustali tymczasowa Rada organizacyjna społecznych i gospodarczych.

4) Do czasu utworzenia się Rady stowarzyszeń społecznych i gospodarczych ziem wschodnich, Zjazd obecnie powołuje Tymczasową Radę Organizacyjną Społecznych i Gospodarczych Ziemi Wschodnich w składzie 15-tu członków i 5-ciu zastępców, która pełni funkcje do czasu zwolnienia następnego Zjazdu co musi nastąpić w ciągu czwarca roku bieżącego.

Rada ma prawo kooptacji do ogólnej ilości 21 członków nie licząc zastępców.

Ponadto przekazano jako dyrektury przyszłemu komitetowi uchwały o brzemieniu następującym:

„Zjazd Przedstawicieli Polskiej Organizacji Społecznych i Gospodarczych na Ziemach Wschodnich stwierdza, że specyficzne cechy ustroju agrarnego Ziemi Wschodnich oraz wytworzonego stanu posiadania wymagają przyspieszenia przeprowadzenia na prawy ustroju rolnego tych ziem.

Zjazd, wychodząc z założenia, że a) na obszarze Rzeczypospolitej nie mogą istnieć żadne zakazy w nabywaniu ziemi dla mieszkających jakiejkolwiek dziedziny.

b) żadne ograniczenia względem jakiegokolwiek klasy ani narodowości w granicach Państwa w tej dziedzinie istnieć nie mogą —

domaga się od ciał ustawodawczych i czynników rządowych stosowania przy regulacji stosunków agrarnych zasad następujących:

1. Komasaści gruntów winna być

możliwie energicznie i szybko rozszerzając, przeprowadzając ją łącznie z likwidacją serwitutów i jednoczesnym przydziałem ziemi sąsiedniej, uzyskanej z reformy Rolnej.

2. Serwituty winny być możliwie rychło likwidowane na podstawie noweli do ustawy, którą niezwłocznie należy uchwalić, a która by dawała większe korzyści przedwzrostkiem dla gospodarstw karłowatych.

3. Dzierżawcy drobni winni otrzymać rzeczywistą możliwość wykupu dzierżawionej ziemi, przytem z prawa tego winni korzystać wszyscy drobni dzierżawcy przedwojenni.

4. Przy przeprowadzeniu reformy rolnej należy w pierwszym rzędzie uwzględnić potrzeby miejscowych ochotników wojskowych i małorolnych właścicieli wsi przyległych.

Do Rady Tymczasowej na podstawie uzgodnionej listy kopromisowej wybrani zostali: pp. Bieniawski, Cytarziński, Henszel, sen. Krzyżanowski, Lednicki, pos. Laszkiewicz, ks. biskup Łoziński, Bustachy Sapiecha, Olewiński, Malski, Jerzy Osmołowski, Przedpełski, pr. Staniewicz i Kamiński oraz jako zastępcy pp. Abramowicz, Dracz M. Obieziński, Tryb nielsen zarezerwowano dla przedstawicieli miast.

Samorząd miejski na kresach

Miasta województw wschodnich nie posiadają dotychczas samorządu i są zarządzane w dalszym ciągu na podstawie rozporządzenia Komisarza Generalnego Ziemi Wschodnich (poz. 46, Nr. 7 Dzien. Urzęd. Zarządu Cyw. Ziemi Wschodnich z roku 1919).

W notatce niniejszej nie mamy zamiaru poruszać sprawy zasadniczej: wielkiego zła politycznego i gospodarczego, wynikającego z tytoletniego pozbawienia miast województw wschodnich ustaw samorządowych. — Zaznaczamy jedynie, że to wyjątkowe upośledzenia miast kresowych podciągnie kiedyś za sobą bardzo poważną odpowiedzialność Rządu Rzeczypospolitej wobec gmin wiejskich tych miast, za

całą masę bezprawnych aktów obcych tymczasowych magistratów i władz nadzorczych, zwłaszcza w dziedzinie ustawicznego bezkrytycznego i rozrzuconego aljenowania ziem i placów miejskich jak również zadużania gmin miejskich na cele, których pełnoprawne rady miejskie w przyszłości nie będą mogły aprobować. Pod względem politycznym jest to absurd, którego dotychczas nie chce zlikwidować nasza prawica, absurd, zwiększający solidarność mniejszości narodowych; jest to kulturylowanie na następne wybory do Sejmu solidarnego współdziałania ludności żydowskiej z ukraińcami i białorusinami. — Pod względem prawnym utrzymywane w miastach kresowych takiego „stanu wyjątkowego” jest najzupełniej przeciwne konstytucji i pozabawie wszelkiej logiki, skoro bowiem miało się w swoim czasie odważyć powziąć a i b t. j. nadać samorząd gminny i powiatowy, należało logicznie powiedzieć i c t. j. nadać samorząd miejski, zaprzając ludność miast kresowych do pracy twórczej i zmniejszając wśród niej ducha niezadowolenia i opozycji.

Absurd ten powiększa fakt, że współczesne powstrzymanie się od wprowadzenia samorządu w miastach kresowych Rząd nie dawał i nie daje żadnych funduszy inwestycyjnych na podniesienie stanu kulturalnego i polskości tych miast.

Celem niniejszej notatki jest jedynie i wyłącznie zwrócenie uwagi czynników miarodajnych na niezwykle dużą konieczność odnośnej zmiany i uzupełnienia artykułu 3-go wyżej wymienionego rozporządzenia Komisarza Generalnego Ziemi Wschodnich, gdyż dalsze tolerowanie tego artykułu w jego pierwotnym brzmieniu, przy jaskrawej partyjności, przejawiającej się w czynnościach wojewodów w skutek ich założeń od partii politycznej, której p. wojewoda urządził swój zawładnięcie, może nas zaprowadzić zbyt daleko.

W chwili, gdy rozporządzenie Kom. Gen. Ziemi Wschodnich o tymczasowej ustawie miejskiej dla miast kresowych

było wydawane, tylko jedno Wilno wyraźnie miało zagwarantowaną prezydenturę, z mianowaniem prezydenta miasta przez Komisarza Generalnego. Dla wszystkich innych miast kresowych byli przewidziani burmistrzowie, kontrolowani przez pierwszą instancję (starostów) i mianowani przez drugą instancję: naczelników okręgu (wojewodów). Artykuł 3-ci został odpowiednio zredagowany: pierwsza instancja sprawowała nadzór nad czynnościami magistratów, druga instancja mianowała i zwalniała burmistrzów, ich zastępców i członków magistratu (lawników).

Po przeprowadzeniu spisu ludności we wrześniu 1921 r. i dodatkowych spisów w latach 1922 i 1923, zostały wydzielone w samodzielne jednostki gospodarcze miasta: Równe, Kowel, Luck, Brześć, Grodno. Pierwszą instancją nadzór, dla tych miast stał się wojewoda i urząd wojewódzki. Było rzeczą konieczną, utrzymując na krótko tymczasową ustawę miejską Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z roku 1919-go, aby z chwilą wydzielenia tych miast w samodzielne jednostki gospodarcze, nadzorowane przez wojewodów i ich urzędy wojewódzkie, prawo nominacji i zwalniania, jeżeli nie wszystkich członków magistratów miast wydzielonych, to przynajmniej prezydentów i wiceprezydentów przeszło od wojewodów do Ministra Spraw Wewnętrznych. Jest rzeczą niedopuszczalną, aby ta sama jednostka (wojewoda), która kontroluje działalność prezydentów miast wydzielonych, była dla nich instancją mianującą i zwalniającą.

W tych warunkach rzecz sprowadza się do tego, że właściwie niema żadnej kontroli i niema żadnego odwołania od decyzji pierwszej instancji, która

to decyzja staje się bezapelacyjną. Ten absurd winien być bezwzględnie usunięty, skoro ustawa Kom. Gen. Ziem Wschodnich z roku 1919 jest nadal podstawą prawną dla ustroju miast kresowych.

Koncepcja „Wyzwolenia“. Klub „Wyzwolenia“ powziął wczoraj następującą uchwałę:

„Klub Wyzwolenia“ oceniając stan kraju jako krytyczny i nie pokładając żadnych nadziei w wegetacji obecnego bezprogramowego rządu — przewiduje nieuchronne zbliżanie się szybkimi krokami nietylko upadku tego rządu, ale i stanowczego zaniku warunków, pozwalających dotychczas praktyce utrzymywać się przy władzy.

„Państwu konieczność radykalnej zmiany charakteru rządu na rząd lewicowy, dojrzwane opinii publicznej doceniającej potrzebę takiego rządu, wzrost gotowości ludu do jego ofiarnego podtrzymania — stwarzają sytuację, w której bezpośrednim obowiązkiem lewicy jest być przygotowaną do podjęcia pełnego wysiłku i pełnej za przyszłość kraju odpowiedzialności.

„Jedynym rządem, możliwym do zrealizowania i posiadającym dostateczną siłę w społeczeństwie, może być rząd chłopsko-robotniczy, oparty o te stronnictwa, włącznie z ludowymi stronnictwami mniejszości narodowych.

„Wobec tego klub uważa za niezbędne poczynienie wszelkich wysiłków dla przygotowania porozumienia lewicy, a w pierwszym rzędzie, jako krok wstępny, poleca klub swemu przydzium podjęcia inicjatywy porozumienia między nami, PPS. i mniejszościami narodowymi, co do podstaw możliwego współdziałania“.

Adres Redakcji: **Warszawa, Złota Nr 6, tel. 19-48**

Redaktor: **Dr. Wacław Grzybowski**

Wydawca: **Zarząd Główny Partii Pracy**

Druk. „Współczesna“ Warszawa, Szpitalna 10, tel. 193-95.



BIULETYN



Partji Pracy

Nr. 46

Warszawa, 17 marca 1926 r.

Rok II.

TREŚĆ: 19-Marca.—Walka z rakiem.—Z naszej polityki zagranicznej.—Budżet Wojskowy.—Nasze sprawy Skarbowe.—Ze spraw Drobного Rolnictwa.—Uniwersalny przepis Rady Naczelnej P.P.S.

19-ty Marca.

Jak w życiu fizycznym zwierzęcem, roślinnym i ludzkim, wszystko cokolwiek jest organizmem i zjawiskiem konkretnym, wiąże się w łańcuch ciągle trybem dziedzicznym i tylko jako ogniwo tego łańcucha osiąga swoją istotę, tak samo we wszystkich zakresach twórczości dąży duch ludzki do powiązania wysiłków węzłem określonej tradycji. Tak znalazł pełnię swego wyrazu rok sześćdziesiąty trzeci, w nawiązaniu do rewolty i emigracji roku trzydziestego, tak walka o polską niepodległość oparła się o niezamartłe echa Styczniowego Powstania. I nie co innego jak właśnie ta torująca sobie drogę potrzeba tradycji, dzień dziewiętnastego marca uczyniła świętem narodowym. U wstępu legendy, którą istotnie patriotyczna Polska współczesna położy jako podwalinę pod twórczość narodową następnych pokoleń, nakreślone i położone zostało, jak kamień węgielny imię Piłsudskiego. Wytworzyła to święto najgłębsza i najserdeczniejsza potrzeba prostego ludzkiego serca i żywiołowy odruch samozachowania narodu. Bez tradycji Piłsudskiego karty współczesnej naszej historii byłyby tylko najlichszą prozą, niezdołną ożywić żadnego porwy afektu, nawet żadnego wspomnienia. W zrozumieniu często bezwiednem tej najoczywistszej prawdy, rozdzwania w święta narodowe dzień 19-go Marca tyle milionów polskich serc, zaś jak równoważnik zmagania o samą Polskę niepodległość, szykuje się w kraju walka o Marszałka Piłsudskiego.

Walka z rakiem. Stan naszej publicznej choroby należy porównać do raka. Zarazek może być pochodzenia dziedzicznego, ale także wynikiem zupełnie aktualnych procesów. W istocie jest to szerzenie się na zdrowym organizmie nowotworu — obcej pasorzytującej tkanki. Można go leczyć prze-

świetleniem, ale z reguły wskazany jest zabieg chirurgiczny. Zabieg chirurgiczny może być i często bywa spóźniony, naskutek zbyt szerokiego rozwoju choroby i rozwielenienia się jej w organizmie.

Rak, toczący obecnie organizm Polski znajduje się w stadium dalece za-

awansowanym. Coraz wyraźniej i coraz dokładniej zdajemy sobie z tego sprawę. Prześwietlamy kolejno wszystkie dziedziny naszego zbiorowego życia i konstatujemy z zupełną najmniejszą pewnością, że wszystkie są zakażone i trawione chorobą. Wypadki genewskie wywlekają na światło dzienne i uwidoczniają przed ogółem bezplanową zdawkowość naszych zagranicznych reweransów. Wewnętrzny zarząd kraju coraz dalej ujawnia panowanie niepraworządności i administracyjnej głupoty. W zarządzaniach i planach finansowych „leżymy” na całej linii, bez najbliższego programu poprawy. Życie gospodarze ujawnia z dnia na dzień rozpadanie się jakiejś czolowej instytucji, krachy bankowe przeplatają się z niewypłacalnością Kooperacji i zrazu szerzy się już nawet na instytucje państwowe, Rolnictwo pod sprawnym kierownictwem adwokata od fatalnych szarz dosłownie kona. Potworne krzywdy legną się w stosunku do osadników przez urzędy ziemskie oświadczeń. Polityka wyznaniowa i oświatowa ma wszystkie cechy skandalu i traci nieopowitalność. Terenem dla smutnych literackich pomysłów uczyniono brak robót publicznych w Polsce. Ministerstwo Pracy uznaje wyłączenie klasowo prawnymyślą pracę fizyczną. Bezrobotni umysłowo pracujący cynicznie są rzućeni na pastwę nędzy i głodu. Sprawy wojskowe widzimy dotknięte podwójną chorobą. Z jednej strony przeprowadzone kontrole ciągle nowo ujawniają afery i nadużycia. Ledwie przebrzmiały rewelacje posła Kościalskiego z dziedziny lotnictwa, już mamy skandale kartograficzne. Z drugiej strony naśtoniejsze dla siły Państwa zagadnienie armji, nie przestaje być terenem fantastycznych po-

litycznych powikłań i ani wciągnięcie w grę powagi Głowy Państwa ani najwyższy autorytet Pierwszego Marszałka Polski nie są w stanie dotąd położyć kres igrom zawodowych macherów politycznych. Nad bezkarnością i spokojem rozwoju straszliwej choroby bogobojnie czuwa Sejm i dbają pod wodzą „wiewskiego” marszałka „konsultować”, aby konsekwentnie mógł osnuć aparat państwowy sił Witos.

A jednocześnie ponieważ już idzie wiosna, więc coś się po kraju podrywa i niesie. Obok „pesymistów”, ludzi zrezygnowanych na wegetację w cieniu zerującej większości stronnictwo skopolizowanych, obok zeru świadomych przywódców narasta i tworzy się z nieubłaganą konsekwencją, drugi obóz „aktywny”, poprostu mówiąc istotnie patriotyczny, mniej lub bardziej aktywnie usposobiony, wytrwale niepodległościowy obóz polskiej Polski. Pałejotyczna Polska szykuje się do walki o formy swojego bytowania. Dotyczy to przedewszystkiem zagadnienia władzy. Doszliśmy do tego punktu, kiedy władza nastawodawca ludu, w łosote swojej władza kontrolująca, nie ma już nic do kontrolowania, bo władza wykonawcza wogóle przestała istnieć. Poczucie i ryzyko indywidualnej odpowiedzialności, tworzą inicjatywa zanikły gdzieś bez śladu. Jesteśmy, z najbliższą latarnią w ręku w próżnym poszukiwaniu autorytetu władzy, autorytetu decyzji i czynu. Zagubieni w odmęcie kobiecej gadtliwości i przeczulonej wrażliwości naszego młodego parlamentaryzmu, tęsknimy do bardziej męskich pierwiastków. Ta sama Polska, która w imię wolności podkopywała i rwała wszelkie władze, dziś w imię tej samej niepodległości mojej władzy szuka i

pragnie. Czy stało się, że absurd staje zbyt daleko? Czy zbłądził się w nas poprostu jakiś odwieczny organ, zaczynne walory? Odgadnąć trudno. Wystarcza, że wolno nam się cieszyć tem dążeniem, jak każdemu oprzytomieniu polskiej siły. Baczycie tylko należy najsumiennie i najczujniej, aby choroba nie zaszła zadaleko, aby zabieg leczniczy nie przyszedł za późno. Z całą pasją i nienawicią zwalczając chorobę, należy zachować cały troskliwy afekt dla pacjenta. Dewiza lekarzy nie może być w żadnym razie formuła: „im gorzej — tem lepiej”.

Z naszej polityki zagranicznej.

Zdaniem T. Spotańskiego „dzisiejsza demokracja polska pogrązona w marotwość i bierność duchową, czyni dopiski, na marginesach polityki zagranicznej i takiego ludu innego kaboty, na”. Dodac należy, że dopiski te noszą czasem pozory całkowitego zryta rzeczy smutnych i całkowicie potępienia godnych. Jakkolwiek zakończą się dla nas wypadki genewskie ujawniły one w całej pełni wadliwość, bezplanowość i pustkę wewnętrzną poczynań i gestów kierownika naszych spraw zagranicznych. Już dwa fakty na wstępie wzbudzić mogły najdalej idące wątpliwości. Szeroko kolportowane, z ulicy Wierzbowej, wiadomości, że szanse naszego wojska do Ligi oparte są niewzruszenie, o solenne przyrzeczenia, udzielone o sobie i w Locarno przez Chamberleina p. Skrzyńskiego noszą cechy, bądź to daleko posuniętej bufonady, bądź też dalekiego sprzeniewierzenia się interesu Państwa. Krystalicznie wodniste expose p. Skrzyńskiego, zawierające jako moment najbardziej interesujący ściśle sztabuchowe zapewnienia, że „nie frymryczu, on podpisem Polski”, stanowiło drugi moment, podkreślający kruchość podstaw naszej zagranicznej polityki. Wynikało z nich, a fakty potwierdzają to dziś z całą oczywistością, że nie może być w

Europie współczesnej dostateczną podstawą dla polityki zagranicznej sam „duch z Locarna”. Ujawniły one jednocześnie jak niefortunna była nasza dotychczasowa polityka na terenie Ligi i jak chybiająca celu jest autopropanaganda ministra z jednoczesnym pominięciem propagandy Państwa, które ten minister ma reprezentować.

Pod względem prestige’owym Polska ma przed sobą dwie drogi. Możemy dążyć do tego, aby być w ogonku mocarstw Europy ostatnim, ale możemy ale możemy także ambicjonować rolę pierwszą w reprezentacji państw małych. Skupienie całej naszej uwagi i wysiłków na pozyskaniu łaskawości mocarstw, połączone z zelekceważeniem i zabagnieniem naszych stosunków z małymi państwami, jest nie tylko procederem upokarzającym, ale także nie, wywyższaniem i zaprzeczaniem walorów, płynących z demokratycznego ustroju samej Ligi. Zbyt mało podkreślonym został przez naszą prasę fakt, że Finlandja, nie należąc nawet do składu Rady Ligi, przyłączyła się do protestu Szwecji. Fakt ten oznacza bankructwo naszej polityki baltycznej i jaskrawo ujawnia jednocześnie naszą nieudolność w pozyskiwaniu sobie sympatii państw małych. Do zabagnienia naszych stosunków międzynarodowych przyczyniło się również niewątpliwie niezamotywnie kokietowanie, przez p. Skrzyńskiego, naszych sąsiadów ze wschodu.

„Upaństwowienie” większości organów prasy polskiej stało dotąd na przeszkodzie do należytego zorientowania i uświadomienia myślącego ogółu, co do osłabienia polityki zagranicznej p. Skrzyńskiego. Podkreślić należy z naciskiem, że źródła informacji o fakalnych krocach dotąd tak wernie po drogach personalnego egotycznego ekskluzywizmu naszego ministra, że ogół polski nie został poinformowany, że źródła oficjalnych, ani o świeżych sukcesach naszych na terenie przygotowań do światowej konferencji ekonomicznej, jak i z niemałym pożytkiem dla naszej sprawy, ogłoszonych przez Agen-



cję Havasa wywiadach z przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Ligi Narodów dr. Witoldem Chodzką.

Słowem ukrycie Polski na terenie międzynarodowym w cieniu p. Skrzyńskiego i zimonopolizowanie na jego korzyść wszelkich poczyniń na terenie zewnętrznym w żadnym razie za kożytne poczytujemy nie być może. Przeciwnie system polityczny p. Skrzyńskiego ujawnia coraz wyraźniej dla sprawy polskiej szkodliwość. Historia się powtarza. Dług w nimbie nieomylności rządów p. Wł. Grabski i prasa do ostatniej chwili służyłaś wtórować jej poczyniłam. Aż poszedł pod naporem wypadków i wtedy sami jego główni sejmowi obrępnicy p. Zdzisławowski zdał sprawę z dokonanej przez p. Wł. Grabskiego ruiny. Drżę zaś komisja sejmowa, do zbadania szczegółów operacji finansowych p. Wł. Grabskiego, domaga się Trybunału Stanu. Zachodzi prawdopodobieństwo, niemal pewność, że ten sam los spotka p. A. Skrzyńskiego. Nasuwa się tylko pytanie, czy role reweлятора weźmie wtedy na siebie p. Niedziałkowski?

Budżet Wojskowy.

Komisja budżetowa Sejmu przysłała już w tym tygodniu do pracy nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych. Rok rocznie, od zakończenia zwycięskiej wojny i zaistnienia władzy Prezydenta, budżet ten podlega mechanicznemu obciążeniu budżetowego rządu. Mniej czy więcej fachowi resortowi ministrowi robót publicznych, reform rolnych i inni, a przede wszystkim minister skarbu nie mogą i nie mając żadnego tytułu do wniesienia w tajniki zagadnień obronnych naszego państwa z zimną krewią, bez poczucia odpowiedzialności za to co czynią czerwonymi okładkami, skreślając te czy inne, często najboleśniejsze pozycje w budżecie wojskowym. Ministrowi spraw wojskowych, nie mogących pogodzić się z takim stanem rzeczy niejednokrotnie zmieniano i obciążano fotel człowiekiem bardziej ustepliwym, który za cenę otrzymania

teki godził się na nieraalny i szkodliwy budżet.

Wiecej niż gdzieindziej występuje tutaj z całą jasnością szkodliwość nieuregulowania dotychczas sprawy naczelnych władz wojskowych. Brak kompetentnego czynnika, przystosowanego budżet nasz do ewentualnych celów wojennych, z punktu widzenia potrzeb wojny go traktującego zemścić się może z całą nieubłaganą konsekwencją na silę obronnej naszego państwa. Jedynie Rada Obrony Państwa, mająca w swym składzie Inspektora Generalnego wojsk i szefa sztabu gen. może być czynnikiem kompetentnym do zgłębienia i ostatecznego ustalenia budżetu wojskowego przed poddaniem go na zatwierdzenie do izb ustawodawczych.

A sprawa budżetu wojskowego, w obliczu lęski, którą ponosił tak zwany „duch” Locarna w Genewie, w obliczu zbrojnej niemieckich, które na ten rok dla swojej 100.000 oficjalnej armji wyznaczają 460 milionów marek niem. wówczas, gdy pięćsettyśmiężna armja cesarska w roku 1913 miała do zużytkowania zaledwie 973 milionów marn. staje się jednym z najpoważniejszych utrzymania naszej niepodległości. Obecny koalicyjny rząd, rząd jaknajdłuższy kompromis, rząd bezwładny i bezsilny zmniejszający budżet państwa o 128 milionów, zmniejszając jednocześnie budżet wojskowy o 137 milionów. Kosztem obronności państwa zwiększając wydatki na ministerjum skarbu, spraw zagranicznych i innych.

Socjaliści, którzy dotąd, dopóki nie należeli do koalicyj stronnictw rządzących występowały zawsze w interesie sily obronnej naszego Państwa, obecnie dążąc do zmniejszenia ilościowego naszej armji, dają również we wszystkich uchwałach swych cał rządzących do jaknajdłuższego zmniejszenia wydatków na naszą silę zbrojną.

Niewątpliwie, że w gospodarce wojskowej mogą być poczynione daleko idące oszczędności, że administracja była zbyt rozbułowana, a rozrzuca gospodarstwa niektórych departamentów mar-

nowała dużą część budżetu. Oszczędności jednak muszą być robione celowo i z najwyższą ostrożnością, a w żadnym razie nie w drodze mechanicznych skreśleń.

Z sanacją stosunków gospodarczych w armji wiąże się sprawa sanacji stosunków moralnych. Wojna wykazała, iż jedynie wysoko pojęta moral wojska od szeregowca do generałów daje armji podstawę do odnoszenia zwycięstw.

Raz w raz wykrywano sa nadużycia wyższych generałów. Niejednokrotnie stawiane zarzuty wyższym wojskowym przez posłów w Sejmie lub poruszane publicznie w prasie nie powodowały nawet sprostowania lub zaprzeczenia odnosnych władz wojskowych. Jednocześnie nie było wiadomo opinij publicznej, że ten czy ów, co do którego zarzuty okazały się słusznymi, poniósł odpowiednią karę.

W ten sposób zawieszony w opinij publicznej zarzut, ciężąc na jednoczenie zaczynał ciężać i nad całem wojskiem jako nad zbiorowością. Budziło to niepokój w społeczeństwie, demoralizowało wojskowych, rozluźniało dyscyplinę, a przeto niszczyło moral wojska. Jaskrawym przykładem jest sprawa gen. Włodzimierza Zagórskiego, szefa Departamentu Lotnictwa.

Od dłuższego czasu w prasie pojawiały się artykuły odsadzające go od czci i wiary, jako człowieka, Polaka i oficera. W związku z rozpatrywaniem działalności Dep. Lotnictwa w sejmowej komisji lotniczej, poseł Kościłkowski postawił gen. Zagórskiemu cały szereg bardzo obciążających go zarzutów, wśród których były zarzuty i natury moralnej, oraz zaatakowało p. ministra Żelgowskiego, zapytując, czy mu dotychczas nie zaistniało ze strony ministerstwa żadnych kompetentnych wyjaśnień na zarzuty, które ukazały się już w prasie. Minister oświadczył, że wyjaśnienie złożone mu do aprobaty przez gen. Zagórskiego zostały przez kontrolę zakwestjonowane w swej prawdziwości, i że przeto sprawę przekazał prokuratorowi.

Posłowię z prawicy, którzy dotych-

czas brali zawsze w obronę wszystkich wojskowych, których honor i uczciwość były zakwestjonowane i w tym wypadku postępując konsekwentnie wzięli w bronie i przysięgneli do siebie gen. Zagórskiego. Uplynęło już prawie miesiąc. Sprawa stała się głośną. Proces wytoczony przez gen. Zagórskiego kapitanowi Mrówce, starając się już zatuzować i umorzyć. General nie jest zawieszony. Dokumenty co najważniejsze znajdują się u niego pod kluczem i nie mogą być przez jego podwładnych przekazane sędziemu śledczemu. Podwładni steroryzowani obecnością generała na służbie boją się, zeznawać. Minister milczy i spokojnie, nie śpiesząc się czeka na wynik śledztwa. W szeregach słuszny ferment, zachwianie się wiary w sprawiedliwość władz zwierzchnich, obniżenie się aurytetu, rozluźnienie się dyscypliny.

A w dodatku u wszystkich w pamięci jest świeży fakt, że ze zmianą tablicy i nazwą pewnych koszar natychmiast zostało zawieszonych kilku oficerów. Śród których byli i dowódcy pułków i dowódcą dywizji. Ale tam miało to charakter polityczny, tam tego domagała się reakcja polska, tu zaś zarzuty były postawione przez posła z lewicy i zarzuty rzeczowe, zarzuty nadużycia materialnych i moralnych, zarzuty dyskwalifikujące oficera. Z taką metodą należy skończyć. Zarzuty nieoparte, zarzuty przez władze stwierdzone, jako słuszne, a które nie podciągają za sobą natychmiastowej i bezwzględnej kary, mogą stać się początkiem rozkładu naszej armji.

Nasze sprawy skarbowe. Nasi Ministrowie Skarbu mają najbardziej stanowczy wstręt do t. z. rzeczywistości. Pomiałal nią i gardził Wł. Grabski. Pracował i czynił tak, jakby nasze warunki wewnętrzne były mu całkowicie nieznanne lub przynajmniej jak gdyby na tych właśnie warunkach jak żył cały obowiązek dostosowania się do koncepcji p. ministra. P. Zdzisławowski rozpoczął swoje urządowanie

naszych gospodarczych trudności świadom. W praktyce jednak po trzymiesięcznym urzędowaniu nie osiągnął zadnego z wytyczonych sobie zamierzeń, sprawił natomiast, że nasza ruina gospodarcza uwięczona została finalną ruiną skarbu. Stało się bowiem, że cała konstrukcja p. Dziedziuchowskiego, oparta o projekt pożyczki zagranicznej, zapoznała naszą rzeczywistość zewnętrzną tak samo dokładnie jak p. Grabski zapoznawał rzeczywistość wewnętrzną. Od grudnia ub.r. było rzeczą najzupełniej jasną, że znajdujemy się w orbicie niemal blokady finansowej prowadzonej przez Bank Angielski, któremu, w sprawach, stałego ładu, podporządkowują się w zupełności finanse amerykańskie. „Kuzen” wobec tego uzależnionego od p. Morgana, p. Toepliza było oczywiste mało celowym. Klucz do pożyczki zagranicznej leży dziś w dwóch płaszczyznach: stworzenia przynajmniej pozorów chęci sanacji zabagnienia naszych stosunków gospodarczych, po za tym, w stopniu nie mniejszym, w płaszczyźnie polityki i propagandy zagranicznej. Propaganda zagraniczna zajęta jest osobą p. Skrzyńskiego. Nie jest również winą p. Dziedziuchowskiego, że kierownictwo naszej polityki za graniczną pochłonęły jest całkowicie kontendansem sejmowo-partijnym. Jest natomiast jego winą, że tak dostosowania naszej polityki zagranicznej do wymogów finansowych i gospodarczych nie została przez p. Ministra Skarbu w żadnej formie wysunięta i poparta. Dochodzą nas np. ze strony najdokładniej poinformowanej głosu, że niepowodzenia finansowe w Mediolanie zawiądujemy w znacznym stopniu usunięciu p. A. Zaleskiego i zastąpieniu go, niefortunnym p. Kozickim. Sanacyjne zamierzenie wewnętrzne p. Dziedziuchowskiego, a przedewszystkiem usiłowanie zredukowania i zwężenia nazwania budżetu utknęło w martwym punkcie. Poważnie biorąc należałoby stwierdzić, że wytknięta droga najmniejszego oporu, nie dała żadnych rezultatów. Mechaniczne redukcje i

wyciskanie do krańca śruby głodzącej dla urzędników, okazało się, jak można było przewidzieć, niecelowym. Rząd p. Dziedziuchowskiego znaczone są wiernemu holdowaniu, najgorszymi metodami techniczności i bezplanowości zarządzeń. Co gorzej, w momencie, kiedy ratunek zależnym jest od rozsądnych ustępstw z egoizmów klasowych, nie w imię nawet poświęcenia dla Ojczyzny, a w imię najprostszego interesu własnego, panowania gabinetu koalicyjnego jest niczym innym, jak holdowaniem najbardziej skrajnych egoizmów klasowych. Krótko mówiąc klasy posiadające dąwiają się w ogólnym rozkładzie, ale za to nie placą podatków, natomiast proletariaty puchnie z głodu, ale za to nie ustępuje ze „zdobyczy socjalnych”. W ten sposób, jest p. Dziedziuchowski zgodnym z nieocenionym określeniem „Robotnika” czynnym pionierem obecnej formy przejściowej od kapitalizmu do socjalizmu.

Właściwie rzeczowe rezultaty zostały osiągnięte tylko w dziedzinie obsadzenia stanowisk w Min. Skarbu. Stąd reprezentantem nieistniejących długoterminowych kredytów Ziemlańskich, stał się na podsekretarjacie stanu p. Popławski, „Lewiatan” uzyskał milję sobie p. J. Dągla, p. Witos objął departament monopolii i wzamian za zlikwidowanie p. Zaczka, obsadził nietylko budżet, ale uzyskał jeszcze trzecią klasę dla p. Czechowicza. Nie mniej fortunnym jest osadzenie za komisarza rządowego w Banku Polskim, p. Szarskiego, naczelnego dyrektora zachowywanego Polskiego Banku Przemysłowego, którego głównym wierzycielem jest Bank Polski. Konsekwentnie i z tego samego tytułu, należałoby za zamortowania komisarzem w Banku Gospodarstwa Krajowego p. Z. Chrzanowskiego lub p. Sommera, jako naczelnych działaczy „Kooprolne”. Podobno p. J. Dziedziuchowski był kiedyś doskonałym kawalerzystą i jest po dziś dzień wykintwym „viveur’em”. Ale co do skarbu... Dwustolimowy niedobór zesłoroczny „pozostaje wi-

się”. Dostawę są ciągle nieplaceni. Niedobór w lutym wyniósł ponad czterdzieści milionów, w marcu niewątpliwie wyniesie więcej; zakrawa to więc na całe setki milionów. Jakiegoś usiłowania wyjścia, jakiegoś programu, jakiegoś odważy, inicjatywy, czynu, decyzyj u p. Dziedziuchowskiego niepodobna się dopatrzeć. Quousque tandem?

Ze spraw drobnego rolnictwa.

Jakkolwiek gruntownie jesteśmy przyzwyczajeni do rozmaitych dziwulgów, wystających w naszym życiu na tle ustawodawczego chaosu i bezzmysłowości biurokratycznej, to jednak od czasu do czasu stajemy zaskoczeni i zmieniamy jakimś nowym nieoczekiwanym rozwiązaniem ludzkiej kryzysu czy poniewierki.

Wypadło nam jednak skończyć ad oculos, że w niepodległej Polsce demokratycznej istnieje w najkulturalniejszej dzielnicy, dziesiątki tysięcy gwałtownie leżącej zastęp takich parjasów prawa. Historia ich jest krótka, ale za to wiele mówiąca. Traktat wersalski skłonił całe rzesze kolonistów niemieckich do opuszczenia osiedli przekazywanych im przez rząd niemiecki na terenach Pomorza i Poznańskiego. W tworzącą pustkę likwidacyjną nawaleni wielkim głosem, zastępy zamocniejszych rolników, którzy likwidując swój dotychczasowy stan posiadania, bądź w Stanach Zjednoczonych, bądź w Kongresówce, czy Małopolsce, zwabieni zostali możliwością zagospodarowanych i zabudowanych działek. Piacilli przybycze za nabywane za zwoleniem urzędów ziemskich od niemieckiego miarę ceny różne, ale przeważnie wysokie bo sięgające one całego tysiąca złotych za hektar. Wchodziłi we wszystkie prawa, ale i zobowiązania sprzedawców. Wśród tych zobowiązań, figurowało z reguły jakieś obciążenie hipoteczne, jakaś tajemnicza renta wieczysta, ale w ówczesnej dobie transakcji na miliony marek, pożyczki, wynoszące skromne setki lub tysiące marek, poprostu nie były brane pod u-

wagę, bowiem bladość tych sum w stosunku do placonych za gospodarstwo tysięcy, dwóch tysięcy dolarów, potwierdziłi swym autorytetem i ksiądz i adwokat i rejent i urząd ziemski.

Po krótkim jednak przeciągu czasu rozpoczęła się dla nowonabywców pierwsza seria męczarni. Okazało się bowiem, że jakkolwiek posiadają zwolnienie urzędu ziemskiego, umowę rejentalną i pełnomocnictwa sprzedawcy do ułatwienia ostatecznego wszystkich formalności, uzyskania faktycznego aktu władania, t. z. przewłaszczenia, jest dla nich niemal niemożliwość. Przez genjalną pomysłowość Ks. Adamskiego, zastosowano do nich te wszystkie najskrupulatniejsze rygory, jakie dotyczące miały nabywcę, względnie właściciela... Niemca. Kazano im stwierdzić np. gdzie mieszkał i co robił sprzedawca niemiec w roku ... 1906!i! Powód formalności północno-jednocześnie z nieprawdopodobnymi kosztami idącymi w setki złotych. Ale zdolano się posunąć wkrótce daleko dalej. Zastosowano do nich za czasów p. Grabskiego, całkowicie przeciwnie rent, jako wieczystych na 75% wartości ziota. Stało się więc, że w-g tej normy renta wieczysta wynosi kilkadziesiąt złotych rocznie na hektar. Powstał więc stan niewiarogodnego absurdu. Człowiek, który już zapłacił pełną wartość obiektu, skonał, natomiast raptem, że jest ona obciążona długiem wieczystym, o wiele przekraczającym wartość całego mienia. Nabywca z wolnej ręki, za własny krwawy grosz został „zrównany” w ciężarach z kolonistą niemiecem, który od swego rządu dostał kolonię niemal za darmo. Uczyniono więc z prawych „właścicieli” rodzaj wieczystych dzierżawców. Skrzywdzono w sposób niegodny i możliwie najbardziej bezzmysłowy, ale najpocześnie dla Państwa usposobioną ludność, która sła polonizować opuszczone obce warsztaty. Komu i na co potrzebna jest ta potworność, komu było potrzebne przeprowadzenie tak szerokiej i skutecz-

nej propagandy antypaństwowej zrozumieć trudno. Pewnym jest tylko, że obecny kierownik reform rolnych p. Radwan, nie ponosi za te zarządzenia żadnej odpowiedzialności. W rękę jego natomiast leży możliwe przyspieszenie usunięcia ohydneho i absurdałnego stanu rzeczy.

Uniwersalny przepis na nieomylną rezolucję polityczną czyli uchwały Rady Naczelnej P. P. S.

Dobra tradycja kultury politycznej wymaga aby formuły wskazań miały powstać, o ile możności, uniwersalną w ideale powszechną. Stąd wczorajsze uchwały Rady Naczelnej P. P. S. uważać należy za trudno dościgniony wzór tego rodzaju przepisów. Bez żadnej zmiany formy, bez najmniejszego naginania treści, a tylko z nielicznymi poprawkami nomenklatury, przepis ten nadaje się na wzór dla wszystkich partij koalicji, bez żadnego wyjątku zdanie pierwsze: „Rada Naczelna stwierdza, że... (P.P.S., N. P. R., P. S. L., Ch. D. i t. d.)... weszła do Rządu koalicyjnego w zrozumieniu niestychanie ciężkiego położenia...“ nadaje się oczywiście do naszego celu znakomicie. Zdanie drugie wymaga trochę większej ilości nomenklaturowych warjantów. Dla N. P. R. i centrum zdanie to nadaje się właściwie bez żadnej zmiany. Co do prawicy to zgodzi się ona niewątpliwie, że „mimo wysiłków odpowiednich ministrów prace Rządu posuwały się dotąd o wiele zadowolnie, że brak im było decyzji i energii, że poszczególne ministerja i urzędy ulegały wpływow przedstawicieli klas robotniczych, że polityka administracyjna zwłaszcza w województwach wschodnich i narodowościowo nie zo. stała zmieniona (czytaj: żywioł polski nie został otoczony należyta opieką), że wśród wielu stronnictw, zarówno wchodzących w skład koalicji jak i pozostających w opozycji nie zdawano

sobie sprawy, że Państwo stoi u progu katastrofy, że... (klasa robotnicza, przemysł, handel, rolnictwo, banki, Lewiatan, Kooprolna)... ma prawo żądać przestrzegania swoich praw ustawowo potwierdzonych, ma prawo domagać się by... (klasy posiadające, drobne rolnictwo, warstwy robotnicze...) zostały pociągnięte z całą stanowczością do świadczeń i ofiar na rzecz ratowania położenia gospodarczego.

A dalej konieczności bezwzględnej: 1) Uruchomienie robót publicznych zastąpić należy bez zbyteńnego wysiłku pomysłowości jakimś równie realnem skonsolidowaniem zobowiązań krótkoterminowych, czy stworzeniem kredytu długoterminowego. 2) Zdecydowane i stanowcze pociągnięcie klas posiadających do świadczeń na rzecz skarbu Państwa jest wskazaniem nieszkodliwem wobec wielokrotnie skonstatowanej tych klas zupełnej golizny.

Bez podania określonego praktycznego trybu, w którym P. P. S. zamierza owe „pociągnięcie“ wykonać jest ono równie pustym, jak dla człowieka głodzącego z nędzy przepis kulinarny zalecający mu wziąć pół funta polędwicy i cztery łyżki masła celem przyrządzenia befsztyka.

3) Redukcję budżetu podpiszą niechybnie najchętniej wszyscy koledzy rządowi P. P. S. Figiel jednak polega na tem, że żaden z nich, narówni z P. P. S. samymi, nie wiedziałby jak przy Rządzie koalicyjnym można to zrobić.

4) W przeprowadzeniu „stanowczej zmiany polityki administracyjnej i narodowościowej“ zastąpią n. razie P. P. S. pp. Stanisław Grabski i Klernik, można więc uważać ten punkt z góry za zrealizowany; „istotną walkę z nadużyciami i drożyzną“ niewątpliwie przeprowadzi p. Wincenty Witos wespół z p. Korfantym.

Adres Redakcji: **Warszawa, Złota Nr 6, tel. 19-48**

Redaktor: **Dr. Wacław Grzybowski**

Wydawca: **Zarząd Główny Partji Pracy**

Druk. „Współczesna“ Warszawa, Szpitalna 10, tel. 193-95.



Idea Ligi Narodów a polska młodzież akademicka.

Zagadnienie stosunku Polski do Ligi Narodów, zajmujące jak niesłychanie doniosłe stanowisko w polskiej polityce zagranicznej, staje się coraz bardziej punktem, skupiającym w sobie zainteresowanie się społeczeństwa polskiego sprawami publicznymi. Nie można nieestety objawu, tego za interesowania się tym zagadnieniem akademickie. Musimy jednak pamiętać o tem, że nam akademikom nie wolno traktować tego zagadnienia tak, jak to się zwykło w Polsce czynić, to jest jako tematu do rozmów w kawiarni i salonie; mimo niesłychanej doniosłości, jaka obecnie nam, dla nas kwestya przyznania czy nieprzyznania Polsce miejsca w Radzie Ligi, musimy się odzwieczać od tego, aby jedynie wiadomości o Lidze Narodów czerpać z dzienników i gazet, zagadnienie żywi poważnie, aby się można obejść bez pewnych głębszych studiów nad niem.

Zobaczymy teraz, jak się ustosunkowało do tego zagadnienia polscy akademicy.

Nie obudziliśmy w nikim zdziwienia fakt, że Młodzież Wszechpolska namietnie będzie zwałaczącą taką „masońską” instytucją, jak Liga Narodów. Dowiedziawszy się zaś o istnieniu jakiegoś „Akademic-

kiego Kola dla Ligi Narodów”, będzie ktoś niewtajemniczony w te stosunki akady, logicznie sądził, że ma tu do czynienia z jakimś „loża masońskim”. Ku swojemu największemu zdumieniu dowiódł się wówczas, że zarząd tego Kola składa się z... członków Młodzieży Wszechpolskiej i Odrodzenia.

Co więcej; dokładniejsze informacje doprowadza do niechybnego wniosku, że taki stan rzeczy nie jest bynajmniej rzeczą przygodną, nad którą nieporozumieniem. Historia zesłorocznych wyborów do zarządu Kola, skandaliczna i głoszona w swoim czasie na łamach akademickim, dowodzi, że prawica per fas et nefas dąży do opowania tej instytucji.

Przypomniemy się w kilku słowach, jak wiadomo wybory za rok dzieł odbyły się na zebraniu, którego porządek dzienny nie przewidywał wcale tego punktu. Wzieliśmy o nim umiarkowanie przestrogli członkowie Kola, gdyż wskazywał jakiejś „tajnej instrukcji” stawili się niezwykle licznie na zebraniu, które poza tem miało do się także sprawami drugorzędnej wagi.

Zastanawiając się nad istotą tego pedu do władzy, możnaby

dojść do przekonania, że wynika on z jakichś przesłank ideowych. Trudno jednak powiedzieć, do kogoś chodziłby ten propagandzista idei Ligi Narodów. Wystarczy na to przeżyć deklaracje ideowe Młodzieży Wszechpolskiej lub ostatnią „pracę” kol. Mosdorf'a, ledażby przewidywać, że nie uniwersyteckim. O to co ma znaleźć w tej broszurze zatytułowanej „Akademik i Polityka”; „Obecnie rancem nowa idea, idea przegrywającego wojny z Niemcami”, i zwalczanie w społeczeństwie polskim obłędu paacyfistycznego, który chęci nam wrogowie zaszczytę.”

Trzeba przyznać, że te hasła nie bardzo się zgadzają z pracą, propagującą pokojowe współzycie narodów.

A jaka powinna być praca w Akademickim Kole dla Ligi Narodów. Powinna być ale nie jest nią z tej prostej przyczyny, że kierownicy tej organizacji nie chcą słyszeć wogóle o żadnej pracy.

Przeoceniemni zdolności politycznej tych ludzi byłoby przyznanie, że opowalili oni Kolo do zabawy w niem wszelkiej pracy ideowej. Należę raczej przypuszczać, że chodziło poprostu o pięknie brzmiący tytuł, który mógł zaimponować ludziom.

nieobeznany ze stosunkami akademickimi.

Jest to jednak rzeczą arogantyczną, jakie pombki kierowały i kierują ludmi działającymi na terenie tego Kola. Skutek jest w każdym razie ten, że w smadze kadziłym rasy, która ma działalność instytucji, mającej propagować wielką myśl prezydenta Wilson'a.

Jesli się czyta sprawozdanie sekcji Ligi Narodów o propagowaniu idei zbliżenia międzynarodowego, musimy uderzyć fakt, jak żywo udział w tej propagandzie bierze młodzież. Zawsze to pięknie tłumaczy p. Albert, b. francuski minister oświecenia publicznego mówiąc: „mie do pokolenia, których kierunkiem życia bez trudu widać jest przez przyszłość, posiadają najwięcej danych dla uwierzenia w usłowanie, które potrzebnie przyszłości dla wykazania całej swej wartości”. U nas natomiast uważać nie można odnieść do młodzieży tej wiary w przyszłość. Tem tylko można wyłomaczyć fakt zupełnego braku zainteresowania się przez największym dzielnia XX wieku, jakim jest bezsprzecznie Liga Narodów.

We wspomnianym wyżej sprawozdaniu sekretarjatu Ligi Narodów można znaleźć bardzo ciekawe dane o pracy młodzieży w Kolach przyacji Ligi Narodów w poszczególnych krajach. Tak np. w Anglii Kolo ma za zadanie zapoznać studentów z zasadami

Stanisław Staszic W setną rocznicę śmierci.

Za czasów Staszica „czci i cnot wylacność” reprezentowała w powszechnym mniemaniu szlachta, a długo jeszcze zapewne grupa jakas ludzka, za czy imna, będzie dzielzyła monopol na szlachectwo ducha. Ze jednak wartość ducha nie da się zmonopolizować, że stoi ona raczej w sprzeczności z panującą opinją i ujawnia się w związaniu z tym ostatni dowodem jest życie Staszica.

Głował zawsze w narodzie polskim i dziś jeszcze głowie „czep rubaszny” nad „duszą anielską”. A dusza ta, jedna z najpiękniejszych dusz narodowych, szanowne się wicznie pod uciśnieniem cięśmym. Głos jej był zwykle tłumiony przez tłum politycznych zwycięzców. Ma ten tłum dość mocy, by zdobyć sobie warunki filisterskiego bytowania, by znaleźć miejsce dla swego zasnou sil fizycznych, czy podjęzycznych dość wartościowych słowach; ale „duszy anielskiej” jaka się i dlatego gło się jej tłum tak gorliwie.

Tym pewnych siebie snobów leka się... duszy anielskiej! Skąd ta obawa?

Ślad, za anielsko duszy polskiej jest nie to samo, co o obrazkach jarmarcznych bywa symbolizowane. Polska „dusza anielska” zresztą odwołuje się do potęgi, przeznaczoną do stworzenia kiedyś na ziemi nieznanego jesseza, szczęśliwego Ludu. I dla-

tego cłoz, z głobin utajonych psychiki polskiej wydobycy się jest zawsze wrogiem istniejącego porządku rzeczy.

Z tych to niezbadanych głobin psychiki wydołył się przed stu dziesięć laty głos Staszica — wzgar zgoną za młodu mieszczanina polskiego, jednego z najszlachetniejszych i najpolszych ludzi, jakich Polska wydała.

Za jego czasów nad ziemią polską polaykali wszechwładni, alkoholem wżycy, czep szlachy.

Zemysłnych barlogów wydzierał się jak stworzeń, do zwierząt raczej, niż do ludzi podobnych, stworzeń, których jedynym szereg siem było to, że wyzuto ich z umyłu i uczę — jak chłopów polski. Marnowali się bezpłodnie talenty mieszczanstwa.

Dusza polska, rozkwitwie okrywana była ciemnotą, fanalizmem religijnym, przyziemną domatorską atmosferą. Mimo, że na Zachodzie krążyły wieścisko o uszródzie intelektu, w Polsce szczęście upatrywano, w rachach ko-met.

Wobec tylko niemarna przedtem, z najgłębszych komórek duszy polskiej wydobyta, mogła przyczynić ten ogrom zła; taka była com ducha Staszica.

Zdolny byłby reformator uszródzie intelektu, w Polsce szczęście upatrywano, w rachach ko-met.

zich niewolno. Chwytał się wszelkich środków propagandy za wszelką cenę, przemawiał, wierał, potępiał. Wybeżwał tym, których czynami kierowała głupota. Ale przekrzal z rzadką u nas nieustraszonosć szatanów owego czasu — magnatów.

„W panach — wolał Staszic — jest zgruba Polaków”.

Z równie wielką nieustraszonosć stwierdził, że głupstwem jest opierać moralność na „marze zabobnow”.

Jako człowiek nawakrót europejski, obeznany z prądami Europy ówczesnej, zrozumiał w Staszice na teorjach Rousseau'a, encyklopedystów i Smith'a.

Nie wzorował się ślepo na nikim, był myślicielem, a nie imitator.

Miał wrodzony instykt społeczny, który mu kazał stwierdzić, że „człowiek dla społeczeństwa jest stworzony”.

Oprócz Staszica, dwu było w przedziobrowy Polsce zwycięzcy demokratyzmu: Modrzewski i Kollataj. Ale Staszic nigdy przewyższal, jako twórca intelektualny, podstaw demokracji polskiej, słusznie zwany jej ojcem.

Za pośrednictwem Staszica Rousseau wywarł wpływ na polskiego myśliciela najśliszej. Uznawał wie Staszic wszechwładztwo Rozumu.

Był jednym z najwzschodniej wyskoczanym w Europie ludzi — ekonomistą, statystykiem, pedagogiem, literatem, egotologiem w jednej osobie. Nie jednolitym, ale wielostronnym, własnym kierunkowi racjonalistycznemu.

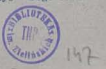
Jego rozum miał rozpad boju-

jaego ducha. O taki Rozum modli się Staszic, któryby mu pozwolił zwyciężyć zło społeczne. Ostatnie bowiem nie jest ani myślicielem praw boskich, jak pewszelkie mniemano o te d, odpowiada prawom natury. Utrzymuje się zło na ziemi głównie skutkiem głupoty. Głupota była wyższymi jest upożycze, lecz bezpłodnie poszukiwania szczęścia w bogactwie materialnym, głupota klas niższych — bierna „cierpielność”. Stwierdził wielki myśliciel, że równość społeczna, idealna nietylko nakazom etycznym, ale i nalezycie poje-temu interesowi wszystkich ludzi.

Jako człowiek niezależnego umyłu piewolował być duchownych, których w imieniu Chrystusa głosili zasady etyce chrześcijańskiej przeciwne zasadom naturalnym. Ponad interes jednostki powstawił interes szkod i państwa.

Idealem państwa była dla Staszica republika demokratyczna. Zgodnie z niemiama filozofów uznawał polski myśliciel ziemię za źródło bogactw i żądał dostępu do niej dla wszystkich. Rozumiał się wności handlu i zgodził się z tem żądać onk i światła nad obywatelami, zbliżającymi owe towary zagranicą. Jako patriotę jednak głosił zasadę samostarczenia i gospodarczej Rzeszypolpolitej i uwawolny społeczeństwo do ogrozenia wydatków.

Gdy Wielka Rewolucja zrużowała starym porządku, dusza Staszica rozarszyła się był obłąkami; w tym czasie poglądy jego zyskiwały na wyrazistości; w tym czasie powstały słyn-



i pracami Ligi Narodów. W tym celu zorganizowano biuro informacyjne, założone w wieloletniej toku, a po każdej sesji zgromadzenia Ligi urzędzane są przez Koto odczyty dla onowienia dokonyanych na sesji prace. Jeżeli z tego działalności są festywnie wyznaczony polskiego Kola, a jeżeli sobie zdamy sprawę z tego, że w pierwszym z odczytów o Lidze Narodów urządzanych w tym roku przez Wł. Wszchn. Pol. było 4 dosłownie czterech studen-

tów (pomiedzy nimi pisarzy te słowa i dwie osoby, namówione przez niego do pójścia na odczyt) to przychodzi na myśl, że tradycja dawnej Polski niepodległej, jako kraju spóźniającego się w rozwoju kulturalnym zawsze o kilkadziesiąt lat, zaczyna się powtarzać.

Musimy z tem walczyc. Nie zapominajmy jednak, że hasłem tej walki musi być: „Destruam et aedificabo”.

Jan Rosner.

Straż przy grobie Nieznanego Żołnierza.

Przy końcu stycznia b. r. w redakcji „Polski Zbrojny” odbyło się zebranie odczołowe Zwiazku Nieznanego Żołnierza, w których wzięli udział wszyscy przysposobieni wojskowo w sprawie wystawiania wart przy Grobie Nieznanego Żołnierza w rocznicę wymienionych na tablicach bitew.

Na zebraniu nie wysłaly swych delegatów zwiazki: legionistów polskich, legionistów pułaskich i harcowni polskiego, które będą ponownie do współdziałania zaproszone.

O studentach zapominano.

Zapominano o „Legii Akademickiej”, która ciałami swoich żołnierzy pobojowiska od Bro-

dów aż po Lwz zasiala, zapominano o bohaterach z pod Zakki w czasie wojny, o uczniach ochotnikach z roku 1920, z których wszyscy prawie studencie czapki teraz nosza.

Wprawdzie b. żołnierze - aktywni nie są zgromadzeni w jakiej organizacji, jednak wszystkie prawie należą do Bratnich Poluety. Do nich wiec należy się zwrócić, a one zadają sobie trud, aby w najbliższym walk o wolność wyszukać. Zaprawdę jeszcze nie jest.

Straż w studenckich czapkach przy Grobie Nieznanego Żołnierza stanąć powinna!

E. O.

ne „Przestrzigi dla Polski”.

„Przestrzigi dla Polski” jest twórcza i spoiesta, oparta na podstawach intuicji. Twórcza tego smaczu wyprzedzala wydatki dziejowe. On to na dlugo przed Szwarcem stwierdził, że zjawiska społeczne — nie w mniejszym stopniu, niż zjawiska przyrodnicze — cełuje prawidłowość. On to już w XVIII wieku wspominal sie o prawa socjalne dla kobiet.

Zdawal sobie sprawę ze związków, dla zwykłego oka niedużych, jakie zachodza między Zia wiskami społecznymi. Wiedzialo wielu ówczesnych działaczy, że od właściwego załatwienia sprawy włoscianskiej zależy rozbudzenie świadomości obywatelskiej chłopów. Ale Staszyc nie miał więcej; według niego kwestja włoscianska wiąże się także z wydajnością gleby, która wól wlosciansin uprawia gorliwiej, niż za czasów pańszczyzn. Wzrost polozszenia bytu wlosciansin wiąże się ponadto ze sprawą przynatu ludności, co za tem idzie — z sila podatkowa i militarna państwa.

Na czasów Staszica przyniesl był w powiatach dopiero. Ale intuicyjny umysł Staszica przewidywał już wówczas dzisiejszy dramat — ustroj kapitalistyczny. Ubolewał zarzeczem nad tem, że zbliża się drugie zło społeczne, jakdyby pierwszymo było zamo!

Z czasem swiatopogląd Staszica stawal się coraz bardziej idealistycznym i zbliżal się do hasel powstających na poczatku XIX wieku szkół utopijno - socjalistycznych. Najbardziej myślowym polem myśli staszycowskiej z tego okresu jest koncepcja „jedno-

ty”, t. j. zwiazku narodów — idea dziaa dopiero poczesci zrealizowana.

Nietraci jednak nigdy z przed oczu ziemi, ani w okresie krańcowego idealizmu, ani też w okresie dobiegajacych do konca.

Był u Staszica dar wybranych, niewielu ludziom dostepny: zespolenie myśli, uczucia i czynu.

Odnosząc w polska niwe zarly sie ostrze jego praktycznej działalności. Tworem wielkiego reformatora jest Dom zarobkowy — pierwsza w Polsce próba organizacji pracy. Z jego rękawic inicyjaty i pieniedzy powstala wloscianska rzezcospolita — Towarzystwo Hrnbiusowskie.

W czynn realizatowski tak był bezkompromisy, że przetyl swo twórcę. Ziemia obdarzeni włoscianskie hrnbiusowszy tłumnie po ciagneli w 1863 r. do powstania, mimo objętoj naogół postawy wloscianskiej — poddanych.

Korona celi Staszica jest jego aktywizm bojowy. On to jest autorem słow znanych powszechnie: „Pasé moze i Narod wielki, a narzeczé — tylko nieuczony”. Staszica także tworem jest hasło: „Kto nie chce wojny, niech się do wojny pojmuje”. Byly to silo wa nakazem ówczesnego momentu — dziejowego, wiazaly się za sprawą armji Księstwa Warszawskiego. Nie orzedywial zapewne Staszyc, że to samo hasło zostanie kiedys powtorzone i narobisz szerszego, ogólnozdziejowego znaczenia.

Powtórzily to hasło ludza nie za dzisiejszemu pokoleniu, gdy w pamieci sierpniowa noc wyruszyli na wojne przeciw wojnie. Józef Zmigródski.

Osoliwa propaganda Widowisko na balu N. K. A.

W poniedzialek dnia 15 ub. m. odbył się w sali Rady miejskiej reprezentacyjny „bal zagraniczny”, zorganizowany przez wydział zagraniczny Naczelnego Komitetu Akademickiego (N. K. A.).

Pretektorat nad balem objal p. premyer Skrzynski, członkami zaś komitetu honorowego byly po słowie obcych monarstw akredytowani w Warszawie. Dążeniem komitetu organizacyjnego bylo aby bal ten stal się niejako balem reprezentacyjnym polskiej mlodyzie akademickiej, zwłaszcza w stosunku do zagranicy.

Wyemasem zaszef fakt, który wywołal musial, na nielicznych zresztą gosciach tej imprezy, jak najfajtalniejsze wrazenie.

Oto komitet organizacyjny nie zalezione od biletoz wejscia na bal w cenie 3 zł, sprzedawal bilety na galerje sali Rady miejskiej po 2 zł. od osoby.

Na dole obowiazwaly fraki i palety, belowce, na gorze zastroj był wlosowy. Wszyscy do brze pamietaja, że jeszcze przed wojna europejska, w sali Rady miejskiej odbywaly się t. zw. ba - le aystokracji, którym zwykli smiertelnicy, mogli przygladano się z galerji za skromna oplata kilkunastu kopiejek. Już wów-

czas powszechnie burzono się na nielaki organizatorów, którzy z jednej strony, stwarzali sztuczny przedzial między warstwowi społeczni, z drugiej zaś gosci balowych stawiali na poziomie ezolozycznych okazów z cyrku Hagenbecka, ogladanych z „bezpiecznej” wykoski za specjalna oplata.

Obecnie organizatorzy balu za granicznego N. K. A. popelnili ten sam... nielak, z tą tylko różnica, że wniesiali w to polso naukow obcych, którzy mozna bylo ogladac za — 2 złote.

Jeżeli uwzględnimy obecne bezrobocie i powszechna prawia niedze, to wątpic należy czy goscie z galerji, zwłaszcza robotnicy, a bylo ich wlosni, którzy mozna wyniesc wrazenie, że społeczeństwo myśli o bezrobociu, przygladajac się ocozymu plasmu na tej. Ze porzadek nie zostal zakłócony, że w głowy tanczowniczy nie posypaly się kamienie lub jasne jasne przedmioty, nalezy to zwiedzacze szeszedwim zbiedzowi okoliczności. W każdym razie na przyszlosc organizatorzy takich balow winni się uprzednio obliczyć z silami i znajomością towarzyskich zrywów, gdyż takie zabawy są smutna przykilkunastu kopiejek. Już wów-

Z dokumentów bezmyślności ludzkiej „Akademik i Polityka”

Pod powojnym tytułem ukazala się broszurka koi. Jana Mostordora, mianca stanowic rodzaju „Myśli nowoczesnego akademickiego”.

Zaraz w pierwszym rozdziale znajdujemy swietna charakterystyce najbliższych przyjacioli politycznych autora i poczesci jego samego; w następujących słowach opisuje on ludzi zajmujących się sprawami akademickimi: „Życiem tem (t. j. społecznym) zajmują się i czestowiorak na niem zerują ludzie mali, nieduzy, i, pozabwieni poczucia odpowiedzialności i szerszych horyzontow myslowych, ale zato przebiegli, odznaczajacy się wykosim mniemaniem o sobie, tępym i niewybredzaniem(!) w środkach, zawyezcyz tej karierowiczki, którzy tak hardzo obnizaja poziom zycia akademickiego”.

Czytajac dalszy cztaj tej „pracy naukowej” koi. Mostordora nie stwierdzic, iż autor zajmuje się w niej istotnie wyjatkiem „wybredzaniem” z tych hasel „polityki akademickiej”.

Najlekwawsem z tych hasel, to

bezspreecznie... przygotowywano wojny z Niemcami. Poslnajemy, co autor pisze o tej „pracy” — że przemysł ten wydosna rząd, skropany w traktatami wersalskim, ani czynni politycy parlamentarni. Zadanie to spada na mlodych”.

Jak sobie te prace należy wyobrazic — nie wiemy, gdyż tego nie zrozumianych wzgledow podawalo tu nie mozna”. W każdym razie radzilbysmy koi. Mostordori i jego towarzyszom „broni” zwrócić się do resztek „polityki organizatorskiej” i zjasn, że za sobą niejaka tradycje w konspiracjach „podziemnych”. O przyjacioli nie bedzie tam chyba trudno, ze wzgledu na równosc poziomu intelektualnego.

Cesne powialeknie traktowalo z smiecznym i bezczynnym „rosprawe” nalezy w niej widziec jeszcze jeden krok do tego, aby kiedys czlowiek, którego koto nazwie „noworodcem”, mial prawo powolac do sdu skargę o obrac poru.

er.

Uchwalenie klauzury wyznaniowej w Kole Iódzkiem!

Dnia 28 ub. m. odbylo się walo zebranie Kole Iódzkiego, w czasie którego przywódcy druzice czytanie protokolu nowego statutu.

Mimo sprawy o tak zasadniczej, nie zainteresowanie się zebraniem było bardzo malo, co się przejawilo zwiazkiem z obojętnoscia niakim porownaniu dyskusji. Jedynie kolega Mirekowski w mowczem przemowieniu stal

nie wykazując nieobnosno wprowadzenie Klauzury wyznaniowej. Redakcje „Polski Zbrojny” składalo się z ludzi albo orzecznicykich się w tych wyznaniach, albo z ludzi, którzy byli jednomyślnie. Z ubolewaniem nalezy podniec fakt, że Kole Iódzkie okazalo się podobnym terenem bezczynnej akcji nacjonalistycznej. Zebrania przewodniczyli koi. Pog.

Wielka demagogia.

Trzy sesje walnego zebrania Br. Pom. S. U. W. — Ogromna większość opowiada się za zasadą apolityczności i fachowości.

Przebieg Walnego Zebrania.

Pierwsza sesja

Zebranie otwiera Prezes T. wa kol. Boniecki w obecności J. M. Rektora Uniwersytetu o godz. 17.30. Na sali zgóra 700 osób. Znaczną większość głosów (przewidko Wszehpolaćom i Odrodzeniu) wybrano przewodniczącego kol. Rakowskiego, prokuratora Sądu kol. wysunętego przez prezesa. Bratniej Pomocy, a popartego przez Zrzeszenie Kol. Prowincjonalnych i Komitet Reform Samopomocowych.

Przed porządkiem dziennym kol. Korolew, prezes Młodzieży Wszehpolskiej, odczytał krótki głoszą oświadczenie na temat — zdaje się — sprawy żydowskiej; nikt z obecnych nie zdołał zrozumieć, o co chodzi.

Obszerne, zbyt może obszerne, jak na wybrzmiał słuchaczy — sprawozdanie Zarządu złożył kol. Boniecki. Następnie odczytano sprawozdania Rady Nadzorczej, Kom. Białogajcaj, Kom. Kontrolującej, Sądu i Urzędu Prokuratorowskiego. Sprawozdania trwały około trzech godzin. Z kolei zebranie uchwalilo na głos wniosek kol. Sokolowskiego Marżana w sprawie domow-

akademickich. Nagłosz wniosek a następnie i meritum (przez preza jedynomyślnie przy nielicznych wstrzymujących się).

Przy następnym punkcie porządku dziennego wyznalala się ostra dyskusja formalna między przedstawicielami większości zgromadzonych a organizacjami politycznymi prawicy, które zaczęły wśród nieopisanego tumultu na sali prowadzić obstrukcje. Nie chcąc dopuścić do wyboru władz Bratniej Pomocy. W czasie dyskusji przedstawiciel — wszehpolaćom kol. Przyjemski za niestosowne odezwanie się pod adresem prezydium został przerywany do porządku. Assesor kol. Czewyński nie solidaryzując się z decyzją Prezydium złożył mandat. Na wniosek kol. Sieroszowskiego — zgromadzenie większością 423 głosów przeciwko 308 uchwalilo votum zaufania przewodniczącemu kol. Rakowskiemu i assesorowi kol. Zeleniakiemu, poczem na drugiego assosora wybrano kol. Zabobkowskiego. Z powodu spóźnienia porzy przewodniczący był zmuszony odroczyć zebranie, naczynając termin drugiej sesji na sobotę 27 lutego o godz. 17.

Druga sesja

Druga sesja walnego zebrania Bratniej Pomocy S. Uniwer. W. wykazala raz jeszcze bezsilność prawniczych ugrupowań politycznych oraz zwartosc i silę obozu, dążącego do zaprowadzenia narzeczaj apolityczności i fachowości w traktowaniu zagadnień samopomocowych.

Druga sesja była niemal całkowicie poświęcona dyskusji nad sprawozdaniem władz. Była ona prowadzona bardzo rzeczowo; kol. Sieroszowski, Rogowicz, Sokolowski, Kopankiewicz i Turowski dali wszechstronny obraz

działalności ustępujących władz, przyczem omawiano zwłaszcza skandaliczna gospodarkę w domach akademickich, sprawie oplot, sekcji wydawniczej i t. p. W ujęciu dyskusji nalewano Wydział ustępującym władzom asolutorjum, przyczem, na wniosek kol. Sieroszowskiego, udzielono podziękowania tylko Radzie Nadzorczej.

Przeciwko wnioskowi głosowała prawica (Młodzież Wszehpolska i Odrodzenie), które żądała udzielenia podziękowania także i zarządowi.

Trzecia sesja

Trzecia sesja odznaczała się, w przeciwieństwie do drugiej, wielką bratniością.

W trakcie omawiania pierwszego punktu porządku dziennego (wnioski ustępujących władz) kol. Mosdorf, przywódca Młodzieży Wszehpolskiej, stawia wniosek o usunięcie z sali odczew organ. „Życie” i Kolegów, którzy je rozkłada. Przewodniczący, kol. Boniecki, sprzeciwia się oddaniu tego wniosku pod głosowanie, uważając za rażąco pretensjonalne, uważając, odcniwając praw, naleśychnym jako członkowi Towarzystwa. W wyniku tego stwierdza

650, za kol. Kempfem 271, za kol. Krapą 268. 14 osób wstrzymalo się od głosowania. Wobec tego, że wymagana bezwzględna większość wynosiła 603 głosy, kol. Stanczykowski został obrany prezesem większością 47 głosów. Na wniosek Kom. Reform Samopomocowych walne zebranie uzniło, że ta sama większość została powołany zarząd, wystawiony przez nowego prezesa. Należy podkreślić, że zarówno osoba prezesa, jak i lista zarządu daje gwarancje sumiennej, fachowej i owocnej pracy dla dobra Towarzystwa.

Po wybraniu reszty władz, a więc Sądu Koleżeńskiego, Prokuratora i Komisji Kontrolującej oraz przyjęciu nieopornych wolnych wniosków zebranie z powodu spóźnienia porzy odłożono. Na porządku dziennym znalazło się już tylko niektóre wolne wnioski m. in. wniosek o zniesie-

nie klauzuli wyznaniowej.

Trzecia sesja walnego zebrania Przewodzący jej zrozumieł, że ostatecznie nietylko nie potrafił bronić nieciężkich interesów akademika, gdy jest u władzy, ale nawet ustąpił z honorem po przegranej bitwie. Przewodzący jej zrozumieł, że ostatecznie nietylko nie potrafił bronić nieciężkich interesów akademika, gdy jest u władzy, ale nawet ustąpił z honorem po przegranej bitwie. Przewodzący jej zrozumieł, że ostatecznie nietylko nie potrafił bronić nieciężkich interesów akademika, gdy jest u władzy, ale nawet ustąpił z honorem po przegranej bitwie.

Walne zebrania w ogromnej swej większości potępilo zarówno niewłaściwe metody postępowania politycznych ugrupowań prawniczych, jak i nieoszczędne i demagogiczne hasła wysuwane przez „Życie”.

Rozkład sił.

Znaczną większość zgromadzonych 400 — 650 głosów

stanowila zwarła masa kolegów, którzy bez różnicy przekonań politycznych a pragnąc jedynie zaprowadzenia zdrowych stosunków i należącej gospodarki zgrupowali się dokola.

Komitet Reform Samopomocowych (kol. Sieroszowski, Rogowicz, Firsztenberg, Wolski i t. d.),

Zrzeszenia Kol. Prowincjonalnych (kol. Malatyński, Stanczykowski, Szablowski i t. d.),

Rad Nadzorczej i Domów Akademickich (kol. Marjan Sokolowski i inni).

Wyrobieni i znający się na rzeczy mówcy tych ugrupowań stali się nadac dyskusji ton ołowicy i beznamiętny, dążąc do ujęcia obrad w formy treświe i ogląda się w nie wybiegające poza obręb zagadnień samopomocowych.

Młodzież Wszehpolska (150 — 270 gł.) (kol. Korolew, Mosdorf, Marchwiński)

walcząco o zachowanie swoich wpływów nie cofala się przed skrajną demagogią i dzikim wrzaskiem obstrukcji; zachowała

jednak tyle godności, by się nie zapierała własnych przekonań, natomiast

„Odrodzenie” (również 150 — 270 (kol. Orlikowski, Sobanski, Si-

weeki),

trzymające się kurczowo „posad” Bratnickich zarówno w odezwie przewyższającej ją i na samon-

zebraniu nie walowało się głosić obronę zasad, które przez długie lata najostreż zwalczało.

Tęj tylko organizacji przyszło mogła do głowy chęć złożenia wniosku nieufności do prezydium (w 5 minut po uchwaleniu zaufania) dlatego, że nie powo-

lano się do przesyłania przedstawiciel grup, które zgłasowały przeciwko zaufaniu dla tegoż prezydium(0). „Odrod-

nie” raz jeszcze wykazało, że wszelkie jego hasła służą tylko do tumanięcia nieopartych o głowę wyborców, a po wyborach okłada się je na cały rok do lamusa.

Socjalisci (około 100 gł.) (kol. Kopankiewicz i inni)

zajmowali przeważnie stanowiska merytorycznie słuszne, jednak forma ich przemówień nie przysyłała się do załagodzenia zapalonej atmosfery zebrania.

Sympatycy naszego pisma prosimy o nadysyłanie nam na prenumeratę. Opłata roczna wynosi tylko 4 złote.

Czytajcie, prenumerujcie i rozpowszechniajcie „NURT”!

Troska o dobro młodzieży, czy pretekst do awantury.

O pewnym wieceu bardzo niepewnych ludzi a zwłaszcza niepewnych akademików.

W końcu ubiegłego tygodnia trzy komunikacje organizacje akademickie, a mianowicie „Życie”, „Pochodnia” i Niesz. Mł. Ludowa urządziły w Tzw. Higienicznym wice pod hasłem zmienienia opłat akademickich, proklamowania strajku manifestacyjnego i bojkotu 2-ty raty czynnego. Na wie przybyło kilkadziesiąt osób, w tym sporo nieakademików, gdyż organizatorzy celowo nie sprawdzali przy wejściu legitymacji studenckich, pomimo, że im na to zwrócono oficjalnie uwagę jeszcze przed wieciami ze strony innych grupowań. Oprócz wymienionych stowarzyszeń w wiceu wzięli udział tylko Akad. Zw. Mł. Postępowej i socjalist. pozostałe organizacje lewicowe wysłały jedynie obserwatorów, prawica zaś zabojkowała wiec zupełnie, boć wiedziała pewną swobodnie naturalnych sprzymierzeńców z lewego skrzydła.

Trafił referent „Życia” w sposób metody, demagogiczny i nieskończony rozwekły rozwili w ciągu 2-eh bitych godzin swoje dachytry, przeyem w wywozadach ich najwięcej mieszkaż zajmowały cytaty z Brzozowskiego, Żeromskiego, „Kurjera Porannego” i „Warszawskiego”; po referatach usiłowano chytroże reformatywne dyskusje zrekono z powodu spóźnienia popy i w końcu najeścia sali na dłuższej i była jednak z góry uplanowany manewr, celem niedopuszczenia do głosu opozycji. Ostatecznie nie mogło wypowiedzieć się tylko dwóm mówcom, którym zresztą

ciągłe przekazywano i przerywano. Przedstawiciel „postępowca” kol. Firsińcem zastąpił się przedewszystkim stanowco przeciwko niepoważnej i świadomie kłamliwej metodzie czynienia obozu demokratycznego odpowiedzialnym za antykonstytucyjną politykę „oświatową” Izady, a następnie w sposób poważny i rzeczowy przedstawił pozytywny program swojej organizacji w sprawie opłat i wykazał całą nieracjonalność, obłudność przez „Życie” proklamowanych, jako jedynie celowe. Kol. Dubois imieniem Zw. Niez. Mł. Socjal. poddał ostrej krytyce działalność „Życia” w terenie akademickim, która wnosi jedynie ferment, rozbiła rozmyślnie każdą akcję demokratycznej lewicy i wychodzi ostatecznie za granice „życiowej” tolerji Wszepolsko - Odrodzeniowo - korporacyjnych.

Nie pozwalając nawet na uzasadnienie rezolucji Z. N. N. S. M. przystąpił wśród niepisanego hałasu i zamętu, zainseminzowanego zreczenie przez „Życie” z przyglądaniem, zaczęło odczytywać „swoją” rezolucję, z której nie można było ani jednego zdania usłyszeć, i wreszcie, już po opuszczeniu przez całą opozycję sali na znak protestu przeciwko wice „życiowskim” metodom, zarządziło finkne głosowanie.

Uchwały tego „wieceu ogólnoakademickiego” znaczenia konkretnego nie będą miały żadnego, ale to wice miało chodzić to tym, co go zwoływaliśmy.

Ważnym elementem orania powiększenie ilości przedstawicieli Kol. Prowincozajawca 5 na 14, oraz przez doposażenie przedstawicieli korporacji niezawiszkowych.

3) Ważne Zebranie wyprzedziło się stanowiąc powołanie do udziału płatnych przez członków Izady Centrali.

4) Obawy niemożliwo czynnym uważać należy interpelacje pod adresem Zarządu wniesioną z racji siedzenia Izady przed sądem władni, którzy demonstracyjnie wywołali swych przedstawicieli z Komitetu Balowego i oddali ich na swej współpracy. Ważne Zebranie znaczną większością przodowało za interpolacją do porządku dziennego.

dom zdrowia w Zakopanem

Nareszcie zapanowały właściwe stosunki.

Tak o nim jakoby mało myśleliśmy... o tym Domu Zdrowia... Rzeceni w sam środek ruchu i halasowania wielkiego miasta — nie palnialiśmy o tym, którzy chwiliwo, czy na zawsze, zostali wyrzuceni poza burtę życia. Narzekali na brak pracy, brak pieniędzy, zapomnieliśmy że powinności było zdrowotnym, bo jesteśmy zdrowi. Bo po stronie złego losu nie stoja jego wierni sprzymierzeńcy — gorączka, kaszel ciągły, brak tchu, brak śpi. Mówimy o Domach Akademickich, o egzaminach, o wyborach, a nie mówimy o tych naszych serdecznych kolegach, którzy tam w Zakopanem, wpatrzeni w nieublagany słupek tyczy czekają, czekają aż przyjdzie to „domu 37” — a list z nich tego nie doczeka się nigdy! Nie mówimy o nich, no... przecież ich głosów nie słychać bodzie przy wyborach naszych Bratniaków. Nie myślimy o nich bo teraz jesteśmy zdrowi, bo nas niedoła nie rancila wzdór gór, które można kochać, ale które można i zniecierpliwienie, gdy choro brak przykuje do łazika i każdo patrzeć na ten krajobraz i wycięwiaz patrzeć na ten sam krajobraz i wciąż odsuwać natrętna myśl, że proces gruźlicy trwa przeczenie sięsat i lat, że ostatecznie jest się inwalidą. A dla niedojędnego perspektywę przynusowego powrotu do wielkiego miasta, do biegania, do zleżo odwydywania, no i do powrotu i tak bardzo pewnego śmierci. Jest wśród nas garść takich, którzy sercem całeni są przy „naszych kuracuzkach” przy tych, których życie tak do brzoż pozostaje, a których zapomnieć nie mogą, że to niejednemu dwudziestoparoletnia wysoka persona, udając wielki chłód wielkiego (poza się Bożel) męża stanu, mówi o sanatorium jako o czemś drożozjednym — naturalnie bo na synekure przy Domu zdrowia trudno liczyć. Nie zapominajmy o tem, że w roku 1923 w domu Zdrowia był okres kiedy kuracuzkie za niedowienie mieli chleb i herbatę pięć razy dziennie, że najprymywniejsze urządzenia nie funkcjonowały, że nie było wcale lekarzy, że o ówczesnym administratorem — Sulebolewski terrorzył ludzi chorych.

rych cała pierwszą pomocą był b. ciężko chory (dziś już nieżyjący) student 1-go roku medycyny. Kilka miesięcy trwała taka sytuacja, nie było widać wrodoiki wprost nie do uwierzenia, chory rozpaczyłw listach choroiki została wyznaczona komisja specjalna. Przy komisji tej odbywały się wielkie sceny, awantury przy lózkach ciężko chorow — czynnikii decydujące mogły się wtedy zorientować kto miał być pośrednio kierownictwo tak ważnej placówki. Jeszcze miesiąc trwała „dyktatura” ginekoloiki podczas której zalatwiali się porachunki — między innymi z koleżanką W. i kolegą S., poezem wyjechał.

Nareszcie kuracuzkie odczulię się ulgą z radością, którą ludzicom zdrowym trudno zrozumieć. Gruźlica przecież jest to coś potężnego, coś co przychodzi nagle i nieumieganiam z zimną, martwą, komkwocynnością. Nieszerzy organizm dzień po dniu, chory dotknięty nie nieszczęsiem szklaka wokół siebie jakiegoś oparcia, odrobiny pewności kogoś koło siebie mogły zapanować w wice lekarzowii uparcie, aż do absurdu, czepia się każdego słowa pociechy, ale jest jeden warunek — musi mieć zaufanie do tego lekarza, który nie inwalidą. A jeśli nie mieli kuracuzkie do tego inwalidzkiego, była tam gręboka niechęć wzajemna, a w stosunku do ludzi podnieconych, obrażliwych i zelanowanych, do ołowianego stopnia, ażeby w życzliwości prawdziwej i zupełnej, żeby stworzyć ten tak cenny kontakt cierpiącego z niosącym pomoc.

Obecny dyrektor Dr. Jasiński, który kiedyś również przeszedł poważną chorobę pluc, doskonale rozumie swa rolę i znakomicie zna psychologicznie swych pacjentów. Cała swa wiedza wkłada do tej tak drogiej dla nas sprawy — organizowania i ulepszenia sanatoriumu, Nareszcie o stan opieki lekarskiej jesteśmy spokojni, nie zabawa lekarska wymaga poważnych uzupełnień, coprawda, w roku zeszłym nakład się początkowo z kilku napół pusty, a teraz flaszek i jednych zepsutek strzykawek, nie zabawa lekarska wymaga poważnych uzupełnień, ale niema np. tak koniecznego aparatu Roentgena, przecież chyba zazwyczaj pieniędzy. Trzeba nie tylko Roentgena, przecież chyba zazwyczaj poważnie myśleć o budowie nowego sanatoriumu. Rzeczpospolita Akademicka, w której notabene co kilku opiewali napotykają się grządkami, a w naszym więcej opiewali i serca potrzebujących drubów, parę dwanajsetnych budek, a gdy dym wiat halny to zdaje się, że zabiera te marne pudelka gdzieś na drugą stronę Gubawki, żeby stary Giewont patrzył na nie nie wstydził się za młodzież polską, która musi płacić setki tysięcy złotych na budowę domów „profesorskich” zamiast to że pieniądze wystawić w krótkim czasie wzorowe sanatorium dla swych kolegow przed którym stanęło 100 tysięcy i dędy i śmierci. S. Turkowski.

Walne zebranie Br. Poln. Politechniki.

Próżne wysiłki Korporatów.

Hówaczenie si z obraniem w imię Uniwersytetu odbywano się na Politechnice dokonaniem dorocznego Walnego Zebrania, a poprzedniej serii, z którego stawali się „Nurcie” składowa.

Odsianie od władzy żywioły korporacyjne czyniły rozpędzające próby podważenia tego niedawnego obrania, w nadziei fałszernu. Próby te spotykały się z sprzeciwem i w końcu nie miały odosłody żadnego skutku. Z udziału powziętych na wniosek Zarządu podjęte zostały:

1) Prawo członkostwa T-wa zawieszono w wszystkich obywateli państwa Polskiego (kwestia wyznaczenia zachowano).

2) Kład Komitetu Senjorów (instytucja opóźniająca przy T-wie) ulęgi

znacznej zmiany orania powiększenie ilości przedstawicieli Kol. Prowincozajawca 5 na 14, oraz przez doposażenie przedstawicieli korporacji niezawiszkowych.

3) Ważne Zebranie wyprzedziło się stanowiąc powołanie do udziału płatnych przez członków Izady Centrali.

4) Obawy niemożliwo czynnym uważać należy interpelacje pod adresem Zarządu wniesioną z racji siedzenia Izady przed sądem władni, którzy demonstracyjnie wywołali swych przedstawicieli z Komitetu Balowego i oddali ich na swej współpracy. Ważne Zebranie znaczną większością przodowało za interpolacją do porządku dziennego.

Wszędzie do nabycia Wszędzie do nabycia

GAZETA LERACKA

DWUTYGDNIK

POSWIĘCZONY LITERATURZE, TRATTWOM, SZTUCE I MUZYCE

ukazuje się 1-go i 19-go każdego miesiąca.

Cena n ru tył. 0,30 groszy

Przeznacza kwartała 1-10 zł., półroczna 3,00 zł.

Konto PKO Kraków 404,000.

Adres redakcji i administracji: Kraków, Zygliwickiego 5/7 m. 55

Jed wyszedł Nr 1-isy, 2-igi 1-ic

404 1

Składka w Lublinie

Przywilej księzkowski. Działalność „narodowego zarządu”. Nieodpowiedzialny wyborcy wybierają nieodpowiedzialnego dyktatora!

Wiesi, promienniczkę z Lublina, o działalności (najbardziej) Bratniej Pomozy, a komentowane sprawę warszawską prasę oceniając, że należy się tak nieprawdopodobnie, że niestety za komunistę wiadomości na miejscu. Wstrzymaliśmy się w tej sprawie od komentarzy, chcemy tylko zwrócić uwagę na pociągające zjawisko, mogące udeśnić wrode w tej powodzi nieodpowiedzialności: powstanie nawet w tej ostro reakcyjnej, jaką jest Lublin, dążności do politycznego traktowania spraw społeczalnych. (34 Red.)

W lutym b. r. po 3 przydziałach sesjach skończyły się narezcizy doroczne Walne Zebranie „Bratniej Pomozy” S. U. L. Cale zebranie odbywało się pod znamiem burzy, zapoczątkowane zaproszeniem Zarząd na przewodniczącego zebrania kol. A. Modrzewskiego, absolwenta U. L.

Pierwsza nielegalność.
Kandydatka ta spotkała się ze zrozumiałą opozycją, ponieważ statut nie upoważnia absolwentów do brania czynnego udziału w zebraniach ogólnych. Jako argument za kandydaturą kol. Modrzewskiego kol. Lubieniecki — prezes ustępującego zarządu przytoczył uchwałę jednego z walnych zebrań, powołującą absolwentów na korytarze i instytucyj i ugodnieni „Bratniej Pomozy” w przeciągu 3 lat po ukonczeniu studiów. *Cala „współ tego argumentu nie posiadała” — odmienności odróżnienia przez kol. Lubienieckiego zezwolenia na korzystanie z ugodnieni „na praw członkowskich.* Tyle co do kol. Lubienieckiego, że reszcie członków wystarczyło, iż sprzeciw był wysunięty przez lewicę!

„Księcia sprawa”.
Łącznie ze sprawą przewodniczącego poruszona została zasadniczo sprawa absolwentów, którzy Stowarzyszenia i nieraz to było stwierdzane.

Ale „narodowy” mimo to powoli się na tradycje, widnie opresz „narodowy” styki istnieje i „narodowa” logika. Na następne został zgłoszony wniosek o odmówienie głosu decydującego studentom, którym, którzy nie ponoszą świadczeń pieniężnych na rzecz „Bratniej Pomozy”. Wniosek ten spotkał się z obrzuceniem ze strony księży, ułudecznym w k. nieparlamentarnym wykrykniku jednego powołanego, powiedzmy wiekiem, księdza.

Księża — studenci lubelskiej — jest ich ludna garstka, rozumnie jeszcze kategoriąmi myślowymi z czasów „subsidiu charitativum” i odrębność stanowa cicha rozciągają na składki bratniackie.

„Obruzenie” księży było tak wielkie, że zażądał, zwracając się do obecnych, satysfakcji przez Humne głosowanie przeciw wnioskowi. Tytuł „narodowy” co najmniej potem się wydalo, że

sami księża studenci wzięli udział w głosowaniu, gdyż przez to w dalszej mierze przyczynili się do dania sobie satysfakcji. Jeśli już księża wzięli się na „amibit” to w głosowaniu udział brać nie wypadało. Ale władz, gdzie się wyrażała obawa przesranej, tam się i księża koży ambicja. Na „księży” wniosek zakończono wszelkie sprawy formalne i o godz. 12 i pół przystąpiono do porządku dziennego.

Denotablność Zarządu
Kol. Lubieniecki złożył sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu, a właściwie, swojego „nieogłoszonego kol. Drożdżyka, w „przewodniczącego i p. o. sekretarza w jednej osobie. Na następny już sessji odbyła się dyskusja nad sprawozdaniem. Kwestya szła w 3 kierunkach: 1) dążenie do wykazania lekceważenia i lamania statutu, lekceważenia współpracy Zarządu i t. p.; 2) żółty pomysł; 3) zmierzania polityczności Stow.

Co do pierwszego punktu to kol. J. Mazurkiewicz stwierdził, iż kol. Lubieniecki zmusił się postępowaniem do ustąpienia 4 członków Zarządu i całością rezygnacji, zawieszając poglądy ideowych, zawieszając podstawa statutowej wiec przewodniczącego Zarządu i wreszcie zlekceważył zaufanie, jakim cieszył się Zarząd wybrany na ostatnim zebraniu.

Następnie kol. Wł. Michalewicz zaznaczył, iż sprawozdanie kasowe nie zawiera protokołu komisji rewizyjnej, że rachunki nie są doprowadzone do końca, że Tydzień Akademicki był źle zorganizowany, co wywołało narost podkreślenie Rektora, że nie urządzono Balu Akademickiego i t. d. i t. d.

Sprawa S. S. S.
Przechochając do spraw związanych z zachowaniem polityczności Stow. (gdyż trudno wliczyć wszystkie zarzuty natury gospodarczej) odpowiedzieć należy o postąpieniu wspaniale za współczesnym do SSS to było poruszeniem przez kol. St. Skowronskiego i E. Lambacha. Kol. Lubieniecki chodzące jako wyrzista do M. K. A., gdzie zostały wybrany prezesem, nie wahał się podnieść lamistrakcyjnej odzewy, wyzywając młodzież akademicką do organizowania drużyn zastępczych S. S. S. podczas najbliższych żniw.

Następnie przemawiał obrona solenników kol. Lubienieckiego. Prawie wszyscy mówili, że przecież kol. Lubieniecki żadnym defraudacyj nie popełnił, że widzą szerzą złych posiadłość ale przecież, dom akademicki stoi, obłądę jeszcze wyjąda i t. p.

W rezultacie dyskusji zostali postawiony wniosek o nieudzielenie zarządowi absolutorium. Za wnioskiem głosowało 58 głosów, przeciw 84.

Dobrane tonacystwo
Za udzieleniem absolutorium głosowali: księża, sodaliska, wszechpolscy zwolennicy biologicznego antysemityzmu, robiący wyjątki tylko dla swych nie-wiódów i o „natura simplicitas” kol. Drożdżyk — członek Zarządu.

Maż ten jest członkiem „Odrodzenia”, więc wysubtelnił jeszcze księży przykład o dawaniu się sobie satysfakcji i. absolutorium.

Dyktatura
Wybor władz i wolne wnioski, odbył się na 3-ciej sessji. Przy przystąpieniu do tego punktu członkowie „Brat. Pom.” skupili w Bliowku Demokratycznym (O. M. N., „Swi”, Zw. Niez. M. Socj.) i nie zależni oświadczyli, iż wobec akceptowania przez Walne Zebranie: 1) jawnego lamania statutu; 2) politycznych wystąpienia preza; 3) niewykazania frazykowego stanu interesów Stow., udziału w Zarządzie wzięć nie mogą i w razie wystawienia ich kandydatów będą je zmuszeni wycofać. Uczynili też to wystawieni przez kol. Lubienieckiego kandydatów do Zarządu Stow. na czele z kol. J. Mazurkiewiczem, których to zastępujący Zarząd raczył użnać za godnych prowadzenia załączanych przez siebie interesów „Brat. Pom.”. Po zreczeniu się tem zabrakło kandydatów i grupa, która, przed udzieleniem absolutorium aprobowala bezprawie, nie miało wyboru, a ponieważ preza „Brat. Pom.” zaczęły się targi i umiżę, ledz wobec zdecydowanego stanowiska nie wzięcia udziału w Zarządzie przez „Blok Demok.”, wybrano tylko kierownika „Bratniej Pomozy”.

List do Redakcji

Otrzymałmsy list następującej treści:

Szanowny Kolego Redaktorze!

Upraszam proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze „Nurtu” poniższych kilku słów:

Przyjdym Ogólnopolskiego Związku Bratniej Pomozy nie złożyło jeszcze zasadniczego memoriału w sprawie ołtu akademickiego z Pana Ministra W. R. i O. P. a zatem notatka B. i D. „Dziwne metody” ułożona w nr. 4 na str. 3 nie odpowiada rzeczywistości! —

Pomdło komunikuję, iż Przyjdym dobiegł do tych trzech złożył memoriał w sprawie ołtu akademickich z którego treścinie chętnie zapoznany autora notatki kol. J. P. w godzinach codziennych dyżurów Związku, Kopenikia 41 pok. 8, 3—4 pp.

Łączę wyrazy koleżeńskigo pozdrowienia

Prezes Związku:

L. Robowski

*

Z Kola prawników S. U. W. Skład komisji syndykalnej.

Z KOLA PRawnIKÓW S. U. W. w skład Komisji Syndykalnej na rok ak. 1926/27 wybrano: Syndyk: Lesław Grochowski; prosyndyk: Józef Stoner; przewodniczący I kursu prawa: Horodowski; przewodniczący II kursu: Szawski; Tadeusz; przewodniczący III kursu: Łąkowski; Władysław;

nieodpowiedzialnego za swe powstanie poza jawnem działaniem na szkole instytucyj.

Ciekawe jakie ten lubelski mus solinizm wyda owoc! Jest to niewy nieodpowiedzialny sposób rządzenia!

*

Dla dopełnienia obrazu musimy dodać kilka słów wyjaśniających dość jasrwać zaznaczenie się i, zw. lewoj i prawicy. Rozgrzeźnienie to miało często wydźwięk charakter. Tak np. przy wniosku o udzielenie zasiłku dla kasy im. Mińskiego, postawionym przez kol. Mazurkiewicz, w intencji Konferencyi Kół Nauk, prawica uważała za swój obowiązek bez podania myślowy głosił w większej części cara.

Przytem tego rozróżnienia jest ignorowanie od kilku przez prawicę akademicką mniej szczeni doci posiadanych kilku-nastu głosem większości. Ignorowanie „narodowego” wstawianiu „Brat. Pom.” za swe domone, corocznej „mżęzję” obronie ustępujących „narodowych” Zarządów bez względu na ich zarząd. Członkowie Stowarzyszenia, którzy nie mogli się zgodzić na podobne traktowanie sprawy, musieli na to reagować przez przeciwdziałania i skupienie się w „Blok Demok.”, a ponieważ w większej części rekrutowali się z grup demokratycznych, przeto ludzjom powierzonego obserwowanym zebraniu wydało się, że między „lewoj i prawicy” nie ma żadnych różnic.

Vox.

Lublin, w marcu 1926 r.

Z prawdziwym zadowoleniem zamieszczamy powyższe spróśowanie. Niechże „narodowcy” zaznaczą, co następuje. Treść notatki „Dziwne metody” odpowiada najzupełniej informacjom, udzielonym nam w rozmowie telefonicznej około 10. lutego przez kol. Robowskiego, podpisano go podajemy listem. Kol. Robowski oświadczył wówczas, iż memoriał o treści, omówionej we wzniacne, ledzie złożony w dniach najbliższych w Ministerstwie, a następnie na podniesioniu zarzut niezgodności memoriału z uchwałami Zjazdu Bratniej Pomozy, odrzuć, iż Przyjdym Związku nie mogło ze względu na taktyczny zabieg ino stanowiska. Tyle co do stanu faktycznego. Osobicie mamy wrażenie, iż na zmianę decyzji Przyjdym w tej sprawie wytyka m. m. nasz notatkę. Treść, przywołaną w treści, ostatecznie już zredagowanego memoriału jest nam znana i postaramy się możliwie szybko omówić go szerzej.

i. f.

Przewodniczący IV kursu: Cyszkowski Zygmunt.
We wszelkich sprawach, dotyczących naszego wydziału prawnym, jak ezadanie, przesyłanie, przesyłanie, należy się zwracać do wyżej wymienionych kolegów.

Z życia uniwersytetów regionalnych Po zjeździe

W dniu 31 stycznia r. b. obradował Zjazd Sekcji Powojskowych Uniwersytetu Regionalnych Z. P. N. S. P., poświęcony zagadnieniom programowo-organizacyjnym regionalizmu polskiego.

Pracy otwarcia Zjazd powołał następujące uchwały:

W drodze uwielenia pamięci Stefana Żeromskiego Zjazd Sekcji Powojskowych Uniwersytetów Regionalnych Z. P. N. S. P. uchwała powołać Komitet Obsługi Pamięci Jodłowej którego zadaniem byłoby: a) zorganizować oddziały propagandowe o krajoznawczo-swieciotokowym po wszystkich większych miastach polskich oraz szkółach na terenie samodzielnego: Kłodzkiego b) zorganizować wesołoturnie propagandowe prasowe poświęcone obsłudze nad Puszczą Jodłową c) interesować się Państwową Komisją Ochrony Przynatury w kierunku rewizji dotychczasowego stanowiska w sprawie rezerwatu w Świeokrzyskim d) skoordynować akcję powieszoną z podjętą inicjatywą Towarzystwa Literatów Diablińskich.

Z porządku dziennego przedstawił p. dr. Konrad Górski projekt programu dziesięciu regionalizm polskiego między postulatów, ustalonych przez Zjazd i Hada Naukowa Sekcji. Zagadnieniem społeczno-gospodarczym regionalnym zreferował prof. dr. Tadeusz Brzeski. Ożywioną dyskusję wywołał wesołoturnie konferenc programowy prof. dr. Jann Gwalberta Pawlikowskiego ze Lwowa.

Zjazd zatwierdził następujący program pracy na rok bieżący: a) w Zakopanem, w czasie od 15 do 31 lipca r. b. (Powojskowy Uniwersytet Regionalny im. Stanisława Witkiewicza) b) w miejscowości rywanowa i czytania map i fotografie w zastawianiu o badano geograficznych. Wykonany przez Zjazd Sekcji Komitet. Witkiewicowski przygotowała w tym czasie cykl wykładów poświęconych Stanisławowi Witkiewicowi; b) w Sandomerzu, w

czasie od 2 do 15 sierpnia r. b. (Powojskowy Uniwersytet Regionalny im. Stanisława Konarskiego) kurs samorządu do społeczeństwa uwzględniający prace na terenie samorządów: gminnego, miejskiego, powiatowego — oraz zagadnienia zamorządu gospodarczego; c) założenie nowych Powojskowych Uniwersytetów Regionalnych w Wilnie, Rzeszowie i na Podlasiu (Luków, Siedlce) d) stworzenie powojskowej organizacji pracy nad podniesieniem życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego ośmynastu polskich — w Wilnie, Radomiu i Tarnobrowie (w lipcu i sierpniu) e) wyścigi kajakowe: Czarnogłowa w Sudecynie, przemyślowo — gospodarczo na Śląsk Górny i Ciepłoty oraz regionalno — krajowymi c) do Puszczy Karpowickiej — w sierpniu.

Zjazd wypracował się za podjęciem organizacji związków rodzimnych, a należących do związków: Podhalańskie, Puszczane (Karpów) i t. d. i dążeniem do wytworzenia związku awiaków lokalnych. Podstawą dla organizacyjnego działania ma być statut ramowy, u regionalizacji koordynację wszelkich, sfer i t. d. w kierunku podnoszenia wartości zawodowych w ścisłej łączności z odnową życia polska, z myślą o jej wesołoturnym rozwoju gospodarczym społecznym i kulturalnym.

Zjazd wypracował się za zwołaniem Zjazdu członków Sekcji w chwili, kiedy: a) program regionalizmu polskiego zostanie ogłoszony drukiem b) ukonstytuowana została na podstawie przyjętego przez Zjazd regulaminu Zarządu lokalnego Powojskowych Uniwersytetów Regionalnych Z. P. N. S. P.; c) programy asocjacyjne kursorów, studiów i wykładów d) statut ramowy dla związków lokalnych (rodzimnych, co nie oznaczałby przed 15m czerwca roku bieżącego.

Wiceprezsem dnia 1-go lutego, odbył się zjazd w sprawie członków Sekcji w sali Polskiego Towarzystwa Krajowoznamców.

Sprawa studiów na wydziale filozoficznym

W myśl ustawy o szkołach akademickich winny posiadać dwa stopnie naukowe. Dla uzyskania stopnia wyższego (doktora) należy się wykształcić po osiągnięciu stopnia niższego. Jak wiadomo sprawa studiów na innych wyższych uczelniach i wydziałach została już załatwiona według wymagań ustawy, jedynie na wydziale filozoficznym obowiązują dotychczasowe przewidywania. Nie przyjęto przepisów austriackich, które bez pośredniego uzyskania niższego stopnia naukowego Sprawa wprowadzenia egzaminów magisterskich i stopnia magistra, jako niższego stopnia naukowego na wydziale filozoficznym nie ma się bezmała trzy lata i dopiero w chwili obecnej zaczyna wkraczać na realizację tory. Młodzież akademicka, która do ostatniej chwili wobec lat żywością dla siebie spraw zachowywała się w podziwu godnie obywatelską, zdobyła się narazie na zbiorową akcję. Dnia 29 stycznia odbyła się konferencja delegatów kol naukowych wydziału filozoficznego, która powołała do życia siedmiuosobową staję Delegacji Kol Naukowych Wydziału Filozoficznego do Spraw Uregulowania Studjów. W ten sposób została nawiązany stały kontakt między młodzieżą akademicką a odpowiedzialnymi władzami studiów na wydziale filozoficznym.

W myśl ustawy o szkołach akademickich winny posiadać dwa stopnie naukowe. Dla uzyskania stopnia wyższego (doktora) należy się wykształcić po osiągnięciu stopnia niższego. Jak wiadomo sprawa studiów na innych wyższych uczelniach i wydziałach została już załatwiona według wymagań ustawy, jedynie na wydziale filozoficznym obowiązują dotychczasowe przewidywania. Nie przyjęto przepisów austriackich, które bez pośredniego uzyskania niższego stopnia naukowego Sprawa wprowadzenia egzaminów magisterskich i stopnia magistra, jako niższego stopnia naukowego na wydziale filozoficznym nie ma się bezmała trzy lata i dopiero w chwili obecnej zaczyna wkraczać na realizację tory. Młodzież akademicka, która do ostatniej chwili wobec lat żywością dla siebie spraw zachowywała się w podziwu godnie obywatelską, zdobyła się narazie na zbiorową akcję. Dnia 29 stycznia odbyła się konferencja delegatów kol naukowych wydziału filozoficznego, która powołała do życia siedmiuosobową staję Delegacji Kol Naukowych Wydziału Filozoficznego do Spraw Uregulowania Studjów. W ten sposób została nawiązany stały kontakt między młodzieżą akademicką a odpowiedzialnymi władzami studiów na wydziale filozoficznym.

Skład stałej delegacji stanowią: kol. Eng. Goblewski, M. Michalski, M. Toporowski, Wit. Sosnowski, D. Steinberzka, Tnd. Wisniewski, Wit. Zarzycki. Po bliższe informacje należy się zwracać do członków delegacji za pośrednictwem swoich Kol naukowych.

O skrócenie studiów prawniczych.

Na spóźnie adwokatów polskich odbył ostatnio w Lwowie referent sprawy przygotowania prawniczego dr. Celebny pominął kwestję skrócenia studiów na polskich wydziałach prawa. Redakcja studiów prawa do lat bliższych wyraża się zdecydowanie przeciwko.

Cena chleba, aby i mnie czepnieć się podać i porównania umniejszają punkt widzenia na ową drobnostkę studiów prawniczych. Przykład Francji, Włoch, Anglii i Ameryki może być najlepszym powalnym argumentem w tym względzie.

Komunikat Składnicy C. A. B. P.

Składnica członkowska Ak. Br. Fom. (Kopernika 41) jako instytucja mająca na celu przede wszystkim dostarczenie młodzieży akademickiej dobrego źródła zaopatrywania się w materiały i gotowe ubrania — walczy przeciw niezdrowemu psychologicznie podwyższaniu cen, panującej wśród kupiectwa i utrzymać ceny poprzednie

na wszystkie nabyte poprzednio towary aż do wyczerpania zapasu. Uczyniła to z dużym wysiłkiem rozumiejąc, że zarabiać można lepiej na dużym obrocie aniżeli na podwyższaniu cen.

W dalszym ciągu składnica przyjmuje obstalunki na wszelkie roboty krajoznawcze.

Wybór firmy krawieckiej (20 firm) należy do dającego zamówienie.

Wykonanie soldne i wytworne — ceny utrzymane na poziomie kursu dolara 5.18.

Tak jak i przedtem, składnica sprzedaje towary i przyjmuje zamówienia na raty do 5-ciu miesięcy.

Prosimy się przekonać jak najszybciej, Sprzedaj dla wszystkich na dogodnych warunkach przy płaceniu gotówką udziela się rabatu

Składnica C. A. B. P.
Kopernika 41 front tel. 402-65.

„DROGA”

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWIE ŻYCIA POLSKIEGO

pod Redakcją ADAMA SKWARCZYŃSKIEGO

Chce być organem pracy dla budowania

NOWEJ POLSKI:

rozważania zagadnień państwowych, narodowych i społecznych.

Zamieszcza artykuły z dziedziny ideologii narodowej, polityki życia społecznego, zagadnień gospodarczych, oświatowo-kulturalnym, literackich artystycznych—jak polskich jak i zagranicy.

Prowadzi stałe przeglądy życia politycznego i parlamentarnego, spraw zagranicznych, życia ekonomicznego, pracy organizacji społecznych teatru, muzyki, plastyki, wychowania fizycznego, ruchu wadliwego i l. d.

Pismo wychodzi każdego miesiąca.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Chmielna 35 m. 5 telefon 175-34

KONTO POCZTOWE 518

Godziny urzędowe Administracji: od 10—3-ej,

Redakcji: poniedziałki, środy i piątki od 12—1-ej

PRENUMERATA kwartalna 5 zł., roczna—20 zł.

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 2 zł.

NANCY

Wielkie centrum uniwersyteckie

WYDZIAŁY: prawniczy, lekarski, filozoficzny, humanistyczny.

Instytut Techniczny wydający dyplomy inżynierów:

(Chemia)—Elektrotechnika—Mechanika—Geologia—Dentystyka—Serolterapia—wydziały rolniczy i handlowy, Wyższa Szkoła Metalurgii i Prz. Kopalnianego

Dyplomy inżynierów, wydane przez uniwersytet w Nancy są zarejestrowane w ministerstwie Oświecenia Publicznego.

Narodowa szkoła leśna. Konserwatorium Muzyczne. Wyższa Szkoła Handlowa. Szkoła Rzemieślnicza. Praktyczna Szkoła Rolnicza

Szkoła Sztuk Pięknych.

Dla studentów cudzoziemców specjalny kurs języka francuskiego przygotowujący do dyplomów.

Rok szkolny trwa od 15 listopada do 1 lipca

Kursy wakacyjne „ 7 lipca „ 1 października

Stosunki z rodzinami francuskimi zapewnione są przez Komitet opiekunczy.

Centrum Przemysłowe.

Metalurgia. Kopalnie rudy żelaznej. Huty walcowe. Walcownie. Żupy solne. Przędzalnice i tkalnice. Konstrukcje mechaniczne i elektrotech.

Centrum Artystyczne.

Lotaryński przemysł artystyczny: wyroby szklane, meble artystyczne, hafty, Ceramika. Wyroby fajansowe. Sztuka szlifowania kryształów.

Instytucje uniwersyteckie dla studentów i nie studentów. Klub Ogólnego Związku Akademickiego (restauracja jadalnia uniwersytecka). Akademicka

sekcja sportowa (plac wysiłkowy Uniwersytetu Lotaryńskiego). Bursa dla dziewcząt.

Teatr miejski. Koncerty w Konserwatorium. Sztuka techniczna w Nancy. (Park sportowy—Teatr letni).

Dla otrzymania bliższych informacji należy zwracać się do Instytutu francuskiego—Pałac Staszycza albo do Urzędu

informacyjnego Uniwersytetu 13 plac Carnot.

Wydawnictwo Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego oraz Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych

„WIEDZA I ŻYCIE”

miesięcznik poświęcony popularyzacji wiedzy oraz smokształceniu pod redakcją

Janusza Jędrzejewicza

Daje liczne artykuły ze wszystkich dziedzin wiedzy, wprowadza czytelników w istotę współczesnych zagadnień naukowych, imie
szcza bogate kroniki naukowe techniczne, kulturalne, gospodarcze etc.

Specjalną opieką otacza samouków, udzielając im porad i wskazówek w ich pracy umysłowej.

Jest pismem bogato ilustrowanem o wytwornym wyglądzie zewnętrznym.

Każdy zeszyt stanowi zamkniętą w sobie całość. Współpracownikami „Wiedzy i Życia” są najwybitniejsi uczeni polscy, profes-
rowie uniwersytetu i politechniki, oraz organizatorzy życia narodowego.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Chmielna № 33 m. 5, tel. 39—86. ADMINISTRACJI: Świętokrzyska 30, tel. 269—49.

Cena pojedynczego numeru 1 zł. 95 gr.

Prenumerata kwartalna 4 zł. 50 gr., półrocznie 12 zł., rocznie 24 zł.

W Ameryce rocznie 5 dolarów.

Konto czekowe w P. K. O. 12492.



yp. Kładystaw Mielnicznik
14.10.16.

Opłata pocztowa utraconą przesyłaniem.
№ 7.

Warszawa, 1 Kwietnia 1926 r.

Rok III.

Redaktor i Wydawca:
Wacław Syruczek
Redaktor odpowiedzialny:
Wacław Szyszowski

Biuletyn urzęd. Adm. codz. od 12-1
Godziny urzęd. Redakcji codz. od 1-2
wyjazyki niedzielne i święta.
„Nurt” ukazuje się 1 115 kop.
Pego miesiąca, z wyjątkiem lipca
sierpnia i września.



**ADRES REDAKCJI
i ADMINISTRACJI:**

Szpitalna 1 m. 3.

tel. 295-27

Ceny prenumeraty: Rocznie 4 zł.
Wzłątki i instytucje o charakterze pu-
blicznym mają 25% zniżki.

Ceny ogłoszeń: 100 za stronę
Mniej ogłoszeń z góry zaopiniowane.
— Konto P. K. O. 4-613. —

— DWUTYGODNIK —
MŁDZIEŻ DEMOKRACJI POLSKIEJ

— Lublin —
Cena 40-u 30 gr.

■ ■ ■ WARSZAWA — LWÓW — KRAKÓW — POZNAŃ — WILNO — GDAŃSK — LUBLIN. ■ ■ ■

FRESC: Koniec psychozy — Wacław Syruczek. Młodzież w wolności J. Piłsudskiemu. O porozumieniu starych z młodymi — Tadeusz Sz. Prawniczy czy abdykcy — ws. Legenda o Komendancie — Józef Zmigrodzki. Przeciw likwidacji cwiasty — Eugenjusz Sisiół. O treści dla form demokratycznych — Kazimierz Mamrot. Obszerna kronika życia akademickiego, Szopka Koła Polonistów i t. p.

Koniec psychozy.

Nie trzeba zbyt głęboko sięgać w nastroje naszego społeczeństwa, ażeby zauważyć znamienne w nich zwrot. Psychoza nacjonalistyczna mija. Przez szeregi lat od czasu osiągnięcia niepodległości była Polska była autentem namietoszczości zwiniętych: na widowni siedział ofiarny niejednokrotnie, ale w zewnątrz części bezmyślny tłum, na scenie wystąpił wreszcie najprzeróżniejsi aktorzy i zonglują frazesem hypnotyzowali masę. Byliśmy wszyscy znowi — w jakimś duncy król, który przedlatani nam oczy i nie pozwalał dostrzegać twardej, rozdzęcej się samorutynę w splocie zagadnień wszechświatowych, rzeczy-wistości polskiej. Kapłan nacjonalistycznej hipotyzy przy-
szłał nam nawet tych, którzy zdawali sobie sprawę z konieczności odcylenia swojego wejścia na szeroki kosić kosić ewolucji z wyraz-
nym, akrytalizowanym progra-
mem demokracji. Szczęśliwie
dłh posunię nie była najwyższej
próby, oportunizm nakazywał im
niejednokrotnie przykazywać
swoich wielkich ideałów, do małego,
pięszego mogą obywały.

Są teraz jawne znaki na nie-
bie i na ziemi, że okres nacjona-
listycznego terronu konczy się
porównanie. Dokonywać się po-
woli ale systematycznie prze-
ziemiama dusz, o której pisali-
śmy dwa lata temu z górą na la-
mach naszego piama. Proces ten
nie zaszedł jeszcze tak daleko, iż-
by można odrębnie stwierdzić, że
wszystkich słusznych, nieubla-
danych do triumfu zdających ideał-
i społecznych, które weszły już w
krew trzech narodów wywilo-
wanych; twierdzić możemy, że to
ferment jest tak znaczący, iż du-
cha przeciętnej Polaka nie
wchłania już bezkrytycznie roz-
wiewanego reku demagogia zowi-
niewanego kakułu, lecz wreszcie
zdobyła się na kryterjum uczci-
wości i rozsądku.

Zwiazko to udowodnia się szcze-
gólnie pozytywnie i faktów.
Wybory do reprezentacji samo-
rządowych, przynoszące naogół
kleśkie obozowi wstecznictwa, roz-
ważanie opinii publicznej na za-
nadnym do niedawna w chwani-

le chłodzących „bohaterów na-
rodowych”, sprawiedliwych wy-
kąd sądów, powszechne wolanie
o reformy w życiu gospo-
darczym (reforma rolna, usia-
rowadwostwo socjalne i t. p.) —
to co pobieżny bliźni owych prze-
obrażeń psychicznych, które za-
czyły w naszym życiu społecznem.
Z drugiej strony wzmożona akcja
związków wrochich demokra-
tycznym ustroju Polski, ma-
jonojalistów i monarchistów i
zwoleńników komuny, — akcja
ten zacietusza i bezwzględniej-
szych imająca się środków, im
twardszą zapórę napotyka w
świadomości mas, — wykazuje
contrario, że widoki rozpętania
burzy są coraz bardziej znikome.
Wpływamy na spokojnie, choć
wartko płynące nurty w dzie-
lenie rozwoju stosunków.

Coż nasuwa się dzisiaj jako naj-
aktualniejsze zadanie polskiej na-
cji stanu w ehwili, kiedy rozwie-
wają się narzecie obary zatep-
kiej atmosfery nacjonalistycznej?
Jakie pierwiastki należy za-
szepścić i pielęgnować w tej prze-
mieniającej się duszy obywatela?
Odpowiedź prosta: zaprzestanie
rozwoju Polski pod każdym
względem, ekonomicznym, polity-
cznym, kulturalnym, etycz-
nym — krótko mówiąc mo-
carstwo Polski. Jest już najwy-
szę czas, ażeby społeczeństwo na-
sze przestało myśleć narczanie-
mi jej przez ideologicz nacjona-
listyczną kategoriami cierpien-
ciami, ogładając się wyłącznie
wstęca i łudzącą akcję poczynną z
obawy przed imaginowanym cze-
stokroć wrogom; musi się natam-
nia zdobyć na twórczą wiarę w
swoje możliwości rozwojowe, po-
zyskać świadomość przodkości i
siły, nabrać energii i rozma-
chu na drodze realizacji progra-
mu demokratycznego.

Podkreślamy już niejednok-
rotnie, że reformy moralnego
wobec Polski nie podobna sobie
innaczej wyobrazić, jak w ramach
ustroju demokratycznego. Losy
sprzężone są nierozdzielnie
i tu jest ta kapitalna różnica, że
ka zarysowuje się pomiędzy na-
mi a grupami reakcji, które nie-

jednokrotnie wysuwają podobny
do naszego program, lecz dro-
ga ku niemu widzą nie przez ewolu-
cję społeczną, nie przez uregulo-
wanie stosunków socjalnych, roz-
wiązanie zagadnienia kapitału i
pracy, — wszechstronna niwelacja
faktyczna i — co za ten idzie, —
poznozenie liczb obywateli, po-
złopenie i powiększenie ich dusz,
zwrócenie na wolrocie ku tego ro-
dzaju instytucjom, która w swia-
domości społecznej związane są

nierozdzielnie z kryzydem i ucis-
kiem. Program demokratyczny —
nie pytanie, gdzie on jest i jaki
jest; on jest i widzimy wszystkie
jego zrealizowanie się — opiera
się nietylko na podstawach etycz-
nych, — wyswata go także prosty
rozsądek. Znaleźliśmy się w orbicie
kultury zachodnio - europej-
skiej i nie wolno nam płynąć
wzręb potężnej falli demokracji.
— Wacław Syruczek.

Młodzież w wolności Piłsudskiemu

Inicjatywa, jaka w zeszłym ro-
ku dała Organizacja Młodziży
Narodowej, urządzając akademję
na cześć Marszałka Piłsudskiego,
znalaza odzewek w kółach or-
ganizacyjnych w tym roku obchód
imienia Komendanta; komitet
obchodu zwrócił się mianowicie
do O. M. N. z propozycją wzięcia
w tym roku inicjatywy w swo-
je ręce. Ponieważ jednocześnie
Ak. Zw. Młodz. Postępowej wy-
snuł podobną myśl, postanowio-
no na konferencji przedstawiciel-
i akademickich ugrupowań de-
mokratycznych urządzić akade-
mie wspólnie. Odbyła się ona
dn. 18 marca w sal Tow. Higje-
nicznego. Do przedlaim weszli
kol.: Piłskowski (O. M. N.) — pre-
wodniczący, Kirstenberg (Ak.
Zw. Mł. Post), Szyszowski (P.
Zw. Mł. Post), Czerwulski (P. Ak. Mł.
Lud.) i Rosner (przedstawiciel
„Nurtu”).

Po zaganieniu akademję przez
kol. Piłskowskiego zabral głos kol.
Sieroszewski, który w pięknem
przemówieniu przypomniał za-
branym role „jaka odegrał Pił-
sudki przy tworzeniu państwa
polskiego”. Następnie kol. Wy-
brzyński wzruszone zwłaszcza przez
słyszanki mówił o obecnej roli
Marszałka Piłsudskiego, nazywa-
jąc go duchowym wodzem pol-
skiej demokracji. Doskonałe wy-
powiedzianą mowę zakończył kol.
Wyszyński okrzykiem: „Niech żyje
Józef Piłsudski!”, podchwyt-
nym z zapalem przez zabrza-
nych.

Wreszcie kol. Intyć z dużym
temperamentem mówił o zadani-
ach polskiej młodzieży demo-
kratycznej.

Po tych przemówieniach zabra-
li głos kol. gen. Bahiński o za-
rzucała obłędny brak wy-
trwałości i wierności

programu i pracy. W odpowia-
dzi przewodniczący kol. Piłskor-
ski słusznie zaznaczył, że nie my-
śli odpierać tych krzywdzących
młodej zarzutów, ponieważ nie
chce doprowadzić do rozbicia a
akademję wieczoru dyskusyjno-
go.

Po tem oświadczeniu przewo-
dniczącego przemawiał jeszcze
przedstawiciel Zw. Ak. Młodz.
Zjednoczeniowej, który imi-
niem swęj organizacji zgłosił ak-
ces do akademję.

Około godz. 7 wiecz. przybył na
akademję Marszałek Piłsudski,
widany owacyjnie przez zebra-
nych. Z powodu wielkiego zna-
czenia p. Marszałka, przewodni-
czący, po przemówieniu powita-
nym i odpowianym przez zebra-
nych „Przewodzący Brygady”, zam-
knął zebranie.

Uczestnicy akademję uforma-
li następnie pochód, który w
liczbie około 1000 osób, przecią-
gał przez główne ulice Warsza-
wy, witań wreszcie owacyjnie
okrzykami: „Niech żyje Pił-
sudki!”, „Niech żyją studenci!”
Należy podkreślić, że okrzyki to
wyszły wzruszone zwłaszcza przez
robotników, widąc z tego, że
szczęśliwie minęły już czasy, gdy
w umyślach robotników student
był synonimem uczestnika zają-
ku gruntdwiojowy. Można śmiało
wiedzieć, iż fakt ten jest naj-
ważniejszą odpowiedzią na zarzuty
począny z zapalem przez zabrza-
nych Kosmowski.

Około godz. 9-ej wiecz. po prze-
mówieniu kol. Piłskowskiego przed
głosem. Nieznanego Żołnierza

Dn. 19 III. udali się do Mar-
szałka Piłsudskiego przedsta-
wicieli „Nurtu”, którzy na wy-
zawczają obłędny brak wy-
trwałości i wierności

Przy okazji dowiadujemy się z tego listu, że dotychczas Uniwersytet Warszawski był stale pospieszany przez ministerstwo oświaty zarówno pod względem budowli i pomocy naukowych, jak ilości profesorów, asystentów, urzędników biurowych i służby niższej.

A więc na jedną siłę pomocniczą przepadła w Warszawie 83 służących, w Łwowie 43, w Krakowie 33,6, w Poznaniu 25,3, w Wilnie 17,4. Po zamierzeniu

redukcji w Warszawie przynalobaby na jednego asystenta 104 studentów!

W Uniwersytecie Warszawskim jeden urzędnik biurowy obsługiwał 150 studentów, w Łwowie 137, w Krakowie 50, w Poznaniu 70, w Wilnie 42.

A przecież Uniwersytet w stolicy kraju powinien chyba mieć, jeżeli już nie lepsze, to w każdym razie nie gorzej warunki pracy od pozostałych uczelni.

Engelstein Sissle

Propaganda społeclistwa.

Projekty wysuwane przez nasze sfery nacjonalistyczne nabierają właściwego wyrazu, jeżeli wypracują je pod światło rozsadku i spróbowany pojęć dalej po uwzględnieniu w nich drożdży. Drodżyśmy wówczas zasknie do absurdu, który wykrasie niekiedy złośliwi i lekkomyślni umiłowicze.

Tak też postąpić należy z projektami p. Rabalskiej et Comp., dotyczącymi uwiszczenia komunistów z życia akademickiego. Czyż nie to p. M. G. w liście nadstawnym do Redakcji „Nurtu”, z którego robiliśmy najwłaściwiejsze wstępy.

P. Rabalski domaga się zmiany statutu „Bratnia”, a więc obok istniejącej już klauzuli uwiszczenia uwiszczenia chce nową — klauzulę propagandową, to tylko dla jednej strony — dla komunistów.

A teraz zastanówmy się nad tem, do czego doprowadziłaby taka zmiana statutu.

Przypuścimy na chwilę, że zmiana przeprowadzona. Pociągnąłoby to w konsekwencji za sobą to, że trzeba byłoby stworzyć

specjalna komisja, której zadaniem sprawozdaby się do funkcji policji politycznej, albo też zarząd musiałby do zadań swych czynności władz najniższych, chyba pierwsza w ścieżce w ramach samopomocowej organizacji studenckiej, — badanie pracowni studenckich, — badanie pracowni studenckich, — trzeba by było stworzyć zieleń studentów-wyprowadzających.

Nie przypuszczam, aby to miało być zadaniem studentów kiedys, a tembardziej dzisiaj — w czasach powstania demokracji i praw człowieka i obywatela.

Nie wyobrażam sobie również, aby technicznie było łatwą rzeczą, aby wykonać taką lotną rzeczą, a tembardziej dzisiaj — w czasach powstania demokracji i praw człowieka i obywatela.

Wyzwanie można stwierdzić, bo Odjęty ten ma być zresumowaniem wrażeń kilkunastodniowego pobytu Europejską w Stanach Zjednoczonych. Jest on zarazem dowodem pieknego pod względem formy i treści ujęcia istotnego sensu życia publicznego tego kraju.

A więc przedewszystkiem co to jest Ameryka!

Przez Amerykę nie rozumiem jedynie pojęcia geograficznego ani też jakiegos etnicznego, kulturalnego czy ekonomicznego ugrupowania. Mam na myśli koncepcję, wyrażającą abstrakcję najwyższego rodzaju. Jest to pojęcie Ameryki, jako nowej historycznej siły konstrukcyjnej, która, mimo że wystąpiła na arenie wydarzeń światowych przed niedawnym stosunkowo czasem, oddziaływała jednak na nie i potęgowała się intensywnie. Podawamy też siłę analizie, spostrze-

Wiele młodzieży — zbiorowości, najbardziej wolnością przepojona, składane będzie w stop postępu purpurowe kwiaty podziwu, —

A Legenda która się trwałsza nad krytykę o niej napisaną, Jedną z jej kart końcowych — wyprawa na Kijów nieuznana została, gdy przedzielił epoką braterstwa ludów.

*

Wreszcie ostatnia kartka — niezapisa. Zarzut. Chciano bratralizmem uściwicie Legende. Ale gwałt został gwałtem oddzielony. Na tem przerywa się watek Legendy.

Armia tymczasem bez wodza. Zawsze odłam społeczeństwa z niepokojem czeka na dalszy ciąg Legendy: chce powrót Marszałka na należne mu miejsce, by mógł Legendę opromienić nowymi blaskami i.

Józef Zmigrodzki

Wśród książek.

Mowy min. A. Skrzyńskiego.

Skromna broszura, zawierająca mowy i przemówienia prezydenta Skrzyńskiego wygłoszone podczas jego podróży po Stanach Zjednoczonych, ukazuje się w chwili coraz większego zainteresowania się Ameryką w Polsce. Termin „amerykanizacji”, używany naderzwyczajnie w polskiej literaturze publicystycznej i naukowej, staje się w coraz bardziej hasłem tych wysockich, którzy w ten lub inny sposób dążą do uzdrowienia stosunków w Polsce. Wielką zasługą promjera Skrzyńskiego jest nadanie temu terminowi nowej szlachetnej i głębszej treści.

Z każdej strony książki bije szczerzy i głęboki podziw dla kultury amerykańskiej, dla tych Stanów Zjednoczonych, „których czołowa rola w procesie cywilizacji nie jest jedynie zapowiedzią, lecz rzeczywistością”. Ujawienie tego faktu nazwa promjera Skrzyńskiego najwłaściwiej objawnieniem naszej epoki!

To też z wielką ciekawością szukamy treści tego pojęcia „amerykanizacji”, które ma stanowić ewolucję klucza do zagadki w zszereśleniu ludzkości. Znajdujemy ją w ostatniej, najświetniejszej może mowie, zatytułowanej „Ameryka — polska i polska — amerykańska”, wygłoszonej na konferencji instytutu politycznego w Williamstown.

Odjęty ten ma być zresumowaniem wrażeń kilkunastodniowego pobytu Europejską w Stanach Zjednoczonych. Jest on zarazem dowodem pieknego pod względem formy i treści ujęcia istotnego sensu życia publicznego tego kraju.

A więc przedewszystkiem co to jest Ameryka!

Przez Amerykę nie rozumiem jedynie pojęcia geograficznego ani też jakiegos etnicznego, kulturalnego czy ekonomicznego ugrupowania. Mam na myśli koncepcję, wyrażającą abstrakcję najwyższego rodzaju. Jest to pojęcie Ameryki, jako nowej historycznej siły konstrukcyjnej, która, mimo że wystąpiła na arenie wydarzeń światowych przed niedawnym stosunkowo czasem, oddziaływała jednak na nie i potęgowała się intensywnie. Podawamy też siłę analizie, spostrze-

gamy, że jest ona naderzwyczajnie silna moralnie, że wpływa na rozwój — zasadniczego stosunku do świata, z pewnych pojęć zasadniczych i pewnego zespołu uzębów najbardziej znaczących dla zbiorowej myśli — uczucia szczonego narodu Północnej Ameryki. Mniemam, że się to mogłoby bez pogwałcenia jej zasadniczego charakteru być historycznej tradycji określić podjęciem używaniem, lecz zbyt często niewłaściwie stosowaniem mianem demokracji, nie jako słowa, oznaczającego pewien system polityczny, lub jako określenia pewnego całostkowego obejdzajów, lecz jako głębokiego pojęcia zbiorowego życia we wszystkich jego przejawach z całkowitym mechanizmem kierowniczym i impulsyjnym.

Słowa te, wypowiedziane w dobie powszechnego zwątpienia w wielką ideę demokracji, są zatem odpowiedzią dla tych wstępkich, którzy potęgę i znaczenie jakiegoś kraju zwykli mierzyć liczebnością jego armii i stanem jego polityki.

A jednak wielka wojna i czas bezpodporożno po niej następujące powinny nas być nauczyły, że wielkość państwa nie jest „businessmen”, co wlecy idealistycznie, kierujący loami tego kraju. Można zresztą powiedzieć, że Amerykanie są jedynymi, którzy na świecie ludźmi, którzy umieją dać dwa typy życia w najdoskonalszej formie. „Amerykański typ demokratyczny jest wytworzone z historii, z tradycji i z natury organicznej, posiada budowę złożoną. Jednakże ilość pierwiastków składowych jest niewielka; cechy właściwe wszelkim żywym twórcom, mianowicie pragnienie pełni życia, stosownie rozum przy wyborze środków, idealizm, powołanie do celu stanowią jego kilka części składowych”.

W książce promjera Skrzyńskiego odnajdujemy radość człowieka, który, wstępując w jakąś wielką ideę, a zawiąpszy w możliwość jej realizacji i siebie w kraju, odnajduje ją gdzieś dalej, poza granicami, wstawiając do życia i wydrżając endowne owoce.

J. R.

Organizacja pracy fizycznej.

„Naukowa Organizacja Pracy Fizycznej” Jastrzebskiego — to naturalna reakcja przeciw bratralizmu metodom dzisiejszego Taylorizmu, a jednocześnie próba budowania nowego naukowego systemu organizacyjnego pracy, któryby się oparł na zdobywcach, osiągniętych w ostatnich czasach, przez metodę badań psychologicznych i fizycznych nad organizmem człowieka.

W pierwszym rozdziale swej książki Jastrzebski z wielką dozą temperamentu i krytycyzmu wyraża swoje tendencje metod, jakimi się dzisiejsze zakłady „na-

jące pretensje do naukowości” — posługują się przy wyznaczaniu ogólnych norm, według których praca ma się odbywać; ośz dla wyznaczenia czasu pracy dla poszczególnych czynności bierze się za przedmiot obserwacji robotnika najlepszego, specjalnie dobranego wysoka praktyka do wytworzenia w ciągu krótkiego czasu pracy; kontroler, który ma oznaczać psychologicznie i fizycznie wyznaczonego wykształcenia, a za wyznaczenie tak krótkiej normy, że robotnik jej wykonanie nie może być w żaden sposób przedmiotem i t. d. Jastrzebski podkreśla, że błąd Taylora

siła, co nie zważa się zarządzać boleśnie duszami ludzi, była wyduszy z nich ich sumienia.

Na niebie polskim ukazały się tajemnicze błyskawice — zwały potężne wiatry.

„Bieda nam, gdy się zbliżają duch i obłądzone” stała się wieścią nowa żywota czerywny!”

Te groźne rzucili kiedyś przeciwności polskiej wielki budzieli życia — Słowacki. Tej groźby nie zważał się rzucić dzieł Piłsudski.

Wyduszy z dusz ludzkich iskry sumienia w czasach hipokryzji i obłudnego frazesu — to wielka rzecz! Ale targad duszami ludzi — to zrażam wzduszyć ich nieważność.

Wódz tego typu, co Piłsudski, może być tylko wodzem ludzi ubogich i wodzem młodzieży.

Ostatnie fragmenty Legendy o Kononencie są zespłone z dziejami republiki demokratycznej — macierzy jedynej ludzkiej bezdomnych, a „wolnych na duchu”. Wice w „przedwiosniowym czasie ludzkiej” jest niedzielnym, techniczny za lepym śmiechem, niekiedy wem z książki, przypomina sobie Legendę.

„A z wiosną, z myśli tworzącej Nępselnika — myśli w przyszłość wyblądającej — zrodzi się posąg nowego życia

„Posąg z jednej bryli!

pełną na przyspieszeniu do badań a dziedzinie ekonomii, socjologii i fizjologii a przygotowaniem i światopoglądem inżyniera i mechanika.

W części pozytywnej swej książki Jastrzebski, powołując się na liczne przykłady badań psychofizycznych Mossa i dr. Lauffera i innych, wyprowadza wnioski następujące:

1) Istnieje automatyczna zależność od układania się szybkości i siły wysiłków fizycznych w dość ściśle określone ramy. 2) Ramy te w ściślejszej zależności od przebiegów fizjologicznych organizmu ludzkiego. 3) Określenie tych ram należy do fizjologów i psychologów. 4) Prawidłowe określenie tych ram prowadzi do zastąpienia t. zw. obciążenia naturalnego, tj. sw. takiego obciążenia jednostki pracy, które może ona znosić bez szkody dla swojego organizmu. Stąd płynię wnioszek, że istnieją stała granica „optimum” poza którą nie wolno intensywniej pracy wymagać bez wyrządzenia tam szkody organizmowi; zadaniem więc naukowej organizacji pracy fizycznej jest ułatwienie wysiłku, wykonywane w tych ramach. 5) Ułatwienie zadania wysiłków fizycznych niezbędne jest zastosowanie pięciu t. zw. „naturalnych warunków organizacji pracy fizycznej”. Są nimi: - 1) Miara naturalna — zachowania — szybkości wysiłków w ramach szybkości zasadniczych funkcji organizmu; rytm serca

60 — 80 na minutę i procesu oddechania 16 — 20 na minutę. 2) Rytm wysiłków; ułożenie wysiłków w rytm pozwala im płynąć z większą łatwością niemal automataycznie i zaspokaja organizm przy wydatku energii psychicznej w chwilach oczekiwania. 3) Naturalne środowisko atmosfery wysiłku — otoczenie pełne potrzebne ruchu dla dostarczenia na psychikę pracującego człowieka. 4) Holownictwo wysiłków — polega na postawieniu na czele grupy przewodnika, który obrazowo wykaże obiektywną możliwość wykonania wysiłku; istnieje 5 odmian holownictwa. 5) Izolacja wysiłku; chodzi tu o odosobnienie mierzymych robót; pracy umysłowej lub prac próbnych, jednorazowych. Widzimy więc, że cel istotny w ten sposób pojęty organizacji pracy — zmniejszenie wysiłku — jest także wielką ideą w dzisiejszych czasach. Analiza psychiki człowieka prowadzi do wniosku, że „optimum” napięcia pracy jest stale i nieprzekraczalnym, następnie więc wyznaczone przez wadliwą organizację pracy hamuje rozwój produktywności; przysposobi jej leży na drodze postępu technicznego narzędzi produkcji. Mamy więc za wszelki cen godne uznanie przesłanki te i odczytanie — jak zastosować je w praktyce tego nam Jastrzebski nie wyjaśnia; przedmiotowo prof. Krzywickiego zapowiada w tej kwestii drugą książkę. Cz. M.

Z „Szopki” Koła Polonistów

GENEZA CZARUSIA.

Kapłanka mówi:

Teraz do kotła upuszczam okowity
Wiader trzydzieste, syfon pipermenty
Szampański ferment, braki Afrodydy
Dowcip Marchotta, łoce far-
niente,

Zsiniałe baki, sopran naodko-
niely

Kamerdynera minę, gest i sekrety
Cnocy Terapsychny figury uroczą
odwar bulgoczą.

(po zaklepiu sędziw się Czarus przy-
miesz „Pis Kaba do Jakob”.)

DRAMATIS PERSONAE.



SEMINARJUM.

KAPITAN

Na nute, „Przajestestw”

Na nute „O mój ro-
marniku rozujaj się

W seminarjum siedzą
Jak anioł dziełcecki
Czapki się bieżące
Stoiuśkie księżęcki
Kręc się, kręc co może
Jor, je, ja, ja, je
Zmijał się ach, Bóg,
Nech nie puka miel!

Sekcja naukowa rozujaj się
Djabli poch wodałi
W Kole petno bali
Kaśdego pr*

Przez kazań rubiele
Kłóre tu czytają
Bek Tobjuszów bieżę
Oponeca machają
Kręc się, kręc mój pieszku.
Włó się tobie wic,
Muszę wyznac z teka,
Że nie uniem nic.

Pójde do Astorji na kotlety,
Tam z roboty braku
Wśród gwiazdek foniku!
Oszę tryz *

Chociaż w naszym Kole Panien
jest huk
Kada w inną stronę
Oczy ma uwrócone
Świadkiem mi Bóg,

Nim postawisz dwóję
Twoje serce może
Sinalotukę
Sic, o profesor!
Gdy ta pięść spiewała
Co rozbrymiewa tu
Spocznie w ręcu pana
Profesour!

Kada z nich jak kartka, o doko-
cia
Format ma wskazywany
Autor upisyany
Ale nie ja!

pisali: Cichoń, Plichów i Annuha.

Z chwili bieżącej.

Bezwygodna nagonka na grupy demokratyczne, jaka rozpręta sferę prawnicową w związku z zupełną klęską nacjonalistycznego regimenu na terenie Uniwersytetu i Politechniki wywołała ogromne oburzenie. Redakcja „Nurtu” otrzymuje szereg listów, pikturujących niepozytywnych w swoim zachowaniu menedżerów. Nie sposób drukować ich wszystkich, wystarczy tylko zaznaczyć, że pełna są pogróżkami i bezkwestyjnymi dla band korporacyjnych, którzy nie umieli swojej klęski przyjąć z godnością i nie bieżę się z interesem ogołdzi mieszkiwość pocelji nowo-obranym władzom akademickim oraz popierającym je obowoz i prasie insynuwacjom komunizmu.

osta nielozoną w z dachem wzglę-
dami walke z obson demokracji-
stwu, przedstawiając się w odka-
żeniu go o torowanie drogi „do sze-
stymu” na terenach akademickich.
Nie wahał się przed snawianiem
ostonków nowoobraných władz mi-
nista „wyprzedzowców” „komuni-
stów” przed insynuwaniem im
kandencyj i przedwypadkami wy-
jednocześnie w prasie prawno-
uczniaki się artykuły o podobnej
treosci atakujące czestowców Mi-
dłazsy Wesołopolotki).

Zakusy powrótne sa skierowane
na wydział Ochrony i Oświaty
i Młodzieży Narodowej Sakół Wzr
ęcy.

Planując tego rodzaju melody za-
młodopowstanie. Jako wprowadza-
jąca zimnową atmosferę do stonów
ków akademickich zarozem po-
czuwając się do solidarności e-
czera obson demokracji. W wy-
dział. W konowawcy O. M. N. oświad-
ca, iż dalsza współprac Organizacji
Młodzieży Narodowej, na sa-
kierunkotki „półu z Młodszą
Sinalotukę z znowu konstruowa-
nia tego rodzaju klęski polityk nie
bodaie absolutnie uniemożliwiona.

Przew. Wydz. Wyk. O. M. N.
(-) Tomasz Ziarkotki,
lektura

(-) Ciekostwo Zapętki,
(-) Eugenjusz Siatle.

Wieceprez Rady Zagranicznej
Związku Narodowego P. M. A.
kol. W. Wsyzyski (O. M. N.) nad-
syła nam oświadczenie w którym
wyznacza, że w związku z u-
chwala Wydział „Wykonowawczy
O. M. N. zmuszony będzie zło-
żyć swój mandat jak również
wszystkie funkcje z pełnieniem
tego mandatu związane.

Teatry Warszawskie.

TEATR NARODOWY wysta-
wił trzyaktową tragedję Grün-
skiego „Księżniczka żydowska”.
Sztuka robi wrażenie poważnego
nieporozumienia artystycznego.

TEATR LETNI dają przemilę
sztukę „Dar poranka”.

Na podkreślenie zasługuje doskona-
le opracowana gra Wegrynza.

TEATR IM. GOGUSŁWSKIE-
GO gra w dalszym ciągu „Róśo”
St. Zermoskiego.

TEATR POLSKI gra z obrzy-
wianym powodzeniem „Dama
Kameliowa” Dumasa. Być może z
usucha rol nie była najlepszo-
szę. Talent p. Wegleri nie miał
władczego pola popisu.

TEATR POLSKI — „A kuku”.
Z braku miejsca musimy ogranic-
zyć się w tym numerze do
krótkich wzmianek z teatrów. Od
numera następnego pozaważmy
dawać będziemy obszernie re-
wizje.

W związku z szeregiem artyku-
łów i enuncjacji, które do-
blikowano ostatnio ze strony na-
cjonalistycznych grupowań, o-
trzymujemy następujący komu-
niat Organizacji Młodzieży Na-
rodowej (O. M. N.):

W ciągu ostatnich czasów, bezpo-
średnio po wyborach do Izby Repre-
zentacyjnej w Warszawie, Młodzież Wszech-
polska, walcząc nieopomaganą, do-
niosła wyniku tych wyborów rozpo-

Akademicy w Łodzi racją wśród robotników.

Łódź, styczeń 1938 r. Robotnik łódzki coraz bardziej od-czuwa potrzebę wiedzy, coraz inten-sywniej poczyna dążyć do samowystarpczenia. Dają temu świadectwa kur-sy wieczorowe w klasach mieszkie, licie-nie rozszerzane przez robotnika fabry-cznego, chętna przybywanie na odczy-ty, ruch oświatowy w organizacjach społecznych czy politycznych, coraz to lewicze powstawanie placówek sa-mokształceniowych, bibliotek. Sam nie może jednak w swym dążeniu do wie-dzy robotnik dojść do zamierzonych ce-lów, musi mieć kierowników doświad-czonych w tej dziedzinie, którzyby u-miejscenia pokierowali szlachetności je-go pozyskaniem. I to otwiera się szero-kie pole działalności dla demokratów akademickich. Iac żród tłum szary, o bo-rodzie należy ekspluatawaf fakt, iż na-rodziny akademickie Łodzi nie obco są poczynnami robotników, i że ci i po-cie wery i regularną. Poza to pracu, żród akademików, którzy dla oswo-ga przycyca muszual os proprowadzaf

studia w domu poza obrębem miast u-niwersyteckich chętno współpracują z robotniczą Łodzią w jej dążeniu do o-swiaty.

Instytucja na terenie Łodzi trzy samo-istnie powstałe organizacje młodzieży pracowniczej dokształca się, a są nimi: 1) Skłowywarszenie im. Tomasa Janu, 2) im. Adama Mickiewicza i 3) Im. St. Zo-romskiego. Na czele tych stowarzysze-ni są samokształceniowcy, sioła aka-demicy, którzy nie wchodzą w skład zarządu tych organizacyj spełniając ro-le doradców, dobierając materiał do referatów, co tydzień wygłaszanych refe-ratów, służąc za przewodniczących ro-zwoju ruchu oświatowego, kierują urza-dzaniem akademii (ki onsi St. Siani-ko, Zeronoskiego, Roymonta i t. d.), sa-madają w sądach konkursowych, dbają o dobre materiały, nakładanego do-świadczenia przez te kilka wydawanych czasopism („Flareta”, „Swit”). Praca ich dosyć różnorodna w stosunku jednak nie kro-puje indywidualnych pozyskań tych or-ganizacji, spełnia jednak funkcję par-cjalną wery i regularną. Poza to pracu, akademików dosyć intensywnie pracują już na terenie oświatowym. A

wice często można natyżoz o odczy-tach akademików na terenie organizac-ty robotniczych, o ich wypowiedzy-ków, czy to w charakterze doradców, przy zakładaniu ośnk samokształco-niowych i bibliotek. Nioywniki barzto dydaktycznego przeu, dla których pra-cia (ososo żywiowaf owa przycyca barzto w swego rodzaju dydaktyczności) ton chętniej się do tych, którzy instruktor nie niomal odzwyczała urok i potogę wiedzy, a którzy są jej pobawieni.

Lódzkie polityczne organizacje barzto dbają o światła sących otentków, wka-ładają duży zasob ererctji i monetywy do jej kulturywowania. Na terenie tych or-ganizacji mamy rozmaite grupy, pra-

cające w kierunku samokształceniow-ym, a wosobnie zamkniemy akademiki-cy robotniczych, o ich wypowiedzy-ków, czy to w charakterze doradców, czy kierowników, czy też profesorów, i pracy akademików na kursach wie-czorowych, które w wieloim mierze u-cosowane są przez robotników, nie wspomniatm bo tu, jak i w innych mia-stach prowadzanie jest zasadniczo czes-cią działalności kursów.

W wielkim stopniu do zdobywania wie-dzy fachowej (kursy barzowlane, meta-łowie, handlowe) przez robotników, przewyżnia się Y. M. C. A. Lódzka, któ-jej kierownikami „światła naukowego ganizacji” mamy rozmaite grupy, pra-

Zdzisław Rubach.

Wszędzie do nabycia

GAZETA LITERACKA

DWUTYGDNIK

POŚWIĘCONY LITERATURZE, TRATWIO, SZUCIE I MUZYCE
ukazuje się 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Cena n-kwa tylko 30 groszy

Pr numerata kwartała 130 zł., półroczna 3,90 zł.

i Konto PKO Kraków 426,000

Adres redakcji i administracji:

Kraków, Żytkiewicza 5/7 m. 55

Żąd wyszedeł N-1ary, 2-gi, 2-ci, 4-ty i 5-ty.

40x1 i 3019

„DROGA”

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWIE ŻYCIA POLSKIEGO
pod Redakcją ADAMA SKWARCZYŃSKIEGO
Chce być organem pracy dla budowania
NOWEJ POLSKI!
rozważań zagadnień państwowych, narodowych i społecznych.

Zamieszczamy artykuły z dziedzin ideologii narodowej, polityki życia społecznego, zagadnień gospodarczych, oświatowo-kulturalnych, literackich artystycznych — tak polskie jak i zagraniczne.

Przewodzi stale przedkady życia politycznego i parlamentarnego, spraw zagranicznych, życia ekonomicznego, pracy organizacji społecznych teatru, muzyki, plastyki, wychowania fizycznego, ruchu wydawniczego i t. d.

Pismo wygłoszone 12-miesięcznie

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Chmielna 33 m. 5 (telefon 175-56)

— KONTA POCTOWE 518 —

Godziny zwyczajne Administracji: od 10—3-iej

— Redakcji: poniedziałki, środy i piątki od 12—1-jej

PRENUMERATA kwartała 5 zł., roczna—20 zł.,
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 2 zł.

NANCY

Wielkie centrum uniwersyteckie

WYDZIAŁY: prawniczy, leVarski, filozoficzny, humanistyczny.

Instytut Techniczny wydający dyplomy inżynierów:

(Chemia) — Elektrotechnika — Mechanika — Geologia — Dentystryka — Serolerapija — wydziały rolniczy i handlowy. Wyższa Szkoła Metafurgii i Prz. Kopalnianego i Dyplomy inżynierów, wydane przez uniwersytet w Nancy są zarejestrowane w ministerstwie Oświecenia Publicznego.

Narodowa szkoła leśna. Konserwatorjum Muzyczne. Wyższa Szkoła Handlowa. Szkoła Rzemieślnicza. Praktyczna Szkoła Rolnicza Szkoła Sztuk Pięknych.

Dla studentów cudzoziemców specjalny kurs języka francuskiego przygotowujący do dyplomów.

Rok szkolny trwa od 15 listopada do 1 lipca

Kursy wakacyjne „ 7 lipca „ 1 października.

Sposunki z rodzinami francuskimi zapewnione są przez Komitet opiekuńczy.

Centrum Przemysłowe.

Metafurgia. Kopalnie rudy żelaznej. Huty walcowe. Walcownie. Żupy solne. Przędzalnice i tkalnice. Konstrukcje mechaniczne i elektrotechn.

Centrum Artystyczne.

Lotaryjski przemysł artystyczny: wyroby szklane, meble artystyczne, hafty. Ceramika. Wyroby fajansowe. Sztuka szlifowania kryształów. Instytucje uniwersyteckie dla studentów i nie studentów. Klub Ogólnego Związku Akademickiego (restauracja jadalnia uniwersytecka). Akademicka sekcja sportowa (plac wycieczkowy Uniwersytetu Lotaryjskiego). Bursy dla dziewcząt.

Teatr miejski. Koncerty w Konserwatorjum. Sieć teatralna w Nancy. (Park sportowy — Teatr leśny).

Dla otrzymania bliższych informacji należy zwracać się do Instytutu francuskiego — Pałac Staszycza albo do Urzędu Informacyjnego Uniwersytetu 13 plac Carnot.



URJEP PORANNY

Wychodzi codziennie z rana w dni powszednie, niedziela i święta

Numer pojedynczo 20 groszy

Adres: Marszałkowska 148.

Telefony: Redakcja—633, 67-49, 170-39, 166-77, 133-78.

Administracja—192-30.

PRENUMERATA
miejscewa
 w administracji, III, 4
 Sandomierska, Kioski 11, 12
 Mieszkaniowa 6 ul. 30 pr.

zamiejscowa
 Właściciel 3 ul.
 zagranicę
 Mieszkaniowa 6 ul.

Konto oszczędności
 Poczt. Kas. Oszczędz. Nr 631

CENY OBŁASZKÓW:
 Ponad półroczna. Za miesiąc Wyprzedzić 1 kop. więcej niż
 za miesiąc
 3 miesiące 1 kop. więcej
 6 miesięcy 1 kop. więcej
 1 rok 1 kop. więcej
 2 lata 1 kop. więcej
 3 lata 1 kop. więcej
 4 lata 1 kop. więcej
 5 lat 1 kop. więcej
 6 lat 1 kop. więcej
 7 lat 1 kop. więcej
 8 lat 1 kop. więcej
 9 lat 1 kop. więcej
 10 lat 1 kop. więcej
 11 lat 1 kop. więcej
 12 lat 1 kop. więcej
 13 lat 1 kop. więcej
 14 lat 1 kop. więcej
 15 lat 1 kop. więcej
 16 lat 1 kop. więcej
 17 lat 1 kop. więcej
 18 lat 1 kop. więcej
 19 lat 1 kop. więcej
 20 lat 1 kop. więcej

PALACE 3 Tygodnie miłości królowej
 Wspaniałe przygody królowej II Malwinie wiodły Sewaltery i Wesołci II Wznieśliśmy szczyt rewolucyjny
Aileen Fringle i Konrad Nagel.

Zachycający film w 8 wielkich aktach, osnuty na najpiękniejszej w świecie powieści Elinor Glyn p. t. „3 TYGODNIE”.

WODEWIL NĘDZNICY Wiktora Hugo
 Nowa wersja zrealizowana w 1925 r.
 Dziś arcydzieło to jest demonstrowane wyłącznie w **Wodewilu**, gdyż z powodu koncertu kino Filharmonii nieczynne.

STYLOWY Największy komik **BUSTER KEATON** w trykującej szampanem humorem komedii światła **MARYNARZ NA DNIEM MORZA**
 W rolach głównych: Gabriel Gabrio, Aleksandra Milowanow
 Nad program: „ZA KULISAMI EKRANU” Jak się nakręca film w Ameryce Jak zostało gwiazdą filmowa

PAN Powidzenie Wielkiej Premjery! Ostatnia nowość Ameryki! **Wielkich 11 aktów** najnowszej kreski **króla komików!**
HAROLD LLOYD w wielkim dramacie („WHY WORRY”) „Pan dyktator, to ja!!!”
UWAGI! Arcydzieło filmowe. Mafiane sceny. Główna siła obrazu w polu powodzenia zaskanie w następnym odcinku porównanie i porównanie

NOWY **PREMJERA!** **TYLKO 4 DNI** **PREMJERA!**
ZAKOŃCZENIE z **BESTJE RAIJSKIEJ WYSPY** 21 aktów 3 serje razem
 w roli głównej **WILIAM DESMOND** oraz **HELENA SEDGWICK.**

GRUNT - NIE PRZEJMOWAĆ SIĘ!

MOŻE BYĆ JESZCZE GORZEJ!

Tytuł angielski: „WHY WORRY”

ON powie Wam to dziś w kinie

SPLENDID 12 AKTÓW

1000:1 = **HAROLD LLOYD**

Tytuł angielski: „WHY WORRY”

ON dziś zmusi Was do dzikich paroksyzmy śmiechu w kinoteatrze

SPLENDID 12 AKTÓW

WYŁĄCZNIE w Kinie SPLENDID

Ostrzegamy Publiczność i PP. Właścicieli Kin!

Kinoteatr „Pan” rozpoczął demonstrowanie kopii z naszego obrazu p. t. „Why Worry” (Pan dyktator to ja). Obraz ten jest kontratytem, t. j. niewyraźna kopia z kopii, nie zaś z oryginału. Tego rodzaju obraz nie daje żadnych wrażeń widzowi i psuje wzrok. Wystawianie kontratytem wzbudzone jest przez prawie wszystkie państwa świata. Sam fakt wystawienia kontratytem bez posiadania prawa autorskiego i monopolowego stanowi przestępstwo i jest ślony przez wszystkie kraje, związane konwencją filmową. Ponieważ Ameryka konwencji tej jeszcze nie posiada, my jako jedyni właściciele legalnych kopii i praw monopolowych nie posiadamy z powyższej przyczyny możności wystąpienia przeciwko bezprawnym eksportatorom powyższego obrazu, zmuszając ich do odstąpienia od przestępstwa. Jedyną prawdziwą, wyraźną i autoryzowaną kopią obrazu „Why Worry”, o polskim tytule „Grunt—nie przejmować się!” demonstrowaną jest obecnie tylko w kinie „SPLENDID”.

First National Pictures (Panama - Film) Warszawa, Żelazna 48.

wyjątkowa własność na Polskę First National Pictures, Żelazna 48

Ceny 1²⁰, 1⁵⁰ i 2^{zł.}

APOLLO Dziś... COLOSSEUM... URANJA...

Magazyn... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Najbardziej niedostatki... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

Wzrost... Wzrost... Wzrost... Wzrost...

DODATEK NADZWYCZAJNY

Wojna Austryjacko-Turecka.

W przededniu wojny!

WIENIEN, 26/11 — Tel. własny. — Stan rzeczy przedstawia się bardzo groźnie. Możliwość wojny z Turcją, Serbią i Czarnogórem zwiększyła się w dniach ostatnich niezmiernie. Stosunki dyplomatyczne z Turcją przerwane. Stan rokowań z Rosją przedstawia się bardzo niepomyślnie; na razie nie ma żadnych widoków dojścia do porozumienia ponieważ Rosja domaga się, aby na konferencji rzymskiej aneksja Bośni poddana była pod zatwierdzenie mocarstw.

Nagle zaostrezenie stosunków z Włochami wskutek nieszczęśliwych wypadków w Wiedniu i demonstracji w Trantino, a następnie wybiecia szyb w gmachu ambasady austriackiej w Rzymie, jest wypadkiem w najwyższym stopniu niepomyślnym i narażającym Austrię na całkowite udosobnienie. Niedoścześnie polityka Aehrenthala popychanego przez Berlin doprowadziła państwo do rozpaczliwego położenia na zewnątrz.

Stan rzeczy w polityce wewnętrznej powiększa groźbę chwili. Młodzi przerażeni klęską wyborczą na rzecz „narodowych socjalistów” to jest partji Kłofacza zmieniają stanowisko wobec aneksji Bośni. Kramarz ustępuje ze stanowiska prezesa klubu, a nawet zapewne złoży mandat.

Przebieg dzisiejszego posiedzenia oczekują wszyscy z niepokoinem zainteresowaniem. Partja socjalno-demokratyczna wystąpiła ma w wnioskiem natychmiastowego rozpuszczenia rezerwistów i z żądaniem zdania sprawy z obłąkanej

polityki zagranicznej. Cześć zdecydowali się na obstrukcję przeciwko ustawie zatwierdzającej aneksję Bośni i Hercegowiny.

BIAŁOGRÓD, 26/11 — Tel. wł. — Nadeszła tu urzędowe wiadomości stwierdzające, że w ubiegły czwartek pod wioską Srebrnica w pobliżu Driny mały oddział serbski złożony z 30 ludzi spotkał się z austriackim oddziałem wywiadowczym. Wywiązała się krwawa walka; austriacy wystrzelali prawie cały oddział serbski, stracivszy ze swojej strony siedmiu ludzi.

KONSTANTYNOPOL, 26/11 — Tel. własny — Minister spraw zagranicznych Tewfik Basza oświadczył rosyjskim korespondentom, że rokowania z przedstawicielami krajów słowiańskich mają przebieg pomyślny; niebawem dojdzie do skutku porozumienie zarówno z Bułgarią jak i z Serbią. Turcja umie ocenić wartość serdecznej jednomyślności z państwami bałkańskimi i wierzy, że ta jednomyślność zapewni spokój na półwyspie Bałkańskim i kulturalny rozwój tureckiego państwa.

Oświadczył dalej Tewfik-Basza, że rokowania z Austro-Węgrami będą tylko wtedy możliwe, jeśli się zgoda oddać pod rozstrzygnięcie konferencji kwestję aneksji i odszkodowań dla Serbji i Czarnogóry. Tewfik-Basza podkreślił wyraźnie, że Turcja popiera żądania obu tych państw.

Działania wojenne.

KRAKÓW, 27/11. — Tel. wł. — Z Trjestu donoszą, że 200,000 armia austriacka wraz z artylerją, wsiadła na specjalnie przygotowane okręty i udala się w kierunku południowo-wschodnim. Zguba Konstantynopola zdaje się być zdecydowana.

BIAŁOGRÓD, 27/11. — Tel. wł. — 12,000 armia austriacka wkroczyła na terytorjum Bośni, Herceowiny i Czarnogorza. Wojska serbskie szybko cofają się ku południowo-wschodniej części kraju. Król Piotr z synami i Car Ferdynard stoja na czele wojsk przeciwników austriaków.

POZNAŃ, 27/11. — Tel. wł. — Trzecia armia austriacka pod wodzą generała Hanuferda, złożona z trzech korpusów po 60,000 żołnierzy w każdym — ruszyła na półwysep Bałkański. Czwarła armia pólnarodowej granicy od strony włoskiej, a piata i szosta —

rozłożona jest dla obserwacji granic innych morarstw ościennych. Wszystkie rezerwy również już zmobilizowane.

BERLIN, 27. — Tel. wł. — Delegaci bałkańskich państw słowiańskich, złączający się z delegatami od słowian, znajdujących się pod berłem austriackim, zjechali się z przedstawicielami polityki wszechsłowiańskiej w państwie Rosyjskiem; prawdziwymi Rosjanami i prawdziwymi Polakami. Wyłoniona zrad komisja delegowana została do Prezesa Koła Polskiego, p. Romana Dmowskiego, z głębką prośbą: „Ratuj Bałkany! Ratuj cudowny Konstantynopol! Roman Dmowski podjął się rzeczonej misji, zastrzegłszy sobie tylko zabezpieczenie pensji poleskiej i poza tem dwa razy tak wielką pensję za działalność na terenie wojennym.

Obleżenie Konstantynopola.

ADRJANOPOL, 28/11. — Tel. wł. — Ołbrzymim pierścieniem wojsk lądowych austriackiej oblegli Konstantynopol. Od strony morza liczna flota austriacka ostrzeliwa pozycje tureckie. Położenie obleżonych tragiczne.

ADRJANOPOL, 29/11. — Tel. wł. — Na czele zjednoczonych sił wszechsłowiańskich szybkim marszem przeszedł tedy Wielki Marszałek Roman Dmowski. Towarzyszą mu Generałowie korpusów: Kruszewan, Puryzkiewicz, Wergun, Komarow, Mienszykow i wielu innych. Główny zarządzający Intendenturą generał Liedwał wyprowadził sztab główny o dwa dni marszu.

BELGRAD, 29/11. — Tel. wł. — Wojska bułgarskie i serbskie wraz ze zjednoczonymi siłami wszech-

słowian zaatakowały austriackie siły pod Konstantynopolem. Dzięki znakomitej taktyce Głównodowodzącego Marszałka Dmowskiego austriacki podali tył w poplochu tysiącami ginąc w marszu. Przy dźwiękach zjednoczonej muzyki wszechsłowiańskiej zwycięzcy weszli do Konstantynopola. Miejsce ludność z zachwytem witała obrońców.

Tam Tewfik Basza ucałował siodło Marszałka Dmowskiego.

KRAKÓW, 30/11. — Tel. wł. — Romana Dmowskiego b. prezesa Koła, obecnie Marszałka Wielkiego Koronnego słusznie porównano do Wielkiej pamięci Jana III. Pomnik za życia bochaterowi wzniesie już winni rodacy.

Dodatek nadzwyczajny

Godzina 2 m. 13 po północy

Warszawa w ogniu.



Elektryzującą niesiemy wam wieść!
 Nawolując do rozważ, mimo obowiązku
 dziennikarskiego, nie śmiemy — — nasza to wina,
 że obietnicą zabawy odciągnęliśmy was w tę noc
 od ognisk domowych, a tem samem staliśmy się
 pośrednimi sprawcami żywiołowej katastrofy ...

Czytelnicy!

Warszawa gore!

Oto jeden z sylwów naszych, wyruszywszy
 przed 13 minutami z sal Redutowych na miasto po
 nowe wiadomości z tej tak brzemiennej w sensa-
 cyjne wydarzenia nocy, ujrzał ponad Warszawą
 niebywałą lunę, szczególnie jaskrawie bijącą nad
 Placem Teatralnym. Pusty zazwyczaj o tej porze
 plac zaległ

łtmy zbudzone luna

i rosnącą z każdą chwilą wrzawą uliczną. Starczyło
 jednej chwili, jednego rzutu niewprawnego na-
 wet oka, by stwierdzić, że

całe miasto stoi w płomieniach

i że pożoga z przerażającą siłą szerzyć się zaczyna
 i grozi żywiołową wprost katastrofą. Na szczęście

ratuszowy oddział straży ogniowej

był blisko i czuwał nad bezpieczeństwem miasta.



O szczegóły w podobnych wypadkach na ra-
 zie trudno. Dokładnych wiadomości brak. Panuje
 jedynie ogólne przekonanie, że przedewszystkiem

stanęły w ogniu filary

naszej umysłowości, sztuki, przemysłu i handlu,
 owładnięte prążącym na wszystkie strony
 ogniem... intrygi maskaradowej.

Ratując się od groźnego żywiołu, objęci pło-
 mieniami od stóp do głów ludzie, zdążyli zabrać to
 tylko, co mieli naidroższego i rzucali się do sali
 bufetowej. Podkreślić należy w tej akcji ratunko-
 wej niezwykłą ludzkość i zapewne—bezinteresowność.
 Mężczyźni unosili nieznanie sobie panie,

nie umawiając się z góry o nagrodę. Liczne stru-
 mienie ... szampana nie zdołały jednak umiejsco-
 wić ognia. Coraz potężniejsze buchały płomienie,
 coraz z kątów następował

wybuch po wybuchu.

Przeraźliwy huk zagłuszał nawoływania wza-
 jemne.

— Panie, uciekajmy stąd! raz po raz wołały
 kobiece głosy.

A ku wejściom coraz nowe parły tłumy.

Gryzący dym

zastał wyjścia, snuł się po całej sali i udare-
 mniał ratowanie ofiar z silnych uścisków rozna-
 mionego, bo z wewnątrz podsyconego żywiołu.
 Gorzej jeszcze było w wązkich i krętych koryta-
 rzach i zakamarkach reszty zabudowań teatral-
 nych.

Zionęły ogniem łoża!

Paniką ogarniane maski biegały bez opamięta-
 nia, szukając schronienia w niezajętych przez in-
 nych kątach, bądź rozpaczliwie ratującą się w ra-
 miona napotykanym dzielnym ratownikom.

Złośliwe

języki ogniste

czepiały się fraków, przeskakiwały z nich znowu
 na powiewne kobiece kostiumy i domina, szercząc
 wszędzie pożogę ciał i serc. W zamieszaniu roz-
 poznawać się nie było można: żony za mężów
 brały obcych ludzi, matki za synów — obcych sy-
 nów, siostry za braci—cudzych braci. Zdarzały się

sceny rozrzewniające! omdlenia, nawoływania,

okrzyki zgrozy, oburzenia, przestrachu powiększa-
 ły panikę. Na słowa przestrogi nie zważano wśród
 wrzawy.

Gorzej stokroć było

na mieście:

Jedna z ogarniętych płomieniami par, szukając
 schronienia, uciekała do stojącego na placu Teatral-
 nym samochodu.

Zetknięcie ognia z motorem benzynowym

spowodowało eksplozję. W jednej chwili siła wybuchu porwała maskę, a oczom nadbiegłej gawieździ przedstawiła się uroczą postać kobieca

— cała w ogniu —

bez maski. On również

cały płonął,

na szczęście, że wstydło.

Cały Plac Teatralny zalało jedno wielkie

morze ognia,

które spienionemi falami wtargnęło do reszty miasta.

Dokąd tylko dotrzeć zdołaliśmy,

wszędzie ogień!...

Z okien i drzwi pootwieranych naumyślnie restauracyj

bucha dym

z objętych płomieniami... kuchni.

Przed restauracjami bez ustanku sypią się

i s k r y

ognistych dwojczyń... rycerzy bata...

Z okien wielu mieszkań prywatnych, ciemnych zazwyczaj o tej porze

bije łuna jaskrawa —

snadź czuwająca w nich w oczekiwaniu państwa służba, podsycą ogień. Co chwila tu i tam przez zamknięte nawet okna słychać

krzyk rozbudzonych dzieci,

Wolania: mamó! tato! rozzdzierają powietrze.

W chwili, gdy to piszemy — wszystko bez zmian, część miasta szaleje, część nad bezpieczeństwem czuwa!

Czytelnicy-obywatele.

Gaście—skoro świt—szerzące się płomienie, ratujcie, co macie najdroższego od złowieszczego żywiołu, tłumcie roznamiętione poddmuchy pożogi. W walce sterani, niedołężni i starcy niech śpieszą do ognisk swych i ratują to, co niebacznie zostawili w domu.

Nie igrać z ogniem!



Echa tajemnego uprowadzenia.



Maska znalazła się.

Jak się wyjaśniło, w łoży rozegrał się wprawdzie dramat, ale nie na tle erotycznym, jak przypuszczano pierwotnie.

Pani F. L. przed rokiem wypożyczyła z pracowni domin kostjum, bez zastawu i „zapomniawszy” go w swoim czasie zwrócić, przybyła w nim na dzisiejszą Redutę. W łoży zauważyła ją właścicielka pracowni domin i, grożąc skandalem, zażądała natychmiastowego oddania domina. Mimo nalegań „dominiarka” nie ustąpiła i wśród szamańskich kostjum odebrała. Pani F. L. musiała ratować się w neglizu ucieczką, dopadła obcego samochodu i ukryła się w nim. Stąd powstała legenda o białym samochodzie i o przemalowaniu go następnie na kolor czarny co to ostatecznie zmnyliło ślady poszukiwaczy. Do wyjaśnienia zagadki przyczynił się pincer śledczy dedektywa Bukole-

go, który puszczonej na salę wyciągnął jednemu z literatów z tyłnej kieszeni fraka dwie buleczki z salcesonem włoskim. Radosne skomlenie psa skierowało śledztwo w tym kierunku. Zdołano stwierdzić, że salceson zawinięty został w list właścicielki pracowni domin, upominającej się o zwrot pożyczonego kostjumu. Wezwana na śledztwo autorka listu przyznała się do wszystkiego. Zagadka została rozwiązana. Pies otrzymał medal zasługi, dedektywa order włoski Selcesonu, właścicielka pracowni domin odzyskała kostjum, mąż odzyskał żonę, a p. F. L. uspokoiła swe dręczone dotąd wyrzutami sumienia i po wielu przygodach długiej wędrówki w neglizu zapadła w głęboki sen. Sni jej się zapewne w tej chwili golizna... literatów i dziennikarzy. Uprasza się o spokój i nie przerywanie błogiego snu!



147

Dodatek nadzwyczajny

Godzina 2 m. 13 po północy

Warszawa w ogniu.



Elektryzująca niesiemy wam wieść!
Nawoływać do rozważki, mimo obowiązku dziennikarskiego, nie śmiemy — — nasza to wina, że obietnicą zabawy odciągnęliśmy was w tę noc od ognisk domowych, a tem samem staliśmy się pośrednimi sprawcami żywiołowej katastrofy ...

Czytelnicy!

Warszawa gore!

Oto jeden z sylfów naszych, wyruszywszy przed 13 minutami z sal Redutowych na miasto po nowe wiadomości z tej tak brzemiennej w sensoryczne wydarzenia nocy, ujrzał ponad Warszawą niebywałą lunę, szczególnie jaskrawie bijącą nad Placem Teatralnym. Pusty zazwyczaj o tej porze plac zaległy

tłumy zbudzone luną

I rosnącą z każdą chwilą wrzawą uliczną. Starczyło jednej chwili, jednego rzutu niewprawnego nawet oka, by stwierdzić, że

całe miasto stoi w płomieniach

i że pożoga z przerażającą siłą szerzyć się zaczyna i grozi żywiołową wprost katastrofą. Na szczęście

ratuszowy oddział straży ogniowej

był blisko i czuwał nad bezpieczeństwem miasta.



O szczegóły w podobnych wypadkach na razie trudno. Dokładnych wiadomości brak. Panuje jedynie ogólne przekonanie, że przedewszystkiem

stanęły w ogniu filary

naszej umysłowości, sztuki, przemysłu i handlu, owdładnięte prążącym na wszystkie strony ogniem... intrygi maskaradowej.

Ratując się od groźnego żywiołu, objęci płomieniami od stóp do głów ludzie, zdążyli zabrać to tylko, co mieli najdroższego i rzucali się do sali bufetowej. Podkreślić należy w tej akcji ratunkowej niezwykłą ludzkość i zapewne—bezinteresowność. Mężczyźni unosili nieznanne sobie panie,

nie umawiając się z góry o nagrodę. Liczne strumienie ... szampana nie zdołały jednak umiejscowić ognia. Coraz potężniejsze buchały płomienie, coraz z kątów następował

wybuch po wybuchu.

Przeraźliwy huk zagłuszał nawoływania wzajemne.

— Panie, uciekajmy stąd! raz po raz wołały kobiecie głosy.

A ku wejściom coraz nowe parły tłumy.

Gryzący dym

zastaniał wyjścia, snuł się po całej sali i udaremniał ratowanie ofiar z silnych uścisków rozmańtionego, bo z wewnątrz podsycanego żywiołu. Gorzej jeszcze było w wązkich i krętych korytarzach i zakamarkach reszty zabudowań teatralnych.

Zionący ogniem łożo!

Paniką ogarniane maski biegały bez opamiętania, szukając schronienia w niezajętych przez innych kątach, bądź rozpaczliwie rzucając się w ramiona napotykanym dzielnym ratownikom.

Złośliwie

języki ogniste

czepiały się fraków, przeskakiwały z nich znowu na powiewne kobiece kostiumy i domina, szerząc wszędzie pożogę ciał i serc. W zamieszaniu rozpoznawać się nie było można: żony za mężów brały obcych ludzi, matki za synów — obcych synów, siostry za braci—cudzych braci. Zdarzały się

sceny rozrzewniające! omdlenia, nawoływania,

okrzyki zgrozy, oburzenia, przestachu powiększały panikę. Na słowa przestrogi nie zważano wśród wrzawy.

Gorzej stokroć było

na mieście:

Jedna z ogarniętych płomieniami par, szukając schronienia, uciekała do stojącego na placu Teatralnym samochodu.

Zetknięcie ognia z motorem benzynowym

spowodowało eksplozję. W jednej chwili siła wzbuchu porwała maskę, a oczom nadbiegłej gawiedzi przedstawiła się uroczą postać kobieca

— cała w ogniu —

bez maski. On również

cały płonął.

na szczęście, ze wstydu.

Cały Plac Teatralny zalało jedno wielkie

morze ognia,

które spiononemi falami wtargnęło do reszty miasta.

Dokąd tylko dotrzeć zdołaliśmy.

wszędzie ogień!...

Z okien i drzwi pootwieranych naumyślnie restauracyj

bucha dym

z objętych płomieniami... kuchni.

Przed restauracjami bez ustanku sypią się

i s k r y

ognistych dowcipów... rycerzy bata...

Z okien wielu mieszkań prywatnych, ciemnych zazwyczaj o tej porze

bije luna jaskrawa —

snadź czuwająca w nich w oczekiwaniu państwa służba, podsyca ogień. Co chwila tu i tam przez zamknięte nawet okna słychać

krzyk rozbudzonych dzieciak,

Wołania: mamo! tato! rozdzierają powietrze.

W chwili, gdy to piszemy — wszystko bez zmiany, część miasta szaleje, część nad bezpieczeństwem czuwa!

Czytelnicy-obywatele.

Gaście—skoro świt—szerzące się płomienie, ratujcie, co macie najdroższego od złowieszczonego żywiołu, tłumcie roznamietnione podmuchy pożogi. W walce sterani, niedołężni i starcy niech śpieszą do ognisk swych i ratują to, co niebachnie zostawili w domu.

Nie igrać z ogniem!



Echa tajemnego uprowadzenia.

Maska znalazła się.

Jak się wyjaśniło, w łoży rozegrał się wprawdzie dramat, ale nie na tle erotycznym, jak przypuszczano pierwotnie.

Pani F. L. przed rokiem wypożyczyła z pracowni domin kostjum, bez zastawu i „zapomniawszy” go w swoim czasie zwrócić, przybyła w nim na dzisiejszą Redutę. W łoży zauważyła ją właścicielka pracowni domin i, grożąc skandalem, zażądała natychmiastowego oddania domina. Mimo nalegań „dominiarka” nie ustąpiła i wśród szamotań kostjum odebrała. Pani F. L. musiała ratować się w negliżu ucieczką, dopadła obcego samochodu i ukryła się w nim. Stąd powstała legenda o białym samochodzie i o przemałowaniu go następnie na kolor czarny co to ostatecznie zmyliło ślady poszukiwaczy. Do wyjaśnienia zagadki przyczynił się pinczer śledczy dedektywa Bukole-

go, który puszczonej na salę wyciągnął jednemu z literatów z tylnej kieszeni fraka dwie buleczki z salcesonem włoskim. Radosne skomlenie psa skierowało śledztwo w tym kierunku. Zdołano stwierdzić, że salceson zawinięty został w list właścicielki pracowni domin, upominającej się o zwrot pożyczonego kostjumu. Wezwana na śledztwo autorka listu przyznała się do wszystkiego. Zagadka została rozwiązana. Pies otrzymał medal za usługi, dedektyw order włoski Selcesonu, właścicielka pracowni domin odzyskała kostjum, mąż odzyskał żonę, a p. F. L. uspokoiła swe dręczone dotąd wyrzutami sumienia i po wielu przygodach długiej wdórkowi w negliżu zapadła w głęboki sen. Sni jej się zapewne w tej chwili golizna... literatów i dziennikarzy. Uprasza się o spokój i nie przerywanie błogiego snu!



147

Prix d'abonnement:

Table with 4 columns: Location (En ville, En ville, En ville, En ville), Duration (1 mois, 3 mois, 6 mois, 1 an), and Price (1 fr., 2 fr., 3 fr., 4 fr.).

Vina Rouge

Le premier Café-Concert confortable et fashionable au Beau-Monde de la Capitale.

au pont Stroganoff. Tel. 77-34.

Jardin d'iver

de P. Turino (ci-devant "Apollo") Fantaisie, 14, Téléphone "40-00"



NOUVEAU CIRQUE. Mercredi 10 février, à 8 heures du soir. Représentation de gala.

Nouvelle Salle de Concerts de la Société "V. I. Soloviev"

Concert instrumental et vocal sous la direction de Paul Fédorovitch, de Manlio Bavanioffi.

Restaurant Français ALBERT

Cuisine très soignée Vins de 1er cru. Prix modérés.

C. A. GRAC, "LEURS DE NICE"

Bouquets de fiançailles, Gerbes et Corbeilles, Couronnes, Garnitures de tables, Fleurs coupées pour Cotonnons, Bals et Décorations florales.

Théâtre du Conservatoire.

Le Troubadour. Opéra en 3 actes, musique de Verdi.

Объявление

По приказанию Уездного Земельного Управления... объявление о продаже имущества.

Объявление

По приказанию Земельного Управления... объявление о продаже имущества.

NOUVEAU CIX

La belle Guita | Miss Gendera | Mlle Bellini | Miss Zoubby etc.

Donnez un cotrelet commaisant

Le journal de St-Petersbourg à Moscou

SOMMAIRE

Actualités. Nouvelles de la Cour. Le Journal de St-Petersbourg à Moscou

Nouvelles de la Cour.

On dit à St-Petersbourg... le ministre de la Guerre, vice-amiral

DEPECHES

Desdres, 9 (22) février. — La France a accepté officiellement l'invitation présentée

Le Journal de St-Petersbourg à MOSCOU

Les journaux de Moscou publient ce matin les informations suivantes:

Telegrammes

Desdres, 9 (22) février. — L'Empereur a confié au comte d'Arenthall les insignes

Abonnement. — Anticoques

A St-Petersbourg Bureau du Journal... Agence Viollat.

MARIA la BELLA

La belle Guita | Miss Gendera | Mlle Bellini | Miss Zoubby etc.

Correspondance géographique

Agences Etrangères. (Londres-Paris-Tel. Ag. — Ag. Etr. Orient.)

Impressions

d'un Slavophile. Cette série d'articles, due à la plume de nos écrivains les plus connus

Intérieur.

Moscou, 9 (22) février. — Les parlementaires français sont arrivés à Moscou

St-Petersbourg, 9 février.

La visite du roi des Bulgares. Le jour où paraitront ces lignes, à 4 heures après midi, le Roi des Bulgares

Telegrammes

St-Petersbourg, 9 février. — L'Empereur a confié au comte d'Arenthall les insignes

Telegrammes

St-Petersbourg, 9 février. — L'Empereur a confié au comte d'Arenthall les insignes

Telegrammes

St-Petersbourg, 9 février. — L'Empereur a confié au comte d'Arenthall les insignes

Telegrammes

St-Petersbourg, 9 février. — L'Empereur a confié au comte d'Arenthall les insignes

Telegrammes

St-Petersbourg, 9 février. — L'Empereur a confié au comte d'Arenthall les insignes

Telegrammes

St-Petersbourg, 9 février. — L'Empereur a confié au comte d'Arenthall les insignes

„Wieś i miasteczko.“

Grozą i smutkiem przejmował nas widok zniszczenia i ruiny, w jaką popadła ogromna część naszego kraju, stanowiącego przez długi czas teren śmiertelnych kłopotów pomiędzy trzema armjami, którym genjusz dziojów tu właśnie, na polskiej miedzy, wyznaczył krwawe spotkanie.

Patrzyliśmy z bólem na otaczające nas łuny pożarów, świadomi, że trawią one nasze miasteczka i wsie, że w zgliszcza i popiół obracają dorobek długich pokoleń, nie szzczędząc cennych nieraz zabytków i pamiątek przeszłości. Ale nigdy nie opadały nam na ten widok ręce, nie gasła w nas wiara, że Polskę spaloną i zniszczoną potrafimy odbudować, byle tylko w tej Polsce czekała nas wolność swobodnej pracy dla samych siebie, dla własnej naszej przyszłości.

Skoro więc tylko rozwiały się dymy, ostygły zwęglone pogorzeliśka, a huk armat oddalił się od nas, zapobiegliwa myśl krzątała się jeła dokoła planu odbudowy, bacząc na to, aby wszystko, co swojskie i przez tę swojskość szacowne, o ile ocalało, nietylko uległo zachowaniu nadal, lecz stało się wzorem, według którego powstawaćby mogły nowe w kraju budowle, szarmonizowane z całym jego odwiecznym charakterem.

Pod tem hasłem Koło architektów wspólnie z Towarzystwem opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie zorganizowało w r. 1915 wystawę architektury polskiej, której plon wywołał, zarówno w artystach jak i w miłośnikach sztuki ojczystej, potrzebę utrwalenia odniesionych tam wrażeń.

W ten sposób powstała myśl o podjęciu wydawnictwa, w którym możliwie całkowity plon wystawy mógłby istnieć w dalszym ciągu i docierać do najdalszych zakątków ziemi polskiej, uświadamiając ciągle i wszędzie, z czego powstała i ku czemu dąży architektura polska. Urzeczywistnieniem tej myśli zajęło się Tow. opieki nad zabytkami przeszłości.

Przygotowanie wydawnictwa powierzone zostało komisji redakcyjnej, złożonej z pp.: Zdzisława Kalinowskiego, Juljusza Klośa, Zdzisława Mączyńskiego, Kazimierza Stefańskiego i Jarosława Wojciechowskiego.

Komisja powyższa wybrała, uzupełniła, sięgnąwszy do zbiorów prywatnych, i planowo ugrupowała nader obfity materiał, który znalazł się w jej ręku, dążąc do zebrania i zestawienia najbardziej typowych i charakterystycznych cech budownictwa wiejskiego i małomiasteczkowego w Polsce.

„Stosownie do tej myśli przewodniej — czytamy w przedmowie do „Wsi i miasteczka“ *) — dla należytego uwydatnienia odmian dzielnicowych, wyciskających tak widoczne piętno, zwłaszcza na budownictwie ludowym, przeprowadzony został układ wydawnictwa, oparty na wynikłym z rozwoju dziejowego podziale ziem dawnej Rzeczypospolitej (według stanu z r. 1772).“

Dalej wyjaśnia nam p. Juliusz Kloś, że „dążąc do ujęcia charakterystyki całokształtu budownictwa polskiego w całym jego przeogromnym bogactwie i bujności niewyczerpanej, trzeba było z konieczności to, co siłą dziesięciowiekowego harmonijnego rozwoju i twórczości rasowej w jednolitą całość się zrosło, a co w jednym tomie wydawnictwa żadną miarą zawrzeć się nie mogło, podzielić na części, opracowywane i podawane kolejno. Dlatego też za zasadę, uwydatniającą najwyraziściej poszczególne ogniwa łańcucha rozwojowego architektury polskiej, przyjęty został podział według stopnia rozwoju środowisk budowlanych: na początek opracowana została wieś i miasteczko, poczem kolej przyjdzie na architekturę świecką miast większych, następnie na architekturę monumentalną kościelną i świecką, wreszcie, w osobnym tomie znaleźć miejsce powinna architektura stolicy kraju: Warszawy“.

Stoimy tu więc wobec przedsięwzięcia, zakrojonego szeroko. O całości, oczywiście, mówić jeszcze nie można. Przedsmak jednak tego, czem ona będzie, daje nam choćby tylko pierwszy zeszyt „Wsi i miasteczka“. Zawiera on zgorą 120

NA DOBIE.

Północna strona rynku Staromiejskiego otrzymała nazwę Dekertowskiej.

Wprawdzie Jan Dekert ani po tej, ani po żadnej stronie rynku kamienicy własnej nie posiadał i wogóle nie wiemy, czy kiedykolwiek w rynku Staromiejskim mieszkał, ale przez długie lata, jako ławnik, potem rajca, a wreszcie prezydent miasta, przemawiał i działał na ratuszu, który cały środek rynku zajmował. Nim tedy po środku rynku stanie posąg Dekerta, czy też wspólny pomnik Kollataja, Małachowskiego i Dekerta, niechaj przynajmniej część rynku zowie się Dekertowską.

„Obronca i przewodnik stanu miejskiego“ doczekał się niedawno obezernego życiorysu. Napisał go znakomity znawca jego epoki, autor „Ostatniego roku sejmiku wielkiego“, p. Władysław Smoleński (wydanie Towarzystwa miłośników historii, 1912 r.). Ale nawet p. Smoleński nie dociekał, gdzie się Dekert urodził, tak skromne były początki jego rodu. Nie wiemy nawet, czy się urodził w Warszawie, czy gdzieindziej. Dopiero dorobiwszy się mienia i znaczenia, około r. 1773, Jan Dekert nabył część kamienicy № 19 (pol. 15) przy ul. Św. Jańskiej, mianowicie dół i I piętro. Miał nadto, zwyczajem ówczesnym, siedzibę południową na Paworach.

Po objęciu na prezydenta Starej Warszawy, w lutym 1789 r., Dekert zamieszkał w kamienicy N 179 (pol. 1) przy ul. Nowomiejskiej. Jak kamienica wójtowska w rynku dla wójtów, tak kamienica na rogu Dunaju i Nowomiejskiej była dla prezydentów siedzibą urzędową. Zdobiła ją Syrena, zgladzona po przejściu kamienicy w ręce prywatne (około 1820 r.). Ozdobną tarczę po herbie widać dotychczas.

W tej to kamienicy prezydenckiej Jan Dekert spędził dwa ostatnie lata życia i w niej zmarł d. 4-go października 1790 roku.

Opis pogrzebu wielkiego męża podaliśmy nieśmiertelnie dawno (*Kurjer warszawski* z roku 1911, Nr. 203).

Dwie strony rynku Staromiejskiego otrzymały tedy nazwy pamiątkowe. Oczywiście, że i dwóm pozostałym zarząd miasta — a właściwie już rada miejska — nada również, w stosownej chwili, odpowiednio miana.

W sprawie tych przyszłych nazw redakcja otrzymała list, wprawdzie bezimienny, ale trafny. Autor jego przypomina, że nazwy ulic, tworzone od imion własnych, winny mieć — ile można — formę przymiotnikową, a więc ul. Szopenowska, Moniuszkowska i t. d. Że tak być winno, świadczą nazwy już istniejące, powstałe w czasach, kiedy polszczyzna mniej ulegała wpływom obcym. Jest przecież ul. Wilcza (od wójta Wilka), Daniłowiczowska (od podkarbięgo Daniłowicza), Szymanowska (od starosty Szymanowskiego) i t. d., tak samo, jak ul. Świętojańska lub Marszałkowska, nie zaś św. Jana lub Marszałka.

Jak głęboko poczucie tej właściwości mowy naszej tkwi wśród ludu, dowodzi naginanie nawet prawidłowych nazw rzeczownikowych do przymiotnikowych. Np. częściej się słyszy: „ogród Krasiański“, aniżeli: „Krasiańskich“.

List zawiera jeszcze taką uwagę: „Nazwy przymiotnikowe są dogodniejszą w mowie potocznej wobec częstego opuszczania wyrazu: „ulica“. Lepiej przecież i zrozumialej brzmi: „Mieszkam na Mokotowskiej“ lub: „Wracam z Szopenowskiej“, aniżeli: „Mieszkam na Moniuszki“, „Wracam z Chopina“.

Nadmienimy, że w tymże duchu, czyli za formą przymiotnikową, oświadczył się taki znawca i miłośnik polszczyzny, jak Jan Karłowicz. Było to przed laty 20, z powodu ul. Chopina.

Przestrożę uczonego polskiego magistrat ówczesny puścił mimo uszu. Nie wątpimy, że teraz będzie inaczej; że polski zarząd miasta, kierując się w sprawach zdrowotnych zdaniem lekarzy, a w sprawach technicznych — zdaniem inżynierów, w sprawach pamiątkowych i językowych będzie również zasięgał zdania specjalistów: historyków i filologów.

Stanisław August.

wobec aktu powstania narodu polskiego i insurrekcji warszawskiej z d. 17 i 18 kwietnia 1794 r.

(W święcie aktów dyplomatycznych.)

Zbyt często zmieniał Stanisław August swe zdanie, przekonania polityczne, a co za tem szło... i front polityczny.

I żaden z panujących na tronie polskim nie wykazał tyle słabości, zalamywania się charakteru, ile wykazał właśnie ten król.

Zgłosivszy akces do konstytucji 3 maja i zaprzysięższy ją, a wkrótce znów sprzeniewierzywszy się jej, przystąpił w krótkim czasie do konfederacji targowickiej pod protektoratem imperatorowej-gwarantki.

Wierny i pełny obraz słabości i chwiejności królewskiego charakteru dają nam dwa pisma Stanisława Augusta, zachowane w jego aktach dyplomatycznych, wywiezionych z początkiem r. 1795 do Grodna, następnie do Petersburga, a obecnie rewindykowane z ministerjum spraw zagranicznych w Moskwie.

Pierwszy dokument, oznaczony jako kopia pisma Stanisława Augusta, podaje motywy, pod których naciskiem przystąpił król do konfederacji targowickiej, a jako wielce charakterystyczny, zasługuje wprost na zacytowanie *in extenso*.

Niezwykle pismo to pod datą: Działo się w Warszawie, d. 24 lipca 1792 r., brzmi:

„Upatrując frzodek najsukuczniejszy do zabezpieczenia całosci kraju i losu Rzeczypospolitej w tym, abyśmy do aktu Konfederacji w Targowicy uczynionego, poważa y interesowaniem się Najjaśniejszej Imperatorowej całej

Rosji zaszczyconego, łączyli się i powolni radom y tycze- niom tej Monarchii, tudzież Oycowska troskliwośc w kierowaniu we wszelkich okolicznościach starań Naszych ku najlepszemu dobru krajowemu powodowani, do Dzieła w swyż zamiankowanej konfederacji z Wojskiem Rzeczypospolitej przystepujemy.“

Tak brzmi to pismo królewskie wedle treści tegoż kopji znajdującej się w autentycznych aktach dyplomatycznych Stanisława Augusta.

Pismo to zatem brzmi odmiennie i obszerniej, niż je zacytował w swych Pamiętnikach (tom II-gi) J. Kitowicz, a za nim Wł. Smoleński w swej „Konfederacji Targowickiej“.

Datę akcesu królewskiego podaje Kitowicz w słowach: „To stało się *ultimis Julii* albo *primis Augusti!*“

Jedyny Wolski w swej „Obronie“, a za nim Smoleński domniemywa swej daty 24 lipca na podstawie relacji Bulhakowa.

Z odnalezieniem jednak kopji właściwego dokumentu data ta przestaje być domniemaniem-hipotezą.

Pod wpływem Targowicy i jej protektorki wydał Stanisław August tak ponurą odezwę, jak owa z 13 marca 1794 r. do wielkopolskiej brygady Madalińskiego.*)

Tymczasem z wielkim aktem powstania narodu polskiego z 24 marca 1794 r. zmieniło się na kilka miesięcy położenie wojskowe i polityczne kraju.

Akt ten dał nam zwycięstwo pod Raclawicami i blyskawicę kós siermiężnego bataljonu regimentarza Jana Słaskiego, a w kilkanaście dni później również zwycięską insurrekcję ludu warszawskiego w pamiętnych dniach 17 i 18 kwiet-

*) Nioawykła odezwa ta przytoczona „per extensum“ w szkicu p. t. „Wielkopolenie w pierwszej insurrekcji Kościuski i Kraków w dniu 24 marca 1794 roku“ w „Dzienniku Poznańskim“ z 24 marca r. h.

nia, rzucające całym snopem światła y nadzieje zupełnego otrząśnięcia się z obecj przemoicy.

Ze zmianą szczęścia wojennego kraju zmienił też i król swe przekonanie i orientację polityczną, dając się porwać falom...

Lezcz czy na długo!

O wewnętrznej walce przekonań, jaką w tym czasie sam z sobą stoczył Stanisław August, świadczy najwymowniej już nie kopja, lecz sam autograf Stanisława Augusta, bez daty.

Gdy inne pisma, listy, odezwy Stanisława Augusta przeważnie dyktował jednemu ze swych sekretarzy, właśnie to pismo skreślił on sam swoją królewską ręką w formie listowego bruljonu.

Własnoręczne pismo królewskie świadczy też o dobrej chęci, niestety — tylko chęci, bo na więcej nie potrafił zdobyć się słaby król. Jest ono jednym z tych niewielu dobrych, w całym tego słowa znaczeniu dobrych i ciepłych pism i słów królewskich, bo na gorące Stanisław August nigdy zdobyć się nie mógł i nie potrafił. Ze względu na historyczną może nie doniosłość, lecz ważność tego niezwykłego dokumentu, przytaczamy jego treść *in extenso*:

„W całym przeciągu panowania Mego inszego nie miałem celu, ani prawiada, iak żeby w każdej okoliczności uczynić dla Ojczyzny naysleyplej lub naysunley śle, gdy wcale dobrze uczynić nie można było.“

W tych więc kilku słowach w sposób znamieny kreśli król swe intencje. W dalszym zaś ciągu przedstawia król nacisk Targowicy i Rosji i nawiązuje do znanej pisemnej odpowiedzi Katarzyny II-ej na jego list z d. 23 czerwca 1792 roku (oba te listy przytacza *per extensum* w tłumaczeniu Wł. Smoleński w „Konfederacji Targowickiej“). Oto pisze w dalszym ciągu król:

„Gdy nastała Targowicka Konfederacja, gdy potęga wspierająca one zagarnęła już była dwie trzecie całości

wa skłodzi obu stronom „co najmniej w równej mierze”. Dowiedzieliśmy się, co ważniejsza, z „Vorwärts’u”, że generalny dyrektor Staehler, jedyny przedstawiciel przemysłu żelaznego w delegacji niemieckiej, reprezentuje interesy firmy Borsig, jednej z tych nielicznych firm niemieckich, które nie tracą na przedłużaniu się wojny celnej. Jeśli tak jest, a zeznają to poważni znawcy stosunków, którzy po roku wojny celnej zdobyli się na odwagę stwierdzenia prawdy, dyskusja z delegacją niemiecką powinna być bardzo prosta i łatwa. Wystarczy przeciw wysunąć z naszej strony projekt traktatu, pozbawionego tych elementów politycznych, o które chodzi urzędowi do spraw zagranicznych, a których eliminacji domaga się poważna, jak widać, część opinii niemieckiej.

ZOR.

Pojutrze

rozpocznie się już ciągnięcie nowej Loterii Państwowej, której Plan wykazuje znacznie zwiększone szanse wygrania większych sum w gotówce.

Najwyższa wygrana w połączeniu z premją wynosi 400.000 zł.

Suma wszystkich wygranych około 10 milionów zł.

Co drugi los wygrywa. Losy po 40 zł. w ówciarkach po 10 zł.

1003

Kobiety, wino, taniec... a potem... to,
O czym się nie myśli...

4613

Z miasta.

== Stan pogody.

Spożyczenia państwowego Instytutu meteorologicznego w Warszawie:

Dziś w południe temperatura 7.2 C., wilgotność 87%, stan nieba: drobny deszcz. Rozkład ciśnienia w Europie: Niż barometryczny z nad Polski przesunął się nad Łotwę i Estonię, drugi z nad Szkocji nad Holandję.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: Po krótkotrwałym polepszeniu się stanu pogody i lekkim ociepleniu, ponowny wzrost zachmurzenia i deszcze, postępujące od zachodu. Słabe lub umiarkowane wiatry zachodnie, później południowo-zachodnie.

== Zjazd katolicki.

Wzmagające się coraz bardziej przekonanie, że musi powstać niezwłoczna samoobrona społeczeństwa przeciw rozkładającemu się coraz widoczniej upadkowi moralności, wywołuje naturalny odruch skupiania się pod jednym sztandarem tych, którzy pragną oprócz życia narodu na ideałach chrześcijańskich.

Odrodzenie narodu polskiego na gruncie katolickim jest hasłem komitetu organizacyjnego obchodu rocznicy świętego młodzianka, wzoru i opiekuńca młodzieży polskiej, Stanisława Kostki. Pragnąc, aby obchód ten trwał ślad w życiu narodu zostawił, komitet opracował program ogólnopolskiego zjazdu katolickiego w takim zakresie, aby oświetliwszy wszelkie bóle i niedomagania naszego życia moralnego, jednocześnie wskazał on drogi naprawy zła, opierając je na wskazaniach Kościoła katolickiego.

Komitet wykonawczy rozważył projekty komisji finansowej i artystycznej. Sprawozdanie komisji organizacyjnej wykazało, że osiągnano

biście w Biurze warszawskiego K... i wojewódzkiego L. O. P. w Warszawie ul. Aleja Jerolimaska 12 (róg Brackiej) pokój № 4, w godzinach od 10—12 lub 18—20, do dnia 23 b. m. włącznie.

Po ukończeniu kursu, absolwenci otrzymują świadectwo z ukończenia, dające możność otrzymania posady w polskich wytwornicach samolotów, oraz możność zaliczenia do wojsk lotniczych.

== Zjazd Y. M. C. A.

W warszawskim Ognisku pol. Y. M. C. A. przy ul. Miodowej Nr. 10 odbył się walny zjazd poszczególnych ognisk Związku młodzieży chrześcijańskiej, na który przybyło około 70 członków i pracowników z różnych stron kraju.

Sprawozdanie rady krajowej podkreśliło widoki co do dalszego rozwoju pracy Związku. Ogniska, mimo ciężkich warunków ekonomicznych, rozwinęły działalność. Członkowie krakowskiej Y. M. C. A. zebrali w ciągu niespełna dwu tygodni 160.000 złotych na urządzenie wewnętrzne stojącego już gmachu.

Ogólny stan finansowy Związku jest dobry, gdyż na przeszło 600.000 tysięcy złotych rozchodu, dochody wyniosły 81% wymienionej sumy.

Ważnym przedmiotem obrad było zatwierdzenie proponowanych zmian w statucie Związku, które dokładnie określiły cele i zasady Związku.

Odbyły się wybory na miejsce wylosowanych 1/3 miejsc rady krajowej; na miejsca te wybrano pp: Al. Janowskiego, Romana Kutylowskiego, Wacława Paszkowskiego (z Warszawy), Wagniera, Zienkiewicza, Szefera (z Łodzi) oraz pp. Piltza i Dyboskiego (z Krakowa).

== Z okolic Warszawy.

Biuro pomiarów technicznego wydziału magistratu skorygowało i ustaliło przepisy budowlane dla planów parcelacyjnych terenów po-



saratu, który prowadził w tej sprawie dochodzenie.

państwa Rzeczypospolitej; gdy z drugiej strony siły sąsiad nie tylko nam odmawiał pomocy, ale iuż oczywiście na Nas się gotował, gdy skarb wyniszczony iuż nie dodawał żadney możności utrzymania wojska, a nabyrdziej, gdy Mi przelotno alternatywy, albo ocalenia kraju przez akces do Konfederacji Targowickiej, całą siłą obcego wojska popieraney, albo podział pewny królu, gdybym wyjne kontynuował lub akces zwlekał: uczyniłem ofiarę najszybszą, bo miłości własney, iedynie s powodu nayszybszey powinności do test: ocalenia kraju. A że żadna inna przyczyna do tego Mi nie była powodem, przekona się każdy, pomagac w taki uciak, w jakie przykrości, a iakie obnażenie wszelkiego rodzaju podać Mi się przyszło, czyniąc ten akces.

Jesli objekt tego akcesu był omylony, Naród i świat cały winy tam moley nie znajdywa, gdzie wiare pokladać należało koniecznie, drugich sadzac po Nas samych.

Jakimi sposobami, iakimi ostatecznościami wszystko działo się w Grodnie, zbyt iest wiadomo, aby to wyszczególniac tu było potrzebną."

A jak Stanisław August był pewny tak upokarzajacy go „szlachetności" i słowności Katarzyny II, świadczy o tem dalszy ciąg tego niezwykłego wyznania królewskiego:

„Co w Grodnie podpisano, gdy wykonywał było przymusem, gdy wszystkie widoki okazywały naywiększe niebezpieczeństwo iuż ostateczny znikniecia tej reszty ieszcze pozostałej Polski; nie było sposobu tylko w słowności y pomocy Imperatorowey szukać przynajmniej ochrony od dalszych ucisków y napaści tak mocno oslabioney Oyczyny Naszey.

Y tej uwadze, temu zgłębodli wszelkie naytkliwley nawet martwiące Mię uczucia poświęcałem; bo Naród Mój kochać bardziej niż siebie samego, miałem y mam za obowiazek Mój nayszybszy.

Lecz gdy rezolucya tej Stolcy przedsięwzięła y wykonała oswobodzenie siebie bez oglądania się na wszelkie nieszczęścia dalsze, które stąd wyniknąć mogą, a na odpór których iuż widze gorliwie y porządnie rozpoczynające się przygotowania, gdy postanowiła iuż ta Stolca łączyc się

do powstania J. P. Kościuszki; gdy iuż utworzonym aktem swoim przykładem cały kraj do lednomysłności s aktem krakowskim zachęca; gdy odwaga wojska test s tymże przedsięwzięciem złaczona umysłem y walecznościami czyni; gdy widze wszelkie władze krajowe cywilne y wojskowe do tej iuż przechodzące nowo utworzoney władzy; widze y to, że chcieli dła utrzymywać się przy innem zdaniu, przy innych wniioskach, byłoby to chyba doradzać mniemanium, że tym zaradzę osobitemu bezpieczeństwu Mojemu. Ale taka choć, taki widok nie sadzały się s tą prawdziwą dla Narodu Mego miłością, która Mi kaze być nieodstepnym od Narodu choćby s naywiększym osobistym upadkiem Moim."

Wreszcie następuje sama deklaracja czyli akces króla do aktu powstania Kościuszki i insurrekcji warszawskiej z ostatnich dni:

„Więc odpowiadzam, że się zupełnie łączę sercem y umysłem s Mieszkańcami tej Stolcy, nie wątpiąc, że też y tej Stolcy Mieszkańcy y Naczelnik siły zbroyney Narodowey y cały Naród będą zachowywać dla osoby y dostojenstwa Mego to wszystko, czego cnotliwy Naród kochającemu siebie Królowi odmówić nie może.

To tylko sobie warule, a bardziej to mam za rzecz żadney niepewności podlegającą, że wszyscy razem y nieodstępnie utrzymywać będziemy wiare Naszą świętą katolicką rzymską panującą, zachowanie praw własności y Stanów, aby Opatrzność błogosławiła wszelkim czystem zamiarom a iedność y trwały porządek przyczyniały się do ich skutecznosci."

Takim było wobec współczesnych i jest dzisiaj wobec potomności tłumaczenie się i takimi wyznania królewskie... owa jakby spowiedź samego króla przed wielkim konfesonalem całego Narodu.

Juljusz Stanisław Harbuł.

=(X)=

wie księga będą mieli nauki y udzielali św. Sakramentów. Spodziewany jest gromadny napływ pielgrzymów do Janowa, zwłaszcza, że blog. Jędrzej jest czczony na Polesiu nie tylko przez katolików, lecz i przez prawosławnych.

+ GDAŃSK. (Od naszego koresp.)

Posiedzenie polsko-gdańskie Izby handlowej. W sal posiedzeń izby handlowej odbyło się posiedzenie Izby polsko-gdańskiej, pod przewodnictwem p. Kierskiego, Dr. Chrzana, sekretarz Izby, zdał sprawę z działalności tej instytucji w r. z. Zebrani udzieliłi absolutorjum ustępującemu zarządowi. W rezultacie nowych wyborów na przewodniczącego wybrany jest dr. Skerle, a na zastępcę jego dr. Kierski, dyrektor banku „Kwilecki i Potocki". Gdańska Izba handlowa otrzymała w zarządzie reprezentantów w osobach dr. Ungera i dr. Heinemana. Po zatwierdzeniu spraw formalnych, dr. Heineman wygłosił dłuższy referat o polskiej polityce wywozowej i o ograniczeniu przywozu. Referent w dość jasny sposób przedstawił, jakie skutki dla Gdańska ma gospodarca polityka polska, starająca się w drodze podwyższenia stawek celnych utrudnić import. Mówca, będący zwolennikiem swobodnego obrotu handlowego, ze szczególnym naciskiem podkreślił, iż obecnie istniejące przepisy celne mają charakter wyjątkowy i że nie przyczyniają się one do rozwoju normalnych stosunków gospodarczych. Dr. Heineman podkreślił trudności, które wynikają z powodu braku umowy handlowej między Polską a Niemcami z jednej strony, a Polską i Rosją — z drugiej strony. Uznając korzyści doradne, wynikające dla Gdańska z powodu wzmocnienia się wywozu zwłaszcza węgla do państw bałtyckich, dr. Heineman uznał jednak, iż eksport surowców, odbywający się przez Gdańsk, nie może wynagrodzić strat, które powstają z powodu braku istnienia normalnych stosunków gospodarczych między Polską a jej sąsiadami. Zakończenie swego referatu poświęcił dr. Heineman poruszonej przez ministra Strasburgera w wywiadzie, udzielonym „Danziger Volkstimme" sprawie utworzenia w Gdańsku giełdy bawelnianej i skierowania na Gdańsk importu bawelny, przechodzącej obecnie przez Bremę i Hamburg. Mówca wyraził swój pesymizm, co do możliwości stworzenia w Gdańsku organizacji, która byłaby zdolną zaopatrywać polski przemysł włókienniczy w bawelnę. Brak dyskusji uniemógłwił wypowiedzenie się obecnych, którzy niewątpliwie byłiby dość krytycznie potraktowali wywody referenta. Zwłaszcza niechęć do konkretnego postawienia sprawy przywozu bawelny przez port gdański musiałaby wywołać poważny sprze-

TEATR MAŁY: „Łatwiej przejść wielbłądowi...”, komedia w 3 aktach Franciszka Langera. Przekład Adolfa Bogusława Dostala i Feliksa Gwiżdża. Reżyserja Aleksandra Weszlerki.

Zarysowujące się coraz silniej porozumienie czesko-polskie nie mogło się nie odbić korzystnie na sprawach teatralnych. Na scenach czeskich coraz częściej ukazują się polskie sztuki (zwłaszcza Kiedrzyński ma tam wyrobioną markę), a teatry polskie zapragnęły również zaznajomić publiczność naszą z dziełami dramaturgów czeskich, z których poza Karolem i Józefem Czapkiem („R. U. R.” w teatrze Rozmaitości) nie znamy prawie nikogo dotychczas.

A szkoda!

Zaledwie bowiem kilka sztuk czeskich ukazało się na scenach naszych, a już widzimy, że naród ten posiada twórczość dramatyczną dość interesującą, aby się jej warto było przyjrzeć zblizka. Nie należy też ustawać w drodze i w poszukiwaniu repertuaru wydobyc i te sztuki czeskie, które w ojczyźnie autorów cieszą się zasłużoną sławą. Skoro więc poznaliśmy „Periferie” (czyli, jak błędnie zatytułowano w teatrze im. Fredry tę sztukę Langera: „Morderca z przedmieścia”), — onegdaj w teatrze Małym — sztukę tegoż autora „Łatwiej przejść wielbłądowi przez ucho igielne, niż synowi bogacza ożenić się z córką biedaka” — powinniśmy dążyć do poznania sztuki Czapków „Z życia owadów”, sztuk Fr. Szramek’a: „Lato” i „Księżyce nad rzeką” i t. d. Urozmaiciliby to i ożywiło nasz repertuar, który przeważnie francuskie zasilają pióra.

Pisałem już obszerniej o Langerze z powodu premjery jego sztuki „Morderca z przedmieścia”. Przypomnę więc tylko, że jest to wysoce utalentowany beletrysta, autor kilku tomów nowel, które w Czechach wielkiem cieszą się powodzeniem. Dla sceny pisze dość dawno, od szeregu lat, pierwsze jednak jego sztuki nie podobały się

„Svatý Václav” i „Janův” i nie zdobyły szerokiego żywszego zainteresowania, choćby ze względu na pewną prymitywność roboty architektonicznej. Ta prymitywność jest jeszcze widoczna i w „Velbloud uchem jehly” i w „Periferie”, ale już tak nie razi. Przeciwnie, znać tu ogromny postęp techniki pisarskiej, której wyrazem jest szereg scen kapitalnie pomyslnych i narysowanych. Są jeszcze dłużyzny, są pewne przewlekłości, ale te łatwo usunąć. Czujna reżyserja p. Węgielki np. wzmocni onegdajszą premjerę — a to na chwilę nie wadpię o tem — akcją nieco początek aktu trzeciego i dając mu żywsze tempo.

Te usterek jednak, o których mowa, nie mogą wpłynąć zasadniczo na nasz sąd o sztuce. Sąd ten musi wypaść przychylnie. Sztuka Langera posiada taką świeżość w ujęciu pospolitego tematu, taką miłą i serdeczną atmosferę, jest tak pogodna i wesola, tyle ma szczerego sentymentu i humoru, że nie można się dziwić nastrojowi publiczności, która jest ubawiona i wzruszona.

Na tle szarego życia biednych ludzi zakwita nagle kwiat szczęścia. Przypadek sprowadza do ich domu młodego, nieśmiałego, o dobrym, szlachetnym sercu, człowieka. Młodzieniec poznaje się na zaletach miłego i dobrego dziewczęcia, wyrosłego w piwnicznej izbie... Oboje pokochali się od pierwszego wejrzenia i — mimo przeszkód, zwykłych w takich razach — pójdą razem przez życie, opromienione blaskiem prawdziwego uczucia.

To uczucie umiał Langer przedstawić w formie pociągającej, dyskretnie przesuując się po tych szczegółach, które łatwo było wyjaskrawić i zbrutalizować. Zuzia, nim zostanie żoną Alika, będzie jego kochanka. Ale rozumna i sprytna — nie rujnując kochanka, nie biorąc od niego nie prawie — potrafi tak mądrze pokierować swoimi sprawami, że i jego wypychnie na stanowisko, o którym marzył nie mógł z racji swej małomówności i gapiowatości i sama uciuła sobie trochę grosza (grając na giełdzie z pomocą starego dyrektora banku, przyjaciela ojca Alika). Przyda

się wyrokowi surowego ojca. ZALOZY WZOROWA mleczarnię, matkę weźmie do pomocy, pracować będzie od świtu do późnego wieczora i nawet Alikowi, który, z ojcem się poróżni, da u siebie pracę. Przekona do siebie w końcu starego Wiliama, który pokocha ją serdecznie i związek dwójga młodych, serdecznie miłujących się i oddanych sobie wzajem pobłogosławi.

Prosta jest osnowa komedji, niezawila kanwa, na której wyrysował swą opowieść autor czeski. Ale z tego niewymyślnego tematu potrafił on wydobyc szczerą ton poezji, blaski słonecznej wiary w życie i ludzi, pogodę i ciepło uczucia. Prześwietlona tą słonecznością komedja Langera jest jak jasny, pachnący kwiat, w słońcu rozwijający swoją urodę.

Powie kto może, że sztuka Langera jest zbyt prosta, zbyt naiwna w swej prostocie. Może. Ale jest w niej radość życia i naturalność wyrazu. Mówi o małych ludziach, ich troskach i radościach w sposób ujmujący i ładny. To dość, aby pozyskał sobie publiczność.

Wykonawcy, którym poselstwo czeskie po akcie drugim zgotowało serdeczną kwiatową owację — zasłużyli w zupełności na aplauz. Grano świetnie. Czapliska i Gawlikowski dali dwie tak doskonale w charakterystyce postaci, że mam wrażenie, iż nawet w ojczyźnie autora rolę te nie były zagrane lepiej. Bardzo dobra, nawet wyborna, była Modzelewska, która z umiarem artystycznym odtworzyła rolę Zuzi. P. Węgielko świecił podwójny tryumf, jako aktor i reżyser. Samborski dał ciekawą sylwetkę ojca, Bogusiński i Małkowski dwa świetne epizody. Tuz obok nich Słubicka i Leszczyńska, odtwarzające w sztuce dwie ujemne, niesympatyczne postaci, Warnecki, jako służący-filozof i Kalinowski, wszyscy — bez zarzutu.

Przekład Dostala i Gwiżdża — godzien wysokiej pochwały.

Tadeusz Kończyc.



PAMIĘTNIKI barona Karola H. Heykinga.

(1752—1796.)

W roku bieżącym ukazała się w Berlinie książka p. t. *Aus Polens und Kurlands Letzten Tagen*, która w literaturze naszej pamiętnikarskiej z drugiej połowy XVIII-go stulecia zajmie dość czołowe stanowisko. W książce bowiem rzeczony baron Alfons Heyking streścił i opracował czterotomowy pamiętnik swego przodka, jaki w manuskrypcie w języku francuskim napisanym dotychczas w rodzinnych zbiorach się przechował. Karol Heyking, autor pamiętników kształcił się w Warszawie, a następnie w ścisłych ze społeczeństwem polskiem pozostawał stosunkach. W pamiętnikach jego król Stanisław August i najważniejsze w kraju osobistości bywają często wspomniane; spotykamy się prócz tego z ciekawymi wzmiankami o stanie ówczesnym Warszawy, o usposobieniu mieszczaństwa, o ruchliwości i przedsiębiorczości świata finansowego, o zwyczajach i przeciętnym charakterze szlachty, a w końcu, o wykształceniu i niepospolitem rouku ówczesnych dam polskich. Ponieważ zaś Heyking nie należał bynajmniej do rządu tych, którzy żywili instynktowną i nieprzejednaną dla nas nienawiść, przeto mniemam, że nie nadają się zbyt ściśle do czytelnika, przedstawiając mu drobną wiązkę ciekawych spostrzeżeń i to tych jedynie, które się wyłącznie do naszej przeszłości odnoszą.

Ojciec Heykinga zmuszony został za życia Augusta III-go do opuszczenia Kurlandji i zamieszkania w Warszawie. Syn zaś jego, autor pamiętników, przybył do Warszawy z całą rodziną, na trzy miesiące przed śmiercią Augusta III-go. Widok Warszawy od strony Pragi zrobił na nim niepomierne wrażenie, zahilo mu też silniej serce, nie tylko z tego powodu, że się z ojcem po dłuższej rozłące zobaczył, ale i dlatego, że będzie żył i kształcił się w ognisku

ostyleczonego smaku, czyniąc na widza wspaniałe wrażenie. Zaraz w początkach pobytu w stolicy, Heykingowie zawarli znajomość z domem sędziego Szydłowskiego, który posiadał dwie urodzive córki; jedna z nich, późniejsza hr. Grabowska, zajęła z czasem miejsce wśród kochanek królewskich i w domu jej ojca spotykał się młody Heyking ze stolnikiem Poniatowskim, którego szlachetna powierzchowność, wyszukane formy obejścia i czarujący organ głosu; miał już wówczas sposobność podziwiać.

Pole elekcyjne pod Wolą przedstawiło oczom młodocianego Heykinga imponujący obraz, jedynie widok obozu rosyjskiego najezdzonego armatami nasywał donniemanie, że swoboda wyboru znikła zupełnie i że odegrana zostanie pozorna scena elekcyjna, ułożona z góry przez stroniotwo oddane obcoemu moarstwu. Przeciwnicy Poniatowskiego nie szczydzili ani zaniedbywali do ostatniej chwili wszelakich jadowitych środków pod postacią oszczerstw i obmowy. Przed elekcją też rozpuszczano wieści, że Poniatowski jest żydowskiego pochodzenia, że wychowany przez polskiego Machiavella, kanclerza Czartoryskiego, dopuścił się w Paryżu wielu niehonorowych postępków, za które aresztem ukarany został. Wszystkie owe przedwyborcze podstępny i siła okazały się zawodnymi i festyny, jakie po koronacji Poniatowskiego w Warszawie odbywały się oczarowały Heykinga do tego stopnia, że otwarcie wyznaje, iż wszystko, co później widział w Paryżu i Petersburgu, nie może pod względem elegancji i urozmaicenia iść w porównaniu z zabawami urządzanymi przez Stanisława Augusta. Kreśląc też usposobienie młodego monarchy, nie może się Heyking dość nachwalić jego przymiotów towarzyskich i tego nieujętego ani wypowiedzianego uroku, jaki na świat niewieście wywierał. A był to świat nie tyle jaki i Heyking z nieklamany podziwem zawsze się o nim wyrażał. Zdaniem jego, damy polskie z owej doby odznaczały się wogóle pięknosciami i powabem. Prawie wszystkie mówiły po francusku i po niemiecku, wiele z nich po angielsku i po włosku, a prócz tego uprawiały muzykę, śpiew, malarstwo, nie dlatego bynajmniej, aby chętnie się talentami, ale, ażeby oczarować siłą naturalnego i od wszelkiej sztuczności wolnego powabu.

Heyking poznał wiele wybitnych magnackich osobistości w Warszawie, ale w rzetelny podziw wprawił go książę Adam Czartoryski swą dziwną uprzemością i wszechstronnym uzdolnieniem. Wszystkie, co tylko książę Adam powiedział, nosiło oryginalny i wysoki nastrój duchowy. Wrażenie jakie czynił inteligencją, potęgowała jeszcze przyjemna powierzchowność i łagodny pełen uczucia charakter. Pamięć, jaką książę posiadał, była istotnie zdumiewająca; władał też biegle językiem francuskim, niemieckim, włoskim, angielskim, greckim i tureckim, a ze wszystkimi prawie umiejętnościami był dobrze obeznany i zajmował się nimi w sposób pełen swobody, smaku i naukowego interesu. Olbrzymią fortuną swoją wspierał książę Adam zasługi i talenty, zdaje się jednakże, że nieszczerze ludzkie przemawiało najwymowniej do jego serca i kieszeni. Nie obyło się naturalnie i bez tego, żeby dobroczynnych uczuć wielkiego tego magnata nie wyszukiwano, licząc na jego łatwość. Kasjer księcia Adama opowiadał Heykingowi, że w ciągu lat 12-tu z jego kasy rozdał więcej niż 100,000 dukatów między samych francuzów, którzy zwykle go otaczali. Słabośćka powyższa była prawdopodobnie tem spowodowana, że książę Adam lubił namiętnie teatr i sam nie tylko że tworzył udane sztuki sceniczne w języku francuskim, ale był wybornym aktorem, zwłaszcza w komedjach francuskich.

Niezwykłą obfitość ciekawych szczegółów odnośnie do osób i wydarzeń z czasów konfederacji Barskiej zawiera pamiętnik Heykinga. Dziwny zbieg okoliczności zniewolił nawet autora do przyjęcia w Cieszynie urzędu sekretarza tejże konfederacji. Z konieczności więc Heyking musiał się zetknąć z wybitniejszymi dygnitarzami konfederackimi i ślad bardzo interesujący tej krótkiej z nimi znajomości pozostawił w swoim pamiętniku. Zanim Heyking przybył do Cieszyna, aby objąć urząd w konfederacji Barskiej, polecono mu wstąpić do księżnej saskiej (z domu Krasińskiej) mieszkającej naówczas pod Raciborzem i doręczyć jej listy od męża. Heykinga trawiła niecierpliwość poznania wielkiej damy, którą otaczała naówczas prawdziwa legenda, rozpowiadająca cuda o jej piękności i uroku,

jej szlachetnej duszy. Księżna saska oczarowała najzupełniej Heykinga, nie znajdując on odpowiednich słów na opisanie jej majestatem postaci, a gdy zaczął roztaczać przed nią ponurę przepowiednię dla pomysłowości konfederackiej i gdy spotkał się z jej strony z zapalem i wiarą w przyszłość konfederacji, zdobył się nawet na dość udatny komplement w słowach: „Pragnę szczerze, abym się pomylił, i przyjmuję z przejęciem się przepowiednię, jaką w najslusniejszej sprawie wypowiedziała najpiękniejsza na świecie księżna.”

Opis miasta Cieszyna i pierwszych w niem dni pobytu, jaki znajdujemy w Pamiętniku Heykinga, jest bardzo interesujący. Więcej na jednak wartości historycznej charakterystyka wybitniejszej osobistości i tej też przedwzrostkiem poświęć uwagę. Nasamprzód zdobył sobie najniepewniejsze uznanie Heykinga Paci słowami rzetelnego zachwytu i oraz uznania kreśli on jego postać. Biskup kamieniecki Krasieński uczynił na nim również korzystne wrażenie; jego majestatem wzrostowi, delikatnym rysom, inteligentnej fizjonomii i dworskim a pełnym godności manierom oddaje on szczerze i niedwuznacznie pochwały. Mniej wrażenia uczynił na Heykinga marszałek Krasieński, którego zastał w łóżku otoczoną, raczącą się kielichem węgryna. Nieprzywidy do podobnego traktamentu, Heyking szczęśliwy był, gdy mu się udało śpieszną rejterada przed owymi gęstymi pułharani, które nie przestawały krążyć. Bohusz, sekretarz jenerały konfederacji, przy pierwszym spotkaniu wydał się Heykingowi pospolitą osobistością. Kontusz, sumiaste wasy i podgoloną głowa nie dawały o nim wielkiego wyobrażenia, ale to pierwsze wrażenie pierzchnąć musiało po bliższym poznanu się. Heyking miał też sposobność przekonać się, że Bohusz posiadał zaeny nawskróś charakter, a prztem i zdolność nadzwyczajną udatnego redagowania uniwersałów czy manifestów politycznych. Dla Heykinga tłumaczenie na język francuzki odez w Bohusza stanowiło prawdziwą przyjemność, tyle bowiem w wysłowieniu się było jasności, a w wyrażeniach poszczególnych ogólna i godności.

O oficerach franenskich, przystanych przez Ludwika XV konfederacji barskiej, spotykamy w pamiętniku Heykinga dużo ciekawych szczegółów. Dumouriez, zdaniem jego, nie posiadał wybitnych zdolności, a burzliwy i przednie ambitny temperament tego oficera nie pozwalał mu być pożytecznym dla konfederacji. Dumouriez wszakże błędy i niendolność własną przypisywał konfederatom, a opaciwszy teatr wojny, nie przestawał szkalować Polski i szkodzić za granicą jej sprawie. Heyking wytknął wszystkie ujemne strony charakteru tego oficera, a w oceniu działań konfederatów okazał dużo trzeźwości sądu i poczucia sprawiedliwości. Drugi za to francuz, jenerał Viomenil, zaimitnował Heykingowi bohaterka postawą i obejściem się. Wielką wstęgą orderu św. Ludwika, wysłużona na Korsyce, zdobyła jenerala Viomenila, a spokój, ogledność, skromność i uprzejmość w postępowaniu zdobywały mu serca wszystkich konfederatów, tak, jak wyniosłość, upór i porywczosć Dumourieza odpychały od niego nawet najpobliższych i najwyrozumialszych.

Szczególniej interesującami i ciekawymi są te ustępy pamiętników Heykinga, w których opisana została ta smutna dla konfederatów chwila w Cieszynie, gdy rząd austriacki wypowiedział im gościnność, czyli wyraźniej mówiąc przytułek i zgodził się zaledwie na udzielenie im chwilowego schronienia na Węgrzech, w drobnej i zapadłej miejscinie, zwanej Sileine. Zdaniem autora, wydalenie jenerałości z Cieszyna było ostatecznym ciosem zadany konfederacji. Tak też pojnowali je przywódcy konfederacji, a Heyking świadczy, że w chwilach niedoli wszystkie konfederaci wspierali się wzajemnie z oznakami braterskiej miłości.

Po rozwiązaniu się konfederacji barskiej, Heyking powrócił na czas oróżni do Warszawy, a nawet wstąpił w szeregi wojska polskiego. I owe czasy zaznaczone zostały ciekawymi spostrzeżeniami w pamiętniku, w którym gospodarca Stackelberga i jego stosunek do Stanisława Augusta zostały dokładnie nakreślone. Heyking niezadowolony był jednak ze swego, dość akromnego stanowiska i postanowił

szukać w Petersburgu świetniejszej kariery. Spotykamy go też tam w pięknym uniformie kirasjerskim na przedpokojach, a rzadko kiedy w komatach Potemkina, Rumiencowa, Ostermanna i innych wielkości petersburskiego świata. Wspomnienia Heykinga z tych czasów nie są pozbawione bynajmniej interesu, ale musimy je pozostawić na uboczu, a zatrzymać się jedynie nad temi szczegółami, które się do naszej historii odnoszą.

W roku 1784 zjawił się Heyking znnowu w Warszawie i to w charakterze oficjalnym, który dawał mu prawo pozostawać z królem, kanclerzami i sejmami Rzplitej w ustawicznej styczności. Korporacja bowiem szlachty Pilteńskiej nwierydziła Heykinga przy sejmie i poleciła mu załatwienie swych spraw publicznych, dotyczących przeważnie stosunków lennych szlachty Pilteńskiej do króla i Rzplitej. Heyking, który dotychczas nie miał słów uwielbienia dla laskawości, wspaniałomyślności i uprzejmości Stanisława Augusta, od chwili zajęcia stanowiska urzębowego zaczyna się uskarżać na jego dwalicość, podstępność i brak konsekwencji w działaniu. Heyking staje się też powiernikiem Stackelberga, posiadającym jego zupełnie zaufanie; w pamiętnikach kreśli też z zadowoleniem swój stosunek z ambasadorem na poufalej stopie i ani się domyśla, że tego rodzaju zwrot w postępowaniu musiał nawet w łatwiwym i marnotrawnym sercu Stanisława Augusta obudzić pewną ostrożność i niedowierzenie.

W pamiętnikach Heykinga spotykamy się z osławioną sprawą Dugrumowej, i z również osławionym szalbiernem Cagliostro. Zdaniem Heykinga Stackelberg nie wierzył ani trochę baśni tajemniczej, jaką wysnuło se sprawy Dugrumowej i jeden tylko Ignacy Potocki z mężów zacnego charakteru i wielkiego rozumu wierzył w istnienie spiska, który otrucie Adama Czartoryskiego miał niby to mieć na celu. Co się tyczy Cagliostro, to spotkał się z nim Heyking w Paryżu i nie może się dość nadziwić temu, że znalazł się wysoko położeni ludzie, którzy widzieli w tym najpospolitszym szalacianie i oszuscie jakieś nadzwyczajne i niezrozumiałe zjawisko.

(D. n.)

A. Rembowski.



PAMIĘTNIKI

barona Karola H. Heykinga.

(1752—1796.)

(Dokończenie.)

O spotkaniu się Katarzyny II ze Stanisławem Augustem w Kaniowie pisze Heyking, że okoliczność powyższa przyczyniła się do przyspieszenia katastrofy podziałowej. Król pomimo całego swego rozumu okazał w tym razie mało przebiegłości, a Braniccki zdolał ks. Potiemkina przeciwko Ignacemu Potockiemu źle usposobić. Kiedy też w imieniu rycerstwa Piłteńskiego żywił Heyking królowi szczęśliwego powrotu z kaniowskiej wyprawy, zdawało mu się, że dostrzega w twarzy królewskiej pewną poępnosć i zakłopotanie, które nadaremnie starał się ukryć.

Podczas całego sejmku czteroletniego Heyking zajmował swe urzędowe stanowisko w Warszawie, a wrażenie, jakie na nim wywarło prawodawcze dążenie sejmku i jego wytrwała praca stają się dla nas też ciekawszymi, że łączyła go pewna zażyłość z Ignacym Potockim, dla którego obywatelskiego charakteru i szlachetnej duszy żywił zawsze szczerze znanie. Heyking od samego początku wielkiego sejmku znalazł się w trudnym położeniu, a trudności te z biegiem czasu zamiast zmniejszać, powiększały się niustannie. Wszyscy pryncypale Heykinga przenieśli się do obozu tak zwanego pruskiego, tymczasem; jego zdaniem, najżywniejsze interesy Kurlandji domagały się aljansu Polski z Rosją. Ubolewa on też nad tem, że obłudne i podstępne deklamacje Lucchesiniego obalamuły umysły większości i że nawet król z całą swoją familją, za wyjątkiem jedynie księcia prymasa podawał nebo zwodniczym obietnicom pruskiego dyplomaty.

Heyking w owym czasie politycznego osamotnienia był jaknajczęściej i u Stackelberga i u Ignacego Potockiego. Przed rosyjskim ambasadorem wszakże nie skrywał wcale swego szacunku i życzliwości, jakie miał dla przywódcy opozycyjnego stronnictwa. O Stackelbergu opowiada nam Heyking, że na wszystkie prowokacyjne deklamacje Lucchesiniego odpowiadał co najwyżej szderstwem lub ironją. Lucchesiniego zwał też Stackelberg „Marchese Tulipano”, a byłoby to przewisko zapożyczone z „opera buffa”, którą wówczas grywano w Warszawie. Gdy Lucchesiniego doszły wieści o źródle, z którego płynęło dłań osmieśzenie, zjawił się pewnego poranku u rosyjskiego ambasadora po wyjaśnienie, ale wyszedł od niego z nowem upokorzeniem.

Odwolanie Stackelberga z Warszawy zasnućło Heykinga, sam ambasador żałował podobno szczerze, iż przyszło mu Polskę opuścić, Heyking wysłał mu, jako swemu przyjacielowi, w pamiętniku, chlubne świadectwo; zwie go też przedewszystkiem mężem bardzo wykształconym, który w dziedzinie polityki posiadał prawdziwe bogactwo wiadomości. Bulhakow, mianowany na jego miejsce, przyzwyczaił się w więzieniu w Konstantynopolu do niustannego przebywania w domu i zazwyczaj, po zakończeniu obowiązkowej roboty, zajmował się grą w faraona. Za czasów Repnina był Bulhakow sekretarzem poselstwa w Warszawie i jego nominacja na ambasadora miała krajowi przypomnieć, jaką rolę swego czasu odegrał Repnin w riplicie.

Przychylnie usposobienie, jakie wśród większości sejmku wielkiego panowało dla mieszczan, nazywa Heyking febrycznym staniem, który wraz z pogłębieniem na wolność, również został z Francji przeszczepiony do Polski. O mieszczanach warszawskich i ich dążeniu do wytworzenia stanu politycznego potrafił tylko to powiedzieć, że w najmiślniejszy sposób starali się być podobnymi do francuskich sansculotów. W mieszkaniu Ignacego Potockiego poznał Heyking Kollåtaja, który, jako świeżo mianowany

podkanclerzy, zwrócił na siebie jego uwagę. Kollåtaj, zdaniem jego, należał do najlepszych pisarzy swego kraju; był on niezwykle biegłym w dziejach polskich, ojezasty literaturze a przedewszystkiem w prawie politycznym polskiem. Surowe oblicze Kollåtaja zdradzało uczucia żywione w głębi, i po za maską głębokiej pokory uważny dostrzegacz mógł odkryć za mianona niepopolitej ambicji. Społeczeństwo widziało w nim jedynie poważnego uczonego, który z surowym obycajem łączył dążenie ku zasadom ściśle republikańskim. Heykingowi zdawało się na razie, iż zdolał sobie zaskarbić przychylnosć Kollåtaja, obietnice jednak pozyskane od niego dla sprawy szlachty piłteńskiej, a nigdy nie urzeczywistnione, nie mogły z pamiętnika Heykinga usunąć pewnej gorczyce, ile, tylko razy wspomnianem było nazwisko Kollåtaja.

Zresztą do prac wielkiego sejmku, zarówno jak i do ustawy rządowej z dnia 3-go maja, nie uczuwał Heyking wielkiego nabożeństwa. Wybitniejszych mężów stanu, a nawet marszałka sejmku Malachowskiego, podejrzewał Heyking o sprzyjanie ideom rewolucyjnym francuskim, a zapisywanie się szlachty na liście obywateli miejskich, nosi w jego oczach odcień radykalnego demokratyzmu, zastępującego koronę frygijską czapkę. Nawet częsć i uznanie, jakie żywił dla Ignacego Potockiego, nie zdolały wymóżyć na nim przychylniejszego ocenienia ustawy rządowej 3-go maja. Z góry uprzedza czytelnika, iż nie myśli bynajmniej przesądzać o jej wartości, albowiem wśród innych okoliczności mogłaby być niewątpliwie odpowiednia i pożyteczna. Gdy go też razu pewnego zapytał Ignacy Potocki, co myśli o ustawie rządowej, odpowiedział mu krótko: ustawa posiada jeden błąd wielki, a gdy Potocki nalegał o dalsze objaśnienia, dodał ustawa jest zanadto filozoficzna, aby ją trzy sąsiednie mocarstwa mogły ścierpieć.

Konfederację targowicką powitał Heyking z zadowoleniem, i weszany przez Szczęsnego Potockiego,

starał się usilnie o to, aby szlachta kurlandzka do powyższego związku przystąpiła. W niechęcią też oświadcza, że wezwana o danie pełnomocnictwa szlachta pilteńska kazała mu pięć miesięcy czekać na dokument, który mu narazie pozwolił połączyć się z Targowicą. Od tej chwili łączyły Heykinga bliższe stosunki z Szczęsnym Potockim; zamieścił też w swym pamiętniku charakterystyczny rys tego nieszczęsnego magnata. Zdaniem Heykinga, Szczęsny Potocki, po śmierci gwałtownej swej pierwszej żony Komorowskiej, niebezpiecznie zachorował i nie zdołał już nigdy przyjść do normalnego stanu. Zachował on aż do śmierci pewien stan dziwnego roztargnienia, który go nawet chwilami czynił nietowarzyskim. Zdarzało się niekiedy, iż rozmowę nagle, w środku wyrazu przerywał, przypatrując się komuś z otoczenia ostupałym wzrokiem i kończył rozmowę wyrazami nie mającymi żadnego związku lub też pograżał się w absolutnym milczeniu. W celach leczniczych wysłano go za granicę, czas złagodził istotnie jego ból i cierpienia, ale poza tą zawsze pewną melancholją, która się uwidatniała w jego smętnej twarzy..

Zresztą Szczęsny Potocki wydał się Heykingowi wykształconym, pełnym uczucia i dobrym, ale ponieważ zwykle wszystkie jego namyślenia skierowane były do jednego przedmiotu, przeto często stawał się gwałtownym i niepomamowanym. Nienawisć do króla Stanisława i pogardzanie nim wypełniało najzupełniej duszę Szczęsnego, czuł się też zupełnie zadawolonym, gdy na czele konfederacji mógł upomnieć własnego monarchę i znęcać się nad nim niestającemu szklanami. Pewnego razu, gdy Heyking wszedł do jego gabinetu, zastał go z żoną zajętego rysowaniem. Uprzedzając wszelkie zapytania, żona Szczęsnego rzekła do Heykinga: Konfederacja rozporządziła, aby wybito kilka tysięcy talarów bez królewskiego oblicza, za to zamieszczony będzie napis, unieważniający uchwalenie osławionej konstytucji

3-go maja. Właśnie rysuję koronę z liści dębowych i wawrzynu, około której będzie figurował napis, zredagowany przez mego męża. Wkrótce potem, jak Heyking utrzymuje, ukazało się w obiegu 30,000 talarów, bez podobizny królewskiej, z rysunkami i napisami skomponowanymi przez małżonków Szczęsnych Potockich.

Ciekawym jest opis postępowania rządu pruskiego względem konfederacji targowickiej, jaki Heyking zamieścił w swym pamiętniku. Buchholtz, poseł pruski, doręczył 16-go stycznia 1793 r. notę dyplomatyczną konfederacji, którą ją przejął zgrozą i oburzeniem. W nocie tej król pruski, niedawny sprzymierzeniec rzeczypospolitej, oświadcza, że ponieważ jakobinizm zrobił w Polsce niesłychane i zagrażające postępy, przeto, dla zapobieżenia rozpowszechnianiu się podobnej zarazy, uważa za stosowne wojskami swemi zagarnąć część Wielkopolski. Konfederacja zamierzała stawić opór zbrojny wojskom pruskim, opierając się na zapewnieniu integralności rzeczypospolitej, danem przez Rosję. Od Petersburga jednak zależało wszystko, i zamtąd oczekiwali konfederacji otuchy. Zrazu zdawało się, że zamiary Prus nie będą mogły liczyć na poparcie Rosji. Kurjer z Petersburga przyniósł dla żony Szczęsnego wielką wstęgę orderu Katarzyny a Szczęsnego zaprosiła Katarzyna II własnoręcznym listem do Petersburga. Z tem wszystkiem w kwestji inwazji pruskiej przyszła taka odpowiedź, że Szczęsny Potocki po odczytaniu jej zemdlał, a po przyjeździe do przytomności przez dłu kilka zalewał się łzami i z nikim wiedzieć się nie chciał.

Jakkolwiek w pamiętniku Heykinga znajduje się jeszcze dużo ciekawych szczegółów, charakteryzujących Igelstroma, Sieversa i liczących polskich dostojników, uważam za stosowne zakończyć swoje sprawozdanie. Zauważam wszelako, że przytaczałem jedynie szczegóły, odnoszące się bezpośrednio do naszych dziejów, a pominąłem bogaty i doniosły ma-

terjal dziejowy, jaki pamiętniki Heykinga do historii Kurlandji z końca XVIII-go wieku zawierają. Do charakterystyki księcia kurlandzkiego Birona, jego żony, która podczas sejmku wielkiego długi czas przebywała w Warszawie, wreszcie do dziejów intryg stronnicych tego miniaturowego dworu w Mitawie, a w końcu do historii konstytucji kurlandzkiej znajdujemy w pamiętnikach Heykinga dużo nowych i ważnych spostrzeżeń i uwag.

A teraz na zakończenie pozwolę sobie poświęcić kilka słów pytania, jaka dusza przeziiera z pamiętników Heykinga i jakie o nim dają one wyobrażenie. Nieszczęściem dla autora było należenie do małego kraiku, który nie był w możności zaspokojenia wszystkich ambicji swych poddanych którzy musieli tej satysfakcji szukać na obczyźnie. Skutkiem tego od młodości Heyking stał się bezwiednym prawie najmita i usługi swe gotów zawsze był sprzedać więcej ofluarnującemu. Spotykamy się z nim w szeregach wojska polskiego i rosyjskiego lub w urzędach polskich, kurlandzkich, rosyjskich, szwedzkich, saskich i podobno jeszcze tam jakichś drobnoniemieckich. Począwszy od Petersburga, a skończywszy na Paryżu, szukał wszędzie Heyking kariery i gotów był za garść srebrników służyć wszędzie gorliwie. Dobra wiara i sumienie obywatelskie u tego typu ludzi nie są zazwyczaj strzeżone bastjami nie do zdobycia. Dlatego to i postępowanie Heykinga w naszym kraju nie było wolnem od liczych i to ważnych zarzutów. Wystarczać nam jednak powinno to, że ów „Glücksritter“ nie miał do nas żadnych specjalnych uprzedzeń i nienawisć, że opisuje ludzi i zdarzenia w naszym kraju bez jadu złości i niewdzięczności, a odrobnie pobłażliwości winiśmy mu i za to, że, przypominając katastrofę z r. 1794-go, wyraża żal z powodu upadku narodu, do którego czuł się przywiązany.

A. Reimborski.

kierunku ofiarności publicznej, potrzeba jeszcze jej wskazać, jakie mianowicie szkoły są nam

są powoty, ani się ciekawość zakładania szkół klasycznych, ani się cie-

zrządząca mocarstwa jedno po drugim swe ma- ski. Z Wiednia piszą, że nawet w tym razie,

szcze w końcu: „Jeżeli Rieger ze swoimi powróci z Niemiec do Pragi, to może być, iż nastąpi

ŚWIĘTY STANISŁAW.

w świetle najnowszej krytyki historycznej.

W jaki zaś sposób król Bolesław z Polski został wygnany, — do opowiadania byłoby wiele; to tylko godzi się rzeknąć, że chrześcianin nie powinien na chrześcianach za żadne przewinienie cielesnej wywierać zemsty. To bowiem zaszkodziło mu wiele, gdy przeciw występki użył występku; gdy za zdradę obcięciem członków skarał biskupa. Jednakże nie niewinni ani biskupa, ani też chwali- my króla, który za siebie nie odpowiadał.

Powiększy ustęp, skrócony przez Gallusa w lat trzydzieści po wypędzeniu z Polski Bolesława Szczodrego, w przeciągu siedmiu wieków przez najpiękniejszych naszych poematów i staranniejsze kroniki Galla, jako że źródła współczesnego, czerpano obficie, — na wspaniałe przedsięwzięcie położono pieczęć nieśmiałości, — nikt nie miał sumienia, czy też odważy wiarogodnie świadczyć z pergaminowej gwoliwiei więzi. Przyczynę zaś tej niesłusznej prawdy odgadnąć łatwo możemy, — mianowicie wspomnieli o występku i zdradzie biskupa, — występki i zdradę przypisał mężowi, w hierarchii kościelnej zajmującemu szczebel wysoki. Potrzebą duchowieństwa w imię powagi moralnej zmierzało do władzy, — żeby gruntu z pod stop nie stracić, musieli z pokalanych szat swych i tchnąć potęgą, — ohydny czynnie postępek musieli zamilczeć. Jakoż przez wiek prawie najstarsze roczniki polskie o Stanisławie i czynach jego nie mówią. Sta lat by- ło potrzeba, — w ludzkiej pamięci zetrzećże- ła się prawda, — na jej ruinach dopiero swo- ło można wybudować cudowną o męczenniku opowieść. *Jeżeli zaś wola lepsza, bo intrat- niejsza od jego imienia legendy*

niejsza od prawd, wspaniała legenda, — szła ona na chwałę bożą, a korzyść kleru.

Od trzynastego wieku pisarza duchownego biskupie Stanisławie poczynają rozprawiać szeroko, — lecz w dziale innym, niż Gallus, przedstawiają go światłu. *On* zdradca pod piórem pobożnych kronikarzy wychodzi na bojownika za prawdę, obcięciem członków skarany grzesznik ewangelicznymi błyszczy cnotami, — *oni* wreszcie (słyna) pociągają męczennika. Każde stulecie ku idealizowaniu biskupa nową dorzuca barwę; w miarę wzrostu powagi kleru, wciąż rośnie, aż kolosalne w legendach przybiera rozmiary, aż w świetle niebios czuła swe kapłańskie cnoty.

Już tak zwane „Roczniki kapituły krakowskiej” o skonie biskupa i różnych cudownych okolicznościach *nie* obszernie; — na szczególne przeciwzasługnie w waga opis Kadłubka, a to wskutek przeciwności, z jakim występku ten pisarz względem Gallusa, który mu jednak w innych sprawach służył za źródło.

W kronice Wincentego Bolesław *nie* dotyka- rań skrócony, który „pasterza z posrodka owiec, oblubienca z objęc oblubienicy — kościola wyrwał; — Stanisław okazuje się w ośniewającym blasku świętości. „O smutne i straszne widowisko śmierci! — pokrzykuje pobożny pisarz; świętego światowy, światłobliwego bezbożny, biskupa najokrutniejszy świętokradzca, niewinnego na kawalki rozszarpał...”

„Calkiem zdumiałem, zdziwiałem; włosy mi stanęły na głowie; zaledwie pojąć, nie dopiero wymówić, nie dopiero piórem skreślić zdołam cuda Zbawiciela, dokonane na świętym...” Ujrano z czterech części świata czterech przylatujących orłów, które, w górze krążąc, od dotknięcia męczennika odstraszały sepy i inne ptastwo krwiożercze. Cudownej jasności boskie światła na tyłu zabłyśły miejscach, ile świętego ciała rzucono czystek;... niebo samo zdawało się zadrzeć ziemi ozdoby i chwaly...

Tę silną cudu ozywieni i prawdziwą pobożności zarliwiością niektórzy z ojców zagranicy, gotują się rozrzucone szczątki członków zebrać; przystępił powoli i... znaleźli całe ciało bez śladu bliźni...” Wprawdzie wzmiankuje Kadłubek, że „ciężki król tak miał zwrócić z siebie wszelkie podejrzenie światokradztwa, że nietylko nie za świętokradzcę, ale za najstraszniejszego świętokradczę mścił i w wielki chodził.” — że wszystkie nieszczęścia krajowe na św. biskupa potrafił zwalić; — lecz „jakkolwiek to wszystko było zmyślone i uwłaczało nieco męczennikowi i nieswiadomych, nie potrafiło wszelako zniweczyć powagi świętości. Słońce zgasło za chmurę, jednakoż nie zgaśnie nigdy...”

Jaka myśl przewodniczyła Kadłubkowi w niecowaniu Gallusa? — doskonałe lubo naj- nie ten *nie* opis współczesny dopisek na rękopiśmie eugenizmskim objaśnia. Skoro bowiem Kadłubek zaznaczył, że „Bolesław, niesłychaną złożony chorobą, życie sobie odebrał,” a syn jego jedyny Miecysław „w kwiecie wieku został otruty,” — przypisnik taką przy tym ustępie *nie* uwagę: *quod cavent moderni principes et hic legant qui jmis talion*, — (niechaj się strzeżę tegocześni książęta i niechaj czytają, jaki koniec jest takich). Z przypiska, podobnie jak z samej kroniki, cele praktyczne przezierają widocznie opowieść o biskupie Stanisławie była właściwie ujętym w ramy legendy obrazem stosunku kleru do książąt ówczesnych; — apoteozą pierwszego, dotkli- wem upokorzeniem ostatnich.

Kronika Wincentego w rozwoju legendy stano- wiono ogniwu ważne; przez swą poczynność przyczyniła się ona do kanonizacji biskupa, *nie* nastąpił ten latwiej, że ówczesni Piastowie innem, niż Szczodry — morderca, gorzeli uczciwie. Wiek Bolesława Wstydlivego „wiek świętych Polaków,” jak go *nie* Gładziewicz nazywał wybujałością religijną nał wszystkie czasy wznosił się najwyżej;

wszak to w tej *nie* dwie zakony jałmużnicze Dominikanów i Franciszkanów, zawiąły do *nie* Polski i ziarno ewangeliczne do serc poboż- nych *nie* synów dioniz. Obok wybujałej pobożności i inna okoliczność do kanonizacji przyczyniła się *nie* reke: *nie* polski wobec innych ludów spolszczonym *nie* widział, gdy cześć oddawał sprowadzonym przez Kazimierza Sprawiedliwego relikwiom św. *nie* Floryana, a na własnego patrona *nie* zdobył się *nie* mógł. Wiek *nie* zażąda posiadania świętego, któreby ono Polakom wydało, — zapisał wy- borne zaś do *nie* tego zaszczytu *nie* kwalifikację biskup Stanisław, w Kadłub- kowa *nie* legendy.

Biskup krakowski Prandota wysłał list do papieża Innocentego IV z prośbą, aby Stanisława dla wielu i wielkich przezeń działywanych cudów zaliczył do grona świętych. Skoro bowiem Kadłubek zaznaczył, że „Bolesław, niesłychaną złożony chorobą, życie sobie odebrał,” a syn jego jedyny Miecysław „w kwiecie wieku został otruty,” — przypisnik taką przy tym ustępie *nie* uwagę: *quod cavent moderni principes et hic legant qui jmis talion*, — (niechaj się strzeżę tegocześni książęta i niechaj czytają, jaki koniec jest takich). Z przypiska, podobnie jak z samej kroniki, cele praktyczne przezierają widocznie opowieść o biskupie Stanisławie była właściwie ujętym w ramy legendy obrazem stosunku kleru do książąt ówczesnych; — apoteozą pierwszego, dotkli- wem upokorzeniem ostatnich.

Kanonizacja Stanisława była tryumfem kleru, *nie* dla pamięci Szczodrego, upokorze- niem *nie* domu, — chociaż Bolesław Wstydlivy i inni książęta znaczenia dokonane- go faktu nie *nie* zrozumieć. Obok tego, *nie* kanonizacja impuls do dal- szego rozwijania legendy, pობdziała wyobra- żenie do ponownego snucia tych nić cudownych, z których ostatecznie tak bogatą dla świętego

75
List Jeża do Franciszka Józefa,

Gazette de Lausanne ogłosiła krótko przed śmiercią Tomasza Jeża jego „List otwarty w odpowiedzi na odezwę cesarza Franciszka Józefa do Polaków“.

„W tej odezwie — pisał między innymi zmarły powieściopisarz — każesz nam wasza cesarska mość walczyć u boku armji sprusaczonych Niemiec, które zawsze służyły przykładem dzikiego prześladowania Polaków.

Czyż można sobie wyobrazić rolę bardziej ohydną?

Metoda: „Divide et impera“, przy pomocy której zwykło się nas trzymać na wodzy, wyrządza nam zło ogromne, kłócąc nas z Rusinami, którzy są, również jak my, prześladowanym narodem.

Wasza cesarska mości, twoja łaskawość względem naszych rodaków, polegająca na robieniu z nich Austriaków polskiego pochodzenia, jak również wielkie i małe błędy popełnione przez twoich ministrów i agentów dyplomatycznych w czasie bałkańskich przesileni nie zwiastują nic pomyślnego...

...Austria winna myśleć o własnym raczej losie niż o omamianiu polskiej młodzieży obietnicami, których ani ona, ani Niemcy nie będą w stanie dotrzymać.

Austria ocaliłaby swą egzystencję, pozostawiając jego cesarską mość Wilhelma II losowi, na jaki zasłużył“.

Z tysiąc i jednej nocy.

= Spadek po Kazimierzu Pułaskim.

W sprawie spadku po Kazimierzu Pułaskim od p. Stanisława Aleksandra Kozłowskiego otrzymujemy, co następuje:

Kazimierz Pułaski miał 6 siostr i 2-ch braci, a mianowicie: 1) Annę, kanoniczkę; 2) Józefę Sławoszewską; 3) Monikę Rohozińską; 4) Joannę Walewską; 5) Paulinę Suffczyńską; 6) Małgorzatę Skilską; 7) Franciszka Ksawerego (ur. w 1745-ym, poległego w r. 1769-ym pod Łomazami, w bitwie konfederatów barskich z wojskiem rosyjskim) i 8) Antoniego, ur. w r. 1750-ym, również, jak bracia, konfederata barskiego. Ten Antoni Pułaski ożenił się w r. 1783-im z Antoniną Wojnianką Orańską. Jego syn, Kazimierz, ur. w r. 1784-ym, zmarły w r. 1856-ym, poślubił w r. 1803-im Joannę Świętosławską, i z tego małżeństwa urodził się w r. 1806-ym Adam Pułaski, zmarły w r. 1882 w Zawadyńcach na Podolu. Adam żonaty był z Julją Gadomską, z której miał syna, Kazimierza, ur. w r. 1846-ym, właściciela Zawadyniec (poczta Kupin), obecnie tam mieszkającego, znanego literata i heraldyka, autora „Kroniki polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy”, wydanej w r. 1911-ym.

Co zaś do samego spadku, wynosi on nie 70 milionów, lecz ogółem 850 akrów ziemi (akr mniej od morga). Tej ziemi kongres dotychczas nie wyznaczył, lecz przyznał w zasadzie sukcesorom Kazimierza Pułaskiego, który, jak wiadomo, dowodził jazdą amerykańską w wojnie o niepodległość i zginął w bitwie pod Savannah w r. 1779. W razie usilnych starań osób zainteresowanych, popartych dowodami legitymacyjnemi, kongres Stanów Zjednoczonych może wyznaczyć tę ziemię, ale zapewne w okolicy, gdzie ziemia ma bardzo małą wartość, czyli, że będąc w ten sposób na łasce kongresu, wszelkie starania w tym względzie są bezcelowe i bez ewentualnej korzyści. Po zatem dodać należy, że miasto Chicago istnieje dopiero od r. 1837-go, przedtem były tam odwieczne puszcze, zamieszkałe przez dzikich indjan, i że wszelkie długi i pretensje z czasów wojny o niepodległość kongres Stanów Zjednoczonych uznał już przed laty za przedawnione.

Bliższych informacji o spadku udzielić może adwokat Lange w Ostrowiu, w W. Ks. Poznańskim, posiadający obszerny referat w tej sprawie, otrzymany kilka lat temu od niemieckiego ajenta konsularnego w Stanach Zjednoczonych.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK DZIEWIĘDZIESIĄTY PIĄTY.

Wydawanie powszednie wieczorem, w niedziele i święta grana nadto wychodzą
stałe w dni powszednie dodatki poranne.

Wszystkie przyjmują kantory „Kurjera warszawskiego” codziennie, z wyjątkiem niedziel
i do 8-jej wieczorem. — Ogłoszenia „Kurjer drukuje tylko w języku polskim.

Adresować: Do redakcji „Kurjera warszawskiego” w Warszawie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawie
Do administracji „Kurjera warszawskiego” w Warszawie. — Rekopisów nie zamawianych nie zwraca się. —
nie odpowiada. — Za zwrot kiesz i rysunków po wyjściu ogłoszenia drukarnia odpowiada w ciągu 3 miesięcy.
Cena: 1-sza plac Teatralny № 11 (tel. № 517), 11-ga
ul. Marszałkowska № 51 (tel. № 8097). W Łodzi kantor własny
ul. (tel. № 115). Sprzedaż pojedynczych nr-ów w Paryżu w kiosku № 131 Boulevard des Capucines (Café de
do „Kurjera warszawskiego” przyjmuje w Paryżu Agencja Havasa.

Stinson

Karty wizytowe, zawiadomienia ślubne, menu. Herby, monogramy, adresy
i widoki pałaców, ex libris.

Świadectwa dla koni. Papiery listowe, oryg. angielskie i fantazyjne.

Żałoba: zawiadomienia pośmiertne i obrazki pamiątkowe z fotografiami.

Pieczątki do laku w kryształach, brzozi i stali. Wyroby skórzae.

684

ZWIENIE.

Banku Państwa

13 marca, w wydziale depozytów Kantoru (I piętro)
pis na

1915 roku

Greckie światło-cienie.

Pewien filolog — oczywiście: Niemiec — wyraził się nawiązując do ostatniego numeru „Człowieka na miły Bóg, można spodziewać się od ludzi, którzy przyimek „od” (apo) łączą z czwartym przypadkiem! Grecy bowiem starożytni łączyli apo z przypadkiem drugim. *Mutatis mutandis*, my wszyscy, „europojczycy”, potroszę patrzmy na greków dzisiejszych... nie ze stanowiska tak niemilosiernie filologicznego, lecz ze stanowiska s. p. szkolnych naszych lekcji historii.

Zdegenerowany naród — i basta! Skarlał, zdrobniał. Holysze; urwipolcie; oszusty. Popisali się, ani słowa, wcale dzielnie podczas ostatniej wojny, ale też i niespodzianka to była rzetelna dla całego świata. Nowo-grecy?... A ktoś by tam czas trwonil na studjowanie takiej holoty? No, i wiemy kapitalnie mało, nie prawie nie wiemy o narodzie dziś już grającym na wschodzie Europy bardzo, bardzo poważną rolę. Niema co mówić. Uczciwej, zawziętej ignorancji udało się — zbagatelizować nowo-greków na obszarze bez mała wszystkich „cywilizowanych” i „kulturalnych” krajów...

— Panie! — mówił lat temu kilka pewien grek eks-wojskowy, gruntnie uczone, a bynajmniej nie szowinista, do peregrynującego po Helladzie p. Engla, autora słicznych i bardzo pouczających „Dni wiosennych w Grecji”. — Panie! My więcej jesteśmy wari, niż grecy starożytni!

A gdy p. Engel zachnął się, jak na prawowitego europojczyka przystało, grek nie dał sobie przerwać.

— Tak! tak! My lepsi od nich jesteśmy, jako obywatele państwa, jako synowie ojczyzny, jako członkowie ludzkiego społeczeństwa. Zgodzę się chętnie z panem, że Partenon jest piękniejszy od katedry naszej ateńskiej przy ulicy Fokjona, że Hermes Praksitelesa jest piękniejszy, niż jego kopia gipsowa, stojąca w wielkiej sali naszej giełdy, że Sofokles jest większym poetą, niż p. Koromilas, a Tucydides większym historjografem, niż Trikupis, aczkolwiek jego dzieje naszej wojny o niepodległość, są bardzo piękne i cenne. Tak, ma pan rację, że pod względem Sztuki my, nowo-grecy, jesteśmy marnym cieniem wielkich przodków naszych.

Ale — myśmy ogniem i mieczem zdobyli to, czego nasi przodkowie nigdy nie posiadali, mianowicie: *zjednoczoną ojczyznę*.

Co brzmi najrozsławniej w dziejach Hellady? Maraton, Salamina, Plateje, Termopile. Ale gdzież pod Maratonem byli *hellenowie*? Pod Maratonem zmagali się z nawałą perską ateńczycy i jeśliby im się nie powiodło, stałaby się „Hellada” — perską satrapią. Pod Salaminą chciały przeciw zmykać okręty peloponeskie. Nie, panie! Jedynolita Hellada nie istniała ani przez jedną chwilę. Gdzież choćby cień w dziejach „helleńskiej” armji? Bogu niech będzie chwała, przestały istnieć na wicki wieków: hegemonia Aten i zroszenie Peloponezu przez Spartę, nieuleczalna zawiść Koryntu i zdradzieckość Teb. Nawet sam Demostenes nie potrafił zjednoczyć całej Hellady



przeciw wspólnemu północnemu prostowi, a dziś—cała Grecja chwyci za broń na prosty rozkaz rządu. Zadnym my nowym Partenonem, ani Hermezem nie obdarzymy świata, ale też i nie pójdziemy w jarzmo nieczyje, dzięki waśniom i rozdrożeniom. Przyznaj pan, że to jest — „oś“.

Posiadamy jedną, zjednoczoną ojczyznę i kochamy ją nad życie. Dla starożytnego greka największą karą była—banicja. W ustach greka nowoczesnego najokropniejsze przekleństwo brzmi: „Oby cię w obcej pogrzebano ziemi!“ Postuchaj pan tylko jakimi wyrazami postrawiamy siebie na obczyźnie. Mówimy sobie: *Kalin patrida!* co znaczy: niech szczęśliwą będzie nasza ojczyzna! Jesteśmy — dodał grek — narodem jednolitym; jedną posługujemy się mową; do jednego modlimy się Boga; nie mamy ani „kwestji żydowskiej“, ani ultramontanów, ani socjalnej demokracji, ani żadnych przeciwnostw, wyrażmy się: kwestji, zarówno narodowościowych, jak wyznaniowych... Ozywia nas jedna, niezłomna chęć: stanowić naród w pełnem słowa rozumieniu.

I jesteśmy narodem w pełnem, nowoczesnem rozumieniu.

*
#

Ilu jest greków na świecie?

Najwyżej pięć milionów. Wszystka przecie ludność całej Grecji dzisiejszej liczy osobników obojgi płci ogółem 4,256,000. Ludność największego miasta, mianowicie Aten, nie przerosła 168 tysięcy mieszkańców stałych.

Od roku 1863 ma Grecja (Hellas) dynastję panującą niemiecką. Pierwszy król grecki był królewiczem duńskim z rodu Schleswig-Holstein-Sonderburg-Glücksburg. Wstępując na tron, zmienił imię Wilhelma na Georgios. Syn jego dziś zasiada na tronie, jaki Konstanty I; ożeniony jest z młodszą siostrą cesarza Wilhelma i rangę ma wysoką królewsko-pruskiego feldmarszałka (General-feldmarschall).

Parlament grecki jest jednoizbowy, liczący 177 deputowanych.

Imperjalizm grecki? Imperjalizm czteromiljonowego narodu! Oczywiście... Niema na kuli ziemskiej narodu, któryby nie żywił bodaj w najskrytszym zakątku duszy tego, co utarło się ostatnimi czasy zwać „imperjalizmem“. Imperjalizm dziś to owa w tornistrze napoleońskiego ongi żołnierza — buława marszałkowska. Każdy dziś narodek, każde narodziatko niesie — nie w tornistrze jeno w marzeniach swoich... ideał imperjalistyczny. A nuż! A nuż! A nuż powiedzie się niepokornemu, zda się, narodzikowi stworzyć... *imperium* Niekoniecznie *imperium mundi*, ale ot... pańska, co się zowie fortunę! Miło, — okrutnie miło: karmazynem być.

Greków nowożytnych ideałem jest wskrzeszenie ateńskiego imperium z czasów Perikleasa. A uda się wskrzesić Bizancjum... to tem lepiej! Zresztą grekiem z mowy i religji jest przecie całe wybrzeże morza Egejskiego. Iście gorączkowo nie przestawała Grecja rewindykować od turków, to tego, to owego kawałka „greckich“ terytoriów. I wiodło się Grecji pod tym względem nienajgorzej. W 1863 r. zagarnia wyspy Jonskie; w 1881 Tesalję; w 1898 bierze faktycznie w posiadanie Krete; trofea greckie z ostatniej wojny powiększyły terytorjalnie państwo o 43,000 kilometrów kwadratowych (na 116,000 ogólnego dziś obszaru).

Rzucmy, jakby reflektora światło na jeden, jedyny „punkt“ nowoczesnych dziejów Grecji. Skupiły się na nim, na tym punkcie, najznamienniejsze rysy całego pasma tych dziejów — aż do dzisiejszego dnia.

*
#

Rok 1897-ny. Pulkownik Vassos na czele trzech batalionów wojska regularnego greckiego bierze Krete w posiadanie. Mocarstwa interwenjują. Potrafiły jednak tylko i jedynie — umiejscowić zapalenie się „kwestji wschodniej“. Wojna grecko-turecka, jak spalający się proch na panewce, zamigotała, błysła i zgasła... w ciągu trzech tygodni.

Szybko rozprawiła się armja turecka z wojskiem greckiem. Nie dziw! Cesarz Wilhelm posłał na doradcę Edhemowi-baszy jednego z najdzielniejszych swoich generałów. Bit greków faktycznie—Grumkow basza. Tesalja była stracona...

W Atenach wybuchła niemal rewolucja. Do abdykacji panującej dynastji parły niektóre sfery jeneralicji, oskarżając obu królewiczów o wysoce nieudolne prowadzenie kampanji. Tedy królewicz Konstanty (dzisiejszy król) ogłosił „memorjały“, wykazujące jak na dłoni, że nie można było wygrać ani jednej bitwy, dowodząc armję zupełnie niewycwiczoną. Swoją drogą jednak,

złożył naczelne dowództwo i odjechał z żoną „na wygnanie“... do Berlina.

Tam, przy boku szwagra (który, jak widzieliśmy przed chwilą, zapewnił zwycięstwo... Turcji!) wyćwiczył się znakomicie w kunszcie wojennym. Tymczasem zaś w Atenach mądry p. Eleuterios Veniselos (tak nalczy pisać nazwisko głośniego premiera) pogodził naród z dynastją — a Turcja, dzięki zabiegom „koncertu mocarstw“, wygrała wojnę, straciła — Krete. Musiała zgodzić się na zupełną jej autonomję oraz gubernatorstwo... królewicza greckiego Jerzego. Dodajmy, że i Tesalję musiał sultan Grecji — zwrócić. Na wojnie greckiej wyszedł — jak Zabłocki na mydle, co zresztą niebyło dla Jego Sultańskiej Mości niespodzianką.

Wyprowadzał Turcję w pole, kto tylko chciał... Co zaś do obecnego króla greckiego, to spędził on przecie w Berlinie niekiedy dni najcięższej niedoli, ale i najpiękniejszej lata swej młodości, jako urodziwy, popularny *Gardeleutnant*. Cesarzowa Fryderyka, mająca trzy córki wówczas na wydaniu, przyjechała w uniesieniem konkursu królewicza greckiego; dwór berliński fetował go i fetował; Bismarck, zorwany małżeństwem cesarzewiczówny z Aleksandrem Battenberkim, ostentacyjnie okazywał radość swoją z „orientacji greckiej“. Słowem w całym Berlinie, od pałaców do lepianek, nie było popularniejszej i miłszej osobistości, jak królewicz grecki.

Pod urokiem takich wspomnień jest się potem przez życie całe...

Jaka rolę odgrywa obecnie w całym pan-europejskim konflikcie *die hohenzollernsche Familienpolitik*, jak głęboko tragicznych komplikacji jest tu i owdzie źródłem — doskonale odczuwa każdy, mający, jak wyrażają się niemcy, na właściwem miejscu serce oraz subtelną duszę wrażliwego.

Cz. J.



Ofiary mrozu.

R o m u a l d (macie się po kleszeniach) Niechcieś ci, zapomniał papierośw. Panna wie, męczynna przez dymu ani razu.

R o m u a l d. Siary trzymaj papierośw na blurku, zarys będą stuziały. Niech się pan rogości. (wychodzi na prawo).

R o m u a l d (sam, podchodzi do Miki i dotyka kółdry) Welna na wacelu... (podnosi kółdro jest i pierzyna... (myśli) Dłateczynna zwielsa w sobie, chciała drobnej koci, na grubo trochę osy, ale przedstomiona... Od licha ułdania... To druga z koczyczkoy nily ma bardziej świetkowały o-cy, ale cód... Sliny u jaroszw, nily u takich, którzy nie jadają mięsa... To ja naszego brata średni interes... Na Marszałkowskiej trafia mi się jedna Petronella... Ale dopiero półtora roku w Warszawie... W wiejskich samodzielnach chodili... Kajn gesełł (dotyka kuchni) Gorąca... (chce otworzyć drzwi) drzewki od piecyka... lecz słyszy nadchodzące kroki, czempredzi podchyla się nad gazetę rozłożoną na kuchni i udaje, że czyta).

R o m u a l d (mrozi papierośw). Niech panna Romaldowi szuka.

R o m u a l d (zapala jednego, razięte zawią w papirku i chwyci). Czwartowozna, wcale nielude... (opędzania na szereki). Za kwadrans wypoł do pięt (podstawa zegarek nily mimochodem srebrny z diamentu kopertami. Kostował dwanaście rubli, jak Jedem grosz.

R o m u a l d. Co pan Romald chce Hicy, jak jaki inżynier z za Żołnierz (bramny (krząta się) że panna tak nie wypuszcze (przrykując stół powolczko od poduszki). Pan na powielnika przy apetycie!

R o m u a l d. Panna Juljanna to znova myśli, że ja tu przystępnie nily głowie wedle wikt...
 R o m u a l d. Ale zarys... Nily jak to mówią: nie wierz gębi, aż polozysz na gębie...
 R o m u a l d (improwując). Trza pamiętać wiedzieć, że dziś tasiem ciewierzary!

R o m u a l d. Ciewierzary!

R o m u a l d. Z konfirurami! (ze szczerem lekceważeniem) Ma się rozmaite znajomości...
 R o m u a l d. Bo i prawda. Inse to mają do służby lepsze szeregi. W inszych domach byrajn na obiad i sarna...
 R o m u a l d. Zajęco...
 R o m u a l d. Co to tak nie, jakoż jest niepodzielny. Wyjmiesz na ten przykład kawałek cebury, już ci pan pozna. Z

zajętem, to nieprzymierzaj, jak ze słodkim marmozem-nym. Odejmij mi diament, zara się skuli (zakłopotana). Tera to już nie wiem, co mam poznać... Pan po ciewierzary może schabem pogardzi!

R o m u a l d (obliczuje się, ale nabrał miła). W o-statości podziwem żal... (zacięła ręce) Na dworca dzisiaj taki śnieg (strawia się) brrr...

R o m u a l d (wydobywa z piecyka kawał schabu na brytantanie i stawia na powolczko). Z zapusta.

R o m u a l d. Panna Juljanna to ma ręce takie białe jak, jak burzawy!

R o m u a l d. Bo je unowym masło cynkowa. Pan jak ma lizają, to posyja do apetyki, ja zawdy sobie krasny mas-ł... (chwyci za rękę Romalda, który nie oczekuje na nóg i widując, kawał schabu przykłada do uszy). Czekaj pan, mam ja tu coś... (odjmując z ręki kuchy, wiszący na sznurku, otwiera kuferek i wydobywa słuczony Imbrzyzek bez diobka, otwór zanikany wata).

R o m u a l d. A to co?

R o m u a l d. Złoty kontakt.

R o m u a l d (wyjmując wate i węża). Fedeseli! Złotwie panu! (płie i obliczuje się). Słogaś, pachnie mięcia i moczne (płie). W nitawolczki (dłoni i chwieje zjada).

R o m u a l d (znova sięga do piecyka, wydobywa coś na talerzu, ogłada się bojalnie i zamyka drzwi od we-nawatu, poczem stawia na stole tryumfalnie). To dia panna...

R o m u a l d (nie poruszając schabu, przykłada do nowego dania). Co to? Pachnie!

R o m u a l d. Omiel z powielkami.

R o m u a l d. Caluskiś w calosie!

R o m u a l d. Powielczak panu, że się nie udał i jako jażo wyrzucam pod kuchnie na palenie!

R o m u a l d (w jedną rękę schab, drugą sięga po omiel i je). Parady delikates.

R o m u a l d. Niech pan nie je razem, bo jeszcze się pa-na wstrędnosci utracił!

R o m u a l d. Kępi panna z tego, u mnie idzie wiesz-pyć po kawalersku (płie). Miał mi! Wie panna, wczoraj miałem dyżur za kulami. Odważył taki interes aż gwałt! (wstaje w jednej ręce schab, w drugiej omiel, zaryga i mówi z ustami przepłoniłymi). Kocham cię Ogielo.

R o m u a l d. Jak?

R o m u a l d (objemuje ją w pód). Kocham cię Ogielo, tak mówił Omiel.

R o m u a l d. Omiel mówił! Ale dajże pan spokój, moja matinka!

R o m u a l d (przysika, wykręca się na pięcie i tły niechcący zagłada do głębi otwartego kufelka). Ho, ho, siła różności, Panna damno po siłkach się obraca!

R o m u a l d. Za jedenaście miszocy będzie siedem lat. Ale cóż! Szczęśliwa panna. U inszych na ten przykład pan jest trunkowy, przyjdzie nad ranem, drobne w kleszeniach postawia. Cłnie zarzutów do czyszczenia... Ty czyżysza a drobne na polozęq dyw, dym... Za trafiam na samych porządnych panów, nielch jak tam fantazja oczarła... Na ten przykład mój terażniejszy. Wiczev w wiczev w domo tkwi i pisze.

R o m u a l d. Pisze!

R o m u a l d. Litera!

R o m u a l d. Holdzi!

R o m u a l d. W inssym domu to pan mieszka w jednym kosienu miasta, panu w jenszym. Pomieszkając futrami poty kółdka, Isakri papierośw, wachlarz! Siary pan przyjdzie razi na tydzień, a młode co wiczev bez kuchni... Singa calym domem radzi, na kartach zarobi, na wiale, na o-strygach, na wszystkim... Młodzi panowie też się znają na rodozy... Służąwam u jednej takiej bez kwartatu, siedm rubli oddajemy i cztery złotówki!

R o m u a l d. Ladozy gros!

R o m u a l d. Ale cóż? Bodajby z piekła nie wyjrzał, kto wynaszał kawierim... Jak jeno kawierim potwierdził--wszystko to nie. Tera wszystkie panie poproznosiły się do kawierim... (wydobywa z kufelka) Może siedzia na deser?

R o m u a l d. Ja nie od tego (trzymaj stledzia za głowę i powoli obiera). Ja, uważa panna, nie jestem za powolczekiem, jak ten telefon, co to do wszystkich mieszkań dzwoni... Wierność w mnie jest strasna i przyzwyczajona-kropno...

R o m u a l d. Czy tyko na powielka, bo inssy mędzyna to jak ten pies, co to gładzie zwisy, tam pójdzcie...

R o m u a l d. Ja, to znova jestem w inny deszdzy. U mnie jak to, to, a jak tamto, to tamto, ja będący na miejscy panu przyszedłbym do panni, cmok w spinkie i powielkami tak i tak. Panni mówi tego, ja tedy i tedy... (wyciąga portmonetkę) Naciś biele, drobne mi się zapodzia-ly... Owid tam sposobem robidz młoda wszystkie. Nie inasz-czytyk tam! Bo wawa miała panna Juljanna, cewolwiek, kłono ma się rozumieć i tak i stak, to nigdy nie będzie według tego, co ma się rozumieć... Rozumie panna, he?

R o m u a l d. Pan to mówi, jak sam anioł!

R o m u a l d. Czeszmy znova byra śluch mach, ale zaryd wedle tego... (zagłada do portmonetki) Miałem tu czterdesied kopiejek... Były dwie czterdesiotki. Powiada-ć, że były, a teraz niema!

R o m u a l d. (sięga do kieszki) Jakby co to i owsem. (podaje pieniężno)

R o m u a l d. (chwata do kieszki) U mnie dwa, trzy czterdesiotki, to miel Serce to głowny interes... (spogladza na szereki) A panna Juljanna nie będzie, jak ten mur narządzad... Te na prawo, a on nie... Ty na lewo, a on nie... W tem jest jaka satuka... Nie za nastych czasow się zaczęło...

R o m u a l d. (nieśmiało) Bo jakby wedle czego, to posaga mam trzydziestu dwa rubli, podasz dzis, pa-rasol...

R o m u a l d. (na stronie) Agnieśka ma czterdesiedzi jeden rubel i skwółdz!

R o m u a l d. Na ten przykład zapowiedzi mogą być paki-cka, a wólka i muzyka moja...

R o m u a l d. (składzie na głowie helm i nakładz rękawiczki) Miel to panna w pamię, a ja z calym usznowa-niem składam się i w rzeczywistości. Rozumie panna? Nie jeden kółderi przywołaj, a co za regami oganiad. Do miliego widzenia. (kłania się i odchodzi)

R o m u a l d. (samyka drzwi i zastanawia się) Dwie młó-ty, jono nie mogę skłapać, kiedy ma być dane na zapowiedzi. Czy wywinieś służbę, czy nie! Bieda z hotelu i cewozni, który gładz kryjne zamado matroz... (myśli) Ale wtem co robię (wydobywa roneł z pód poduszki i układa w kufelku) To na każden przykład. Oteni się, czy nie, zaryd od teras roneł jest mój i basta.

(kurczy)

Franciszek Reinstein.

Dzisiejszy wieczór

TEATR LUDOWY na Pradze

popołudniowe
MEYR DABELSKI

Melodram rytersko-carodziejski do spiewania i tańców w 3 akcie (11 obrazach) Huber'a muzyka Wacława Millera, Re-maczy José Dausa.

Klan, właściciel mlyna djabelskiego Proszczeniaki Duch Marji, jego żona Anstus Hans, von Sztasfen, ten hrabia

Matylda, jego córka Kierulski, jego siostra Proszczeniaki Duch Marji, jego żona Anstus Hans, von Sztasfen, ten hrabia

Matylda, jego córka Kierulski, jego siostra Proszczeniaki Duch Marji, jego żona Anstus Hans, von Sztasfen, ten hrabia

Matylda, jego córka Kierulski, jego siostra Proszczeniaki Duch Marji, jego żona Anstus Hans, von Sztasfen, ten hrabia

Matylda, jego córka Kierulski, jego siostra Proszczeniaki Duch Marji, jego żona Anstus Hans, von Sztasfen, ten hrabia

Matylda, jego córka Kierulski, jego siostra Proszczeniaki Duch Marji, jego żona Anstus Hans, von Sztasfen, ten hrabia

Matylda, jego córka Kierulski, jego siostra Proszczeniaki Duch Marji, jego żona Anstus Hans, von Sztasfen, ten hrabia

Matylda, jego córka Kierulski, jego siostra Proszczeniaki Duch Marji, jego żona Anstus Hans, von Sztasfen, ten hrabia

Kącik humorystyczny.



Osobliwy efekt.

— Nie kupię tego obrzku. Nie można rozpoznać co przedstawi. Czary jak smola...
 — Bo właśnie przedstawił czarne myśli murzyna pod-czas zdmienienia siłodka.



Wynalazcy Śtaś.

— Ogielo pamiętaj! Śtaśu, za powiniemy kochać wszystkich bliźnich bez wyjątku!
 — Aha, teraz rozumieś, czemuś mój brat Tadeuszek tak czepałoJulyo nasza bowa!



FRYZJER A. KOC

Marszałkowska 105.
Telefon 4393.
Filja: KRUCZA 31.
Telefon 4396. 4-3294

POLECA WIELKI WYBÓR
Perfum, Galanterji, Kosmetyków, Galanterji
toaletowej jak również Wazelki Przybory
z Włosew
po cenach jak najniższych.

999999 CENNIKI. CEEEEE
Strzyżenie włosów . . . 20 kop. Próżowanie . . . 20 kop.
brody . . . 15 kop. Mycie szamponem . . . 20 kop.
Golenie . . . 15 kop. Czesanie Pań. . . 50 kop.

Hurtowy Skład
Rowerów i Przyborów

D. HEKSELMANN & C-ie, Warszawa,

Pawia № 38.
Telefon № 1734.

Rowery „Progress“ w 10-iu odmianach.
Motocykle „Progress“ jedno i dwu cylindrowe (nowość).
Komplety do budowy
rowerów różnych typów.

POLECA NA NADCHODZĄCY SEZON: *
Lataraki acetalinowe i Karbid tuczony.
Siódła, Pedaly, Pompki, Kierowniki.
Rączki celluloidowe, Dzwonki, Trąbki, Torebki.

Opony i kieszki oryginalne „Dunlop.“
„Kontinental“ (gatunek pierwszorzędny).

Opony i kieszki „Victoria“ systemów „Kontinental i Dunlop“
Piaściki stalowe wszystkich wymiarów.
Piastry siynne Marki F. & S.
Obreże i Rury ciągnięone wszystkich wymiarów, oraz
w najlepszym gatunku po cenach fabrycznych.

Wolne kola, Przekładnie, Korby, Tryby.
Piasty z wewnętrznym hamulem „Torpedo“.
wszelkie części w zakres brzozy rowerowej wchodzące
po cenach fabrycznych.

CENNIKI ILUSTROWANE

GRATIS i FRANCO.

NAJWIĘSZY WYBÓR!
NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO!



Motocykl „Progress“ jednocylindrowy.



Motocykl „Progress“ dwucylindrowy.

WSZYSTKIE MAGAZYNY STROJÓW DAMSKICH będą zamykane w Niedziele i Święta.

MAGAZYN KAUKAZKI
M. MURATOWA M. MECZYTOWA
Czysta № 4.
WIELKA DOROCZNA WYPRZEDAŻ
JEDWABI i WEŁN
rozpocznie się w **Poniedziałek 27 Lutego.**

3-cia Kasa Pogrzebowa

Przyjmuje zapisy bez ograniczenia wieku i wyznania. Żorawia 49. 36176

Na raty „bez zaliczki“ i za gotówkę MAŁYNY DO SZYCIA
najnowszych systemów poleca
SKŁAD I. TAGSZEINA
Marszałkowska 152, rok Erywańskiej
Poważna długoletnia gwarancja.
Firma egzystuje od roku 1868.
Na zadanie WYNAJMUJE SIĘ.
36175

Restaurant Venezia
róg Placu Aleksandra i ulicy Książęcej.
Po gruntownem odnowieniu pod zarządem kuchmistrza francuskiego
OTWARTA ZOSTAŁA.
Obiady z 5-ciu dań kop. 50.
Trunki krajowe i zagraniczne wszystkich marek.
Przyjmuje obstatunki na większe zebrania
z całym się poleca Szanownej Publiczności
Stanislaw Krutow.
4-3910

Fabryka Kajetów Szkolnych
A. M. Przułńskiego
Warszawa Graniczna 13, Telefon 3213
POLECA
znaczenie ulepszone
KAJETY SZKOLNE,
zaopatrzone marką obok umieszczonego.
Firma i MARKA.
Zaw. przez Min. F. z Nr. 5790
Przy nabyciu KAJETÓW we wszystkich składach materiałów piśmiennych i kłopotliwych uprosić się uprasza zwracać uwagę na powyższą
4-3293

Nowość! Dzieło odznaczone wielką nagrodą kompozytorską na konkursie międzynarodowym im. Rubinsteina w Berlinie
I. Koncert (H-moll)
na fortepian i orkiestrę
Henryka Melcera
profesora wiedeńskiego konserwatorium.
Fortepian solowy z podłożonem drugim fortepianem (orkiestra) netto kor. 12.-
(Do wykonania na dwa fortepiany, potrzebne są dwa egzemplarze).
Opis tego wyszły z druku tegoż kompozytora:
Wariacje na temat „Kozaka“ Moniuszki
na fortepian kor. 2.40
Nakład **LUOWIKA DOBLINGERA** (Bernard Herzmański)
SKŁAD NUT,
Wiedeń, I. Dorotheengasse 10. Telefon 3708.
Wielka w swojej chwili bogato zapoznana wyprzedażna, posiadająca drukowane katalogi. Warunki abonentów jednolite i zamiejscowego jak najprzystępniejsze. Prospekt darmo i oplatnie. 4-3153

Nowootworzony Zakład Meblowo-Tapicerski
„KONKURENCJA“
Warszawa, Elektoralna № 1 (vis à vis Banku Państwa).
Poleca wielki wybór mebli najnowszych gatunków. Robota solidna. Ceny niskie.
Zyczącym na raty. 27281-4

ZAKŁAD MEBLOWY firmy **„STANISŁAW“** Erywańska 14,
trzeci dom od Marszałkowskiej, wprost stwaru.
posiada na składzie **rozne MEBLE** przystojnie namalowanymi na urządzeniu apartamentów po cenach niskich.
Wykonywa szklenie. 28650

Wode Kwiatowa „PARISIENNES“ w egipskich zapachach oraz perfumy wyświe. Wode kwiatowa z piętym zapachem **POBONIA** poleca Perfumacja najwyszszsz gatunków
A. SIOU & C-o
Sprzedaz wszędzie
Magazyn własny 14092
Marszałkowska 116, Iront, 1-42 piętro tel. 1405
Sprzedaz hurtowa i detaliczna.